PIŚMIENNICTWO POLSKIE

w życiorysach

naszych znakomitszych pisarzy

przedstawione.

Dla Ludu Polskiego i Młodzieży

ułożył

Józef Chociszewski.

Wydanie III.

z 30 rycinami.

POZNAŃ.
NAKŁADEM KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.
1893.

Literatura jest to jedyny czynnik, który nas wszystkich Polaków łączy. Jest ona też jedynem polem, na którem możemy stanąć na równi z ościennemi narodami, jeżeli nie ilością, to przynajmniej jakością.

Słowa A. Małeckiego, wypowiedziane 18 maja 1892 r.

Czcionkami Drukarni Narodowej w Poznaniu.

ZACHĘTA

do krzewienia znajomości piśmiennictwa polskiego między ludem i młodzieżą.

Słusznie my Polacy chlubić się możemy, że posiadamy bogate i wspaniałe piśmiennictwo, tak iż w rzędzie europejskich literatur i polska niepoślednie zajmuje miejsce. Arcydzieła naszych znakomitych pisarzy tłomaczone są na różne języki, jak n. p. pisma Mickiewicza na dziewięć obcych przełożono języków. Ale niestety! wszystkie te piękności i bogactwa są dla niższych i średnich warstw naszego narodu jakoby zaklętą krainą. Na palcach zliczylibyśmy tych z ludu wiejskiego i z rzemieślników, coby nam mogli choć nieco opowiedzieć o Kochanowskim, Skardze, Krasickim, Mickiewiczu, Słowackim, Krasińskim, Zaleskim, Polu i innych pisarzach polskich, ojczystych chlubach naszych, których dzieła na obce przełożone języki zachwycają dalekie narody, a lud polski, dla którego ci mistrze słowa złote prawdy nucili i pisali, nawet nie wie o ich istnieniu! Smutna to i bolesna rzecz, ale niestety! aż nadto prawdziwa.

Znajomość, choćby tylko pobieżna, piśmiennictwa ojczystego jest koniecznie potrzebną i niższym klasom narodu, a mianowicie młodzieży. Znajomość ta budzi dzielnie poczucie

i godność narodową, rozpala świętą iskrę miłości Ojczyzny, i jest jednym z węgielnych kamieni oświaty ogólnej. Ztąd ze wszech sił starać się należy o jak największe zaszczepienie znajomości piśmiennictwa polskiego między naszym ludem, a mianowicie między młodzieżą.

Prawda, że przeciwności i przeszkody są wielkie i bardzo wielkie. Pamiętajmy atoli, co powiedział Wielkopolanin Miaskowski:

„Nie tenci żeglarz, co płynie po wodzie
Nieporuszonej nic wiatrem w pogodzie,
Ale kto wały, gdy biją najciężej,
Wiosłem zwycięży.“

Otóż nie należy zważać na przeciwieństwa, ale robić swoje. Gdy więc piśmiennictwo i wogóle sprawy polskie w większej części ziem polskich nie mają do szkół przystępu, trzeba innemi środkami zaczczepiać oświatę narodową. Jednym z najlepszych środków w tym celu są książki. Mamy wprawdzie wielką liczbę dobrych dzieł dla klas wyższych, a lichych tłomaczeń i naśladowań jeszcze większą liczbę dla klas niższych i młodzieży, ale jak mało posiadamy tanich podręczników naukowych i tanich wydań arcydzieł naszych pisarzy z stósownemi objaśnieniami! I tak niema dotąd odpowiedniego podręcznika literatury polskiej dla ludu, któryby przystępnie wykazał piękności i bogactwa naszego piśmiennictwa i zachęcił do ich bliższego poznania. Przyznaję, że ułożenie podobnej książki z wielkiemi jest połączone trudnościami, gdyż chodzi

tu przedewszystkiem o zrozumiałość, o przystępny język, aby się podobne dziełko z przyjemnością czytało. Czując głęboko potrzebę podobnego podręcznika, zająłem się jego ułożeniem i oto wydaję je na widok publiczny. Wszelkich sił dołożyłem, aby treść książki nie była oschłą. Pamiętałem zawsze przy pisaniu, że czytać ją mają mianowicie tacy, którzy tylko czytać i pisać umieją, a najwyżej znają może trochę historyą polską. Dla urozmaicenia i ożywienia wykładu dodałem obrazki.

Jako pierwsze dotąd usiłowanie, aby rozszerzyć znajomość piśmiennictwa naszego w tych sferach, które dotąd nic o niem nie wiedzą, sądzę, że skromna moja praca znajdzie nietylko uznanie, ale co główna czynne poparcie Mam to przekonanie, że niniejsza książeczka, należycie rozszerzona, może sprawić wiele dobrego i przyczynić się do wzrostu oświaty narodowej, która winą nieszczęśliwych naszych stósunków i skutkiem naszej obojętności jeszcze tak mało jest rozpowszechnioną.

Idź w świat książeczko i zachęcaj lud i młodzież polską do czytania arcydzieł naszych wieszczów i pisarzy, którzy całe życie dla oświaty narodu pracując, zasłużyli zaiste, aby choć po zgonie doczekali się tej pociechy, żeby „ich księgi zbłądziły pod strzechy,“ jak tego pragnie największy nasz wieszcz Mickiewicz, i aby ten lud polski, który oni tak kochali za życia, także ich pokochał, a mianowicie, aby polubił czytanie ich arcydzieł. Proszę zatem usilnie wszystkich rodaków dobrej woli,

aby moje dziełko między ludem i młodzieżą gorliwie rozszerzać chcieli, a może to będzie choć jedna cegiełka do wzniesienia wspaniałego przybytku oświaty narodowej.

J. Chociszewski.

Polecenia godne książki,

służące do bliższego poznania piśmiennictwa polskiego.

Lesława Łukaszewicza. Rys Dziejów Piśmiennictwa Polskiego. Kraków. 151 str. Jest to krótki, treściwy podręcznik i tani, wprawdzie głównie dla takich przeznaczony, którzy posiadają więcéj wykształcenia.

Kurs Literatury Polskiej dla użytku szkół ułożył Wł.Nehring, Poznań 1866. Nakładem J.K. Żupańskiego 375 str. Cena 3 marki.

Historya Literatury Polskiej dla młodzieży, przez Mecherzyńskiego. Kraków 1863, stron 4(7. Cena 3 marki 60 fen.

Zarys dziejów Literatury Polskiej, nakreślił Adam Kuliczkowski. Lwów 1892. 445 str.

Historya Literatury Polskiej w zarysach K. Wł. Wojcickiego w 4 grubych tomach. Warszawa 1860. Dzieło to ztąd mianowicie użyteczne, że przytacza nietylko życiorysy pisarzy, ale i liczne z ich pism wyjątki.

Literatura Słowiańska Adama Mickiewicza 4 tomy Poznań 1865. Cena 10 m.

Cegielski Nauka Poezyi. Wydanie 4te. Poznań 1869.

Rymarkiewicz Wzory Prozy. Sto‚ień I. Stopień II. Stopień III.

Nowe Wypisy Polskie. Część I 2.25 mk. II 3 mk, Ułożył je Jan Popliński, profesor gimnazyum leszczyńskiego, mąż o wzrost oświaty wielce zasłużony.

Wzory i Wypisy ztąd mianowicie użyteczne, że podają piękne ustępy znakomitych naszych pisarzy.

Kilka uwag wstępnych o piśmiennictwie.

Piśmiennictwo, zwane także z łacińskiego Literaturą, jest to zbiór utworów piśmiennych. Te utwory są pisane lub drukowane, mogą być jednakże i ustne. Piśmiennictwo jest zwierciadłem oświaty narodu, tak, że im więcej naród jest oświecony, tym bogatsze posiada piśmiennictwo.

Piśmiennictwo polskie czyli Literatura polska jest to zbiór płodów piśmiennych polskich, w których się objawia duch polski narodowy.

Nauka, uczącą nas poznawać piśmiennictwo polskie, nazywa się historyą czyli dziejami piśmiennictwa polskiego. Jest to bardzo ważna nauka, gdyż przedstawia nam obraz życia duchowego naszego narodu i opowiada nam, jakich dzieł duchowych, oddanych językiem, naród polski dokonał.

Z dziejów piśmiennictwa polskiego poznajemy język polski, jak się rozwijał i do jakiej z czasem doszedł doskonałości. A że język dla każdego narodu wielkiego jest znaczenia, gdyż jest tem dla narodu, czem krew dla człowieka, przeto i piśmiennictwo polskie, które za materyał do swych płodów czyli utworów języka używa, wielkiego jest znaczenia i dla tego słuszna, aby każdy Polak i każda Polka, którzy pragną oświaty, także o znajomość piśmiennictwa polskiego się starali.

Dzieje czyli historya polska opowiada nam głównie o królach, bohaterach i prawo-

dawcach, polskich oraz o dziełach wojennych i prawodawczych czyli w ogóle o sprawach politycznych, zaś dzieje piśmiennictwa stawiają ci przed oczy szereg polskich pisarzy, którzy pięknemi pismami podnieśli w narodzie oświatę i przysposobili pokarm duchowy dla narodu w najpóźniejsze czasy.

Dzieje piśmiennictwa polskiego pozostają w ścisłym związku z historyą polską i są jej dopełnieniem. Dopiero wtedy poznasz dokładnie naszą przeszłość i wspaniałe czyny naszych przodków, gdy będziesz znał choć najogólniejsze tylko zarysy piśmiennictwa ojczystego.

Dzieła w języku polskim są albo prozą albo poezyą pisane. Proza jest to zwyczajna mowa, jaką mówimy, poezya zaś odznacza się pięknemi wyrażeniami. Poezya ma w sobie coś muzycznego, dźwięcznego i przemawia więcej do serca, a proza do rozumu. Pisarze piszący prozą zowią się prozaikami, a piszący poezye czyli wiersze poetami. Pisarz, tworzący dzieła, zowie się także autorem, literatem, twórcą, utwórcą.

Dobrze jest i pożytecznie znać naukę o prozie i poezyi. W niniejszem dziełku nie podobna się nad tem rozwodzić, polecamy jednakże w tym celu trzy następujące dobre książki: 1) Nauka Poezyi przez Cegielskiego z dodatkiem najpiękniejszych utworów poetycznych polskich. W tem dziele masz obszernie wyłożone zasady sztuk pięknych, podział poezyi itd. Z tego szacownego dzieła dowiesz się, co to jest poezya, poeta, wiersz,

epopeja, poezya liryczna, dramat, sonet, duma, elegia itd. Dla tego każdemu, kto chce poznać bliżej piśmiennictwo polskie, usilnie tę książkę polecam. 2) Prozaika czyli Stylistyka Prozy przez Dr. Jana Rymarkiewicza. 3) Stylistyka czyli nauka obejmująca prawidła dobrego pisania do użytku dla młodzieży szkólnej przez Dr. K. Mecherzyńskiego.

Podział Dziejów Piśmiennictwa Polskiego.

Obszar piśmiennictwa polskiego jest bardzo rozległy, dla tego celem ułatwienia nauki tegoż podzielono historyą piśmiennictwa naszego na sześć następujących okresów:

Okres I. Piastowski. Od przyjęcia chrześciaństwa 965 r. do założen'a akademii krakowskiej 1364.

Okres II. Jagielloński. Od założenia akademii krakowskiej do wydrukowania pierwszej książki polskiej 1521 r.

Okres III. Zygmuntowski czyli złotego wieku. Od wydrukowania pierwszej książki polskiéj 1521 r. do otwarcia szkół jezuickich w Krakowie 1621.

Okres IV. Makaroniczny czyli zepsutego smaku. Od przewagi Jezuitów r. 1621, do wystąpienia Konarskiepo r. 1750.

Okres V. Konarskiego. Od wystąpienia Konarskiepo 1750, do wystąpienia Mickiewicza r. 1822.

Okres VI. Mickiewiczowski, trwający dotąd. Od wystąpienia Adama Mickiewicza aż do naszych czasów.

Czasy starosłowiańskie.

Polacy należą do wielkiej rodziny słowiańskiej. Był kiedyś wielki naród Słowian i od tych Słowian pochodzimy i my Polacy.

Ciekawą zaiste byłoby rzeczą poznać piśmiennictwo dawnych Słowian, a mianowicie Polaków w czasach przedchrześciańskich. Nie ma wątpliwości, że i pogańscy nasi przodkowie posiadali piśmiennictwo, choć mało zapewne pisanych utworów, gdyż prawdopodobnie najwięcej za pomocą żywego słowa przechodziły rozmaite utwory z pokolenia na pokolenie, np. pieśni, powieści, przysłowia itd Ślady tych starosłowiańskich, ustnych płodów duchowych. dochowały się nawet po dziś dzień między ludem, np. przysłowia: Siedzi jak Ćmuk, Leci jak Pochwist, Stoi niby Lelum Polelum na górze, Chudy jak Wił, albo wygląda jak Wił z pod belki, Leci jak Skrzat, Na dwoje babka wróżyła, Milczy jak zaklęty itd., pochodzą niewątpliwie z czasów starosłowiańskich, gdyż Lelum Polelum, Pochwist czyli Poświst, Wił, były to bożyszcza dawnych Słowian.

Dawni Słowianie używali podobno pisma, zwanego runami. Mówimy podobno, gdyż znajdują się wprawdzie napisy starosłowiańskie, ale nie ma pewności, czy są prawdziwe.

Piśmiennych zabytków w języku polskim z czasów starosłowiańskich nie posiadamy. Pozostała nam przecież wielka pamiątka po naszych przodkach słowiańskich tj. język, bo aczkolwiek nasz język, którym mówimy, jest piękniejszy i doskonalszy, niż ten, którym mówili pogańscy Słowianie, przecież jest to jeden i ten sam język, choć więcej, niż lat tysiąc przedziela nas od owych starożytnych czasów.

I Okres Piastowski.

R. 965 przyjął książę polski Mieczysław za sprawą Dąbrówki, księżniczki czeskiej, chrzest święty, a wnet i cały polski naród przykład jego naśladował. Z przyjęciem chrześciaństwa zaczęła się krzewić oświata, wprawdzie łacińska, gdyż ówczas powszechnie używano w całym świecie języka łacińskiego. Głównemi ogniskami tej oświaty były klasztory. Zakonnicy przepiswali stare rękopisy, gdyż książek drukowanych jeszcze ówczas nie było, i uczyli młodzież. O ile się zdaje, powstały wtenczas szkoły w Poznaniu, Trzemesznie i w Smogorzowie na Ślązku. I w języku polskim pisano cośkolwiek, gdyż modlitwy takie jak np. Ojcze nasz, wyjątki z Ewangelii świętej, pieśni i t. d. koniecznie były potrzebne. Jednakże nie dochował się ani jeden polski zabytek z tych czasów, o którymby z pewnością można twierdzić, że w tych czasach był napisany.

Pieśń B o g a-R o d z i c a, ułożona podobno przez Ś. Wojciecha, niewątpliwie z czasów Bolesława Wielkiego pochodzi, ale najstarszy jej odpis mamy dopiero z 1408 r. Pieśń to wzniosła i uroczysta, a że bardzo starożytna, tego dowodem przestarzałe wyrazy. Oprócz tego układali pieśni nabożne Jan z Bnina i Jan, opat witowski, ale tych pieśni nie znamy. Może w kantyczkach się znajdują.

Pisano ówczas najwięcej po łacinie i dla tego też mamy pewną liczbę pism łacińskich.

Nasławniejszym pisarzem z tego czasu jest Marcin Gallus, który nam świetne czasy od Bolesława Wielkiego do Bolesława Krzywoustego opisał. Choć pisze po łacinie, ale w duchu polskim. Mistrz Wincenty, zwany zwykle Kadłubkiem, pisał historyą Polski. Bogufał, biskup poznański i Godzisław Baszko prowadzili dalej kronikę Wincentego.

Oświata jeszcze wówczas na nizkim stała w Polsce stopniu. Osób umiejących czytać i pisać była bardzo mała liczba. Nawet królowie polscy czytać i pisać nie umieli, gdyż dopiero Kazimierz Odnowiciel czytać i pisać się nauczył. Aleć nietylko w Polsce tak było, i w innych krajach gruba panowała ciemnota. Liczne wojny nie dozwalały się krzewić oświacie. R. 1364 założył Kazimierz Wielki wszechnicę czyli akademią w Krakowie, która się stała źródłem oświaty na całą Polskę. Wspomnieć tu jeszcze wypada Marcina Polaka, co napisał po łacinie historyą powszechną, i Viteliona, który się zajmował optyką czyli nauką o świetle.

II. Okres Jagielloński.

Drugi okres piśmiennictwa polskiego, od 1364 do 1521 r. trwający, dla tego nosi nazwę Jagiellońskiego, gdyż w tym czasie panowali w Polsce królowie z rodu Jagiellonów, jak w pierwszym Piastowie. W tym okresie wzmogła się wielce wszechnica krakowska tak,

że z dalekich krain przybywali uczeni, aby czerpać z źródła nauk akademii krakowskiej. Jak w poprzednim, tak i w Jagiellońskim okresie jeszcze nieomal wyłącznie panuje łacina, przecież obok pism łacińskich mamy już i polskie Najznakomitszym pisarzem tego okresu jest

Jan Długosz, ur. 1415 r. w Brzeźnicy. Kształcił się w wszechnicy w Krakowie, a następnie przebywał w domu sławnego Zbigniewa Oleśnickiego, kardynała i biskupa krakowskiego. Obrał sobie zawód duchowny. Na prożbę Oleśnickiego jął się pracy napisania dziejów Polski. Pisał tylko po łacinie.

Długosz w owych czasach jaśnieje jak gwiazda. Najpiękniejsze cnoty i przymioty zdobiły jego szlachetną duszę Był gorliwym miłośnikiem i obrońcą świętej wiary katolickiej, a zarazem i swego narodu. Pędził prawdziwie świętobliwy żywot, budował też kościoły, zakładał bursy w Krakowie, gdzie młodzież szkólna miała utrzymanie, a jak tylko mógł, o chwałę Bożą i o dobro bliźnich się starał. Był nauczycielem dzieci Kazimierza Jagiellończyka. Z sześciu jego wychowańców czterech zostało później królami, jeden kardynałem i biskupem, a Kazimierz święty niebieską osięgnął koronę.

Pisał wprawdzie Długosz po łacinie, ale w czysto polskim duchu. Gdy r. 1466 przez pokój toruński wróciło Pomorze z Gdańskiem (dziś Prusami Zachodniemi zwane) do

Polski, co było pod wielu względami i zasługą Długosza niemałą, wtedy ów zacny Polak i kapłan tak pisze:

„A ja, który piszę te dzieje, jestem pełen radości, opowiadając koniec tej długiej wojny, co nam przyniosła ziemie, wydarte niegdyś Polsce. Nie mogłem patrzeć bez żalu na krzywdy, wyrządzane Ojczyźnie naszej od obcych. Przecież dożyliśmy tego, że rozległe krainy wracają na łono wspólnej nam Ojczyzny. Byłbym już zupełnie uszczęśliwiony, gdyby jeszcze podobało się Opatrzności za życia mego oddać nam Ślązk i resztę Pomorza, gdzie królowie nasi niegdyś założyli trzy biskupstwa. Wtedy umarłbym bardziej zadowolony, a spoczynek mój byłby słodszy i głębszy.“

Co to za piękne i natchnione słowa! Ów świątobliwy Długosz w owych czasach kiedy Polska była narodem potężnym, nie może patrzeć bez żalu na krzywdy, wyrządzane Ojczyźnie. Ów żarliwy krzewiciel znajomości dziejów ojczystych coby powiedział na dziwną czasem obojętność teraźniejszych Polaków i Polek na sprawy ojczyste, gdyż i to zaiste krzywda wielka, owszem jedna z największych, bo od własnych synów i córek zadawana nieszczęśliwej Polsce. Teraz posłuchajcie, co pisze o szlachcie polskiej i o polskich wieśniakach:

„Szlachta polska goni nadewszystko za sławą i bogactwem, pochopna do łupieży, nie dba na niebezpieczeństwa i śmierć, obiecywać skora, nie mniej łatwo zapomina przyrzeczeń; zazdrosna względem równych, uciążliwa dla niższych i poddanych; szumna w mowie, rozrzutna w wydatkach, szafuje nad możność, królom swoim wierna, dla cudzoziemców niezmiernie uprzejma, najgościnniejsza ze wszystkich narodów chrześciańskich.“

„Włościanie polscy mają wielki pociąg do pijaństwa, kłótni i ubijatyk, tak iż rzadko w którym narodzie jest tyle zabójstw domowych; w pracach i trudach wytrwali, cierpliwie znoszą głód i zimno; o swoje mało dbają, na cudze chciwi; wierzą w baśnie i zabobony; bardzo gościnni, odważni aż do zuchwalstwa, chytrego umysłu, nie łatwo dają się oszukać; lubią nowość noszą się porządnie; postać ich piękna, wzrost wysoki, budowa ciała silna, cera biała albo śniadawa."

Podziwiać trzeba trafność sądu Długoszowego, bo choć przed 400 laty było to pisane, jednakże z małemi zmianami i dziś to samo można o szlachcie i włościanach polskich powiedzieć. Tylko niestety! nasz lud wiejski poczciwy łatwo się dziś daje oszukiwać i chętniej wierzy obcym, niż swoim, choć ci mu radzą rzetelnie.

Z przytoczonych zdań poznać łatwo, że Długosz, aczkolwiek kochał gorąco swoj naród, nie mniej umiłował prawdę. Zarzuca on też słusznie Polakom, że nie umieją cenić ludzi znakomitych i zasłużonych. Doznał tego i Długosz, gdyż historya jego długi czas była w ukryciu. Nie podobała się ostra prawda, której Długosz nie szczędził.

Długosz pisał wiele. Oprócz Historyi Polskiej napisał: Żywoty arcybiskupów polskich, Liber beneficiorum (bardzo ważne dzieło, zawierające spis dóbr kościelnych dyecezyi krakowskiej), Żywoty Ś. Stanisława i Ś. Kunegundy.

Umarł Długosz 1480 r. Pochowany w Krakowie w kościele na Skałce. Zaiste jestto jeden z najzasłużeńszych Polaków. Cześć jego pamięci.

Obok Długosza jaśnieje wielki **Mikołaj Kopernik**, mąż sławny na cały świat z swego odkrycia, że nie słońce około ziemi, ale ziemia naokół słońca się obraca.

Z innych uczonych i pisarzy polskich uwagi godni: Jan z Czarnkowa, spółczesny Kazimierza Wielkiego, który pisał historyą polską, i Grzegórz z Sanoka, mąż wielce uczony, który z ubogiego chłopca przez usilną pracę doprowadził do tego, że został arcybiskupem lwowskim; Jan z Głogowa, uczony profesor w Krakowie; Wojciech z Brudzewa; Jan Ostroróg; Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński, który wydał drukiem prawa polskie. Wszyscy ci pisali po łacinie.

Z polskich pism mamy następne: Psałterz Małgorzaty, Psałterz Jadwigi, Biblia polska królowej Zofii, Książeczka do nabożeństwa, której miała używać królowa polska Jadwiga. Wydał ją w Poznaniu raz pierwszy profesor Jan Motty. Tytus Działyński ogłosił drukiem polskie kazania, pochodzące z pierwszej połowy XV wieku (około 1430 r.) pod napisem: Zabytek dawnej mowy polskiej. Z innych pomników piśmiennych owego czasu zasługują jeszcze na uwagę tłomaczenia praw polskich. W ostatnich czasach wyszukano więcej dawnych zabytków polskiego języka, ale nie można się tu o nich rozpisywać. Władysław Wisłocki w Krakowie wydał drukiem Modlitwy polskie z r. 1375. Najstarszym za-

bytkiem polskiej mowy jest zapewne pieśń „Bogarodzica."

Niemała była trudność w pisaniu wyrazów polskich, gdyż alfabet łaciński nie posiada tylu głosek, ilu ich potrzebuje polski. Nauka, ucząca dobrze pisać wyrazy, zowie się ortografią czyli pisownią. Pierwszy Jakób Parkosz z Krakowa starał się ustalić pisownią polską i od niego też zaczęto pisać polskie wyrazy nieco lepiej.

Okres III. Zygmuntowski czyli złotego wieku. Od 1522 do 1621 r.

Język i piśmiennictwo polskie wzmogły i rozwinęły się znakomicie w trzecim okresie, noszącym nazwę Zygmuntowskiego. Dzieła polskie z tych czasów są tak piękną pisane polszczyzną, iż po dziś dzień za wzór nam służą, a życzyć wypada, aby Polacy gorliwie książki z wieku Zygmuntowskiego czytywali.

Trzy następujące przyczyny spowodowały świetny rozkwit piśmiennictwa polskiego w okresie złotego wieku t. j. rozpowszechnienie się sztuki drukarskiej, spory religijne i szczęśliwe rządy w Polsce.

Sztuka drukarska była w Niemczech około 1450 r. przez Gutenberga wynaleziona. Do Polski zawitała 1474 r., lecz dopiero od 1490 r. były stałe w Krakowie drukarnie. Sztuka ta wywarła wielki wpływ na oświatę. Dawniej pisane dzieła były bardzo drogie, gdyż biblia np. kosztowała około 5000 tal.

(30,000 złp.), a drukowaną można było za pięć talarów, a nawet taniej jeszcze nabyć. Skoro więc drukarstwo się rozpowszechniło, wtedy i mniej majętni mogli książki kupować. W Polsce za Zygmunta III było około 80 drukarni — można sobie zatem wystawić, że wielka liczba książek polskich wychodziła.

Spory religijne w Polsce ukształciły język polski i wywarły wielki wpływ na piśmiennictwo. W Niemczech 1517 r. powstał Luter, który znaczną część Niemców oderwał od kościoła katolickiego. I niemała liczba Polaków zaczęła się garnąć do luterskiej, kalwińskiej i antytrynitarskiej wiary (bo takie się rozmaite utworzyły sekty religijne.) Rozpoczęła się wtedy walka umysłowa. Duchowni różnowierców t. j. tych, którzy porzucili religią katolicką, chcąc ogół narodu o prawdziwości swej religii przekonać, miewali kazania polskie, tłomaczyli biblią na język polski i wydawali różne pisma polskie. Księża katoliccy, chcąc skuteczny opór stawić, zaczęli tak samo używać pilnie języka polskiego. To ścieranie się zdań przyczyniło się wielce do wzrostu piśmiennictwa polskiego.

Szczęśliwe rządy w Polsce Zygmunta I, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Zygmunta III, sławne dzieła wojenne, rozszerzanie się granic Polski dopomagały dzielnie do rozwijania się piśmiennictwa ojczystego.

W dziejach literatury polskiej zasługuje na chlubną wzmiankę i wdzięczne wspomnienie król polski Zygmunt August, gdyż on używał

na swym dworze stale języka polskiego (zamiast panującej dotąd na dworze królewskim łaciny i czeszczyny), wprowadził też język polski do prawodawstwa i obrad sejmowych, a przytem otaczał uczonych polskich opieką i szacunkiem.

Powstał w tym czasie szereg znakomitych pisarzy polskich, którzy po mistrzowsku językiem polskim władać umieli. Na szczególną uwagę zasługują następujący pisarze: Mikołaj Rej z Nagłowic, Kochanowski, Klonowicz, Skarga, Wujek, Birkowski, Górnicki i Bielski.

Mikołaj Rej z Nagłowic.

Mikołaj Rej ma tę zasługę, iż pierwszy zaczął pisać polskie książki, dla tego zwany jest patryarchą czyli praojcem piśmiennictwa polskiego. Wychodziły prawda i dawniej książki polskie, (r. 1521 pierwsza znana polska książka drukiem była ogłoszona), ale Rej pierwszy pisał wprost po polsku, nie tłomacząc.

Urodził się Rej r. 1505 w Żurawnie z rodziców stanu szlacheckiego. Ci mając tylko jednego syna, niechętnie go z domu do szkół oddawali, a niewiele się też o jego postępy w naukach troszczyli. To też Mikołaj do 18 roku nic się porządnego nie nauczył i tylko bąki zbijał. Najulubieńszem jego zatrudnieniem było chodzenie całemi dniami z rusznicą i wędką po lasach i polach. Strzelał kaczki, wiewiórki, zbierał orzechy, łowił ryby.

Bywało, że przyszedłszy do domu, miał za pasem kaczora, wiewiórkę, dzikiego gołębia, a w zanadrzu mnóstwo płocic oraz orzechów wodnych i laskowych. Rodzice cieszyli się, że synalek taki myśliwiec i rybak, ale mało o tem myśleli, żeby się syn w naukach przećwiczył.

Już lat dwadzieścia liczył, gdy go oddał ojciec na dwór wojewody Tęczyńskiego. Tu nasz Mikołaj nauczył się po łacinie i różnych potrzebnych nauk. Osiadł następnie na Rusi, gdzie pojął za żonę Rosnownę, siostrzenicę arcybiskupa lwowskiego.

Wiódł Rej życie swobodne, wesołe, ale obok tego trudnił się pilnie naukami, a choć nie miał nauczycieli, sam się uczył. Widać więc, że kto miał takie nieszczęście, że się nic albo mało w młodości nauczył, powinien później starać się o nabycie potrzebnych wiadomości, bo lepiej późno, niż nigdy, a o oświatę każdy: bogaty czy ubogi starać się powinien

Rychło jął się Rej pióra, a to właśnie, że nie umiał dobrze po łacinie, było przyczyną, iż pisał po polsku. Pierwszą jego pracą było tłomaczenie na polskie psalmów, które wyszły drukiem w Krakowie r. 1533. Potem zaczął inne pisma ogłaszać, które się wszystkim w Polsce podobały. Królowie polscy Zygmunt I i II wielce Reja poważali, liczne mu świadcząc dobrodziejstwa.

Najważniejszem dziełem Reja i w ogóle arcydziełem literatury polskiej w wieku XVI jest: Zwierciadło albo kształt, w którym każdy stan snadnie

się może swym sprawom, jako we zwierciedle przypatrzyć. Drukowano w Krakowie 1567 roku. Książka ta jest znana powszechnie pod nazwą: „Żywot człowieka poczciwego.“

W dziele tem daje Rej mądre rady szczególnie młodemu człowiekowi, zachęcając go mianowicie do cnoty. O niem pisze Wojcicki: „Wszystkie Reja dzieła oddychają szlachetnością, moralnością i zachętą do cnotliwego życia: koroną ich jest „Zwierciadło,“ księga mogąca być wiekopomnym pomnikiem i sławy tego pisarza i literatury ówczesnej.“

W trzysta lat później zacnej pamięci Ewaryst Estkowski ułożył na wzór tej książki: Żywot człowieka poczciwego na wzór zwierciadła Mikołaja Reja. Cześć I i II. Warszawa 1863. Użyteczna ta książka, przypominająco żywo język Reja, powinna być jak najwięcej między ludem rozpowszechnioną.

Z innych dzieł Reja wspomnieć się godzi: Zwierzyniec stanów szlacheckich, Żywot Józefa, syna Jakubowego, Figliki, Wizerunek własny żywota poczciwego. Wiele dzieł Reja zaginęło.

Język w pismach Reja jest jeszcze nie wyrobiony, prosty, często nawet rubaszny, czemu się dziwić nie można, gdy zważymy, że Rej pierwszy pisał po polsku. Z drugiej strony jest język Reja dobitny, jasny i zalecający się zrozumiałą prostotą. Dziś dla ogółu niekoniecznie są pisma Rejowe polecenia godne, gdyż przestarzałe wyrazy, niezwykłe zwroty

utrudniają czytanie: natomiast ci, co pragną dokładniej język polski poznać, powinni czytać pilnie dzieła tego pisarza.

Umarł Rej roku 1569. Pochowany w Okszy, miasteczku przez siebie założonem. Dotąd żaden pomnik na cześć tego zasłużonego mistrza polskiego piśmiennictwa się nie wznosi, choć on tak wielkim narodu naszego jest dobroczyńcą.

Pięknie świadczy o szlachetności Reja następujące zdarzenie. Razu pewnego w dość licznem zebraniu czytano wiersz młodego początkującego pisarza pod napisem: „Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary.“ Jedni chwalili, drudzy ganili. Na to powstał Rej z Nagłowic i powiedział: „Oddaję pierwszeństwo przed sobą temu, co ten wiersz napisał.“ Tym młodym pisarzem był Jan Kochanowski, który rzeczywiście przewyższył Reja. Rys ten wymownie świadczy o zacnem usposobieniu Reja z Nagłowic. O Reju pisali: Andrzej Trzycieski, pisarz z XVI wieku i Adam Bełcikowski, żyjący w Krakowie.

Jan Kochanowski.

W licznym szeregu znakomitych pisarzy polskich, którzy literaturę polską rozwinęli, jedno z pierwszych miejsc dzierży Jan Kochanowski, zwany książęciem poetów polskich. Jego Psałterz Dawidowy i Treny należą do najpiękniejszych pomników

piśmiennictwa polskiego, dla tego też powinien je czytać pilnie każdy Polak i Polka.

Urodził się Jan Kochanowski r. 1530 w Sycynie, wiosce położonej niedaleko miast Zwolenia, Radomia, Puław i Lublina. Wielki wpływ na jego wychowanie wywarła matka, a mianowicie napoiła go zamiłowaniem do świętej wiary katolickiej, co było wielką zasługą, gdyż wielu Polaków w owych czasach porzucało wiarę przodków.

Roku 1550 udał się Kochanowski do obcych krain, aby kształcić się dalej w naukach. Przebywał najdłużej w mieście włoskiem Padwie, gdzie chętnie Polacy się kształcili, jak np. Kopernik, Zamojski, a potem bawił czas dłuższy w Paryżu. Tu napisał piękną pieśń do Boga, zaczynającą się od słów: „C z e g o c h c e s z o d n a s, P a n i e, z a T w e h o j n e d a r y,“ którą Rej z Nagłowic pochwalił.

Wróciwszy do kraju, był najprzód Kochanowski sekretarzem u króla Zygmunta Augusta. Dwaj biskupi krakowscy Padniewski i Myszkowski namawiali usilnie Kochanowskiego, aby się poświęcił stanowi duchownemu, a nawet ten ostatni wyrobił dlań dochody probostwa poznańskiego pod warunkiem, aby poeta został księdzem. Kochanowski jednakże, acz prawy katolik, nie czuł w sobie powołania do stanu duchownego.

Roku 1567 osiadł nasz Jan w dziedzicznej wsi Czarnolesiu, a wkrótce pojął za żonę Dorotę Podlodowską, którą w swych pieśniach

Hanną zowie. Tu odwiedzali go znakomici mężowie jak np. Zamojski, Myszkowski, i tu przeżył nasz poeta najszczęśliwsze lata. Chciał go wyrwać z wiejskiego zacisza Zamojski dlatego ofiarował mu urząd kasztelana połanieckiego, Kochanowski jednakże nie przyjął tej godności.

Trudniąc się gospodarstwem rólnem, do czego zawsze najwięcej czuli Polacy pociągu, tworzył Jan w Czarnolesiu swe nieśmiertelne pieśni. Obdarzył go Bóg sześcioma córkami, z tych pieszczotką jego była Urszulka, dziecina na podziw miła, posłuszna, dobra, która lat kilka licząc, już wierszyki składała. Kochali ją czule rodzice i siostry. Aliści oto r. 1580 umarła dobra Urszulka, pociecha i osłoda życia naszego poety. Uczuł głęboko tę stratę Kochanowski: był to najdotkliwszy cios w jego życiu. Gdy pierwsza boleść przeminęła, wtedy chwycił za pióro i napisał prześliczne T r e n y, w których opłakuje śmierć ulubionej córeczki.

Odtąd zasępiło się życie poety. Roku 1584 spotkał go znowu cios dotkliwy, albowiem Turcy zabili brata żony, a jego najlepszego przyjaciela Podlodowskiego. Udał się Kochanowski do Lublina, aby przed królem Batorym się uskarżyć. Tam rażony apopleksyą zakończył życie dnia 22 Sierpnia 1584 r. Zwłoki jego spoczywają w kościele parafialnym w Zwoleniu, gdzie skromny pomnik wskazuje miejsce spoczynku jednego z największych polskich pieśniarzy.

Zasługi Kochanowskiego co do języka i piśmiennictwa polskiego są wielkie. On wysoko podniósł i rozwinął język polski, a choć lat trzysta minęło od czasu, kiedy zaczął pisać, jednakże ten język rozumie i mniej wykształcony Polak. Dostarczył też na długie wieki dla naszego narodu duchowego pokarmu. Był Kochanowski prawym Polakiem, gdyż serdecznie kochał swą Ojczyznę Polskę, a miłość tę objawiał wymownemi czynami. O katolickich uczuciach Kochanowskiego świadczy wymownie przekład na język polski psalmów Dawida, które w niejednym Polaku i Polce utwierdziły święte uczucia religijne.

Był przytem Kochanowski wzorowym mężem, ojcem i gospodarzem. Ze wszechmiar może nam zatem służyć za piękny przykład do naśladowania.

Na początku była wzmianka o tem, że Psałterz i Treny są najlepszemi i najpiękniejszemi pracami Kochanowskiego. Psałterz jestto zbiór psalmów, a psalm znaczy tyle co hymn, pieśń wspaniała. Wiadomo z katechizmu, że król Dawid ułożył 150 psalmów, które są pełne głębokich myśli i zawierają wspaniałe nauki. Otóż Kochanowski przełożył te psalmy na język polski, ale nie dosłownie, lecz wierszem, niejedno ujmując, niejedno dodając. Jak sobie postąpił Kochanowski, to poznacie z następnego przekładu. Koniec psalmu 65 brzmi w dosłownem tłomaczeniu: „Opływają pastwiska stepu i radością pagórki przepasują się:

napełniają się błonia trzodami a doliny pokryły się zbożem: radodować się będą, oraz śpiewać będą." Kochanowski ustęp ten tak na polskie przełożył:

Rok wszystkerodny wieniec znak mity
Niesie na głowie Twoją łaską zwity,
A gdzie Ty kolwiek stopę swą położysz,
Obfitość mnożysz.
Pustynie kwitną, góry się radują.
W polach stad mnóstwo: zbożem obfitują
Nizkie doliny a pełen nadzieje
Oracz się śmieje.

Uczony Przyborowski w dziele o Kochanowskim zwraca uwagę na to, że poeta oddaje ściśle myśl Pisma św., ale w końcu stawia nam, jako wyraz radości nad darami Boga, postać uśmiechającego się oracza. Właśnie w tym niezupełnie dosłownym przekładzie upatruje Przyborowski wielką zaletę, gdyż „komuż nie stanie," są jego słowa, „przed duszą uczciwy, pracowity a przytem wesoły kmiotek nasz, któremu tak do twarzy pomiędzy nieprzejrzanemi łanami, pokrytemi kołyszącą się złotą pszenicą." Z tego porównania zapewne czytelnik pojmie: w jaki sposób Kochanowski psalmy Dawidowe na język ojczysty przekładał.

Sławny polski poeta Mickiewicz tak mówi o Psałterzu Kochanowskiego: „Kochanowski wydał dzieło, które zjednało mu sławę nieśmiertelną, a które będzie trwać tak długo, jak długo język polski zachowa swą udzielność pośród narzeczy słowiańskich. Wszyscy Sło-

wianie powinniby rozważać psalmy przekładu Kochanowskiego **a Rodacy umieć je na pamięć.**" — „Kochanowski w swoim przekładzie psalmów jest natchniony, ma styl szlachetny, jasny i przezroczysty, tok poetycki śmiały, poruszenia swobodne i wspaniałe, wszędzie jakąś powagę sędziwą i uroczystość kapłańską."

Jeżeli zważymy, że Mickiewicz był niepoślednim znawcą języka polskiego, to zapewne zgodzimy się na jego sąd o Psałterzu. Wyrażenia, że Polacy na pamięć powinni umieć Psałterz przekładania Kochanowskiego, nie trzeba brać w dosłownem znaczeniu, gdyż to ma znaczyć, iż Polacy powinni bardzo często dzieło to odczytywać. Przyborowski zaś pisze, że każdy Polak powinien zawsze ze sobą nosić Psałterz Kochanowskiego i że im częściej te psalmy odczytujemy „to coraz świeższych barw nabywają i z każdym niejako dniem przybywa im piękności."

Umiał też naród polski ocenić wielkie znaczenie Psałterza, gdy od 1577 do 1641 wyszło 20, wyraźnie mówię dwadzieścia osobnych wydań Psałterza, a oprócz tego dziewięć razy było wydrukowane w zbiorze pism Kochanowskiego. Otóż najlepszy dowód, jak dawni Polacy cenili wysoko Psałterz Kochanowskiego i jak mocno o wzrost oświaty się starali. Gdy piśmiennictwo polskie upadło i język się skaził, poszedł i Psałterz Kochanowskiego w zapomnienie.

Drugiem ważnem dziełem Kochanowskiego są T r e n y, pisane z powodu zgonu Ur-

szulki. Najznakomitsi polscy pisarze, a mianowicie Brodziński i Mickiewicz unoszą się nad wielką pięknością Trenów, twierdząc, że żadna literatura nie posiada nic podobnego. Poeta opisuje nam najprzód cnoty i przymioty ukochanej Urszulki. Następnie narzeka nad jej stratą, aż w końcu wpada w rozpacz i zwątpienie. Wtem ukazuje mu się we śnie matka, trzymając na ręku Urszulkę. Matka pociesza syna, upominając, aby się zbyt nie smucił, gdyż Urszulka jest szczęśliwą w niebie, gdzie się modli za rodziców. Jaki to prosty obraz a zarazem jaka myśl głęboka, że życie ziemskie nie kończy się z grobem, ale że po śmierci następuje żywot piękniejszy i doskonalszy. A czyż nie pięknie przedstawiona święta potęga modlitwy, łącząca nas z drogiemi osobami nawet po zgonie? Czytaj wszelki rodaku prześliczne Treny, ale mianowicie wy, coście drogą osobę straciły, odczytujcie te łzami i krwią ojcowskiego serca pisane pieśni, a balsam pociechy spłynie w wasze serca i osłodzi choć maluczko gorycze i bóle, których w naszem życiu tak wiele.

Z innych pism Kochanowskiego uwagi godne: Odprawa posłów greckich. Szachy. Pieśni, między któremi mieści się piękna Sobótka. Satyr i Zgoda. Oprócz tego tego pisał poeta i łacińskie wiersze. „Odprawa posłów greckich,“ jest to pierwszy lepszy dramat w języku polskim.

Z pism Kochanowskiego prozą uwagi godna rozprawa: „Iż pijaństwo jest rzecz sprosna a nieprzystojna człowiekowi.“

Muzykę do psalmów Kochanowskiego ułożył sławny muzyk polski Mikołaj Gomółka. Psalm „Kto się w opiekę“ po dziś dzień jest śpiewany po kościołach i bogobojnych domach polskich.

Ktoby miał chęć bliżej poznać życie i pisma Kochanowskiego, temu polecamy usilnie dzieło: „Wiadomość o życiu i pismach Kochanowskiego skreślił Józef Przyborowski.“ Poznań u Żupańskiego 1857 r. Jest to sumienna praca. Także z pięknej powieści Tańskiej „Jan Kochanowski w Czarnolesiu“ można się wiele o życiu Kochanowskiego dowiedzieć.

Z powodu 300 letniej rocznicy zgonu Jana Kochanowskiego wzniesiono pomnik na jego cześć w Poznaniu obok kościoła katedralnego.

Kilka wierszy Kochanowskiego

*O wielkości Boga.**)

Czego chcesz od nas, Panie! za Twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, kt rym nie masz miary?
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie,
I w otchłaniach i w morzu, na ziemi, na niebie.
Złota też, wiem, nie pragniesz, bo to wszystko Twoje,
Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje,
Wdzięcznem Cię tedy sercem, Panie, wyznawamy,
Bo nad Cię przystojniejszej ofiary nie mamy.
Tyś Pan wszystkiego świata, Tyś niebo zbudował
I złotemi gwiazdami ślicznieś uhaftował,

*) Jest to ów wiersz, który poeta przysłał do Polski, a który wiersz był zapowiedzią, że Kochanowski przysłużył się pięknemi pismami swemu narodowi.

Tyś fundament założył nieobeszłej ziemi,
I przykryłeś jej nagość zioły rozlicznemi.
Za Twojem rozkazaniem w brzegach morze stoi,
A zamierzonych granic przekroczyć się boi.
Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają,
Biały dzień a noc ciemna swoje czasy znają,
Tobie kwoli rozliczne kwiatki wiosna rodzi,
Tobie kwoli w kłosianym wieńcu lato chodzi,
Wino jesień i jabłka rozmaite dawa,
Potem do gotowego gnuśna zima wstawa.
Z Twej łaski nocna rosa na mdłe zioła padnie,
A zagorzałe zboża deszcz ożywia snadnie,
Z Twoich rąk wszelkie zwierzę patrza swej żywności
A Ty każdego żywisz z Twej szczodrobliwości.
Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie,
Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie.
Chowaj nas, póki raczysz, na tej nizkiej ziemi,
Jedno niech zawsze będziem pod skrzydłami Twemi.

Psalm VIII.

Wszechmocny Panie, wiekuisty Boże!
Kto się Twym sprawom wydziwować może?
Kto rozumowi, którym niezmierzony
Ten świat stworzony?
Gdziekolwiek słońce miece strzały swoje,
Wszędy jest zacne święte imię Twoje,
A sławy niebo ogarnąć nie może
Twej wieczny Boże!
Niech źli, jako chcą, Ciebie mierzą sobie —
Z ust niemowlątek rośnie chwała Tobie
Ku większej hańbie i ku potępieniu
Złemu plemieniu.
Twój czyn jest niebo, Twoich rąk robota
Gwiazdy jaśniejsze wybranego złota;
Ty coraz nowem światłem zdobisz wdzięczne
Koło miesięczne.
A człowiek co jest, że Ty niestworzony,
Wszystkiego Twórca i Pan niezmierzony

Raczysz go pomnieć? czem jest syn człowieczy,
Godzien Twej pieczy?
Takeś go uczcił i przyochędożył,
Żeś go z anioły tylko nie położył;
Postawiłeś go panem nad samemi
Czyny swojemi.
Dałeś w moc jego wszystkie bydła polne,
Dałeś i leśne zwierzęta swawolne,
On na powietrzu ptastwem, pod wodami
Władnie rybami.
Wszechmocny Panie, wiekuisty Boże!
Kto się Twym sprawom wydziwować może,
Kto rozumowi, którym niezmierzony
Ten świat stworzony?

Do zdrowia.

Szlachetne zdrowie!
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz.
Tam człowiek prawie
Widzi na jawie,
I sam to powie,
Że nic nad zdrowie
Ani lepszego,
Ani droższego;
Bo dobre mienie,
Perły, kamienie,
Także wiek młody
I dar urody,
Miejsca wysokie,
Władze szerokie,
Dobre są; ale
Gdy zdrowie wcale.
Gdzie nie masz siły,
I świat niemiły.
Klejnocie drogi,
Mój dom ubogi,
Oddany tobie,
Ulubuj sobie!

Upomnienie dla rodziców.

Toć grunt wszystkiego, byśmy Boga znali,
A Jemu sprawę wszego przypisali!
Kto się za czasu tego nie napije,
Człowiek na świecie niepobożnie żyje,

Tego swych dziatek starsi nauczajcie,
To wychowanie synom waszym dajcie.

Ustęp z „Trenów.“

Moja wdzięczna Urszulo, bodaj ty mnie była
Albo nie umierała, lub się nie rodziła;
Małe pociechy płacę wielkim żalem swoim,
Za tem nieodpowiedniem pożegnaniem twojem.
 Omyliłaś mię, jako mocny sen znikomy,
 Który wielkością złota cieszy zmysł łakomy;
 Potem nagle uciecze; a temu na jawi
 Z onych skarbów jego chęć a żądzę zostawi.
Takeś ty mnie, Urszulo droga, uczyniła.
Wielkieś nadzieje w mojem sercu roznieciła;
Potemeś mię smutnego nagle odbieżała,
I wszystkie moje ze sobą pociechy zabrała.
 Wzięłaś mi, zgoła mówiąc, duszy połowicę;
 Ostatek przy mnie został na wieczną tęsknicę.
 Tu mi kamień mularze ciosany połóżcie;
 A na nim tę nieszczęsną pamiątkę wydróżcie:
Urszula Kochanowska tu leży kochanie
Ojcowe, albo raczej płacz i narzekanie.
Opakeś to niebaczna śmierci udziałała;
Nie jać onej, ale mnie ona płakać miała.

Sebastyan Klonowicz.

Klonowicz urodził się r. 1551 w miasteczku Sulmierzycach w Wielkopolsce z rodziców stanu mieszczańskiego. Gruntownego wykształcenia nabył w wszechnicy krakowskiej. Był tak uczonym, że pisał piękne wiersze nietylko po polsku, ale także w łacińskim i greckim języku.

Najdłużej mieszkał Klonowicz w Lublinie

gdzie był rajcą miejskim, a nawet dwa razy burmistrzem. Zakonnicy w Sieciechowie oddali mu swoje dobra w zarząd i wypuścili mu w dzierżawę wioskę. W sprawie zakonników odbywał podróż Wisłą do Gdańska, którą podróż opisał następnie w poemacie „Flis.“ Jest to najlepszy jego utwór.

Klonowicz daleko niższe zajmuje stanowisko, aniżeli Kochanowski, przewyższa go przecież, jako i innych poetów polskich ówczesnych, w wierszach łacińskich. Lecz z tych wierszy mały lub żaden dla narodu pożytek, gdyż dziś bodaj nawet uczeni czytują łacińskie pisma Klonowicza, gdy piękne polskie pieśni wieszcza z Czarnolesia ¡nawet prostaczkowie czytają.

Klonowicz z tego mianowicie względu zasługuje na uwagę, że z zamiłowaniem opisywał ziemię polską, tę ukochaną macierz naszą i że karcił surowo błędy, wady i grzechy naszych ojców. Nie uląkł się zacny Klonowicz ani możnej szlachty, ani nawet Jezuitów, ale jednym i drugim rznął złote słowa prawdy, mało o resztę pytając. Za to dożył wielkich prześladowań. Na domiar złego własna żona Klonowicza złem życiem zatruła życie Sebastyanowi. Jak szczęśliwym był Kochanowski, którego Bóg ubłogosławił dobrą, zacną, szlachetną żoną! Przyszło do tego, że nieszczęśliwy Sebastyan umarł w szpitalu u Jezuitów w Lublinie r. 1602. Jezuici, choć Klonowicz przeciw nim występował, dali mu przytułek w klasztorze i troskliwie się nim opiekowali.

Z łacińskich pism Klonowicza najważniejsze są: „Roxolania“ i „Victoria deorum.“ W pierwszem opisuje Ruś Czerwoną, a to tak ślicznie, iż żałować trzeba, że nie pisał po polsku. Jeden z najnowszych poetów, L. Kondratowicz, przełożył ten opis wzorowo na język polski. W drugiem dziele, nad którem dziesięć lat pracował, wytyka poeta surowo błędy różnych stanów, a mianowicie szlachty.

Z polskich pism zasługują na uwagę: Worek Judaszów, wydany r. 1600 w Krakowie. I tu gromi Klonowicz wady i grzechy społeczeństwa polskiego. Pamiętnik książąt i królów polskich. Jest to krótka historya królów polskich do Stefana Batorego. Najlepszem dziełem Klonowicza, które mu zapewniło niespożytą sławę w narodzie jest: „Flis, to jest spuszczanie statków Wisłą i inszemi rzekami do niej przypadającemi.“ Opisuje tu poeta podróż Wisłą do Gdańska. Prawda, że język Klonowicza nie wyrównywa językowi Kochanowskiego, w którego rękach język polski na podziw przybierał cudne kształty, za to Flis tchnie taką serdeczną miłością rodzinnej ziemi, że słusznie za to należy się wdzięczna pamięć Klonowiczowi. Gdy też inne pisma Klonowicza tylko w jednem pokazały się wydaniu, Flis natomiast już w siedmiu wyszedł wydaniach. Z tych najlepsze wydanie profesora Stanisława Węclewskiego w Chełmnie z r. 1862, opatrzone szacownemi przypisami, objaśniającemi przestarzałe wyrazy, zwyczaje, wyobrażenia itd. Ztąd to wydanie mia-



Sebastyan Klonowicz.

nowicie młodzieży polecić można, o ile że cena więcej niż umiarkowana.

Dziwna rzecz — Klonowicz za życia prześladowany, później zapomniany, doczekał się w naszych czasach pomnika w rodzinnem mieście. Za gorliwem staraniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, a szczególnie dzięki zabiegom zacnego X. Siwickiego i Dr. Mierzyńskiego wzniesiono w Sulmierzycach pomnik na cześć Klonowicza. Jest to ostrosłup z żelaza, wznoszący się niedaleko kościoła, z napisem na stronie przodkowej: „Sebastyanowi Fabianowi Klonowiczowi Ziomkowie staraniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego r. 1862.“

Wielką jest zasługa Klonowicza, że zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, grożące Polsce od żydów a zarazem potępił stanowczo pijaństwo w utworze łacińskim „Roxolania,“ gdzie się tak odzywa o tym nałogu:

Ktoś nieprzyjazny — szatan mu na imię —
Styksowym jadem chciał zatruć nam zmysły;
Wynalazł napój wywarzony w dymie
I z czarnej sadzy gorzelnej wytrysły.
Skażone przezeń usta pijanicy
Zabójczy oddech wyziewają zdala;
Ktoś bierze dochód, a wieśniacy dzicy
Piją, choć cierpią, choć pierś się przepala.
Pijąc, przeklina truciznę paloną,
A traci na nią wszystko do szeląga;
A choć gorączka przejada mu łono,
Na nowo rękę do czary wyciąga.

Kasper Miaskowski.

W dawniejszej Wielkopolsce, a w dzisiejszem W. Ks. Poznańskiem, między miastami

Gostyniem a Dolskiem leży wieś Smogorzewo. Tu r. 1549 urodził się Kasper Miaskowski, należący do lepszych poetów polskich z okresu złotego wieku. Nauki zdaje się pobierał w Poznaniu. Do 30 roku życia przebywał u krewnych, a następnie zadzierżawił wieś Włoszczonów niedaleko Kutna i Gąbina. Tu przebył najpiękniejsze lata i tu rozpoczął zawód pisarski. Mieszkał w skromnym domku pod słomianą strzechą, miał dwa sady i dwa stawy, a do kościoła chadzał często do Gąbina. Po trzech latach przeniósł się w rodzinne strony i objął w posiadanie dziedziczną wieś Smogorzew. Następnie pojął w małżeństwo Zofią ze Szczodrowa, nie znalazł jednakże szczęścia w pożyciu, gdyż wkrótce umarł mu synek, a wnet i żona świat ten ziemski opuściła. Dołączyły się i inne kłopoty, a mianowicie wplątał się poeta w procesy z powodu opieki nad małoletnimi krewnymi. Ztąd posępniała jego dusza, a tylko ufność w Boga, czytanie książek i rymotwórstwo sprawiały mu pociechę. Nakoniec r 1622 d. 22 Kwietnia przeniósł się do wieczności. Pochowany w Wielkiem Strzelczu, gdzie w kościele parafialnym skromny pomnik pamiątkę jego przypomina. Jeszcze za życia napisał sobie następujący nagrobek:

„Kasper Miaskowski, co miał śmiertelnego,
W tym zawarł grobie, aż do dnia onego,
Gdy głuche ciała trąba budzić będzie,
A ogniem z nieba spłonie ziemia wszędzie:
Ale co dowcip dał mu był niepodły,
Słowieńskim bluszczem muzy to obwiodły.“

Napis ten po dziś dzień na pomniku się znajduje. Kościołowi temu zapisał poeta sto złotych.

Pisma Miaskowskiego wyszły pierwszy raz w Krakowie 1612 roku, raz wtóry w Poznaniu 1622 roku, a nakoniec raz trzeci w Poznaniu nakładem księgarni Żupańskiego a staraniem zacnego profesora Rymarkiewicza.

Cechą poezyi Miaskowskiego jest głębokie uczucie religijne, katolickie. Większa część jego pieśni jest zaczerpnięta z życia religijnego. Nie jest przecież obojętnym poeta na sprawy polskie, narzeka na niezgodę, zachęca do jedności. „W pieśniach Miaskowskiego,“ pisze Mecherzyński, „uderza niezwykła poetyczność obrazów, siła i bogactwo wysłowienia; ale często nawzajem razi niesmak w rymach, nadużycia, erudycya i mitologia.“ Spółczesny Miaskowskiemu Herburt zowie go „ozdobą języka i sławy słowieńskiej.“ Znakomity pisarz polski Woronicz pisze o Miaskowskim, że jego „rytmy religijne są najszacowniejszym w tym rodzaju zabytkiem wieku tamtego.“ Co do natchnienia, wyobraźni, uczucia stoi wysoko Miaskowski, jednakże język jego, acz poprawny, nie dość jest jasny i przeciążony zbyt porównaniami z czasów greckich i rzymskich. W każdym razie niepospolity to pisarz i zasługujący na to, aby go naród nasz jak najwięcej czytywał.

I to na pochwałę Miaskowskiego wyznać trzeba, że podobnie, jak Kochanowski, sięgał

po za Polskę do Słowiańszczyzny, gdyż często pisze „o słowieńskim kraju, o słowieńskiej muzie,“ miał zatem jakieś przeczucie jedności słowiańskiej.

Na zakończenie tego krótkiego życiorysu podajemy piękny, proroczy i pełen pociechy wiersz Miaskowskiego:

„A ty, o gwiazdo Polska! mając wzór domowy,
Gotuj się do spraw wielkich i pociechy nowej.“

Grochowski i Szymonowicz.

Grochowski zaleca się wielką czystością języka, a mianowicie tem się odznacza, że używa mało porównań mitologicznych, tj. o bogach greckich i rzymskich, na co inni pisarze z tego okresu, można powiedzieć, chorują. Najwięcej tłómaczył pieśni religijnych z łaciny na polskie. Mieszkał w Pieckach niedaleko Kruświcy nad Gopłem. Był księdzem. Umarł r. 1616.

Najwięcej z pism jego zasługuje na uwagę: „Hołubek albo dzieła rycerskie i śmierć nieśmiertelna jego.“ Opisuje nam tu poeta cny żywot i dzielne sprawy Hołubka, który pochodząc z ludu wiejskiego, okrył się wielką sławą jako dzielny wojak. Zginął Hołubek na polu sławy, walcząc przeciw Austryakom pod Byczyną w Ślązku 1588 r. Oto mały z tej pieśni urywek:

Umyśle mój, kędy zmierzasz,
Którym wiatrom żaglów zwierzasz?
Zajrząc Hołubka mogile,
O nim śpiewam tej to chwile.

Żołnierzom go na wzór stawię,
Uszy ich nieco zabawię,
Niech im Hołubkowe sprawy,
Drogę skazują do sławy.

Odpuśćcie umarli proszę,
Hołubka od was wynoszę;
Nie ma ten nic z umarłemi,
Który brzmi sławą na ziemi.

Hołubku, sławny rycerzu,
Póki żywioły w przymierzu,
I odkąd słońce na niebie,
Nie przepomną w Polsce ciebie!

Szymon Szymonowicz był pochodzenia mieszczańskiego. Urodził się 1557 r. w Lwowie, umarł 1629 r. Należy do lepszych pisarzy okresu złotego. Pisał najwięcej po łacinie — a pisał tak wybornie, że sława jego sięgała daleko po za Polski granice. On pierwszy zaczął w języku polskim pisać sielanki tj. pieśni sielskie, sławiące życie wiejskie. Z tych najpiękniejszą sielanka pod napisem: Żeńcy. Dwie żniwiarki Oluchna i Pietrucha rozmawiają ze sobą o dolegliwościach, a mianowicie o swoim staroście, tj. dozórcy, który wciąż do pracy nagania, wytchnąć nie dając. Pietrucha śpiewa śliczne piosenki, w których po kilka kroć powtarza się zdanie: „Słoneczko śliczne oko, dnia oko pięknego.“ Co to za cudne porównanie słońca z okiem dziennem! Oto co śpiewa Pietrucha:

„Słoneczko! śliczne oko, dnia oko pięknego!
Nie jesteś ty zwyczajów starosty naszego,
Ciebie czasem pochmurne obłoki zasłonią,
Ale ich prędko wiatry pogodne rozgonią;

A naszemu staroście nie patrz w oczy śmiele.
Zawsze u niego chmura i kozieł na czele.
Ty rosę hojną dajesz po ranu wstawając,
I drugą także dajesz w wieczór zapadając;
U nas post do wieczora zawsze od zarania,
Nie pytaj podwieczorku, nie pytaj śniadania.
Starosto! nie będziesz ty słoneczkiem na niebie,
Ni panienka, ni wdowa nie pójdzie za ciebie.
Wszędzie cię, bo nas bijesz, wszędzie osławimy,
Babę, boś tego godzien, babęć naraimy."

Niestety! aczkolwiek sielanki te piękne, ale i smutne uczucia w nas obudzają, bo malują nam ucisk ludu wiejskiego. Szymonowicz był sekretarzem u Zamojskiego i nauczycielem jego syna Tomasza. Król polski Zygmunt III mianował Szymonowicza poetą królewskim, gdyż „swym dowcipem tak się odznaczył," są własne słowa króla, „że co do wielkości ducha, wzniosłości zdań, najszczęśliwszej obfitości słów i przedmiotu, długo za książęcia uchodzić będzie, przeto słuszna, abyśmy temu dowcipu i nauki jego pomnikom należne oddali świadectwo." Jan Zamojski ozdobił Szymonowicza wieńcem poetycznym.

Mecherzyński w dziełku: „Historya Literatury Polskiej dla młodzieży" tak pisze o Szymonowiczu: „Jego poezya, pełna życia, świeżości i barwy, ma przytem cechę pewnej dojrzałości i smaku. — Wprowadził zwyczajne wiejskie przysłowia, brane z życia codziennego, gminne, potoczne miejscowe — ile więc poezyi, tyle zasłużył się językowi ojczystemu, którego zakresy w piśmiennictwie znacznie rozszerzył."

Sielanki Szymonowicza kilka razy drukiem były ogłoszone, ostatni raz wyszły w Chełmnie 1864 r. pod napisem: „Sielanki i kilka innych pism polskich Szymona Szymonowicza. Wydanie Stan. Węclewskiego.“ Wydanie to nader staranne z objaśnieniami, mianowicie młodzieży polecenia godne.

Na zakończenie podajemy kilka urywków z pism Szymonowicza.

Ręko moja, kto Bogu dufa a pracuje,
Do ostatniej starości nędze nie uczuje.

Praca skarb najpewniejszy; kto się spuści na nię,
I za żywota ma chleb i po nim zostanie.

Co to za piękne i głębokie myśli! Obyśmy, nigdy o tem nie zapomnieli, że tylko pracą nędzę pokonać można.

Czego Bóg nie obiecał, otrzymać nie snadnie.
Często od samej gęby i łyżka odpadnie.

Bóg przecie nie opuści, czas wszystko przyniesie,
Nie jedna, mówią, rośnie rózga w lesie.

Piotr Skarga.

Piotr Skarga należy nietylko do najcelniejszych pisarzy polskich, ale i w ogóle do najznakomitszych i najzasłużeńszych Polaków, jakich kiedykolwiek ziemia polska wydała. Był to kapłan wzorowy, pełen świątobliwości; o wzrost i dobro Kościoła św. katolickiego w najwyższym stopniu zasłużony, gdyż tysiące Polaków w Wierze świętej utwierdził, a tysiące już odpadłych na łono Kościoła przy-

wrócił ; był to dalej prawdziwy anioł w ludzkiem ciele dla cierpiących i biednych, a nakoniec żarliwy miłośnik swego narodu, i tak znakomity kaznodzieja i pisarz, że nie wielu mu równych naliczysz, nikogo, coby w umiejętnem władaniu językiem polskim go przewyższył. To prawdziwy mistrz nasz, ktorego cudnemi naukami, niby mlekiem życiodawczem karmiły się, karmią i karmić będą dalekie polskie pokolenia. To też dopóki na polskiej ziemi trwać będzie pobożność i dopóki język polski istnieć będzie, dopóty nie wygaśnie pamięć wielkiego Skargi. Polacy i Polki, czy mieszkacie w pałacach, czy w chatach, poznawajcie cny żywot i piękne, natchnione pisma Skargi, tej chluby i ozdoby naszego narodu.

Urodził się Piotr Skarga roku 1536 w mieście Grójcu na Mazowszu. Właściwe nazwisko jego rodowe było Pawęzki, ale ponieważ dziad Piotra często się uskarżał przed księciem mazowieckim, ten mu tak razu pewnego powiedział: „Wciąż się uskarżasz, miły Pawęzki, moglibyśmy cię Skargą nazwać.“ Jakoż pozostał ten przydomek, a nasz pisarz już się tylko Skargą podpisywał. Do 17go roku kształcił się w Grójcu. a potem udał się do Krakowa, gdzie w przesławnej wszechnicy czyli akademii Jagiellońskiej w różnych się ćwiczył naukach, o czem sam w żywocie św. Jana Kantego pisze. Uczył się zaś tak pilnie, że po dwu leciech, a zatem w 19 roku życia ukończył szkoły, odebrawszy stopień bakałarza,

t. j. nauczyciela. W dwudziestym roku życia już objął zarząd szkoły św. Jana w Warszawie, a po dwóch latach powołał go Andrzej Tęczyński jako nauczyciela dla swego syna Jana, z którym lat kilka w Wiedniu bawił. Wróciwszy do kraju, przyjął we Lwowie 1566 r., a zatem w dwudziestym ósmym roku życia święcenia kapłańskie. Arcybiskup lwowski Tarło mianował go kanonikiem i kaznodzieją przy katedrze lwowskiej. Tu to najprzód zaczął głosić słowo Boże, a dotąd istnieje ambona, z której przemawiał. Wspierał też ubogich, odwiedzał więźniów i chorych w szpitalach.

Roku 1568 udał się Skarga do Rzymu, aby wstąpić do znakomitego wówczas zakonu Jezuitów. Przywdziawszy suknię zakonną, wrócił r. 1571 do Polski „na żniwo Boskie“ jak się wyraża Jaroszewicz w „Matce Świętych Polskiej.“ Już wtenczas Jezuizuici mieli swe kollegia czyli zakłady w Brunsberdze, (od 1566 r.) Wilnie, w Poznaniu (od 1571 r., szkołę założyli 1573 r.) i w Pułtusku. Zaczęła się wtedy błogosławiona praca Skargi. Najznakomitszych różnowierców, jak n. p. możnych Radziwiłłów, przywiódł na nowo do Kościoła katolickiego.

Pełen żarliwości o cześć N. Sakramentu, założył Skarga w Wilnie Bractwo czcicieli Najświętszego Sakramentu i wydał r. 1576 dzieło przeciw różnowiercom w obronie tegoż św. Sakramentu. Ogłosiwszy r. 1577 ważne dzieło: „O jedności Kościoła Bożego,“ wydał

r. 1579 w Wilnie sławną książkę, należącą do najwięcej rozszerzonych dzieł polskich „Żywoty Świętych," dzieło prawdziwie pomnikowe tj. niespożyte.

Roku 1584 zamieszkał Skarga czas pewien w Krakowie. Tu założył Bractwo Miłosierdzia, Bank pobożny i Skrzynkę ś. Mikołaja, które zakłady dotąd istnieją. Celem Bractwa Miłosierdzia jest: wspieranie ubogich, bank zaś pożycza ubogim pieniędzy bez prowizyi na zastawy, a skrzynka ś. Mikołaja wspiera cnotliwe panny.

Zygmunt III, król polski, wkrótce po objęciu rządów powołał Skargę na nadwornego kaznodzieję. Na tym to ważnym urzędzie przez 24 lata zasłużył się Skarga dobrze Kościołowi i Ojczyźnie. Najsławniejsze są z tych czasów tak zwane kazania sejmowe, które przy rozpoczęciu sejmów miewał. W tych kazaniach zwracał uwagę na grożące niebezpieczeństwo naszemu narodowi, zaklinał do zgody, przestrzegał, aby nie uciskać ludu wiejskiego, a nade wszystko wzywał do żarliwości w Wierze ś. Przepowiedział wyraźnie i dobitnie upadek Polski.

Dopełniwszy jeszcze wiele dzieł znakomitych (przyczynił się n.p. wielce do połączenia schizmatyckich Rusinów z Kościołem katolickim w Brześciu), usunął się z dworu królewskiego do celi zakonnej, gdzie r. 1612 w Krakowie świątobliwego a zasłużonego żywota dokonał. Pochowany w kościele ś. Piotra i Pawła w Krakowie.

Skargę zdobiły wielkie, rzadkie, a przedziwne cnoty. Jego żarliwość o chwałę Bożą i wzrost Kościoła św. była niewypowiedziana. Cóż rzec o niezwykłej jego dobroczynności, o tej koronie cnót wszystkich, bez której inne cnoty małe tylko mają znaczenie? Już dawno ten dobroczyńca nie żyje, a jeszcze ubodzy i nieszczęśliwi w Krakowie z dzieł jego korzystają. Był Skarga pracowitym, gdyż i jednej chwili na próżnowaniu nie spędził, ztąd też tak wiele dzieł zacnych dokonał i tyle pięknych książek ułożył. Modlił się zawsze i usilnie, dlatego Bóg błogosławił jego zamiarom. Umiał przebaczać, i tak stało się, że go pewien młodzieniec uderzył w policzek. Kara za to była ostra, gdyż albo śmierć, albo odcięcie ręki, atoli Skarga wstawił się za młodym człowiekiem i wyjednał dlań przabaczenie. Jako wielki miłośnik prawdy, wygłaszał ją bez ogródki królowi, panom, księżom i ludowi prostemu. Pochlebstwem ust swych nie skaził. Kochał też gorąco miłą Ojczyznę Polskę. Gdy go zachęcano, aby pisał po łacinie, przez coby zyskał wielką sławę, odrzekł te pamiętne słowa: „Język łaciński jest już stary, i od wielu wieków dojrzały: nasz zaś młody ukształcenia potrzebuje; wreszcie Polak jestem; dla Polaków tylko żyję, myślę i piszę.“

Cóż powiedzieć o języku Skargi? Język to prosty, ale przytem dziwnie piękny, czysty, jak łza, światły, jak promień słoneczny, dźwięczny, jak głos dzwonu, wzywający do kościoła, a przytem jędrny, silny i w najwyższym stopniu

poprawny. Kto chce pisać dobrze po polsku, niech czyta pisma Skargi. Kto czyta uważnie jego dzieła, a zna się na polskim języku, tego zdumienie nieraz ogarnie, jak przed 300 laty można było tak ślicznie pisać naszym kochanym polskim językiem. Skarga wydoskonalił wielce naszą mowę, a umiał tak dobierać słów pojedyńczych, że jego dzieła są jakoby wspaniałą świątynią języka polskiego.

Kto wie, czy, luby czytelniku, nie pomyślisz sobie: czy też to wszystko tak jest w rzeczy samej? Otóż na poparcie powyższych twierdzeń przytoczę tu własne słowa naszych najznakomitszych pisarzy.

Birkowski, sławny kaznodzieja, tak mówi w pogrzebnem kazaniu na uczczenie Skargi: „Nierychło takiego kaznodzieję Polska nasza obaczy, który serca ludzkie trzymał w ręku swych, i obracał niemi, kędy chciał, przez dziwną, a jemu tylko daną wymowę. Płynęły złote słowa z ust jego, a jako Grecya wspomina swego Jana, tak Polska może wspominać przez długie czasy Piotra Złotoustego dla wdzięcznej, słodkiej, złotej prawie wymowy jego.“

Sławny pisarz polski Krasicki pisze o Skardze: „Wielkiego tego męża najodleglejsza potomność sławić powina; dzieła jego znakomite a oprócz tych zaszczytów, kto tylko po polsku mówić chce lub pisać, niechaj się w niego wczytuje.“

X. Paweł Woronicz, znakomity także mówca i pisarz polski, tak się odzywa o Skardze:

„Chceszli być dobrym katolikiem? Czytaj Skargę; filozofem, czytaj Skargę; teologiem, czytaj Skargę; dziejopisem, czytaj Skargę; politykiem, czytaj Skargę; Skarga jest wszystkiem dla wszystkich?“ Zacna Tańska w życiorysie Skargi tak o nim pisze: „Skarga pisząc po polsku zasłużył na wieczną sławę i może nie mamy pisarza, któryby więcej pochwał uzyskał.”

Maurycy Dzieduszycki tak się wyraża o tym sławnym mówcy: „Lubo nasze duchowieństwo we wszystkich czasach wydało niemało mężów słynnych wymową i piórem, pamiętnych z gorliwości i nieustraszonej odwagi w pełnieniu swych obowiązków, lubo nieraz i apostolskie w sąsiednich nam krajach poniosło trudy; śmiało przecież rzec można, że ledwie który tyle pracował i pisał i na równe za życia i po zgonie zarobił sobie imię, jak Piotr Skarga. Kapłan, zakonnik, apostół, wzorowy pisarz, kaznodzieja niemniej przykładem własnym jak słowy uczący, komuż z mniej nawet oświeconych choć z imienia nieznany? Zdobi skroń jego w potomności nieskażony prawego obywatelstwa wieniec, zdobi (powszechnie u nas) świętości domniemanie.“

Mickiewicz, ten najpotężniejszy w poezyi polskiej geniusz, cenił wysoko Skargę, a zaiste jeżeli komu, to Mickiewiczowi zawierzyć możemy. Oto co mówi ten wieszcz narodowy: „W Skardze odbija się cały kraj, cały naród ze swoją przeszłością, obecnością i przyszłością.“ — „Skarga radził koniecznie dać większą

opiekę ludowi i polepszyć jego byt materyalny.“ „Skarga miłuje ojczyznę nie dla tego, że jest jego ziemią rodzinną, ale że jest, jak powiada, ustanowieniem Bożem.“ — „Styl Skargi, noszący na sobie piętno czasów zwanych złotemi literatury polskiej, ma to szczególne brzmienie, ten dźwięk jakby metaliczny, po którym pozna ową epokę każdy literat Słowianin.“ — „Co zaś go najbardziej nad wszystkich mówców wynosi, to ów duch prorocki, jakiego złożył dowody tak niezaprzeczone i tak jasne,“ (odnosi się do tego, że Skarga wyraźnie przepowiedział upadek Polski).

Już tedy uznaj, że Skarga zasługuje na cześć a mianowicie na to, aby pisma jego czytać jak najtroskliwiej. Wspomnieliśmy o „Żywotach Świętych,“ której szacownej książki wyszło już dotąd 30 wydań.

Po Żywotach Świętych najważniejsze są kazania Skargi, które się dzielą na kazania o Sakramentach świętych, na niedziele i święta i kazania przygodne. Do tych ostatnich należą wspaniałe kazania sejmowe, w których upadek Polski przepowiedziany. Jest ośm tych kazań. Wybrał Skarga najważniejsze z nich nauki, przestrogi i myśli i wydał osobno pod nazwą: „Wzywanie do pokuty obywatelów Korony Polskiej.“ Dzieduszycki tak pisze o tej książeczce: „Jest to kapłański i patryotyczny jego testament,“ a dalej: „Straszna to jest książeczka!... i jeżeli sejmowe kazania są grzmotami, to Wzywanie do pokuty, jest piorunem! W dziele tem wydaje się Skarga, jak

ów Mojżesz, który rozstając się z ludem swoim, ostatnie dawał mu przestrogi, wyrzucał niewdzięczność, zapowiadał błogosławieństwo i kary."

Skarga wogóle napisał blizko 40 różnych książek, z tych kilka po łacinie. Kto chce dokładnie poznać żywot i czyny Skargi, temu polecamy znakomitą książkę Dzieduszyckiego w 2 tomach: „Piotr Skarga i jego wiek." Kraków 1868. Rzadko który pisarz polski doczekał się tak obszernego wspomnienia.

Inni Pisarze z okresu złotego

oprócz wyżej wymienionych następujący są uwagi godni.

Mikołaj Sęp Szarzyński. Uważany powszechnie za pierwszego poetę po Kochanowskim. Umarł w młodym wieku 1581 r. Niewiele z pism jego się dochowało. Piotr Kochanowski † 1610 r. Tłomaczył z włoskiego Jerozolimę wyzwoloną — znakomite dzieło. Wyszło już sześć wydań tego dzieła. Zaleca się dobrym językiem. Łukasz Górnicki ur. 1520 † 1602, należy do lepszych pisarzy zygmuntowskich. Z jego dzieł „Dworzanin Polski" ze względu mianowicie na piękny język polecenia godny.

Jakub Wujek, ur. 1540 † 1597. Tego pisarza zna każdy Polak katolik z pism, choć nie z nazwiska, gdyż przełożył na polskie Pismo Święte, a zatem wyjątki z Ewangielii św., które podczas świąt w kościołach słyszymy, są przekładu Wujka. Był to mąż bardzo uczony. Należał do zakonu Jezuitów. Wydał też „Postylę" tj. kazania na niedzielę i święta. Stawiają go niektórzy na równi ze Skargą. Fabian Birkowski, Dominikanin ur. 1566 † 1636. Był kaznodzieją obozowym. Podczas wypraw wojennych głosił słowo Boże żołnierzom i niósł im duchową pomoc. Po zgonie Skargi był królewskim kaznodzieją. Język jego kazań dobry, ale już się poka-

zują znamiona upadku. Przytacza za wiele wyrazów łacińskich. Marcin Białobrzeski Cysters † 1586. Wyda. kazania, których język czysty. Grzegórz z Żarnówca, duchowny wyznania kalwińskiego. Ułożył „Postylę" dla kalwinów, dobrym napisaną językiem. Zwany Skargą kalwińskim. Walenty Wróbel z Poznania, syn rzemieślnika, przełożył na polskie Psałterz Dawida i wydał 1539. Baltazar Opeć profesor akademii krakowskiej, przetłumaczył na polskie: Żywot Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa. Pierwszy raz drukowany 1522 r. Jest to pierwsza znana książka polska. Wyszło jej już przeszło 20 wydań. Jan z Koszyczek przetłomaczył kilka książek a mianowicie: „Rozmowy które miał król Salomon mądry z Marchołtem grubym." Jest to właściwie pierwsza polska książka, ale dotąd w całości nieodszukana. Tenże sam wydał „Historyą o siedmiu mędrcach," dotąd chętnie czytaną. Stanisław Orzechowski pisał najwięcej po łacinie. Głośny z burzliwego życia. Marcin Bielski napisał „Kronikę świata," obszerne dzieło r. 1562 drukowane. Syn jego Joachim Bielski napisał piękną Kronikę Polską, a raczej przerobił pracę ojcowską. Kronika ta opisuje dzieje Polski. Śliczny jest wstęp do tej książki, tak że choć szczupło o miejsce przytaczamy nieco: „Wrodzona jest chęć jakaś i miłość uprzejma przeciw ojczyźnie człowiekowi każdemu, która każdego z nas nie inaczej, jedno jak owo magnes kamień żelazo, tak ciągnie do siebie. Taż słodkość ojczyzny wiedzie i mnie do tego, abym jej podług możności mej służył: której niech służą inni ręką, zwłaszcza których jest z to, zdrowiem i krwią swą, ja piórem." Bielski zowie historyą „świecą prawdy, matką pamięci, i mistrzynią życia naszego." Słusznie K. Wł. Wojcicki uważa kronikę Bielskich za najpiękniejszy pomnik z świetnych czasów literatury naszej.

Maciej Stryjkowski ur. 1547. Napisał także Kronikę Polską, drukowaną w Królewcu 1582 r. Był to pisarz bardzo pracowity. Bartosz Paprocki ułożył Herby rycerstwa polskiego. Gniazdo cnoty i Ogród królewski. Pisał głównie dzieje pojedyńczych rodzin szlacheckich. Takie dzieła zowią się herbarzami. Pisał także po czesku. Erazm Gliczner rodem z Żnina † 1605 w Brodnicy. Za-

4*

sługuje na uwagę jako znakomity pisarz pedagogiczny, tj. piszący o wychowaniu dzieci. Sebastyan Petrycy, lekarz, odznaczył się jako tłomacz wzorowy pism greckich i łacińskich. Prawdziwym był ojcem ubogich, dla tego gdy umarł, lud w Krakowie płacząc, wołał: Już po nas, kiedy Petrycy nie żyje. Rysiński zbierał przysłowia. Syreniusz czyli Syreński napisał Zielnik czyli książkę o roślinach. Jan Herburt zasłynął jako prawnik. Przetłomaczył prawa polskie z łaciny na język ojczysty. Tłomaczenia tego używano w sądach. Wawrzyniec Goślicki, biskup poznański, powitał w imieniu senatu Zygmunta III., przybywającego do Polski. Oto np. jak się odzywa do króla: „Na głowę swą koronę weźmiesz, którą naddziadowie, pradziadowie, dziadowie i wujowie Waszej Królewskiej Mości sławnie nosili. Ludowi też takiemu panować będziesz, który starożytnością i szerokością języka, żadnemu najzacniejszemu narodowi miejsca nie postąpi. Tu wiara przeciwko panom stateczna, tu miłość przeciwko ojczyźnie gorąca, tu cnota i sława nad wszystkie klejnoty najdroższe w poważaniu bywają." — „Nie na takim placu i w takiem królestwie stolicę osiędziesz, gdzie owo tylko kramy liczą, albo łątki sprzedają; ale w takiem królestwie, które jest murem i szczytem chrześciańskim państwom od nieprzyjaciół krzyża świętego, tu, nie będzieszli próżnował, a nieprzyjaciel powabi: niebo sobie i swemu rycerstwu budować będziesz." Są tu wielkie i wzniosłe prawdy wypowiedziane, a mianowicie że Polska była obroną innych narodów przed Turkami, Tatarami i Moskalami.

Wypada też wspomnieć pokrótce o tych Polakach, którzy pisali po łacinie. Oto z nich znakomitsi: Miechowita, Kromer, Heidenstein, Solikowski i inni opisywali dzieje Polski. Z tych godzi się wspomnieć Kromera, (ur. 1513 † jako biskup warmiński 1589 r.) Napisał po łacinie pięknym językiem Historyą Polski i Opis Polski. Dantyszek, Krzycki, Janicki, Sarbiewski, składali śliczne wiersze łacińskie. Frycz Modrzewski pisał o naprawie rządu Rzeczypospolitej Polskiej. Dawał dobre rady, ale ich nie słuchano, Bzowski okrył się wielką sławą jako pisarz historyi kościelnej w Rzymie. Struś, sławny lekarz rodem z Poznania, wskrzesił zaniedbaną naukę

o pulsie. Był tak znakomitym lekarzem, że nawet sułtan turecki zażądał jego pomocy, a Struś go uzdrowił. Tacy to byli uczeni Polacy. Z poetów polskich piszących po łacinie zasłynął najwięcej Jezuita Maciej Sarbiewski. Sam Papież Urban VIII ozdobił go wieńcem poetycznym. Razu pewnego opowiadano w przytomności papieża, że jakiś ojciec dziecko swoje w rzekę Tyber wrzucił, ale pies je uratował. Sarbiewski słysząc to, zaraz ułożył wiersz, który na polskie przełożony, brzmi:

„Ojciec dziecię w Tybr rzuca, pies wynosi zdrowe,
Tamten psie dzieło sprawił, ten sprawił ojcowe."

Dzieła Sarbiewskiego wyszły w przeszło 20 wydaniach. W Anglii czytano je dawniej w szkołach. Zakończył życie Sarbiewski w Warszawie 1640 r.

Słówko o polskich tłomaczeniach Biblii w wieku XVI.

Pismo święte czyli Biblia podaje nam najważniejsze prawdy, w co wierzyć mamy, jak żyć, aby zasłużyć sobie na szczęście doczesne i wieczne. Dzieli się pismo ś. na Stary i Nowy Testament. Stary pisany jest w języku hebrajskim, a nowy w greckim. Ś. Hieronim przełożył całe Pismo ś. na język łaciński. Dla bardzo wielkiej Pisma św. ważności starały się wszystkie oświecone narody o przekład Biblii na język ojczysty. I Polacy starali się usilnie, aby tę księgę ksiąg, to najczystsze źródło prawdziwej mądrości, przyswoić polskiej mowie.

Najstarszym polskim tłomaczem Biblii, którego praca wyszła z druku, jest Seklucyan, rodem z Bydgoszczy, który roku 1551 wydał w Królewcu Nowy Testament po

polsku. Seklucyan był duchownym augsburskiego czyli luterskiego wyznania. Roku 1556 wydał w Krakowie drukarz Szarfenberger polskie tłomaczenie Nowego Testamentu, a nareszcie r. 1561 wyszło całkowite tłomaczenie pod nazwą Biblii Leopolity.

Biblia Brzeska czyli Radziwiłłowska r. 1563 wydana z wielu miar zasługuje na uwagę. Mikołaj Radziwiłł łożył na druk 3000 dukatów, a kilkunastu uczonych ludzi nad tłomaczeniem pracowało. Biblia ta wpłynęła niemało na rozwój języka polskiego. Syn Radziwiłła Krzysztof, zwany Sierotką, wykupywał później tę Biblią, ponieważ nie była katolicką, co go 5000 dukatów kosztowało, a zebrane egzemplarze kazał palić. Egzemplarze tej Biblii znajdują się w Chełmnie, w Cieszynie, Lesznie, w Gdańsku, w Kórniku, Krakowie i w kilku innych bibliotekach. Jest to ważny pomnik piśmiennictwa i języka polskiego. Roku 1572 wyszło tłomaczenie Biblii Budnego, a r. 1577 Czechowicza. Trzy te tłomaczenia były wykonane przez niekatolików.

Nakoniec roku 1599 wyszło całkowite tłomaczenie Biblii Wujka w Krakowie nakładem ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego Karnkowskiego. To tłomaczenie uzyskało potwierdzenie Stolicy Apostolskiej – wszystkie inne zatem przekłady polskie nie są w kościele katolickim dozwolone.

Ostatnie tłomaczenie polskie Biblii wyszło 1632 w Gdańsku. Tego używają dotąd Polacy wyznania augsburskiego i helweckiego.

Od tego czasu nie wyszło żadne nowe tłomaczenie Biblii na język polski.

Te liczne tłomaczenia Biblii dowodzą, jaki ożywiony ruch piśmienniczy panował w Polsce za czasów Zygmuntowskich.

Okres IV

Makaroniczny czyli zepsutego smaku od 1621 do 1750 roku.

W okresie czwartym podupadło wielce piśmiennictwo i język polski. Łacina tłumiła polszczyznę. W szkołach uczono prawie wyłącznie po łacinie, a choć pisano po polsku, to całe zdania i wyrazy łacińskie, zwiące się makoronizmami, przytaczano. Sadzono się na panegiryki, t. j. pisma pochwalne. Znaczna część badaczy piśmiennictwa polskiego zwala upadek piśmiennictwa polskiego na Jezuitów, ponieważ mieli ster wychowania w swym ręku, twierdzenie to jednakże tylko częściowo jest uzasadnione, gdyż i inne zakony i świeccy uczeni smak zepsuty szerzyli. Główną atoli przyczyną upadku Polski wogóle, a zatem i piśmiennictwa polskiego były wojny kozackie i szwedzkie, które kraj srodze zniszczyły, a więcej jeszcze nierząd, zrywanie sejmów, wybujała duma możnowładzców i wielki ucisk ludu. Królowie polscy z domu Wazów nie popierali piśmiennictwa polskiego, a jakże je

mieli popierać August II i III, skoro nie umieli mówić po polsku. Wzorowych, pierwszorzędnych pisarzy w tym okresie nie posiadamy. Do lepszych należą:

Wacław Potocki (ur. 1623 † 1693) wsławił się poematem „Wojna Chocimska,“ w którym opisuje sławną bitwę z r. 1621, kiedy 60,000 Polaków odparło 200,000 Turków. Dzieło wyszło to dopiero 1850 r. Jest to epopeja czyli poetyczny opis życia narodu w pewnym okresie. Dzieło to jest znakomite, a w owym okresie najlepszy poemat. Oto początek tego pięknego utworu:

„Wprzód niźli sarmackiego Marsa krwawe dzieje
Potomnym wiekom muza na papier wyleje,
Boże! którego nieba, ziemie, morza chwalą,
Co tak mdłem piórem, jako władniesz groźną stalą,
Co się mścisz nad ostatnim tego domu węgłem,
Gdzie kto usty przysięga sercem nieprzysięgłem.
Ciebie proszę, abyś to, co ku Twojej wdzięce
W tem królestwie śmiertelne chcą wspominać ręce,
Szczęścić raczył: boć to jest dzieło Twej prawice,
Hardych tyranów dumy wywracać na nice,
Mięszać pysznych i z błotem górne równać myśli
Przez tych, którzy swą siłą od Ciebie zawiśli.“

„Wojna Chocimska,“ jako utwór sławiący bohaterstwo Polaków, i dający nam wierny obraz życia naszych przodków, powinien być wielce cenionym, a mianowicie młodzież polska oby ten narodowy poemat pilnie czytać chciała.

W r. 1889 wydał dr. Erzepki w Poznaniu z rękopisu dwa poemata Potockiego t. j.

„Merkuryusz Nowy“ i „Zgoda. Do żałosnej Korony Polskiej po traktatach tureckich.“

„Merkuryusz Nowy,“ mówi Erzepki, miał wskrzesić w narodzie ducha męztwa, rozgrzać zapał do walki z niewiernym Turkiem, wzniecić w sercach szlachty miłość dla sprawy publicznej, a zarazem miał to być hołd czci i uwielbienia dla wielkiego w narodzie bohatera, tj. Sobieskiego.“

Elbieta Drużbacka. Jest to pierwsza Polka, która zaczęła pisać po polsku na większe rozmiary. Urodziła się w Wielkopolsce r. 1686. Ojciec jej zwał się Kowalski.

Wyszedłszy za mąż za stolnika Drużbackiego w Małopolsce, zamieszkała we wsi Rzemieniu, nad rzeką Wisłoką położonej. Tam pisała piękne wiersze, zaprawiona na utworach złotego wieku piśmiennictwa polskiego. Nie były jej obce dzieła Reja, Kochanowskiego, Skargi i innych znakomitych polskich pisarzy, dla tego też choć współcześni piszący Polacy kazili język łaciną, Drużbacka umiała w swych pismach dochować czystości języka. Biskup Załuski ogłosił drukiem jej wiersze r. 1725 w Warszawie, gdy już poprzednio znane były z rękopisów.

Po śmierci męża zamieszkała Drużbacka w Tarnowie w klasztorze Benedyktynek, ubierając się po zakonnemu, choć ślubów klasztornych nie złożyła. Umarła r. 1760, przeżywszy 74 lata. W kościele katedralnym w Tarnowie napis na marmurowej tablicy przypomina skromne zasługi tej zacnej Polki.

Poezye Drużbackiej odznaczają się czystością języka, uczuciem religijnem i zamiłowaniem natury. Widocznie piękne widoki gór Karpackich natchnienia jej dodawały. Wier-



sze jej możnaby na trzy części podzielić t. j. na religijne, sielankowe i satyryczne. Do pierwszych należą: Pokuta ś. Maryi Egipcyanki, pokuta ś. Maryi Magdaleny, opisanie życia Dawida, Historya Elefantyny (wydana w Po-

znaniu r 1769) i inne. Z sielankowych poezyi napiękniejsze są: Opis czterech pór roku i pochwała lasów. Dwa te utwory są tak piękne, że nie powstydziłby ich się Kochanowski lub inny znakomity pisarz. W satyrycznych pismach karci Drużbacka zepsucie obyczajów, jakie się wtedy w Polsce szerzyło.

Przytaczamy tu początek wiersza Drużbackiej o wiośnie:

O złoty wieku w postaci dziecinnej,
Wiosno wesoła! toć się wdzięcznie śmiejesz,
Wszystko uchodzi płochości niewinnej,
Czy chłodem dmuchasz, czyli ciepłem grzejesz;
Wolność jak dziecku, dla swojej zabawki,
Dziś urodzone straszyć śniegiem trawki.
Przecież choć straszysz, nie uczynisz szkody,
Ni skrzepłem zimnem, ni przykrem gorącem;
Przyjemna pora, czas miły, czas młody,
Ma swą umowę z powietrzem i słońcem;
Wie, kiedy zagrzać; wie, kiedy ochłodzić;
Ma sposób, starość orzeźwić, odmłodzić.
Ty okowaną i ścieśnioną ziemię
Od tęgich mrozów uwalniasz z niewoli;
Jak córka matki kochająca plemię,
Kajdany z mne rozpuszczasz powoli,
Potem zaś tęższym ogniem gdy dosadzi,
Z lodowej więzy więźnia wyprowadzi.
A po tyrańskiej zimowej opiece,
Pozwalasz ziemi odetchnąć swobodnie;
Ta otworzywszy ciepłych duchów piece,
Skościałe role rozwalnia wygodnie.
Im częstsze tchnienie z ust swych rozpościera,
Wszystko się rodzi, a nic nie umiera.

Wespazyan Kochowski. Ur. 1634 † 1699. Odznaczył się jako poeta i dziejopis. Brał udział w wojnie szwedzkiej, a 1683 r. poszedł

z Sobieskim bronić Wiednia. Opisał tę wyprawę w poemacie pod napisem „Dzieło Boskie.“ Najważniejszem jego poetycznem dziełem jest „Niepróżnujące próżnowanie,“ zawierające różne wiersze. Nalepsze jego utwory są: „Chrystus cierpiący“ i „Różaniec do N. Maryi Panny.“ Mieszkał w własnej wsi Goleniach pod Szczekocinami, gdzie ufundował szpital dla biednych. Język Kochowskiego, acz niezły, nosi na sobie ślady zepsutego smaku.

Samuel Twardowski. Ur. w Wielkopolsce 1600 † 1669. Najważniejsze jego dzieło jest „Władysław IV król polski i szwedzki“ wierszem, w którem opisuje wojnę z Moskwą, zwycięztwo pod Chocimem i wogóle czyny wojenne króla Władysława. W utworze tym znajdują się prześliczne ustępy. Inne dzieła Twardowskiego są: „Przeważna Legacya księcia Krzysztofa Zbaraskiego,“ „Wojna domowa z Kozaki i Tatary“ i inne. „W ogromnych Twardowskiego poematach są ustępy cudnej piękności, prawdziwej poezyi; nacechowane zapałem i wielkiem uniesieniem poetyckiem.“ Są to słowa Wojcickiego. Jednakże widoczny w pismach Twardowskiego upadek piśmiennictwa polskiego, gdyż znajduje się w nich wiele przesady, mnóstwo wyrazów łacińskich i porównań mitologicznych.

Andrzej Maksymilian Fredro. Był to zacny polski obwatel, gdyż orężem, piórem, radą i majątkiem zasłużył się Ojczyznie. Wspierał ubogich i odbudował klasztor Reformatów w Przemyślu. Napisał: „Przysłowia mów po-

tocznych, albo przestrogi," o których dobroci świadczy siedm wydań. Tylko to jedno dzieło Fredro po polsku napisał, ale ono samo zapewnia mu nieśmiertelne imię w piśmiennictwie polskiem. Odznaczają się te przysłowia niezwykłą czystością języka i głębokiemi myślami. Nie można ich dosyć polecić. Oto co pisze o nich uczony X. Bohomolec: „W tym krótkim zbiorze zawierają się takie głębokie nauki, że z nich i polityk i dworak i gospodarz i żołnierz i kupiec, ma się czego nauczyć, krótkość ich wabić raczej, niż odstręczać powinna czytelników." — „Im częściej te przysłowia czytamy, tem więcej znajdujemy głębokich nauk." — Sam Fredro w przedmowie pisze o swych przysłowiach, że polską własnością brzmiące, uwagą głębokie, w niewielu kartach, jako w małej bryle funt dobrego złota, znaczą więcej, niż ołowiu okazałe wielkością centnary. Przytoczymy tu niektóre:

Jałmużna nie zubożу, prawda nie ochydzi, statek nie oszpeci, msza nie opóźni.

Cudze złe na słońcu, swoje w cieniu stawiamy radzi. — Za pracę i niebo kupić.

Cóż po tem wiedzieć, co się w Rzymie działo, albo co się w obcych krajach dzieje, a nie wiedzieć, co się dzieje doma. Cudze rzeczy wiedzieć ciekawość jest, a swoje potrzeba.

Żaden tam nie rządzi, gdzie wszyscy radzą: albo jeden drugiemu gdy przeszkadza, albo gdy się jeden na drugiego spuszcza.

Nie zabawią długo w jednem miejscu obłuda i zgoda; krzywe z prostem nigdy się nie zestósuje.

Krzysztof Opaliński odznaczył się satyra-

mi, które zbyt jaskrawo przedstawiają błędy Polaków.

Szymon Starowolski należy do lepszych pisarzy tego okresu. Zrodzony z ubogich rodziców zawdzięczał usilnej pracy, że został mianowany kanonikiem krakowskim. Gdy Gustaw Adolf, król szwedzki, za panowania Jana Kazimierza, po zdobyciu Krakowa oglądał pomniki katedry krakowskiej, wtedy oprowadzał go Starowolski i opowiadał mu o królach polskich. Stanąwszy przed grobowcem Łokietka, rzekł: „Ten król polski trzy razy z kraju uchodził, a jednak w końcu królem naszym umarł.“ Na to Gustaw Adolf: „Ale wasz Jan Kazimierz już więcej do Polski nie wróci.“ „Bóg cudowny a szczęście zmienne,“ rzekł Starowolski. Na te słowa zdjął Szwed kapelusz, który miał na głowie i z uszanowaniem dalsze oglądał pomniki.

Starowolski napisał wiele dzieł po polsku i po łacinie. Z polskich najlepsze: „Reformacya obyczajów polskich,“ a z łacińskich: „Żywoty królów i wojowników“ i „Pomniki Sarmackie“ to jest napisy grobowców sławnych Polaków.

Piotr Baryka. Ułożył dowcipną komedyą: „Z chłopa król, komedya dworska.“ Treść tej komedyi jest bardzo prosta. Kilku żołnierzy, napotkawszy pijanego chłopa, przebrało go za króla. Chłop wytrzeźwiawszy, dziwił się wielce nad przemianą swego położenia. Dworzanie usługują, jeść i pić przynoszą. Podpiwszy sobie miodu, usnęło chłopisko,

a żołnierze znowu go w wieśniacze rzeczy przebrali. Nowe zdziwienie zbudzonego chłopa. Język w tej komedyi dobry.

Kasper Niesiecki, Jezuita, odznaczył się pomnikowem dziełem, jakich niewiele nasze piśmiennictwo posiada, pod napisem: „Korona Polska przy złotej wolności,“ w 4 grubych tomach, zawierająca historyczne wiadomości o rodzinach szlacheckich. Ważne to dzieło do historyi polskiej. Na jego wydanie łożyła wojewodzina Tarłowa pod warunkiem, że będzie napisane w języku polskim. Dzieło to przyspieszyło zgon Niesieckiego, gdyż obrażona szlachta za to, że nie dość ją chwalił lub przemilczał, skarżyła go w sądach i przed przełożonymi.

Jan Chryzostom Pasek zasługuje na szczególną uwagę z powodu swych pamiętników, które po raz pierwszy r. 1836 wydał w Poznaniu Edward Raczyński. Pamiętniki te chwali wielce Mickiewicz. Pasek walczył wojskowo pod Czarnieckim. Pamiętniki jego są bardzo ciekawe i polecenia godne. Najlepszym dowodem ich wartości są liczne wydania i tłomaczenia na obce języki.

Tomasz Młodzianowski, Jezuita, ur. 1622, um. 1686. Znakomity kaznodzieja. Ma wiele podobieństwa do Skargi, gdyż język jego wogóle czysty i poprawny. Daje też piękne przestrogi narodowi, a nawet przepowiada smutną przyszłość.

Grzegórz Knapski Jezuita ułożeniem pol-

sko-łacińskiego Słownika i zbieraniem przysłów położył nie małe zasługi.

Byłaby jeszcze znaczna liczba pisarzy z tego okresu np. bracia Zimorowicze, piszący sielanki, Gawiński, Morsztyn, Górczyn, Chrościński, Żabczyc, Dachnowski, Ossoliński, Lubomirski, Jabłonowski, Jakób Sobieski itd., o którychby wypadało coś napisać, ale dla krótkości miejsca zamykamy już okres czwarty.

Okres V.

Od wstąpienia Konarskiego 1750 r. do Adama Mickiewicza 1822 r.

Okres piąty dziejów Piśmiennictwa Polskiego zawiera głównie czasy panowania Stanisława Augusta i Księstwa Warszawskiego. Naród polski ocknął się po długim letargu, w jakim drzymał za Sasów i zapragnął odżyć na nowo. Dążność tę objawia wymownie piśmiennictwo. Wprawdzie zamiast łaciny francuzczyzna teraz gnębi język polski i literaturę, ale jest to już czas przejścia, jest to świt, zwiastujący wspaniały wschód słońca.

Do wzrostu piśmiennictwa przyczynił się dzielnie ostatni król polski Stanisław Poniatowski, opiekując się zdolnymi pisarzami. Jego zachęcie i pomocy zawdzięczamy znakomitą Historyą Polską Naruszewicza. Wspomnieć wypada Komisyą Edukacyjną, i Towarzystwo

dla elementarnych książek. Komisya edukacyjna utworzyła tak znakomite szkoły, że stały się nawet wzorem dla postronnych narodów. Towarzystwo Przyjaciół Nauk, zawiązane w Warszawie 1800 r., oddało wielkie przysługi piśmiennictwu naszemu.

W tym to okresie powstała sławna pieśń legionów polskich: „Jeszcze Polska nie zginęła,“ o której mówi Pol, że przecięła więzy nasze. Za pomocą tej pieśni wypowiedział naród swą dążność i zaprotestował przeciw podziałowi kraju. Pieśń ta ma wysokie historyczne znaczenie, dla tego należy o niej wspomnieć także w niniejszem dziełku.

Konarski rozpoczyna ten okres, a ozdobą jego bracia Śniadeccy, Krasicki, Naruszewicz, Kniaźnin, Karpiński, Kołłątaj. Nieśmiertelne zasługi o wzrost języka polskiego położyli: Linde i Kopczyński a pod względem natchnienia, zapału i miłości Ojczyzny stanął najwyżej Woronicz.

Stanisław Konarski.

Była już o tem mowa, że w czwartym okresie język i piśmiennictwo polskie wielce podupadły. Dzieł dobrych po polsku wychodziło bardzo mało, a język był skażony makaronizmami. Wielka ciemnota roztoczyła swe skrzydła nad ziemią polską, która niegdyś z oświaty słynęła. Otóż powstał w tym czasie mąż znakomity, który na nowo rozpalił

pochodnię oświaty w Polsce i przyczynił się dzielnie do wzrostu piśmiennictwa polskiego. Tym mężem niespożytych zasług jest Stanisław Konarski, urodzony 1700 r. Wstąpił on w młodych leciech do zakonu Pijarów, mających na celu kształcenie młodzieży. Niezmordowaną pilnością osięgnął niezwykłe w naukach postępy, dlatego w młodym jeszcze wieku został mianowany nauczycielem. Wuj jego Tarło, biskup poznański, wysłał go za granicę. Konarski korzystał wiele z pobytu w obcych krajach. Wróciwszy do kraju, zajął się ułożeniem w jedno i wydaniem praw polskich. Wydał ich sześć grubych tomów. Jest to tak ważne przedsięwzięcie, że gdyby Konarski nic więcej nie był uczynił, jużby sobie zasłużył na wiekopomną pamięć ziomków.

Konarski, wychodzący z zasady, że tylko król rodak, a nie cudzoziemiec może dobrze rządzić krajem, popierał r. 1733 usilnie wybór Leszczyńskiego, jednakżeż August III, nie umiejący mówić po polsku, za pomocą rosyjskich bagnetów tron polski osięgnął.

Był Konarski gorliwym patryotą, tj. mężem pragnącym dobra swego narodu i pracującym nad jego szczęściem. Widział ze smutkiem różne błędy i nałogi, które nietylko zaporę stawiały do postępu, ale nawet upadek sprawić mogły. Jednym z takich błędów było „liberum veto“ tj. nie pozwalam. Zbierały się w Polsce sejmy, aby radzić nad najważniejszemi dla dobra narodu sprawami, np. aby

obmyślić środki obrony kraju, wtem zrywa się ktoś z sejmujących i powiada: nie pozwalam, a wnet narady przerwane zostały. Do tego stopnia nawet doszła swawola szlachecka, że i trybunały czyli sądy, wymierzające sprawiedliwość, zrywano. Możecie sobie wystawić, jak źle w Polsce było, kiedy niejeden pokrzywdzony nie mógł znaleźć sprawiedliwości w sądach dla głupoty i nienawiści pojedyńczych osób. Otóż Konarski był można powiedzieć pierwszym, który pojął dobrze wielką szkodliwość tego „liberum veto," a pojąwszy, starał się to złe wykorzenić. Napisał w tym celu obszerne dzieło pod napisem: „O skutecznym rad sposobie" w 5 tomach, w którem wykazuje nieszczęsne skutki tego: „nie pozwalam" i wzywa, aby to nadużycie usunąć. Tem dziełem zgotował sobie Konarski wielkie przeciwieństwa, gdyż taka ówczas panowała ślepota, że prześladowano lekarza, podającego skuteczne leki, a dzieło palono. Dobrze jednak myślący i znakomici rodacy wielbili to dzieło i zachęcali Konarskiego do wytrwałej pracy. Nie doczekał on się wprawdzie zniesienia zgubnego „liberum veto," przecież, gdy r. 1791 nakoniec to złe szkodliwe usuniono, była w tem i Konarskiego zasługa niepoślednia.

Starał się też Konarski o zaprowadzenie w Polsce sztuki dramatycznej, wiedząc, jak wielki wpływ teatr na oświatę wywiera. W tym celu sam tłomaczył i zachęcał do tłomaczenia sztuk francuzkich, które młodzież, kształcąca się w konwiktach pijarskich, grywała.

R. 1773, a zatem w rok po pierwszym rozbiorze Polski, opuścił Konarski ten świat ziemski, aby odebrać wieniec nieśmiertelnej chwały za trudy i prawe życie. Cały naród, mimo klęski wielkiej, jaka go spotkała, zabolał nad stratą wielkiego męża. Znakomici pisarze wierszem i prozą uczcili pamięć Konarskiego, a król Stanisław August kazał na jego cześć wybić złoty medal z napisem: „Sapere auso“ tj. temu, który się odważył być mądrym. Ofiarował był Stanisław August Konarskiemu za życia biskupstwo, ale nie przyjął on tego zaszczytu, wolał bowiem w zaciszu klasztornem pracować dla dobra narodu. Konarski nie należy do rzędu wzorowych pisarzy, jak np. Kochanowski, Skarga, Krasicki, Mickiewicz, których dzieła i najodleglejsze pokolenia polskie z rozkoszą czytywać będą, przecież wpływem swoim przygotował świetniejszą epokę dla piśmiennictwa polskiego, a jako prawy mąż, jako znakomity krzewiciel oświaty w narodzie i pedagog, jako gorąco miłujący swą ojczyznę obywatel, po wszystkie czasy na chlubną w naszym narodzie zasłużył pamięć. Pisma Konarskiego nie odznaczają się wzorowym stylem, dla tego, że nie mógł się otrząsnąć z pierwiastkowego wychowania, a potem treść jego pism nie zdolna dziś zająć ogółu.

Gdyby Konarski dziś zdołał do młodzieży polskiej, do was młode Polki i młodzi Polacy, przyszła nadziejo naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, się odezwać, to wezwałby was do wytrwałej pracy, a mianowicie do starania się o nabycie

jak największej oświaty i o zaszczepianie tejże w narodzie, a zapewne przemówiłby słowami zacnej Tańskiej, która mu te słowa w usta kładzie, że za twą pomocą młodzieży polska! odzyska naród polski dawną świetność. Wspominajcie zatem z czcią imię wielkiego Konarskiego i naśladujcie jego żywot piękny, chwale Bogu i dobru rodaków poświęcony.

Bracia Jan i Jędrzej Śniadeccy.

Do najzasłużeńszych Polaków wogóle, a przedewszystkiem w nowszych czasach, należą bracia Śniadeccy, Wielkopolanie. Starszy Jan urodził się w Żninie 1756. W dziesiątym roku życia został oddany do szkoły Lubrańskich w Poznaniu, a później udał się do Krakowa, gdzie głównie kształcił się w naukach matematycznych. Śniadecki czynił tak wielkie w naukach postępy, że już w 20 roku życia został mianowany nauczycielem. Celem nabycia gruntowniejszych wiadomości odbył podróż za granicę, gdzie nietylko we dnie, ale i w nocy usilnie pracował. Wróciwszy 1781 r. do Krakowa, zaczął wykładać w uniwersytecie matematykę po polsku, co wywołało powszechne zdziwienie, gdyż dotąd wszystkie nauki wykładano po łacinie.

Oprócz matematyki zajmował się Śniadecki astronomią, tj. nauką o słońcu, księżycu i gwiazdach. Po Koperniku jest to pierwszy polski astronom.

Wielką ten uczony zdobył sobie zasługę

że w r. 1793, kiedy nastąpił drugi rozbiór Polski, ocalił byt akademii krakowskiej, starając się usilnie u trzech rządów, aby nie zabierano funduszów najwyższej szkoły.

Drugą niespożytą zasługę wyświadczył Śniadecki narodowi przez wzorowe urządzenie uniwersytetu w Wilnie. Od 1807 do 1815 był rektorem tego zakładu, a wtedy uniwersytet wileński szerzył oświatę polską w obszernych litewsko-ruskich krajach. Baczył też pilnie na to, aby młodzież uniwersytecka przykładała się do pracy i żyła moralnie. Usiłowania te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, gdyż wiadomo, że w Wilnie powstały towarzystwa Filomatów, Filaretów i Promienistych, które zachęcały młodzież do cnoty, miłości ojczyzny i zamiłowania pracy.

Urządzał też Śniadecki szkoły na Litwie i Rusi, które wydawały zbawienne owoce. Mąż ten odznaczał się wielką dobroczynnością, a szczególnie otaczał w swej wiosce lud wiejski troskliwą opieką. Zakończył życie 1830 r. w Jaszunach, odległych o cztery mile od Wilna.

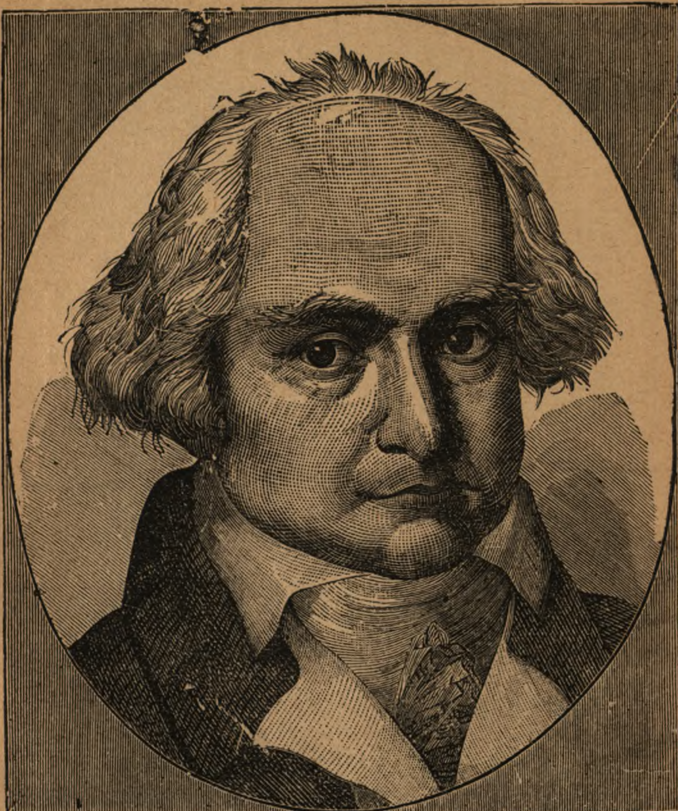
Jędrzej Śniadecki urodził się także w Żninie 1768 r. Kształcił się początkowo w Trzemesznie, a później pod opieką brata w Krakowie. Poświęciwszy się zawodowi lekarskiemu, odbył dalekie podróże, aby się wydoskonalić w medycynie i chemii. On był pierwszy, który tę ważną gałąź nauk przyrodniczych, tj chemią, w ziemiach polskich upowszechnił. Młodzież garnęła się tłumnie na odczyty Ję-

drzeja, gdyż umiał wymową i gruntowną nauką pociągać umysły słuchaczy. Stanąwszy na czele „Towarzystwa Szubrawców,“ mającego na celu wytępienie pijaństwa, karciarstwa, i wogóle marnotrawstwa, wywierał wpływ nader zbawienny na całą Litwę. On to wypowiedział sławne zdanie: „Pijaństwo nas gubi a żydów bogaci. Wódka jest największem naszego kraju nieszczęściem.“ Zakończył życie Jędrzej Śniadecki 1838 r.

Z pism Jana Śniadeckiego najważniejsze: „Rozprawa o Koperniku,“ przełożona na język język francuzki, angielski i włoski; „Filozofia umysłu ludzkiego;“ „Jeografia czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi.“ Jest to, można śmiało powiedzieć, prawdziwie dzieło posągowe.

Z prac Jędrzeja Śniadeckiego najważniejsze: „Początki chemii“ pierwsze dzieło chemiczne w języku polskim; „Teorya jestestw organicznych,“ jedno z najznakomitszych dzieł w literaturze polskiej, które otwiera nowe poglądy na świat, ludzi i zwierzęta; „Rzecz o fizycznem wychowaniu dzieci;“ sumienna ta praca i po dziś dzień ma znaczenie dla rodziców i nauczycieli.

Zwrócić wypada uwagę na czysty i poprawny język braci Śniadeckich. Tylko jeden Skarga ich przewyższa w umiejętności władania językiem ojczystym. Kto chce zatem pisać poprawnie po polsku, a zarazem pragnie roz-



Jędrzej Śniadecki.

szerzyć widnokrąg swej wiedzy, niech pilnie czyta pisma Śniadeckich.

Ignacy Krasicki.

Święta miłości kochanej Ojczyzny!
Czują cię tylko umysły poczciwe.
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe;
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkosze prawdziwe,
Byle cię tylko można wspomódz, wpierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.

Oto wiersz prześliczny, który każdy Polak na pamięć umieć i często powtarzać powinien. Miłość Ojczyzny jest wrodzoną cnotą każdemu prawemu Polakowi — tę miłość Ojczyzny już w młodziuchnych sercach dziatek trzeba rozpalać, a do tego jakże stósownym wiersz powyższy! O święta miłości naszej kochanej Ojczyzny Polski, dopóki ty w sercach Polaków i Polek gorzeć będziesz, nie zginie naród nasz, ale owszem przetrwa ciężkie burze, jakie Opatrzność na nas zesłała.

Kto ów wiersz napisał? Oto Ignacy Krasicki, najznakomitszy pisarz polski okresu piątego literatury polskiej. Mąż ten nietylko z tego względu zasługuje na uwagę, że pismami swemi rozbudził potężnie chęć do czytania w naszym narodzie, ale on pierwszy niejako zaczął pisać dla dzieci. Jego piękne bajki po dziś dzień dziatwa polska powtarza, a lepszych pewnie już nikt nie napisze.

Urodził się Krasicki r. 1735 w Dubiecku, tóre leży w dzisiejszej Galicyi. Pobożna matka przeznaczyła go do stanu duchownego. Jako posłuszny syn spełnił chętnie wolę swej rodzicielki. Kształcił się początkowo u Jezuitów we Lwowie, a dokończył wykształcenia w Rzymie. Król Poniatowski, odkrywszy wielkie zdolności w Krasickim, polubił go i otoczył swemi względami. Za wpływem monarchy został Krasicki w młodym wieku mianowany biskupem warmińskim, z którą godnością był połączony tytuł książęcy i 400,000 zł. pol. dochodu. Warmia jest to kraina leżąca w Prusach Wschodnich. Stolicą biskupią jest Fromborg, gdzie żył nieśmiertelny Kopernik. Krasicki przecież mieszkał najwięcej w Heilsberdze. R. 1772 po pierwszym rozbiorze Polski przyłączono Warmią do państwa pruskiego. Dochody biskupie zostały bardzo zmniejszone. Fryderyk II., król pruski, rzekł razu pewnego żartobliwie do Krasickiego: „Mój księże biskupie, mógłbyś mnie pod swoim płaszczem wprowadzić do nieba, gdyż wątpię, aby mnie tam przyjęli.“ Na to Krasicki: „Chętniebym to uczynił, ale wasza królewska mość tak mi płaszcz biskupi obcięła, że nie mógłbym jej zakryć.“ Dowcipna ta odpowiedź odnosiła się do zmniejszenia dochodów biskupstwa warmińskiego.

Ostatni rozbiór Polski r. 1795 napełnił serce Krasickiego żalem i goryczą. Posmutniał wielce, jednakże nie porzucił pracy, szukając w niej pociechy. R. 1795 został mianowany

arcybiskupem gnieźnieńskim. Za jego staraniem wybudowano w Berlinie katolicki kościół św. Jadwigi. R. 1801 zakończył Krasicki życie w Berlinie. Dopiero 1829 roku za staraniem arcybiskupa Wolickiego przeniesiono zwłoki poety do Gniezna, gdzie dotąd spoczywają.

Pisał Krasicki wierszem i prozą. Najpierwszą jego pracą, jaką drukiem ogłosił, jest Myszeis, poemat w 10 pieśniach, w którym opisuje walkę kotów z szczurami i myszami za króla Popiela. Opis nader powabny i zajmujący, jak np. zacięta bitwa kotów i szczurów, tak że i dzieci z przyjemnością ten utwór czytać mogą. Starsi znów czytają dla tego, że są tam obrazowo przedstawione błędy Polaków, a mianowicie nierząd i pijaństwo.

Daleko piękniejsze i ważniejsze są bajki Krasickiego. Bajka jest to zmyślone zdarzenie, mające podobieństwo do prawdy. Przez takie zmyślenie podaje bajka naukę dla ludzi. Najczęściej występują w bajce na jaw zwierzęta, które działają i mówią jak ludzie. Lis w bajce znaczy zawsze człowieka chytrego, osieł głupiego, wilk okrutnego, owce łagodnego itd. Bajki są mianowicie dobre dla dzieci, gdyż przez to spamiętają sobie niejednę naukę na całe życie. Krasicki pisał prześliczne bajki, które są powszechnie w naszym narodzie znane. Nie cudnaż to bajka np. następująca:

Czegoż płaczesz? staremu mówił czyżyk młody,
Masz teraz lepsze w klatce, niż w polu wygody!
Tyś w niej zrodzon, rzekł stary, przeto ci wybaczę,
Jam był wolny, dziś w klatce, i dla tego płaczę.

Jest to jedna z najpiękniejszych bajek Krasickiego, zawierająca tę myśl, że kto raz zakosztował wolności, ten i w złotej klatce będzie za nią tęsknił. Miał tu Krasicki Polaków i siebie na oku, gdyż choć pod rządem pruskim miał dostatki, poważanie, jednak bolał nad utratą wolności narodowej i dla tego, jak ów ptaszek przez szczeble wzdychał za wolnością ukochanej Ojczyzny. Bajki Krasickiego polecam wam bardzo, młodzi czytelnicy, gdyż są to prawdziwe perełki piśmiennictwa polskiego. Zwięzłe są i dobitne, proste, łatwe do zrozumienia nawet dla maluczkich dzieci, a jednak tyle mieszczące nauki, że i starsi czytać je mogą. Uczcie się tych wybornych bajek na pamięć.

Niemniej dobre są Krasickiego satyry, w których zręcznie i dowcipnie karci błędy ówczesne Polaków. Z innych jego pism wierszem zasługują na uwagę: Wojna Chocimska, Monachomachia i tłomaczenia pieśni Osyana.

Z pism Krasickiego prozą najważniejszy „Pan Podstoli.“ W tem dziele, napisanem na kształt powieści, przedstawia nam pisarz wzór polskiego obywatela. Pan Podstoli jest to zacny, prawy, rozsądny, wykształcony, kochający swą ojczyznę Polak, jakim każdy szlachcic polski być powinien. W dziele tem mamy, niby w zwierciedle, odbite cnoty i błędy, obyczaje, zatrudnienia i wyobrażenia naszych przodków. Książka ta dla dojrzalszej młodzieży polecenia godna. Powiedziano o niej, że kto

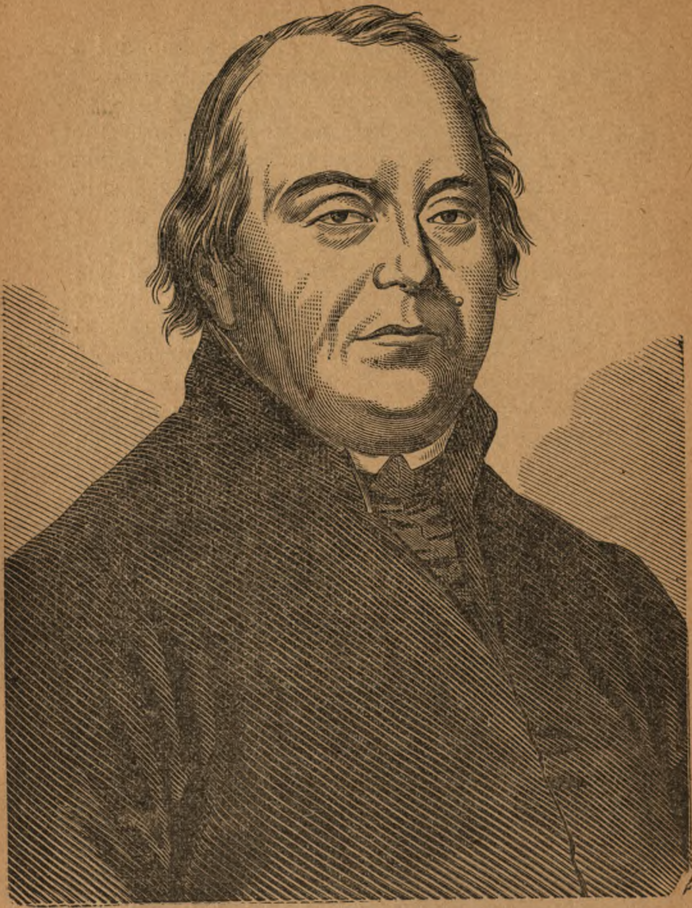
chce być wykształconym Polakiem, powinien znać Podstolego.

Zajmującą jest powieść Krasickiego: Przypadki Doświadczyńskiego, w której opisane zgubne skutki cudzoziemskiego wychowania młodzieży. Godne są uwagi także tłomaczenia „Żywotów Plutarcha,“ i „Życia zacnych mężów na wzór Plutarcha.“ Jest jeszcze wiele drobniejszych pism Krasickiego. Kto zna dzieje Polski, niech przeczyta historyą kamienicy narożnej w Kukurowcach, w której Krasicki obrazowo nader trafnie przedstawia przeszłość Polski.

Nie są pisma Krasickiego wolne od błędów, owszem znać w nich pewne zaniedbanie i zawiele zawierają obcych wyrazów, przytem język nie jest jędrny, dobitny i silny, jak pisarzy zygmuntowskich. Swego czasu był jednakże Krasicki pierwszym pisarzem, a wywarł on tak potężny wpływ na oświatę, jak rzadko który inny pisarz polski. Jego pisma czytali wszyscy Polacy, tak starzy, jak dzieci, kobiety i mężczyźni, uczeni i gospodarze, duchowieństwo i wojsko. Dla tego też imię Krasickiego po wszystkie czasy Polacy z czcią i wdzięcznością wspominać, a dzieci uczyć się będą na pamięć jego bajek i innych wierszy prześlicznych.

Onufry Kopczyński.

Uczono w szkołach polskich łaciny i różnych nauk, ale nie uczono prawie wcale języka



Onufry Kopczyński.

polskiego. Dopiero po ośmiu wiekach za staraniem zacnego męża, bolejącego nad upadkiem ślicznej mowy polskiej, zyskał i język polski należne prawa w szkołach, jako przedmiot naukowy. Onufry Kopczyński jest to nazwa tego zacnego człowieka, który położył nieśmiertelne zasługi względem polskiego języka.

Urodził się Kopczyński 1735 r. w Czerniejewie, leżącem w dawniejszem województwie, a dziś w powiecie gnieźnieńskim. Kształcił się głównie w szkołach XX. Pijarów w Warszawie pod kierunkiem nieśmiertelnego Konarskiego. Ukończywszy nauki, wstąpił młody Onufry do zakonu Pijarów, którzy się głównie wychowaniem młodzieży trudnili. Zajmował się przeważnie nauczycielstwem. Ponieważ był słodkim, łagodnym i umiał ożywiać suche nawet przedmioty naukowe, przeto uczniowie otaczali go największą miłością. Uczył głównie języka łacińskiego i polskiego.

R. 1784 wydał Kopczyński Elementarz dla szkół parafialnych narodowych, zawierający naukę czytania i pisania. Podług tego elementarza było łatwiej się uczyć dzieciom, aniżeli podług dawniejszych. Uznał te zasługi król polski Stanisław Poniatowski, obdarzywszy Kopczyńskiego złotym medalem z napisem: Bene merentibus, co znaczy na polskie: dobrze zasłużonym.

Z powodu ustawicznego ślęczenia nad książkami, zapadł Kopczyński ciężko na oczy. Zdawało się, że zupełnie wzrok straci. Ocalił

go od kalectwa lekarz Gagatkiewicz. Ubogi zakonnik, nie posiadający żadnego majątku, zanosi ów złoty medal z pięknym wierszem lekarzowi, dziękując za wzrok ocalony. Rozczulił się zacny lekarz, lecz medalu nie przyjął.

Z żalem serca widział Kopczyński, że piękna polska mowa w wielkiem była u Polaków zaniedbaniu. Gardzono ojczystym językiem; mało kto się starał, aby czytać i pisać dobrze polsku. Zacny kapłan poświęcił wszystkie swe siły, aby wywalczyć językowi polskiemu należne stanowisko. Zajął się więc napisaniem gramatyki polskiej. Czy wiecie, co to jest gramatyka polska? Jest to nauka, ucząca nas dobrze mówić i pisać po polsku. Otóż pierwszą polską gramatykę ułożył Kopczyński. Z powodu jego gorliwych usiłowań uzyskał język polski w szkołach poszanowanie i opiekę, a wielu Polaków, idąc za jego przykładem, zaczęło się zajmować badaniem języka polskiego. Za czasów Kopczyńskiego łacina i francuzczyzna kaziły piękny nasz język. Uczono się pilnie po łacinie i po francuzku, ale nie uczono się języka własnego. Czcigodny Kopczyński podniósł pierwszy głos za uciśnionym językiem ojczystym, wzywając do nauki gramatyki polskiej.

Tak był gorliwym o czystość języka, że poprawiał błędy bez względu na mówiącego. Nieraz robotnikom na ulicach dawał po parę groszy, prosząc ich, aby unikali błędów. I uczone osoby, gdy błędnie mówiły, poprawiał.

Wydał też książkę pod napisem: „Poprawa błędów w ustnej i pisanej mowie polskiej,“ w której wykazuje błędne wyrażenia i daje wskazówki, jak je poprawiać.

Późnego doczekał się wieku sędziwy pisarz, gdyż dożył 83 roku życia, jednakże do późnej starości zajmował się pracami gramatycznemi. Rok przed jego zgonem wdzięczni rodacy dla uczenia zasług Kopczyńskiego kazali wybić złoty medal, na którym z jednej strony jest popiersie szanownego męża, a z drugiej napis: „Za gramatykę języka polskiego. Ziomkowie 1816.“ Rozczulił się starzec, odbierając ten dowód uznania, a dziękując za ten zaszczyt, wyrzekł: „Wyślęczałem gramatykę,“ to znaczy: pracowałem ciężko, aby gramatykę napisać.

Roku 1817 pożegnał Kopczyński świat ziemski, a duch jego przeniósł się do lepszej krainy.

Kopczyński pochodził z Wielkopolski — a że zasługi jego względem języka polskiego są nieocenione, przeto dobrzeby było, aby w miejscu urodzenia, lub gdziekolwiek, uczcić pamięć jego pomnikiem. Niełatwa to rzecz, bo na wystawienie pomnika, jaki np. w Poznaniu na cześć Mickiewicza, lub w Sulmierzycach na pamiątkę Klonowicza się wznosi, potrzeba wiele pieniędzy, ale za to innym pomnikiem, kochana polska młodzieży, możesz uczcić zasługi wielkiego Kopczyńskiego, tj. jeżeli się będziesz uczyła gorliwie zasad języka polskiego, jeżeli tę piękną mowę naszych przodków serdecznie

umiłujesz, jeżeli dobrze mówić i czytać po polsku będziesz. Unikajcie obcych wyrazów i zwrotów, ćwiczcie się gorliwie w gramatyce polskiej i wypracowaniach, czytajcie wzorowych polskich pisarzy. O kochane polskie dzieci, wyście nadzieją szczęśliwszej przyszłości naszego narodu, a pamiętajcie, że bez języka nie nie ma narodu, „naród żyje, dopóki język jego żyje," powiedział sławny pisarz polski Libelt.

Kończymy to krótkie wspomnienie wierszem Korsaka, napisanym po zgonie Kopczyńskiego:

„Czyś dzień ujrzał pod strzechą, czyś się w zamku rodził,
Kopczyński: ztąd twych zalet nie będę wywodził.
Niknie losu wyniosłość na wieczności progu:
Ten wielki, kto dług oddał ojczyźnie i Bogu."

Kołłątaj, Staszyc i Potocki.

Imiona tych znakomitych mężów mianowicie lud wiejski i miejski polski w wdzięcznej powinien chować pamięci, gdyż pragnęli oni z duszy i całego serca dobra mieszczan i włościan polskich i usilnie nad tem pracowali. Mój Boże! — mało kto z ludu naszego wie o życiu i czynach tych dzielnych szermierzy.

Hugo Kołłątaj, ur. 1750 roku, kształcił się w wszechnicy krakowskiej, a później w Rzymie przyjął święcenia kapłańskie. Gdy 1776 r. na wniosek Chreptowicza została ustanowiona Komisya edukacyjna, mająca na celu dźwignię-



Hugo Kołłątaj.

cie szkół i oświaty w Polsce, Kołłątaj był jednym z najgorliwszych członków. Wielką położył zasługę, że zaprowadził nowy porządek w akademii jagiellońskiej, której był czas pe-

wien rektorem. Podczas czteroletniego sejmu Kołłątaj odznaczył się jako mówca, a sławna Konstytucya 3 Maja 1791 r. w znacznej części jego jest dziełem. R. 1794 brał czynny udział w powstaniu Kościuszki. Po upadku powstania udał się do Austryi, gdzie zamiast gościnnego przyjęcia wsadzono go do więzienia, w którem lat dziewięć przesiedział. Umarł 1812 roku.

Kołłątaj góruje nad wszystkimi Polakami swego czasu, jak orzeł nad zwyczajnem ptastwem (słowa Wojcickiego). Był to potężny myśliciel, polityk, dziejopis, mówca i znakomity pisarz. On orlim wzrokiem patrząc w przyszłość, poznał, że trzeba się zbliżyć do ludu wiejskiego i pokochać go szczerze.

Do celniejszych pism Kołłątaja należą: O powstaniu i upadku Konstytucyi 3 Maja 1791. — Porządek fizyczno-moralny czyli nauka o należytościach i powinnościach człowieka, wydobyty z praw wiecznych przyrodzenia. Znakomite dzieło. — Prawa polityczne narodu polskiego. Ostatnia przestroga dla Polski. Badania historyczne. — Szkoda, że pisma i czyny Kołłątaja, który tak gorąco Polskę ukochał i tyle za nią cierpiał, bardzo są mało w naszym narodzie znane.

Stanisław Staszyc, urodził się 1755 r. w Pile, leżącej w Wielkopolsce. Był pochodzenia mieszczańskiego. Na życzenie matki został księdzem. Chciał on chętnie służyć krajowi, ale odpychano go, że nie był szlachcicem. Oto co sam o tem pisze: „Wszędzie

widziałem przed sobą nieprzełamane zapory, wszędzie wstydzić się musiałem urodzenia mego. Syn rodziców, znanych z cnoty i uczciwości, z ojca, dziada, w ciężkich ojczyzny razach poświęcających się za nią, odepchnięty byłem od urzędów, od ziemi, od wszelkiej sposobności służenia krajowi memu.“ — Jednak mąż ten zacny pracował w cichości dla narodu. Napisał piękne dzieło: „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego,“ które zwróciło nań uwagę myśląch rodaków. Inne jego dzieła są: „Przestrogi dla Polski.“ „O ziemiorodztwie gór dawnej Sarmacyi, a później Polski“ i inne.

Pisma przecież Staszyca, podobnie jak u Kołłątaja, najmniejszą są jego zasługą. Za Księstwa Warszawskiego piastował ważne urzędy, a ważniejsze jeszcze w Królestwie Polskiem, gdyż został w końcu mianowany ministrem. Zasługi jego są nieocenione. Dźwignął n. p. potężnie górnictwo polskie, tak iż za jego staraniem z krajowego srebra zaczęto bić monetę polską.

Mimo że miał znaczny majątek, żył nadzwyczaj skromnie. Odmawiał sobie najpierwszych potrzeb; jego napojem była źródlana woda, a na obiad jadł tylko rosół i kawałek mięsa. Lubił bardzo teatr, ale aby wiele nie wydawać, chodził na najwyższe piętro. I dla czego tak oszczędzał? — czy ze skępstwa? Nie — gdyż słuchaj poczciwy ludu polski: Staszyc odejmował sobie od ust, aby rodakom przyjść w pomoc. Cały swój majątek zapisał na dobroczynne cele. Wieś Hrubieszów daro-

wał włościanom z obowiązkiem, aby się dobrze rządzili, aby pracowali pilnie i żyli bogobojnie. Znaczną też ilość pieniędzy przeznaczył na założenie dobrych szkół dla rzemieślników. Umarł r. 1826 — pochowany w Bielanach pod Warszawą.

Obydwaj ci mężowie pisali wyborową polszczyzną. Cześć ich pamięci.

Obok nich wspomnieć się godzi Ignacego Potockiego, (ur. 1750 † 1799) który prawda mało pisał, ale jaśniał wielką wymową i czynnie przyłożył rękę do ułożenia wraz z Kołłątajem i Dmóchowskim Konstytucyi 3 Maja. On głównie wprowadził w życie komisyą edukacyjną, jakiej ówczas żaden naród nie posiadał. Był to mąż zacny, prawy i narodu swego wielki miłośnik.

Adam Naruszewicz.

Naruszewicz ur. się w Litwie 1733 r. z szlacheckiej rodziny. Uczył się u Jezuitów i wstąpił do ich zakonu. Pozyskawszy względy króla Poniatowskiego, bawił na jego dworze. Pisał wiersze, z tych najlepsze satyry. Był to potężny talent, szkoda że go zużywał na pochlebstwa dla króla i możnych osób.

Dziś poezye Naruszewicza idą w zapomnienie z wyjątkiem kilku satyr i bajek.

Natomiast jest pomnikowa księga napisana przez Naruszewicza, która mu zapewnia nazawsze zaszczytne na kartach piśmiennictwa polskiego wspomnienie. Jest to „Historya

Narodu Polskiego,“ dzieło tak znakomite, że podobnego wówczas żaden naród słowiański nie posiadał. Język tego dzieła poważny, dostojny, jędrny i silny. Kto chce poznać bliżej dzieje Polski, niech czyta sławne dzieło Naruszewicza.

Po upadku Polski 1795 r. popadł ten pisarz w smutek głęboki i melancholią. Osiadł jako biskup łucki w Janówcu, gdzie umarł 1796 r. Oto co pisze o ostatnich jego chwilach Tańska: „Smutny, odrętwiały, bezczynny, jedne tylko przyjemności przyrodzenia, jedne wiejskie prace obudzić, zająć go mogły. Widziano go nieraz, jak w płóciennej czamarze, w piękny dzień wiosenny, lub chłodny wieczór lata, wychodził w pole. Tam mięszał się do pracujących kosarzy lub żeńców: rozmawiał z nimi, i nieraz ta sama ręka, która pióro dziejopisa z takim zaszczytem trzymała, to ramię błogosławiące tysiące ludzi w świetnych uroczystościach, zajęte było przetrząsaniem świeżo ściętych pokosów, lub zbieraniem przeschłych garści zboża. A ten, który ani na dworze króla, ani wśród ksiąg, tak długo mu lubych, żadnej już dla zranionego serca i skołatanego umysłu nie upatrywał pociechy, znajdował ją w prostem, zbliżonem do natury zatrudnieniu.“

Karpiński i Kniaźnin.

Franciszek Karpiński ur. się r. 1741 we wsi Hołosku w dzisiejszej Galicyi. Opisał on

swe życie w pamiętnikach. Przyznaje się, że razu pewnego jako chłopczyk ukradł młockowi nożyk. Ojciec dowiedziawszy się o tem, rozkazał, aby chłop wyliczył Franusiowi dziesięć plag, a potem sam go jeszcze ukarał. Surowe to lekarstwo skutkowało, gdyż Franuś od tego czasu nie tknął się niczego.

Karpiński jest pięknym wzorem miłości synowskiej. Ukończywszy szkoły, wrócił do domu. Stał razu pewnego pełen uszanowania przed ojcem, a wtem ni ztąd ni zowąd uderzył go tenże w policzek. Syn stał ze spuszczoną głową, ani słówkiem się nie spytawszy, a za co to? Wtedy rzuca mu się ojciec na szyję i mówi: „Synu, tyś filozof, a ja prostak, gdyż ledwie nazwisko umiem podpisać. Chciałem cię doświadczyć, jak też przyjmiesz policzek od twego rodzica. Widzę, żeś pokorny i szanujesz ojca — niech cię Bóg za to błogosławi.“ Spełniło się życzenie ojcowskie, gdyż Karpiński żył lat 85.

Ukończywszy szkoły, osiadł na wsi. Przybywszy do Warszawy, sądził, że król Poniatowski obsypie go łaskami. Zawiodły go jednakże nadzieje. Wtedy napisał prześliczny wiersz: Powrót z Warszawy na wieś. Nareszcie dostał od króla w 50 letnią dzierzawę kawał pustego pola. Zakończył życie w Chorowszczyznie r. 1825, pochowany w Łyskowicach. Był prawdziwym ojcem dla swych włościan. Chodził często do szkółki wiejskiej, aby się przekonać, jak się uczą dzieci.

Karpiński należy do tych szczęśliwych pisarzy, których pieśni nucone są w pałacach i chatach. Któż nie zna pieśni porannej: „Kiedy ranne wstają zorze“ i innych? Dziewice polskie nuciły i nucą rzewną piosenkę: „Już miesiąc zeszedł, psy się uśpiły.“ Tłomaczył też Karpiński Psałterz Dawidowy, ale przekład ten o wiele niższy od przekładu Kochanowskiego. Zostawił Karpiński po sobie pism wierszem i prozą cztery tomy, które już doczekały się kilku wydań. Tkliwość, rzewność, łagodny smutek cechują poezye Karpińskiego — ztąd zwany jest poetą serca.

Upadek Polski tak silnie wstrząsnął duszą Karpińskiego, że po ostatnim rozbiorze kraju postanowił zawiesić lutnię na grobie Zygmuntów, to znaczy, że już nie chciał pisać wierszy. Wyraził to w pięknym utworze: Żale Sarmaty.

Franciszek Dyonizy K n i a ź n i n ur. się r. 1750. Z wielu miar podobny do Karpińskiego. Przebywał najwięcej na dworze księcia Czartoryskiego w Puławach. Nieszczęśliwa miłość a później upadek Polski tak potężnie na tkliwy umysł Kniaźnina wpłynęły, że dostał pomięszania zmysłów. W dzień bitwy pod Maciejowicami zapalił latarkę i wyszedł na dach wysokiego pałacu, zkąd pokazywał dalekie pole walki zdziwionemu towarzyszowi. Od tej chwili pomięszały się jego zmysły. Przyjął go do swego domu przyjaciel jego Zabłocki w Końskowoli, troskliwie się nim opiekując. Kniaźnin co dzień chodził do ogrodu, gdzie

stał kompas czyli zegar słoneczny. Godzinami nań patrzał, niejako licząc chwile, zbliżające go do wieczności. Umarł r. 1807. Pochowany w Końskowoli, gdzie na nagrobku położony jego własny wiersz:

„Jeśli nadzieją śmiem pochlebiać sobie,
Rzuci potomność kwiat na moim grobie.“

Z wierszy Kniaźnina: „Oda do wąsów,“ „Matka obywatelka“ i „Oda na stuletni obchód zdobycia Wiednia“ po wszystkie czasy Polacy i Polki powtarzać będą.

Tadeusz Czacki.

Czacki należy do tych zasłużonych mężów Polski, którym jeszcze późna potomność pomniki stawiać będzie. Jest to jeden z Polaków najzasłużeńszych około oświaty narodowej. Najważniejszą jego zasługą jest założenie gimnazyum w Krzemieńcu na Wołyniu, które z uniwersytetem wileńskim przyczyniło się głównie nietylko do rozkrzewienia oświaty narodowej, ale wogóle do zachowania narodowości polskiej na Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

Urodził się Tadeusz Czacki 1765 r. w Porycku na Wołyniu. Jako syn bogatych rodziców dostawał młody Tadeusz pewną ilość pieniędzy na swoje potrzeby. Oszczędzał on pilnie i od ust sobie własnych odejmował, aby tylko jak najwięcej odłożyć grosza. Po kilku leciech zebrał tyle, że mógł założyć szkółkę

wiejską, w której sam pilnych uczni nagradzał. Otóż to wzór piękny dla młodzieży.

Młody Tadeusz uczył się bardzo pilnie, nie zważając, że był dziedzicem wielkiego ma-



Tadeusz Czacki.

jątku. Zebrał też taki bogaty zasób wiadomości, że śmiało policzyć go można nietylko do najzasłużeńszych, ale i do najuczeńszych Polaków. Przede wszystkiem poświęcał się

pilnie nauce praw polskich. Zajmował się też gorliwie sprawą dźwignięcia handlu i przemysłu polskiego. Wydał własnym nakładem sławną mapę wodną czyli hydrograficzną Polski, która zawiera 4819 rzek, rzeczek i strumieni.

W swojej dziedzicznej posiadłości Porycku założył sławną bibliotekę, która należała do najsławniejszych w naszym narodzie.

Czacki brał czynny udział w sejmie wielkim, którego owocem była sławna Konstytucya 3 Maja 1791 r. Tu uzyskał sobie powszechne uwielbienie przez gorliwość i znakomite wiadomości, mianowicie w sprawie pomnożenia dochodów krajowych.

Po upadku Polski nie założył Czacki rąk bezczynnie, ale pełen nadziei w szczęśliwszą przyszłość narodu, pracował dalej wytrwale. Odbywał liczne podróże po dawnych ziemiach polskich, odgrzebując stare pamiątki i chroniąc je od zagłady. Przyczynił się też dzielnie do założenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie 1800 roku, a w dwa lata założył Towarzystwo handlowe, które już 1803 roku wysłało swój pierwszy okręt z Odessy do Tryestu.

Książę Adam Czartoryski wezwał Czackiego na wizytatora szkół na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Na tem stanowisku oddał Czacki nieocenione przysługi swemu narodowi, założył bowiem kilkaset szkółek parafialnych i sławną szkołę w Krzemieńcu. Mąż ten poświęcił się cały dobru młodzieży tak dalece, że nawet brał udział w zabawach chłopców; nie uważał

sobie za ujmę swej godności, gdy pograł z nimi w piłkę. Szkoła krzemieniecka stała się pochodnią oświaty w naszym narodzie. Znakomici uczonością i charakterem mężowie tu nauczali lub też tu początki nauk wzięli, gdyż dość n. p. wymienić Lelewela, Felińskiego, Euzebiusza Słowackiego, Korzeniowskiego i t. d.

Najznakomitsza praca Czackiego nosi nazwę: „O litewskich i polskich prawach.“ Jest to istotnie pomnikowe dzieło. Pisał też wiele mniejszych rozpraw, odznaczających się głęboką nauką.

Liczne, usilne prace przyspieszyły zgon Czackiego. Zgasł mąż ten przedwcześnie 1813 r. w 47 roku życia. Słusznie o nim powiedział Molski:

„Z jego wpływu i pracy mieć będą prawnuki
Dwie pamiątki najdroższe: język i nauki.“

Jan Paweł Woronicz.

Nie ma prawego szczęścia na ziemi dla człeka,
Bo on wyższy jestestwem od wieka do wieka
Morze uciech wypiwszy, jeszcze głodnym będzie,
Póki z Tobą, o Stwórco, na tronie nie siędzie.

Piękny ten i rzewny wiersz Woronicza, będący niejako godłem jego życia, maluje nam najlepiej usposobienie tego poety. Urodził się Woronicz r. 1757. Kształcił się najprzód u Jezuitów, po ich upadku wstąpił do seminaryum Misyonarzy w Warszawie. Był plebanem w Liwcu, w Kaźmierzu i w Powsinie



Jan Paweł Woronicz.

pod Warszawą. Roku 1815 biskupem krakowskim, a później arcybiskupem warszawskim mianowany. Umarł w Wiedniu 1829 r.

Jako kaznodzieja jest Woronicz pierwszym po Skardze. Przemawiał do prostaków i wykształconych, a umiał do pierwszych i drugich właściwym odezwać się językiem. Zabierał głos przy poświęcaniu chorągwi i orłów narodowych, przy otwarciu sejmów i na obchodach pogrzebowych księcia Poniatowskiego, Kościuszki i księcia Adama Czartoryskiego. Wydał też Kazania i nauki parafialne, nietylko samym księżom polecenia godne.

Z poetycznych dzieł jego najznakomitszą: „Świątynia Sybilli,“ w której opiewa przeszłość naszego narodu. Poemat ten należy do celniejszych w piśmiennictwie polskiem. Z drobnych wierszy zasługują na uwagę „Asarmot“ i „Hymn do Boga,“ o którym pisze Kraszewski: „Nie znam poezyi bardziej poruszającej nad ten hymn do Boga, który mieści w sobie najszczególniejsze strofy, jakie kiedy uczucie religijne natchnęło.“

Oto co pisze o Woroniczu znakomity pisarz Mecherzyński: „Przerażający obraz klęsk i nieszczęść chłonących nawę ojczystą wstrząsnęły duszą poety, zagrzały wyobraźnią. Podobny wtedy do Syońskich proroków jękiem ich narodową przystrajał lutnię — z mogił przeszłości wywołał dziejową marę życia, i krążył myślą po przestrzeniach najświetniejszych pamiątek. Pod wielu względami Woronicz okazuje charakter świętych wieszczów

biblijnych. Uczucie narodowej duszy jest jego lirycznością; ton smętny, uroczysty, wewnętrznym strojem jego pieśni. Nie szukać w nim powierzchownej ogłady, poprawności i wykończenia: śmiałe, męzkie pomysły wlewa jakby umyślnie w formy wiekotrwałe, słowa twarde, śpiżowe." — „Znamieniem głównem Woronicza była pobożność i czułe, namiętne do kraju przywiązanie — a jakiemi oddychał uczuciami, takie i w słowa swoje przelewał." — Zapewne te słowa pobudzą niejednego, aby pilnie czytał wiekopomne twory Woronicza.

Krótkie uwagi o innych pisarzach tego okresu.

Grzegórz Piramowicz. Zacny kapłan, zasłużony członek Komisyi edukacyjnej. Dzieła jego pióra są: „Powinności nauczyciela," książka nader polecenia godna dla nauczycieli, „Nauka obyczajowa dla ludu i Wymowa i poezya dla szkół narodowych". Słynął Piramowicz z dobroczynności. Życie jego opisała pięknie Tańska.

Adam książę Czartoryski. Ur. 1731 um. 1823. Był opiekunem i krzewicielem wielkim oświaty. W domu jego zbierali się najznakomitsi Polacy, mianowicie po upadku kraju, krzepiąc ducha narodowego. Był też znakomitym mówcą. Opiekun Kościuszki. Dzieło jego „Myśli o pismach polskich" zasługuje na uwagę.

Stanisław Potocki. Ur. 1752 um. 1821. Znakomity mówca. Za czasów Księstwa Warszawskiego za jego przyczyną ustanowiono Izbę edukacyjną, której naczelnikiem Potocki mianowany. Dokonał on na tem stanowisku prac olbrzymich. Mimo to, że wojsko pożerało prawie wszystkie dochody Księstwa, Potocki w ciągu 10 lat założył 1200 szkół elementarnych i 50 wyższych. Jaką

przez to oddał przysługę narodowej oświacie, łatwo pojąć. Z dzieł jego najważniejsze: Mowy i rozprawy.

Franciszek Bohomolec, Jezuita. Napisał i przetłomaczył kilkanaście komedyi, oraz Życie Jana Zamojskiego i Jerzego Ossolińskiego.

Jan Bohomolec także Jezuita zasłużył na wdzięczną pamięć, ponieważ wykorzeniał błędy o djabłach, upiorach, czarownicach i t. d. Napisał kilka dobrych w tym celu książek, z tych „Djabeł w swojej postaci" najlepsze.

Jan Albertrandy. Mówił dobrze siedmioma językami. Z dzieł jego uwagi godne: Dzieje Królestwa Polskiego. Dwadzieścia sześć lat panowania Władysława Jagiełły, Panowanie Henryka Walezyusza i Batorego itd. Bawiąc w Szwecyi, wypisał własną ręką 200 tomów materyałów do dziejów Polski.

Franciszek Siarczyński Pijar. Dziełem „Obraz wieku panowania Zygmunta III" zapewnił sobie zaszczytne imię w historyi piśmiennictwa polskiego. Napisał także wiele innych dzieł.

Franciszek Ksawery Dmochowski odznaczył się jako tłomacz arcydzieł pisarzy cudzoziemskich. Znakomity mówca. Pamiętnikiem warszawskiem i wydaniem dzieł Krasickiego zasłużył sobie na wdzięczną pamięć.

Feliks Bentkowski ur. 1781 um. 1852. Wydał znakomite dzieło: Historya Literatury Polskiej w spisie dzieł drukowanych wystawiona. Mozolna to praca. Książka ta wywarła wpływ nadzwyczajny. Pierwszy raz dowiedzieli się Polacy o swych skarbach bibliograficznych (tj. o książkach). Zaczęto poszukiwać starych książek i rękopisów i niejeden przez to piękny zabytek został uratowany. Bentkowski zachęcił np. Tytusa Działyńskiego do zbierania książek, z czego powstała sławna biblioteka w Kórniku, mieszcząca w sobie najrzadsze polskie książki. Warto przytoczyć o Bentkowskim, że kazał się każdemu z swych synów nauczyć jakiego rzemiosła, mimo to, że ukończyli wyższe szkoły. Przykład godny naśladowania.

Samuel Bogumił Linde ur. w Toruniu 1771 um. 1847 w Warszawie. Owocem kilkunastoletniej pracy tego

zacnego pisarza jest Słownik język polskiego w 6 grubych tomach. Posągowe to dzieło, tj. tak doskonałe, jakoby było wykute z marmuru. Wydane pierwszy raz w Warszawie 1813, drugi raz we Lwowie około 1860 r. Linde wyświadczył tem dziełem niesłychaną przysługę językowi polskiemu. Mąż ten kazał się pochować z biblią w ręku, gdyż czytując ją całe życie, nie chciał się z nią rozstawać po zgonie.

Józef Załuski i brat jego Stanisław zasłużyli się dobrze krajowi przez otwarcie i darowanie narodowi Biblioteki Załuskich w Warszawie 1764 r. Było tam coś około 200,000 książek, niesłychana liczba na owe czasy. A wiecie jakim sposobem Załuski zebrał te książki? Oto mając jako biskup znaczne dochody, jadał często chleb ze serem, aby tylko mieć jak najwięcej książek. Jakżeż zawstydza Załuski i tego w pałacu, co ma pieniądze na szampana, i mieszkającego w chacie, mającego grosz na wódkę, a którzy żałują kilka groszy na użyteczną książkę dla siebie i dziecka — podczas gdy Załuski, od ust sobie odejmując, nie zbierał dla siebie, ale dla narodu. Bogatą tę bibliotekę zabrali niestety! 1795 r. Moskale do Petersburga. Tak co w pocie czoła zacni Załuscy zgromadzili, łupiezkie ręce rozdrapały. Podobną zasługę, jak Załuscy, ma

Józef Ossoliński, ur. 1748 um. 1826, który założył bibliotekę we Lwowie, na co ofiarował nietylko gmach i książki, ale i dochód na opłacenie urzędników. Biblioteka ta dotąd istnieje. Napisał też Ossoliński kilka książek, z tych „Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej," uwagi godne. Jest to sumienna i rzetelnej wartości praca.

Aloizy Feliński, ur. 1771 um. 1820. Napisał piękną tragiedyą: Barbara Radziwiłłówna, lecz daleko większe zjednał sobie imię ułożeniem wspaniałego hymnu religijno-narodowego: Boże coś Polskę.

Wawrzyniec Surowiecki rodem z Wielkopolski z okolicy Gniezna ur. 1769 um. 1827. Dwa znakomite dzieła Śledzenie początków narodów słowiańskich i O upadku przemysłu i miast w Polsce przekażą imię Surowieckiego dalekiej potomności. Stawał on w obronie ludu wiejskiego, a

umierając, zapisał 36,000 zł. pol. na wsparcie ubogiej młodzieży.

Jędrzej Kitowicz, żołnierz w powstaniu Kościuszki, później kanonik warszawski. Zostawił cenne pamiętniki z czasów Augusta III i Stanisława Poniatowskiego. Miłośnik prawdy kreśli wierny obraz swych czasów. Opisuje on bardzo dokładnie pijaństwo w Polsce za Sasów.

Franciszek Zabłocki należy do lepszych pisarzy z czasów Stanisława Augusta. Napisał dziewięć oryginalnych komedyi, a dwadzieścia przełożył z francuzkiego. Upadek Polski zatruł goryczą serce Zabłockiego. Mając 41 lat został księdzem. Umarł 1821.

Jakób Jasiński, jenerał wojsk polskich. Brał czynny udział w powstaniu Kościuszki i zginął podczas szturmu na Pragę 1794 r. Więcej szablą, niż piórem przysłużył się miłej Ojczyźnie. Pisał wiersze, z tych niektóre śpiewane po dziś dzień w całej Polsce.

Cypryan Godebski ur. 1765 um. 1809. Walczył mężnie w polskich legionach we Włoszech pod wodzą Dąbrowskiego. Zginął jako pułkownik śmiercią bohaterską pod Raszynem. Miłe są jego pisma. Wiersz do Legiów Polskich pełen patryotycznego uniesienia. Napisał powieść „Grenadyer Filozof,“ przedstawiający losy legionów polskich we Włoszech. Rzewny jest ustęp, gdy mówiąc o Polakach, że po całej tułają się ziemi, przytacza wiersz następny:

Nie ma prawie krainy, nie ma prawie ludu,
Gdzieby nie doszły ślady klęsk naszych i trudu.

Napisał też zabawę geograficzną dla dzieci.

Jan Kiliński rodem z Trzemeszna w Wielkopolsce, sławny szewc warszawski. Zaszczytne zajmuje miejsce w historyi polskiej. Za jego sprawą wybuchło powstanie w Warszawie 1794 r. Napisał Pamiętniki, zalecające się nie językiem, ale zacną, poczciwą myślą.

Wojciech Bogusławski słusznie za twórcę teatru polskiego uważany być może. Przebiegał z gromadką aktorów całą Polskę, dając przedstawienia teatralne w Warszawie, Lwowie, Kaliszu, Poznaniu i w innych miastach. Pisał i tłomaczył wiele sztuk teatralnych, z tych

Krakowiacy i Górale, później przez Kamieńskiego przerobiona, dotąd nie straciła uroku. Znajduje się tam następujący wiersz:

Im srożej los nas nęka,
  Tym mężniej stać mu trzeba,
Kto podło przed nim klęka,
  Ten nie wart względów nieba.

Kajetan Koźmian. Dwa zostawił po sobie utwory wierszem t. j. Ziemiaństwo Polskie i Stefan Czarniecki. Ten ostatni poemat, odznaczający się poważnym, czystym językiem, zawiera wiele wspaniałych ustępów.

Franciszek Wężyk wsławił się pięknym poematem Okolice Krakowa, zasługującym na szczególne polecenie. Był Wężyk znaczny czas prezesem Towarzystwa Naukowego w Krakowie.

Stanisław Trembecki. Ze względu na język Trembecki jest pierwszym poetą po Krasickim. Niestety! poeta ten, obdarzony wielkiemi zdolnościami, skaził swój talent podłem pochlebstwem i brudnemi wierszydłami. Najlepszym jego poematem Zofijówka. Język wprawdzie piękny, ale treść uboga i pochlebstwami dla Potockich przepełniona.

Tymon Zaborowski należy do okresu przejścia. Zginął w młodym wieku. Utwory jego Bolesław Chrobry i Dumy Podolskie cechuje niezwykła siła, śmiały polot myśli i piękny język. Czyż nie piękny iest np. następujący jego wiersz o wolności:

„w tem życiu ona jest udziałem nieba,
Aby ją zyskać, wznieść się do niej trzeba!
Potrzeba do niej miłość z mlekiem wyssać,
Jak orzeł, z młodu w burzach się kołysać,
  Jak on ramieniem wśród bojów odmętu:
  Niepewne losy rozstrzygać,
  Na widok śmierci patrzeć się bez wstrętu,
  Na jej się tchnienie nie wzdrygać.“

Tomasz Święcki napisał znakomite dzieło: Opis Starożytnej Polski i drugie: Historyczna wiadomość o znakomitych rodzinach polskich. Pierwsze dzieło dało pochop

do prac podobnych, mających na celu bliższe poznanie naszej ziemi.

Samuel Bandkie ułożył Dzieje Narodu Polskiego w 2 tomach i Historyą drukarń w Polsce. Obadwa dzieła po dziś dzień są niemałej wartości. Bandkie ma wielką zasługę, gdyż uporządkował bibliotekę wszechnicy jagiellońskiej w Krakowie.

Bernatowicz napisał prześliczną powieść: Pojata, albo Litwini w XIV wieku. Jest to jedna z najpiękniejszych polskich powieści. Zaleca się prawdą historyczną i pięknym malowniczym opisem. Masz tu postacie Jadwigi, Jagiełły, Litwinów i Krzyżaków.

Niemała jest jeszcze liczba pisarzy tego okresu, ale trudno ich wszystkich nawet z nazwiska wymienić. Wyrwicz, Klug, Waga, Karpowicz, Lachowski, Witoszyński, Osiński, Wyszkowski, Przybylski, Kropiński, Łuskina i inni zasługują na uwagę.

Okres VI.

Od wystąpienia Mickiewicza do naszych czasów.

Piśmiennictwo polskie można porównać ze słońcem. W pierwszym i drugim okresie jest to świt; czasy zygmuntowskie są tem dla naszego piśmiennictwa, czem wschód wspaniałego słońca dla przyrody. Kryje się nieraz słońce za chmury, tak było i w okresie czwartym, w piątym już literatura jaśnieć poczęła, choć zawsze jeszcze przyćmiona obczyzną, niby słońce mgły całunem, aż nareszcie w szóstym okresie ojczyste piśmiennictwo zajaśniało blaskiem wspaniałym, jak słońce na tle nieba, sięgające kres najwyższy.

Nie dość, że w ostatnich stu latach odznaczyli się Polacy jak rzadko który naród, czego wymownem świadectwem pola Italii, Francyi, Hiszpanii, Niemiec, Węgier, Rosyi, a nawet dalekiej Ameryki, nie dość że sześć razy z bronią w ręku w obronie Ojczyzny do boju stawali, ale oto odznaczyli się świetnie na polu oświaty, w piśmiennictwie ojczystem i w naukach. Tacy mężowie, jak Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Niemcewicz, Lelewel, Szajnocha, Libelt, Cieszkowski, Pol i wielu innnych, nietylko że jak gwiazdy w noc ciemną, przyświecają narodowi w nocy niewoli, ale zasłynęli nawet i po za granicami ojczystej ziemi, roznosząc daleko i szeroko sławę polskiego imienia.

Zaiste możemy być dumni i szczęśliwi, że w czasach upadku i niewoli takie bogate i wspaniałe piśmiennnictwo jest naszym udziałem. Słusznie też pisze Wójcicki: „Widoczna ręka Opatrzności zażegnywała smutną ziemię naszą, aby w pracy żaden rólnik duchowy nie ustawał, a uprawiając w pocie czoła żyzny zagon domowy, rzucał ziarno posiewu, na plon bujny dla przyszłych pokoleń.“ W rzeczy samej niezwykły rozwój naszego piśmiennictwa jest wyraźnem błogosławieństwem niebios, oraz wskazówką i zapowiedzią szczęśliwej przyszłości, gdyż dobry Bóg zdaje się niejako mówić do nas Polaków: „Narodzie mój: nie rozpaczaj, jak niegdyś ludowi izraelskiemu zsyłałem proroków, tak i tobie posyłam wieszczów, aby cię krzepili w ciężkiej pielgrzymce żywota i zwia-

stowali ci świetne zmartwychwstanie.“ Kto pozna choć z grubszego nasze piśmiennictwo, kto się wczyta w dzieła naszych znakomitych pisarzy i zrozumie ich głębokie myśli, ten przyzna prawdę powyższych twierdzeń. A więc poznawajcie, mili bracia i siostry, ojczystą literaturę i czytajcie nasze wspaniałe arcydzieła, które tak dobrze w pałacach, jak i w chatach polskich znane być powinny.

Co szczególnie wyróżnia piśmiennictwo nasze w szóstym okresie i nadaje mu takie potężne, niespożyte znaczenie, jakie posiada? Oto piśmiennictwo polskie czasów ostatnich nosi na sobie piętno narodowe, tak co do formy tj. języka, jak i co do treści. Wszystkie bóle, cierpienia, nadzieje, przeszłość i przyszłość narodu polskiego odbijają się, niby w zwierciedle, w literaturze, nie tak jak np. przy upadku Polski, kiedy poeci i pisarze pisali pochwały na cześć niedołężnego króla, a nie było pieśni dla Puławskiego, Kościuszki, Kilińskiego i innych bohaterów. I język jest czysto polski, a nie skażony, jak w czwartym i częściowo w piątym okresie.

Drugą wybitną cechą niniejszego okresu jest olbrzymi zakres piśmiennictwa, co już ztąd można poznać, że samych piszących Polek od 1800 r. jest około 300, a pisarzy polskich żyjących obecnie liczyć można najmniej 1200. Dzieła i pisma polskie drukują się nietylko w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu, ale i w Ślązku, (Cieszyn, Bytom, Mikołów), w Paryżu, Lipsku, Londynie, Brukseli, a nawet



Pomnik Mickiewicza w Poznaniu.

w Ameryce. Także pism czasowych polskich wychodzi liczba niemała, gdyż jest ich około dwieście.

Najwybitniejszym wyobrazicielem okresu szóstego jest Adam Mickiewicz, największy wogóle poeta polski. On swemi pismami rozbudził potężnie ducha narodowego i dzielnie piśmiennictwo ojczyste ożywił. Pisma jego są na wskroś narodowe, a zalecają się nietylko wspaniałą formą tj. wzorowym językiem, ale i piękną, narodową treścią. On też głównie przyczynił się do utworzenia nowego okresu w dziejach piśmiennictwa. Obok niego postawić trzeba Chodakowskiego, Niemcewicza i Brodzińskiego. Pierwszy ma tę wielką zasługę, iż zwrócił uwagę na pieśni, powieści, podania ludu wiejskiego, i zachęcił do ich zbierania, z czego powstała wielka korzyść dla literatury. Niemcewicz cudnemi Śpiewami Historycznemi (1818 roku) zachęcił do ukochania przeszłości, a Brodziński napisaniem Wiesława i innemi pracami przygotował nową epokę.

Co pocieszająca, że nakoniec w szóstym okresie zaczyna się oświata rozlewać i na najniższe warstwy narodu — powstali nawet pisarze, którzy przeważnie swe pióro oświacie ludu poświęcili. Jeszcze wprawdzie oświata małe uczyniła postępy, a mianowicie skarby naszego piśmiennictwa większości narodu są niewiele lub wcale nieznane — miejmy jednakże nadzieję, że przy usilnej pracy wkrótce mało będzie w Polsce takich, którzyby nie znali piśmien-

nictwa polskiego, choć w najogólniejszych zarysach.

Julian Ursyn Niemcewicz.

Między znakomitymi polskimi pisarzami, których ogół narodu znać i cenić powinien, jedno z pierwszych miejsc dzierży Niemcewicz. Jest to ów sławny poeta, który ułożył prześliczne Śpiewy Historyczne, należące do najpiękniejszych pomników piśmiennictwa polskiego. Są one tak wzorowe, że je młódź polska na pamięć umieć i z chlubą powtarzać powinna. Nietylko pismami, ale i czynami zasłużył się dobrze Niemcewicz miłej swej Ojczyźnie, walcząc pod rozkazami Kościuszki na polu bitwy. Był on niejako prawą ręką tego bohatera, pisząc w jego imieniu słynne odezwy do narodu. Po kilka razy był Niemcewicz na wygnaniu, był też więziony i prześladowany za to, że gorąco kochał kraj swój ojczysty, że pragnął jego swobody i niepodległości.

Urodził się Niemcewicz r. 1757 z ubogich rodziców w Skokach na Litwie. Uczył się razem z Kościuszką w szkole kadetów w Warszawie. Niezmordowana pilność w naukach sprawiła, że Niemcewicz tak wielce później zasłynął i takie wielkie położył dla dobra Ojczyzny zasługi.

R. 1788 był wybrany posłem do sejmu czteroletniego, na którym przemawiał mianowicie za nadaniem praw mieszczanom i wło-



Julian Ursyn Niemcewicz.

ścianom. Jego mowy na tym sejmie należą do najlepszych. Sławna Konstytucya Polska 3 Maja 1791 roku, piękny pomnik upadającego narodu, zawdzięcza niemało w układzie

i Niemcewiczowi. Roku 1791 wydawał z Mostowskim pismo polityczne pod nazwą: Gazeta narodowa i obca, w której szerzył zdrowe zasady.

Po upadku Konstytucyi 3 Maja poszedł Niemcewicz z wielu patryotami na wygnanie, wrócił dopiero 1794 r. aby wziąść udział w powstaniu Kościuszki, którego był adjutantem. Ułożył pieśń wojenną: Do broni, bracia, do broni. Pod Maciejowicami ranny został zabrany w moskiewską niewolę i osadzony w więzieniu, gdzie rozweselał towarzyszy niedoli wesołemi wierszykami a Kilińskiego zachęcił do spisania swych pamiętników.

R. 1796 uwolniony przez szlachetnego cesarza rosyjskiego Pawła udał się razem z Kościuszką do różnych krajów, aż osiadł nareszcie w Ameryce, gdzie się ożenił. Płynąc morzem do Ameryki, ułożył prześliczną elegią wygnańca, zaczynającą się od słów:

Żegnam cię, Ojczyzno, żegnam cię na wieki,
Smutne przeczucie w piersiach odzywa się tkliwych,
Że te oczy, te łzami zroszone powieki,
Już więcej nie zobaczą twych brzegów szczęśliwych.

Roku 1807 wrócił Niemcewicz do Warszawy, gdzie dzielnie się przyczyniał do rozbudzania ducha narodowego. Po upadku Napoleona 1813 r. znowu uchodził za granicę, a wrócił dopiero 1815 roku po utworzeniu Królestwa Polskiego. Osiadłszy w Warszawie, wywierał wpływ nader zbawienny swemi pięknemi pismami. R. 1818 wydał sławne Śpiewy Historyczne, opatrzone przypisami, muzyką,

i rycinami. Jest to jedna z najpiękniejszych i najwięcej rozszerzonych książek polskich, godna stanąć obok Psałterza Kochanowskiego i Żywotów Świętych Skargi. Już same Śpiewy Historyczne uczyniłyby nieśmiertelnem imię Niemcewicza w piśmiennictwie polskiem. Nikt też nie opisze radości, z jaką naród powitał te natchnione pieśni. Wkrótce pierwsze wydanie się rozeszło, a wnet nowe drukowano. Dla rodaków na wygnaniu była ta książka niejako relikwią narodową i pielgrzymim szkaplerzem.

Napisał prócz tego Niemcewicz Historyą panowania Zygmunta III króla polskiego w 3 tomach i wydał pamiętniki o dawnej Polsce. Próbował także sił swoich w zawodzie powieściopisarskim. Trzy napisał powieści, t.j. Jan z Tęczyna, Leibe i Siora i Dwaj Sieciechowie. Jan z Tęczyna należy do najpiękniejszych polskich powieści, a jeżeli która, to ta właśnie powieść, jest przystępną i dobrą dla ludu i młodzieży. Jakżeż pięknie nam maluje autor czasy Zygmunta Augusta, połączenie Polski i Litwy w Lublinie, walki z Tatarami, miłość Jana z Tęczyna do szwedzkiej królewnej Cecylii i smutny zgon bohatera powieści. Brak tylko taniego wydania jest przyczyną, że piękna ta powieść za mało dotąd znana. Leibe i Siora ma na celu zachęcenie żydów do zamiłowania polskiej sprawy. Pisał też Niemcewicz dramaty, ale te nie udały mu się tak, jak inne prace. Ułożył następujące utwory dramatyczne: Powrót Posła, Pan Nowina, Ja-

dwiga, Zbigniew, Jan Kochanowski i Kazimierz Wielki. Z tych ostatni był grany 3 Maja w Warszawie 1791 r. w dniu ogłoszenia Konstytucyi. Oprócz tego napisał wiele różnych wierszy a mianowicie bajek, które należą do lepszych w literaturze polskiej. — Doczekał się Niemcewicz pamiętnego powstania Listopadowego 1830 r., które czynem i radą popierał. Po upadku tegoż poszedł Niemcewicz, jako 74 letni starzec, raz czwarty na wygnanie. Osiadł w gościnnej Francyi i tam po dziesięciu leciech, opatrzony Sakramentami świętemi, dokończył zacnego żywota dnia 21 Maja 1841 r. Pochowany na cmentarzuw Montmorency pod Paryżem przy licznym udziale rodaków. Krótko przed zgonem napisał drżącą już ręką następujące rzewne słowa:

„Wygnańcy, co tak długo błądzicie po świecie,
Kiedyż znużonym stopom spoczynek znajdziecie?
Dziki gołąb ma gniazdo, robak ziemi bryłę,
Każdy ma swoję Ojczyznę, a Polak mogiłę.“

Niemcewicz był jednym z najszlachetniejszych synów Polski. Zdolności, pracę, krew, wszystko, co miał, poświęcił na ołtarzu Ojczyzny. Pracował dla dobra Polski jako mówca, pisarz i żołnierz — odniósł też w jej obronie rany, więzienie i wygnanie. To też w sędziwym wieku był on prawdziwym patryarchą polskim, był to wzór patryotów, ozdoba nauk, przykład cnót narodowych. Niemcewicz był niejako wcielonym narodem, „Człowiekiem-Polską,“ jak go nazwał jeden z pisarzy.

Na jednę szczególnie cnotę Niemcewicza

wypada zwrócić uwagę mianowicie młodzieży, a to na wielką jego pracowitość. Jeszcze na kilka godzin przed zgonem pracował, to też słusznie zastósowano doń wspaniały wiersz Kochanowskiego:

„Nakoniec pełen wieku i przystojnej chwały,
Sam się prawie położył, jako kłos dojrzały."

Niemcewicz należy właściwie do okresu piątego, ale gdy żył do 1841 r. i gdy po 1822 r. tak potężny wpływ wywierał, przeto można go odnieść i do nowoczesnego okresu, a w każdym razie jest on ogniwem, wiążącem dwa ostatnie okresy naszego piśmiennictwa.

Adam Mickiewicz.

Ten największy polski wieszcz urodził się w Nowogródku na Litwie 24 Grudnia r. 1798. Będąc dzieckiem, zachorował ciężko. Pobożna matka ofiarowała go pod opiekę N. Maryi Panny i oto ozdrowiał chłopczyna, że mógł pieszo podziękować Bogu za wrócone zdrowie. Już zatem w najpierwszej młodości widoczna łaska Boża nad tym wybrańcem naszego narodu czuwała. Rodzice jego nie posiadali wprawdzie znacznego majątku, jednakże mieli tyle, że udzielili dzieciom starannego wykształcenia. Uczył się młody Adam w rodzinnem mieście Nowogródku u XX. Dominikanów, a że był bardzo pilnym, przeto czynił wielkie w naukach postępy. Nauczył się

mianowicie po łacinie i grecku, poświęcał się też z upodobaniem fizyce, a nie potrzeba dodawać, że usilnie się starał, aby władać płynnie ojczystym językiem. Tu już rozbudził się w nim talent poetycki. Razu pewnego na widok pożaru napisał piękny wiersz, który nauczyciel języka polskiego Jacyna pochwalił.

Roku 1815 udał się Mickiewicz na wszechnicę czyli uniwersytet do Wilna, gdzie z całym zapałem młodzieńczego wieku rzucił się do źródła nauk, aby ugasić pragnienie ducha. I największe zdolności mały lub żadnego owocu nie wydadzą, jeżeli ich usilna nie rozwinie praca. Tam w Wilnie zawarł Mickiewicz ścisłą przyjaźń z szlachetnym Zanem, którego pamięć powinna być drogą polskiej młodzieży.

Roku 1820 osiadł Mickiewicz w litewskiem mieście Kownie, gdzie został profesorem przy gimnazyum. Lubił tam chodzić do prześlicznej doliny, w której rosły wspaniałe drzewa i cudne kwiaty, aby szukać natchnienia do pieśni. Dolinę tę nazwano później na jego cześć: „Doliną Mickiewicza.“ O niej pisze Mickiewicz w Grażynie:

„Widziałem piękną dolinę przy Kownie,
Kędy Rusałek dłoń wiosną i latem
Ściele murawą, krasnym dzierzga kwiatem;
Jest to dolina najpiękniejsza w świecie.“

W Kownie napisał Mickiewicz pierwsze swoje ważniejsze płody poetyczne, które wyszły drukiem w Wilnie 1822 r. Znajdują się w tym

zbiorze: Powrót taty, Kurhanek Maryli, Lilie, Dudarz, Trzech Budrysów, Świteź, Pani Twardowska i inne piękne poezye, które od razu wsławiły imię poety. Wkrótce opuścił Mickiewicz Kowno i udał się znowu do Wilna, aby pracować dalej nad swojem wykształceniem i aby się połączyć z kochanymi przyjaciołmi. Uczniowie wszechnicy wileńskiej zawiązali pod przewodnictwem Zana różne towarzystwa, a mianowicie związek Promienistych, aby żyć cnotliwie, uczyć się się pilnie i aby kochać kraj ojczysty. Także Kickiewicz należał do tych młodzieńczych związków. zachęcając swych towarzyszy pięknemi pieśniami do wzniosłych czynów. Towarzystwa te ściągnęły na siebie srogie prześladowania rządu rosyjskiego. Więziono biedną młodzież i karano srogo za to, że chciała żyć cnotliwie i pracować dla dobra kraju. I Mickiewicza wtrącono do więzienia. Smutnie jest być pozbawionym wolności. Kto nie był w więzieniu, ten nie pojmie utraty swobody, tak jak zdrowy człowiek nie zna wartości zdrowia. Ale więzienie jest dobrą szkołą dla więźniów, gdyż hartuje ich dusze i usposabia do wzniosłych czynów. Niejeden już w więzieniu stał się lepszym człowiekiem. Każde, by też najsroższe nieszczęście, może się stać dla ludzi źródłem szczęścia, jeżeli zeń korzystać zechcą i umieją. Mickiewicz, pozostając w więzieniu, stawał się coraz doskonalszym, gdyż starał się go użyć na dobre. Napisał on następujące wiersze o błogich skutkach samotności w więzieniu:

„Samotność mędrców mistrzyni:
I ty w samotnem więzieniu,
Jako prorok na pustyni,
Dumaj o twem przeznaczeniu.“

W innem zaś miejscu tak się odzywa:

„Ludzie! każdy z was mógłby samotny, więziony,
Myślą i wiarą zwalać i podźwigać trony.“

Z więzienia poszedł Mickiewicz na wygnanie, taki bowiem padł wyrok, że on i towarzysze jego mieli opuścić kochaną ojczyznę i udać się w głąb Rosyi. Już na odjezdnem wpisał na prożbę przyjaciela w imionniku narzeczonej tegoż następujące słowa:

„Nieznajomej, dalekiej, nieznany, daleki,
Kiedy nas jeszcze dalej losy chcą rozegnać,
Posyłam, by cię razem poznać i pożegnać,
Dwa razy: „Witam cię! — Bądź zdrowa, na wieki!“
Tak wędrowiec, zbłąkany w alpejskim parowie,
Piosnką chce nudnej drodze przyczynić wesela;
A kiedy nie ma komu śpiewać serce wdowie,
Śpiewa piosnkę kochance swego przyjaciela,
Lecz nim piosnkę przypędzą echa ku jej stronie,
Może już podróżnego wieczny śnieg pochłonie.“

R. 1824 w Październiku pożegnał nasz poeta ukochaną Litwę, aby jej więcej nie zobaczyć. W Rosyi przebywał lat kilka, bawiąc w Moskwie, Odesie i Petersburgu. Tam zapoznał się z najsławniejszym rosyjskim poetą Puszkinem. W Rosyi zapoznał się nasz poeta z szlachetnymi Rosyanami, którzy pragnęli zrzucić jarzmo cara, i do nich to napisał piękny a rzewny wiersz: „Do mych przyjaciół Moskali.“

W czasie tego wygnania odbył Mickiewicz podróż do Krymu, półwyspu, leżącego nad morzem Czarnem. Owocem tej podróży są cudne sonety krymskie — takie piękne, że się ich dosyć naczytać nie można. Jaki to rzewny ustęp, kiedy poeta słucha, czy go jaki głos z ojczystego kraju nie doleci. Co za prześliczny sonet pod napisem: Grób Potockiej, w którym prorokuje sobie, że i on niedługo spocznie w mogile. Jak malowniczo nam opisuje góry krymskie, piętrzące się wysoko w niebiosa! A jednak, choć tam tak pięknie, choć tak cudnie nucą słowiki, poeta wzdycha za Litwą, a jej lasy i trzęsawiska cudniejsze mu stokroć, niż najpyszniejsze zagraniczne kraje.

W Rosyi utworzył także Mickiewicz obszerny poemat Konrad Wallenrod, arcydzieło*) mistrzowskie.

Za wstawieniem się księżnej Zeneidy Wołkońskiej otrzymał Mickiewicz 1829 roku pozwolenie udania się w podróż za granicę. Zwiedził różne kraje, a mianowicie Niemcy, Szwajcaryą i Włochy. Kiedy wybuchło powstanie 1830 roku, przebywał w Rzymie. Bawił właśnie w towarzystwie pewnego kardynała, gdy nadeszła wiadomość, że w Polsce

---

*) Używa się w tej książce często wyrazu arcydzieło. Zwyczajna ludzka praca umysłowa, lub ręczna zowie się dziełem, że jest zdziałana. Ztąd i książkę zowiemy dziełem. Coś nadzwyczaj doskonałego, wzorowego zowiemy arcydziełem. Wyrazu tego używa się tylko o przedmiotach sztuki, a zatem np. obraz, posąg, poemat mogą być arcydziełami.

wybuchnęło powstanie. Kardynał rzekł: „My duchowni w ważnych chwilach radzimy się Biblii, a że pan jesteś wieszczem," mówił, zwracając się do Mickiewicza, „przeto oznacz miejsce, gdzie mam czytać w Biblii." Poeta wskazał stronę i wiersz, a kardynał odczytał: „Panie! nie mam człowieka." Nikt nie rozumiał z początku, coby to miało znaczyć, dopiero później przekonano się, jak trafne były te słowa, gdyż powstanie 1830 i 31 r. głównie dla tego upadło, że nie było człowieka, któryby niem umiał kierować.

Po r. 1831 przebywał Mickiewicz pewien czas w Księstwie Poznańskiem, gdzie poznał osobiście polski lud włościański, a później osiadł w Paryżu.

Tu napisał Mickiewicz napiękniejsze i i najobszerniejsze swe arcydzieło pod nazwą: Pan Tadeusz. Lepszego poematu dotąd literatura polska nie posiada.

Kilka lat był Mickiewicz profesorem literatur i języków słowiańskich przy wszechnicy paryzkiej. Przyczynił się niemało na tem stanowisku do rozszerzenia znajomości o narodach słowiańskich, a zarazem wzywał Słowian, aby dążyli do jedności.

Zdania Mickiewicza o pisarzach polskich powyżej przytoczone, n. p. o Kochanowskim i Skardze są wyjęte z jego odczytów czyli prelekcyi o literaturach słowiańskich, które wyszły drukiem po francuzku, po polsku i niemiecku w czterech tomach.

Doznał Mickiewicz wiele cierpień w swem

życiu. Czasem panowała wielka bieda w jego domu, tak że nieraz trzeba było zastawiać i sprzedawać różne przedmioty. Pisze razu pewnego do żony, posyłając jej nieco pieniędzy, że już nic nie ma do zastawienia. Na domiar niedoli żona zapadła na umyśle, nawet pewien czas przebywała w domu obłąkanych. Smutna też bardzo rzecz, że się dał Mickiewicz złudzić niejakiemu Towiańskiemu, który utworzył nową sektę religijną. Towiański wywarł szkodliwy wpływ na poetę, gdyż od czasu poznania tego człowieka, już Mickiewicz nic ważniejszego nie napisał. Wynikła ztąd wielka szkoda dla ojczystego piśmiennictwa. Znaleźli się tacy, którzy nawet drukiem na Mickiewicza oszczerstwa miotać zaczęli. Jak widzicie, życie Mickiewicza nie było wcale usłane różami; spełnił on aż do dna kielich goryczy.

Roku 1855 udał się Mickiewicz z polecenia rządu francuzkiego do Turcyi. Tam dnia 28 Listopada zakończył życie w Konstantynopolu, daleko od ojczystej ziemi, którą tak serdecznie ukochał. Wszyscy Polacy smucili się nad utratą wielkiego poety, liczne odprawiając za spokój jego duszy nabożeństwa żałobne. Ciało jego sprowadzono do Francyi i pochowano w Montmorency pod Paryżem.

W r. 1890 sprowadzono zwłoki wieszcza do Krakowa, gdzie spoczywają w podziemiach katedry na Wawelu.

Mickiewicz wywarł na piśmiennictwo polskie wpływ niesłychany. On mu otworzył nowe drogi, nowe światy. On wzbogacił pi-

śmiennictwo nasze arcydziełami, mogącemi walczyć o lepszą z arcydziełami innych narodów; on rozwinął i ukształcił wysoko język ojczysty. Posiadał wprawdzie wielki bardzo talent czyli geniusz, ale zarazem umiał usilną pracą ten geniusz rozwinąć. Znał on, prócz polskiego, następne języki: litewski, małoruski, rosyjski, czeski, serbski, francuzki, angielski, niemiecki, włoski, łaciński i grecki; a zatem mówił dwunastoma językami. Pod koniec życia zaczął się uczyć po turecku. Znał gruntownie literaturę starożytnych i nowszych narodów, a oprócz tego był biegłym w matematyce, filozofii i w innych naukach. Znał też dobrze i cenił bardzo Pismo ś. Z tego można poznać, że, aby zająć zaszczytne miejsce w jakimkolwiek zawodzie i skutecznie dla dobra rodaków pracować, potrzeba posiadać gruntowne, a nie powierzchowne wykształcenie.

Był Mickiewicz wielkim miłośnikiem dzieci i młodzieży. Dla małyck dzieci napisał ów rzewny wiersz, który każde dziecko polskie na pamięć umieć powinno, tj. Powrót taty. Dla dojrzalszej młodzieży zostawił w upominku ową niezrównaną „Odę do młodości.“ Lecz i lud wiejski, rzemieślników i robotników polskich kochał czule Mickiewicz. Rodaków przybywających z kraju do Francyi, pytał się wciąż: „A wydajecie wy jakie książki dla ludu?“ Sam nawet podawał rady i wskazówki, jakie dzieła dla ludu wydawać. Pragnął też usilnie Mickiewicz, aby nietylko oświeceni Polacy jego pisma

czytywali. Zaiste! rozczulające to życzenie. Największy polski poeta, posiadający europejską sławę, którego utwory na dziewięć obcych przełożono języków, uważa to za największą pociechę serca, jeżeli jego pisma w chatach ludu polskiego będą znane. Oto, co pisze w tej mierze w pobudce do Pana Tadeusza:

„O gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy;
Żeby wieśniaczki kręcąc kołowrotki,
Gdy odśpiewają ulubione zwrotki:
O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,
Że przy skrzypeczkach gąski pogubiła,
O tej sierocie, co piękna jak zorze,
Zaganiać ptastwo szła w wieczornej porze.
Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi proste, jako ich piosenki.“

Ponieważ miłość miłością się płaci, przeto spodziewać się godzi, że i lud polski garnąć się będzie do czytania dzieł Mickiewicza, i że przyjdzie czas, gdzie rzadki będzie dom polski, w którymby się pisma tego poety nie znajdowały.

Mickiewicz jest naszym wieszczem czyli prorokiem narodowym. Jak prorocy izraelscy nawoływali Izraelitów do poprawy życia, krzepiąc w dniach niedoli nadzieję w sercach uciśnionego ludu i zwiastując szczęśliwszą przyszłość, tak i Mickiewicz zbudził nasz naród z uśpienia, a stawiając przed nasze oczy najpiękniejsze wzory miłości ojczyzny, wzywał do ich naśladowania. To też zasługi Mickiewicza dla naszego narodu są nieśmiertelne, a jeszcze późne polskie i słowiańskie pokolenia

z dumą i wdzięcznością imię Mickiewicza wspominać będą. Cześć i sława jego pamięci!

Treść i wyjątki z niektórych pism Mickiewicza.

Powrót taty jest wiersz tak prosty i łatwy, że i najmiejsze dziecko go zrozumie. Pewien kupiec pojechał daleko po towary. Gdy długo nie wracał, wysłała stroskana matka dzieci pod krzyż za miastem, aby się modliły o szczęśliwy powrót ojca. Modlą się dziatki, a ich niewinne prożby słyszy zbójca, który czatował na kupca. Z początku śmiał się z modlących dzieci rozbójnik, gdyż już postanowił odebrać życie kupcowi. Ale w końcu modliwa dziatek tak zmiękczyła serce zbójcy, że darował życie ich ojcu. W tym wierszu wyrażona jest potęga modlitwy. Jeżeli modlitwy dziatek skruszyły serce zakamieniałego zbrodniarza, o ile więcej wysłucha Bóg prożb naszych, jeżeli szczerze prosić Go będziemy!

Grób Potockiej. Jest to z pięknych sonetów krymskich może najpiękniejszy. Przepowiedział sobie poeta, że w tych stronach dni skończy, co się stało, choć nie na półwyspie krymskim, to zawsze w pobliżu morza Czarnego. Otóż ów sonet:

W kraju wiosny, pomiędzy rozkosznemi sady,
Uwiędłaś, młoda różo! Bo przeszłości chwile,
Ulatując od ciebie, jak złote motyle,
Rzuciły w głębi serca pamiątek owady.
Tam na północ, ku Polsce, świecą gwiazd gromady,
Dla czegóż na tej drodze błyszczy się ich tyle?
Czy wzrok twój ognia pełen, nim zgasnął w mogile,
Tam, wiecznie lecąc, jasne powypalał ślady?
Polko! i ja dni skończę w samotnej żałobie;
Tu niech mi garstkę ziemi dłoń przyjazna rzuci!
Podróżni często przy twym rozmawiają grobie;
I mnie wtenczas dźwięk mowy rodzinnej ocuci,
I wieszcz samotną piosnkę dumając o tobie,
Ujrzy blizką mogiłę i dla mnie zanuci.

Oda do młodości. O tej przesławnej odzie możnaby bardzo wiele napisać, tu tylko krótko wspomnieć o niej wypada. Sławi poeta w tym wierszu, pełnym ognia i natchnienia, potęgę młodości. Oto jak się do niej odzywa:

Młodości! ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca.

Zachęca tu poeta młodzież do poświęcenia, bez którego nic się wielkiego stać nie może, a mianowicie potrzebne jest poświęcenie dla dobra narodu i ludzkości. Zachęca dalej do zgody, jedności, do łączenia się w towarzystwa następującemi słowy:

„Hej ramię do ramienia! Spólnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
I w jedno ognisko duchy!"

Któż nie przyzna, że łączenie się w towarzystwa i wogóle jedność jest wielką potęgą, a mianowicie dla nas Polaków jedyną prawie kotwicą zbawienia.

Fałszywie pojmuje ten Odę do młodości, kto przez młodość rozumie młodych, niedoświadczonych ludzi. Mowa tu głównie o młodości ducha, gdyż nieraz młodzi są starymi na duchu, a niejeden starzec jest więcej młodzieńczym ożywiony duchem, aniżeli niejeden młodzieniec. Młodość to zapał — a bez zapału nic się wielkiego, trwałego w dziedzinie ducha nie zbuduje.

Grażyna. Ten utwór należy do najwspanialszych klejnotów literatury polskiej. Treść jego następna. Dawnemi czasy w Litwie był księciem na Nowogródku dzielny Litawor, małżonką jego była Grażyna, czyli piękna księżna. Wniosła ona jako posag mężowi księstwo Lidzkie. Aby się ubezpieczyć w jego posiadaniu przeciw Witołdowi, zawarł Litawor przymierze z Krzyżakami. Grażyna z bólem serca się o tem dowiedziała, gdyż

było to dla niej okropnem, że o jej dziedzictwo Litwini między sobą bić się mieli. Krzyżackie wojsko przybyło pod Nowogródek. Grażyna i stary rycerz Rymwid nadaremnie prosili Litawora, aby zaniechał bratobójczej walki i aby nie łączył się z Krzyżakami przeciw Litwinom. Wtedy Grażyna powzięła myśl wielką. Oto ubrała się w zbroję Litawora, stanęła na czele wojsk i uderzyła na Krzyżaków. W bitwie ugodziła ją śmiertelnie kula. Litwini już się cofać zaczęli, wtem jakiś czarny rycerz przypadł na koniu i przychylił zwycięztwo na stronę Litwy. Był to Litawor, który dowiedziawszy się o bohaterskim czynie Grażyny, pospieszył na jej pomoc. Przejęty uwielbieniem dla niej, rzucił się na stós, gdy jej zwłoki palono, aby z nią razem zginąć. Taką jest w krótkości najogólniejsza treść tego cudnego utworu, którego ideałem, tj. wzorem najwyższej doskonałości, jest Grażyna; ona będąc kobietą, odważyła się na taki czyn niezwykły, aby odwrócić wojnę bratobójczą. Poświęciła zatem życie za miłą Ojczyznę. Grażyna zdaje się niejako mówić do nas: „Ja kobieta dla dobra narodu poświęciłam życie, a wy nie chcecie często małego ponieść trudu dla waszej Ojczyzny, nie chcecie jej ratować w nieszczęściu!" Czy to nie piękna wieje z tej szczytnej Mickiewicza poezyi nauka? Czy taki piękny wzór i przykład nie zdolen zapalić do poświęcenia, choć w innym kierunku? Podobne piękne wzory uszlachetniają nasze serca i czynią nas lepszymi.

Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie. Treść pokrótce jest następna. Na Litwie żył w końcu zeszłego wieku możny stolnik Horeszko, a w jego sąsiedztwie mieszkał Jacek Soplica, ubogi szlachcic ale odważny, zawadyaka, rębacz szablą, jakich mało. O nim śpiewano pieśni, że kiedy wąs kręci, trzęsą się zaścianki. Miał on 300 szlachty na swoje zawołanie. O jego przyjaźń starał się Horeszko, gdyż potrzebował jego pomocy podczas sejmików. Ten miał córkę Ewę. O jej rękę prosił Soplica, ale bezskutecznie. Ztąd nienawiść dla stolnika. Gdy razu pewnego Moskale oblegając Horeszkę w zamku już się cofać zaczęli, Soplica znajdując się przypadkiem w pobliżu, wyrwał moskiewskiemu żołdakowi z ręki karabin i ledwie zmierzył, zastrzelił stolnika. Było to

nietylko zabójstwo, ale i zdrada kraju: dla tego każdy gardził Jackiem; przepadł on gdzieś w końcu jak kamień w wodzie. Poprzednio oddał swego syna Tadeusza, (gdyż po odmowie córki stolnika ożenił się) w opiekę bratu swemu Sędziemu, który dostał od rządu moskiewskiego znaczną część gruntów Horeszki. Sędzia był to człek roztropny, dobry gospodarz, gościnny, a nade wszystko miłujący szczerze Ojczyznę. Posiadał on opustoszały zamek po Horeszkach, ale mimo to chciał go mieć także Hrabia, daleki krewny Horeszków. W tym zamku mieszkał Klucznik, szlachcic, dawny sługa Horeszków, nienawidzący jak ognia Sopliców. Udał on się z Hrabią do zaścianku, tj. wsi szlacheckiej Dobrzynia, aby namówić szlachtę do uczynienia zajazdu celem odebrania zamku Sędziemu, a oddania go Hrabi w posiadanie. Zajazdem zwało się dawniej w Polsce zbrojne wykonanie wyroku sądowego, często przecież i bez prawnego wyroku sądowego szlachta najeżdżała zbrojną ręką posiadłości, aby je odebrać dotychczasowym właścicielom, a innym przysądzić. Szlachta dobrzyńska uczyniła zajazd na Sędziego i objęła zamek w posiadanie. Wtem niespodzianie Moskale napadają pijaną i snem zmorzoną szlachtę i wiążą ich w powrozy. Wtedy stronnicy Sędziego łączą się z uczestnikami zajazdu, aby gromić Moskali. Zawrzała krwawa bitwa. Odznaczył się w niej głównie Bernardyn Robak, który acz sam bronią jako ksiądz nie władał, ale dawał mądre rady, a nawet ocalił życie Hrabiemu i Klucznikowi, własną ich osobą zakrywając. Bitwa skończyła się porażką Moskali, ale z obawy przed zemstą rządu znaczna część szlachty wyszła za Niemen, aby wstąpić do wojska polskiego w Księstwie Warszawskiem. Ksiądz Robak z powodu dwóch strzałów był blizkim śmierci. Kazał zawołać Klucznika i wyznał mu, że jest Jackiem Soplicą. Tłomaczył mu się z swych czynów, że przypadkiem zabił Horeszkę, opowiadał o swych bólach i cierpieniach i prosił o przebaczenie. Klucznik wzdrygał się z początku, jednakże w końcu odpuścił. Ks. Robak umarł. Niedługo po jego śmierci przyszło wojsko polskie pod wodzą Dąbrowskiego na Litwę, a z nim i szlachta litewska, która z powodu zajazdu kraj opuściła. U Sędziego chowała się Zosia, wnuczka Horeszki; z nią odbył za-

ręczyny Tadeusz, a tak połączyły się dwa gniewne rody. Tadeusz i Zosia obdarzyli wolnością poddanych w swych dobrach. Opisem wspaniałej uroczystości ludowej kończy się ta epopeja.

Zachodzi tam wiele pobocznych wypadków, opisów, n. p. grzybobranie, polowanie na niedźwiedzia, opis obiadu, które stojąc w związku z główną treścią, stanowią dla siebie odrębne całości. Oto początek Pana Tadeusza:

Litwo! Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie!
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.

Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogrodzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mię dziecko do zdrowia powróciłaś cudem —
Gdy od płaczącej matki, pod Twoję opiekę
Ofiarowany martwą podniosłem powiekę;
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
Iść za wrócone życie podziękować Bogu. —
Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono!
Tymczasem, przenoś moję duszę utęsknioną
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych;
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem;
Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała,
Gdzie panieńskim rumieńcem dzięcielina pała,
A wszystko przepasane, jakby wstęgą, miedzą
Zieloną — na niej z rzadka ciche grusze siedzą.

Poeta, jako prawy Polak i katolik, zaczyna swój poemat od wezwania Matki Boskiej, aby mu była pomocą w ułożeniu tego dzieła. Czy to nie pięknie? Po tym krótkim wstępie opisuje nam Mickiewicz dwór Sędziego, do którego przyjechał bratanek jego Tadeusz. Wraca on po długiej niebytności, dla tego czule się wita z sprzętami w domu. Oto opis obrazów, na które spoglądał młodzieniec i wzmianka o zegarze:

Tu Kościuszko w czamarze krakowskiej, z oczyma
Podniesionemi w niebo, miecz oburącz trzyma —
Takim był, gdy przysięgał na stopniach ołtarzów,
Że tym mieczem wypędzi z Polski trzech mocarzów,
Albo sam na nim padnie. Dalej w polskiej szacie
Siedzi Rejtan, żałosny po wolności stracie;
Dalej Jasiński, młodzian piękny i posępny;
Obok Korsak, towarzysz jego nieodstępny;
Stoją na szańcach Pragi, na stosach Moskali,
Siekąc wrogów, a Praga już się wkoło pali.
Nawet stary, stojący zegar kurantowy
W drewnianej szafie poznał, u wejścia alkowy;
I z dziecinną radością pociągnął za sznurek,
By stary Dąbrowskiego usłyszeć mazurek.

Nadzwyczaj malowniczo jest opisaną bitwa Polaków z Moskalami. Czytając, zdaje ci się, że patrzysz na tę bitwę, która się skończyła zwycięztwem Polaków. Pełen prawdy jest ustęp o wielkiej miłości Polaków dla Ojczyzny:

Polak chociaż ztąd między narodami słynny,
Że bardziej, niźli życie, kocha kraj rodzinny.
Gotów zawżdy rzucić go, puścić się w kraj świata,
W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata.
Walcząc z ludźmi i z losem, póki mu wśród burzy
Przyświeca ta nadzieja, że Ojczyznie służy.

Do najpiękniejszych ustępów w „Panu Tadeuszu,“ należy bez wątpienia Spowiedź Robaka, rok 1812 i opis muzyki Jankiela na cymbałach. Cóż może być piękniejszego nad ten cudny opis tej muzyki? To tak, jakbyś słyszał te dźwięki, a mimowoli cieszysz się lub smucisz. Muzyk pokrótce w tonach cymbałów stawia przed oczy historyą polską czasów ostatnich. Po krótkiej przegrywce nagle:

Razem ze stron wiela
Buchnął dźwięk, jakby cała jańczarska kapela
Ozwała się z dzwonkami, z zelami, z bębenki:
Brzmi Polonez Trzeciego Maja! Skoczne dźwięki
Radością oddychają, radością słuch poją;

Dziewki chcą tańczyć, chłopcy w miejscu nie dostoją;
Lecz starców myśli z dźwiękiem w przeszłość się uniosły,
W owe lata szczęśliwe, gdy senat i posły,
Po dniu Trzeciego Maja w ratuszowej sali
Zgodzonego z narodem króla fetowali.
Gdy przy tańcu śpiewano: Wiwat król kochany!
Wiwat Sejm, wiwat Naród, wiwat wszystkie Stany!

Potem muzyk fałszywemi akordami, które przerażały słuchaczy, przypomniał Targowicę, a następnie

Słychać tysiące coraz głośniejszych hałasów;
Takt marszu, wojna, atak, szturm; słychać wystrzały,
Jęk dzieci, płacze matek. Tak mistrz doskonały
Wydał okropność szturmu, że wieśniaczki drzały,
Przypominając sobie ze łzami boleści
Rzeź Pragi, którą znały z pieśni i powieści.

Wygrał dalej muzyk ową sławną piosenkę:

O żołnierzu, tułaczu, który borem, lasem
Idzie, z biedy i z głodu przymierarając czasem,
Nakoniec pada u nóg konika wiernego,
A konik nogą grzebie mogiłę dla niego.

Oto zakończenie tej przecudnej muzyki:

I znowu spojrzał z góry, okiem struny zmierzył,
Złączył ręce, oburącz w dwa drążki uderzył:
Uderzenie tak sztuczne, tak było potężne,
Że struny zadzwoniły, jak trąby mosiężne,
I z trąb znana piosenka ku niebu wionęła,
Marsz tryumfalny: Jeszcze Polska nie zginęła —
Marsz Dąbrowski do Polski! I wszyscy klasnęli,
I wszyscy „Marsz Dąbrowski“ chórem okrzyknęli.

Jaka poczciwa a zacna myśl wieje z tego poematu, niech wymownym dowodem będą słowa Tadeusza:

„Sami wolni, uczyńmy i włościan wolnymi —
Oddajmy im w dziedzictwo posiadanie ziemi,
Na której się zrodzili, którą krwawą pracą
Zdobyli, z której wszystkich żywią i bogacą.“

Pan Tadeusz powinien znajdować się w każdym polskim domu. Kiedy to marzenie się ziści, wtedy Polsko kochana! już będziesz na drodze do szczęścia. Pan Tadeusz, to polska książka nad książkami, to nasza ojczysta chluba i zacność, to nasz najdroższy klejnot. Czytajcie to arcydzieło wszyscy Polacy i Polki, starzy i młodzi, bogaci i ubodzy, a wszyscy znajdziecie tam naukę, pocieszenie i ukrzepienie uczuć narodowych. Czytajcie wy oświeceńsi wieczorami waszej młodszej braci, czytajcie i objaśniajcie pod strzechami ludu, a zobaczycie, że wieśniacy i wieśniaczki polubią to czytanie; wtedy duch Mickiewicza, choć po zgonie, się rozraduje, gdy „jego księga zbłądzi pod strzechy wiejskie,“ jak było tego wieszcza najgorętszem życzeniem.

Obok Grażyny i Pana Tadeusza jaśnieje potężny, a groźny **Konrad Wallenrod.** Straszna to i zachwycająca epopeja. Czytasz i czytasz, a naczytać się nie możesz. Powieść ta osnuta jest na tle dziejów krwawej walki Krzyżaków z Litwinami. Co tam za niezrównane ustępy, np. Pieśń o Wilii, Pieśń Wajdeloty, obudzająca najwyższy zachwyt i zdumienie, że coś podobnego można było w polskiej mowie wyśpiewać; potem Ballada o Alpuharze, a nakoniec opis sądu tajemnego. Tam się to znajdują np. takie wiersze, jak ów smętny:

„Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było
w Ojczyznie.“

Czyż w tym jednym wierszu nie wypowiedziana cała nieszczęśliwa dola Polaków, a daleko lepiej i dobitniej, niż w tysiącach czczych i jałowych wierszydłach miernych wierszopisów. A czyż nie cudna to myśl?

„I kiedyś w przyszłości
Z tej pieśni wstanie mściciel naszych kości.“

Już nie staje miejsca, aby napisać coś o Dziadach i Księgach Pielgrzymstwa Polskiego, o których dość powiedzieć, że są godne geniuszu Mickiewicza. Dziady opisują przygody poety, cierpiącego za miliony i prześladowania srogie młodzieży wileńskiej. W Dziadach

zawarte proroctwo o przyszłości Polski. Księgi Pielgrzymstwa, pisane prozą biblijną, prostą, uroczystą, kapłańską, zawierają wiele najpiękniejszych nauk i modlitw.

W tej książce potępił Mickiewicz stanowczo pijaństwo temi słowy: „Któż kiedy widział, aby brzuch pełny dawał mądrość i głowa pijana zgodę i aby z mięsa i wina wskrzesić ojczyznę.“

Pisma Mickiewicza są obecnie za bardzo tanią cenę do nabycia, gdyż Pan Tadeusz np. kosztuje tylko 20 fen., dla tego i niezamożni Polacy mogą dzieła Mickiewicza nabywać.

Niektóre zdania Mickiewicza.

W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę;
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.

Nadzieja.

Trzymaj ten sznur, choć fala nad głową szaleje;
Wybrnąłby szatan, gdyby mógł chwycić nadzieję.

Ilekroć złą myśl w duszy dobra przezwycięża,
Tylekroć Święty Michał strąca z niebios węża.

Jednej woli jednemu trzeba przedsięwzięciu;
Lepszy jeden wódz głupi, niż mądrych dziesięciu.

. . . . nikt nie zagrzebie
Ducha swobody — chyba on sam siebie!
Bo własne tylko upodlenie ducha
Ugina wolnych szyję do łańcucha.

Juliusz Słowacki.

Juliusz Słowacki urodził się 1809 roku w Krzemieńcu, gdzie niezapomniany Tadeusz Czacki założył wyższą szkołę polską. Przy tej szkole był profesorem ojciec Juliusza, Euzebiusz Słowacki, który swego czasu miał niemałą wziętość nietylko jako nauczyciel, ale także jako wzorowy pisarz. Umarł przedwcześnie 1814 r., gdy Juliusz liczył dopiero pięć lat życia. Stracił wprawdzie rychło ojca, ale za to matka Salomeja wychowywała go troskliwie. Juliusz był jej pociechą, dumą i szczęściem. Kochała go tak czule, jak rzadko która matka kocha swego syna. Przyczyniła się do tego zapewne i ta okoliczność, że Juliusz był jedynakiem. Miłość matki znalazła oddźwięk w sercu syna, gdyż i on czcił i kochał swą matkę nad życie, tak iż można go postawić jako wzór miłości synowskiej. Wypada tu podać szczegół z jego dzieciństwa, że jako dziewięcioletnie dziecię płakał, czytając w polskiem tłomaczeniu „Iliadę“ Homera.

Słowacki kształcił się na uniwersytecie wileńskim, do którego w owych czasach zacna, szlachetna, gorąco Ojczyznę kochająca młodzież polska uczęszczała. Liczył Słowacki lat 13, kiedy wystąpił Mickiewicz ze swemi poezyami, które stanowią nowy okres w dziejach piśmiennictwa polskiego. Nie ma wątpliwości, że poezye Mickiewicza nietylko wywarły wielki wpływ na Słowackiego, ale niezawodnie pobu-

dziły go do próbowania sił swoich w zawodzie poetycznym. Mickiewicz bywał w domu matki i ojczyma Słowackiego, a przeczytawszy jego utwory, rokował matce świetną przyszłość dla syna.

Ukończywszy Juliusz nauki w wszechnicy wileńskiej, udał się 1828 r. do Warszawy, gdzie pracował jako urzędnik w wydziałe skarbowym. Tu napisał tragedyą: „Mindowe,“ która zyskała zadowolenie Niemcewicza. „Cieszę się,“ mówił Niemcewicz, gdy mu Juliusz tragedyą odczytał, „iż przed śmiercią widzę, że jeszcze zostanie w Polsce poeta, co ma tak wielki talent i duch obywatelski utrzyma.“

Wybuch powstania Listopadowego 1830 r. wstrząsnął silnie duszą Słowackiego. Na cześć powstania i aby zachęcić rodaków do walki z wrogiem, zanucił kilka cudnych pieni, z tych najpiękniejszym jest „Hymn,“ którego początek przytaczamy:

Bogarodzico! Dziewico!
Słuchaj nas Matko Boża,
To ojców naszych śpiew.
Wolności błyszczy zorza,
Wolności rośnie krzew,
Wolności bije dzwon;
Boga Rodzico;
Wolnego ludu śpiew,
Zanieś przed Boga tron.

Oprócz tego napisał w tym czasie Słowacki: Odę do wolności, pieśń legionu litewskiego i Kulik. Ten ostatni wiersz jest dziwnie pięknym i porywającym. Dawniej szlachta

zimą w zapusty bawiła się kulikiem, jeżdżąc od domu do domu. Poeta opisuje, że teraz zbrojni powstańcy jeżdżą kulikiem, aby budzić śpiących i zabierać do boju. Przybywają przed dwór, gdzie właśnie odbywa się wesele: tam zabierają pana młodego, a w sąsiednim dworze syn płacze przy zwłokach ojca, i tu wzięli syna do boju. Wspaniałem zaiste zakończenie „Kulika:“

Jakże noc pyszna, jak lecą konie!
Lecą i lecą a z pod kopyta
Pryskają iskry, połyska błonie,
Śmigają sanki, już świta! świta!
Na niebie blednie czoło księżyca,
Droga skończona, oto granica,
Wstrzymaj rumaka! wstrzymaj rumaka!
Noc rozwidniała,
Zagrzmiały działa...
Oto jest kulik Polaka.

Podczas powstania wyjechał Słowacki za granicę i odtąd już tam spędził całe życie. Osiadł najprzód w Paryżu, potem dla nieporozumienia z Mickiewiczem wyjechał do Szwajcaryi, gdzie osiadł w Genewie. Tu znalazł nad brzegiem prześlicznego jeziora genewskiego spokój i ciszę, której nie miał w Paryżu. Osłodą i pociechą jego były listy od matki, które pragnął jak najczęściej odbierać: „Matko moja,“ pisze w jednym z listów, „gdybyś wiedziała, jak mi do szczęścia listów twoich potrzeba, tobyś je częściej wysyłała.“ Mimo chęć najszczerszą nie mogła matka często listów

wysyłać, aby się nie narazić na prześladowanie srogiego rządu rosyjskiego.

Po kilku latach pobytu sprzykrzyło się Słowackiemu nawet w Szwajcaryi. Pisał on sam o sobie, że jakiś niewidomy duch z miejsca na miejsce go pędzi, jak zmordowanego gołębia. W celu zaczerpnięcia nowych wrażeń i urozmaicenia jednostajnego biegu życia odbył podróż na Wschód. Zwiedził Grecyą, Egipt, Ziemię św. i Włochy. Podróż w Palestynie wywarła na niego wpływ wielki, co można poznać z następnego urywku z listu, opisującego matce spędzenie nocy u grobu Chrystusa:

„Z dnia 14 i 15 Stycznia miałem przepędzić noc u grobu Chrystusa. Na wspomnienie tej nocy tak miałem rozigrane nerwy, że łzy rzuciły mi się z oczu. Noc u grobu Chrystusa przepędzona zostawiła mi mocne wrażenie na zawsze. O godzinie 7 wieczór zamknięto kościół; zostałem sam i rzuciłem się z wielkim płaczem na kamień grobu. Nade mną płonęło 43 lamp. Miałem biblią, którą czytałem do 11 w nocy; o pół do 12 weszła do grobu młoda kobieta i mężczyzna, jak sądziłem małżonkowie, którzy musieli mieszkać w klasztorze i zrobili wotum odmawiać co dzień pacierz w nocy na grobie. Jakoż oboje pocałowali kamień, a potem przyszedłszy do mnie, oboje pocałowali mię w rękę. Tak byłem zmięszany, że nie wiedziałem, jak się znaleźć. Wyszli, zostałem sam. O północy dzwon drewniany obudził w kościele księży greckich. Różne

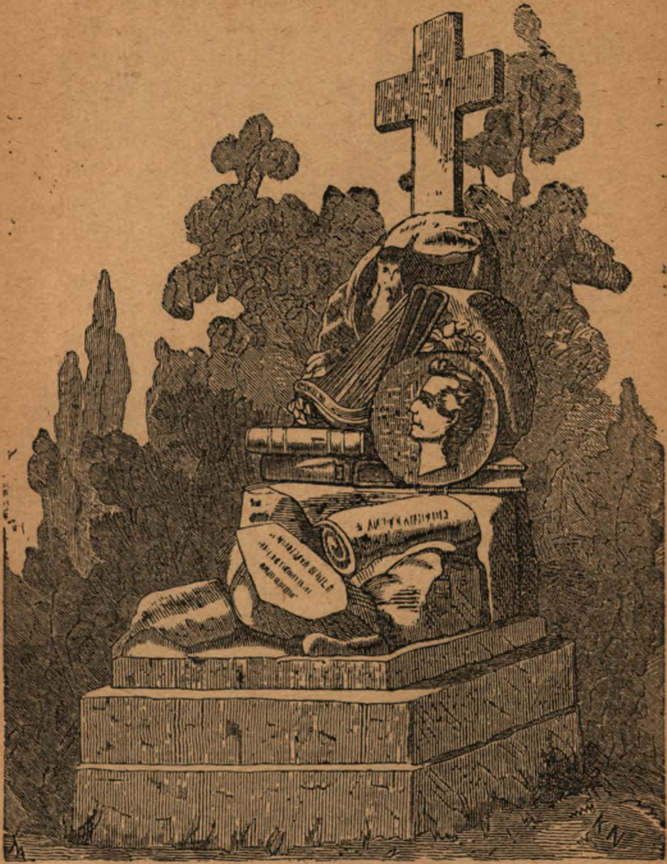
wiary, każda mająca swoję większą lub mniejszą zagrodę w tym gmachu, budzić się zaczęły na głos tego dzwonu. Grecka bogata kaplica oświeciła się lampami, na górze ormiański kościółek zapalił także świece i zaczął swoje śpiewy. Kopt, mający małą drewnianą klatkę przyczepioną do katafalku, pokrywającego grób święty, także (jak widziałem przez szczeliny) zaczął w swojej altanie dmuchać na żar i gotować samotnie kadzidło. Katolicy także w dalekiej kaplicy zaczęli śpiewać jutrznię słowem, o północy ludzie obudzili się, jak ptaszki w gzymsach jednej budowy budzą się świergocące o wschodzie słońca. Grecy na grobie odprawiali mszę, potem Ormianie, o drugiej zaś w nocy ksiądz Frodak wyszedł ze mszą w imieniu mojej ojczyzny, a ja klęcząc na tem miejscu, gdzie anioł biały powiedział Magdalenie: „Nie ma go tu, zmartwychwstał!" słuchałem całej mszy z głębokiem uczuciem. O trzeciej w nocy, znużony, poszedłem do klasztoru i spałem snem dziecka, które się zmęczy łzami."

Po powrocie z Ziemi świętej przebywał Słowacki pewien czas we Włoszech, potem znowu w Szwajcaryi, aż w końcu osiadł w Paryżu. Gdy 1848 r. i dla Polski błysła nadzieja zbawienia, wyruszył Słowacki do W. Ks. Poznańskiego, aby tu wstąpić w szeregi kosynierów. Bawił dłuższy czas w Poznaniu. Mieszkał u Bukowieckich na Piekarach nr. 16. Pamiętne są słowa Juliusza, które wypowiedział o ruchu 1848 r. „Cały naród —

my wszyscy winni! Albowiem duch nasz nie ma jeszcze owej potężnej, nieprzełomnej woli, która jedna zwyciężyć zdolna siłę niszczącą starego grzechu i tę ogromną, cielesną naszych władzców przewagę." — „Ale niewskrzeszony jeszcze ten duch Boży — i znów padamy do — czasu." Jakżeż to zgodne z słowami, które wypowiedział Napoleon do Polaków: „Czego chcą miliony ludzi i chcą szczerze i statecznie, to w końcu stać się musi."

Nie ziściły się życzenia Słowackiego, aby walczyć za Polskę, gdyż odebrał rozkaz opuszczenia Poznania. Udał się następnie do Wrocławia, gdzie po 20 latach niewidzenia spotkał się z ukochaną matką. Wrócił potem do Paryża, gdzie wkrótce t. j. 3 Kwietnia 1849 roku życie zakończył. Zgasł zawcześnie, gdyż nie skończył nawet jeszcze 40 lat życia. Ileżby był mógł jeszcze napisać dzieł pięknych!

Słowacki pisał wiele. Próbował mianowicie sił w dramacie. Niewątpliwie, gdyby był żył dłużej, stworzyłby arcydzieła europejskiego znaczenia. Z dramatów jego najcelniejsze: Lilla Weneda, Balladyna, Beatrix Cenci, Niepoprawni, Mindowe, Marya Stuart i Mazepa. Ten ostatni utwór najczęściej grywają na scenach polskich, choć nie wyrównywa on zasadniczą myślą i przedstwieniem charakterów innym dramatom Słowackiego. Z innych pism Juliusza uwagi godne: Anhelli, Kordyan, Ojciec zadżumionych, W Szwajcaryi, Godzina myśli, Beniowski, Król-Duch, Żmija, Lambro, Biele-



Pomnik Juliusza Słowackiego w Paryżu.

cki itd. Z tych najzrozumialszym ostatni poemat, dla tego przytaczają go podręczniki, zawierające wybór poezyi dla młodzieży. Treść kilku większych utworów podajemy osobno.

Z drobniejszych poezyi Słowackiego najpiękniejsze: Grób Agamemnona, Do Matki, Wiersz na sprowadzenie zwłok Napoleona i Mój Testament.

Łatwiej pisać o tworach Mickiewicza, niż Słowackiego. Fantazya czyli wyobraźnia, t. j. siła twórcza i natchnienie było daleko potężniejsze u Słowackiego, aniżeli u któregokolwiek innego poety. W tym względzie przewyższa Mickiewicza. A potem jak mistrzowsko umie władać językiem, który w jego rękach gnie się i jest mu posłuszny, jak chłop słowiański swemu panu. Takie jest zdanie Krasińskiego, znakomitego równie poety, o Juliuszu. Przytem umie dobierać najcudniejszych obrazów. Powiedziano też o nim, że gdy Mickiewicz stworzył nowy świat poezyi polskiej, Słowacki ubrał go w piękność. Aczkolwiek Słowacki popierał sprawę ludową i jest poetą ludowym zwany, jednakże poezye jego, błądzące wysoko w górnych krainach, trudne są mniej wykształconym do zrozumienia. Trzeba pewnego wykształcenia i poczucia piękna, aby umieć cenić i czytać z przyjemnością pisma tego poety. Cechą główną poezyi Słowackiego jest, że maluje nam w jaskrawy sposób okrucieństwa, zbrodnie, wogóle to, czego ludzie czynić nie powinni. Dodatnich charakterów nie umiał

przedstawiać tak dobitnie jak ujemnych. Jest coś nieziemskiego, okropnego w jego pismach. Zastanawiają szczególnie w jego utworach postacie kobiece, które albo są aniołami, albo w okrucieństwie przewyższają nawet szatanów. Takiemi są mianowicie Balladyna w dramacie tejże nazwy i Gwinona w Lilli Wenedzie. Wszędzie w pismach tego wieszcza czuć jakąś gorączkowość, rozstrój, niezadowolenie ze świata, boleść i cierpienie.

„Polska to jest,“ pisze o Słowackim Józef Reitzenheim, „którą on opiewa zawsze i wszędzie, czy to w zaburzeniach wieków przeszłych, czy to w nieszczęściach, sprowadzonych na nią przez własne dzieci albo przez wrogów. Ma zawsze przed oczyma ciało skrawione swej Ojczyzny, gdy karci swą rózgą i smaga już to magnatów, już to obywateli mniej znacznych.“

Wytrawny znawca literatury polskiej X. Jan Koźmian tak się odzywa o Słowackim: „Artystą był Słowacki ogromnym. Kolorytu używał i nadużywał na wzór Szkoły Weneckiej; cieniował z niesłychaną biegłością; kochał się we wschodnim przepychu barw; wszędzie słyszał rajskie melodye i czuł wonie kwiatów majowych; najdrobniejsze pyłki poruszał i układał je w wir tęczowy. Językiem władał samowolnie, naginał go do wszystkich zwrotów, do wszystkich wtorów podnosił lub zniżał. Wiersze jego są ciągłą melodyą.“

Nadmienić wypada, że tylko starsze osoby posiadające pewien stopień wykształcenia

mogą czytać z pożytkiem pisma Słowackiego; dla młodzieży zaś i mniej wykształconych czytanie poezyi tego wieszcza może łatwo zrodzić zamięszanie pojęć i wogóle wywrzeć wpływ szkodliwy. Tylko Jan Bielecki i kilka drobniejszych utworów stanowią w tej mierze wyjątek. Co innego, jeżeli ktoś starszy objaśnia i tłomaczy.

Dzieła Słowackiego wyszły drukiem w 7 tomach we Lwowie.

Ktoby się chciał bliżej zapoznać z życiem i pismami Juliusza temu polecamy: Listy Słowackiego do matki w 2 tomach i znakomite dzieło profesora Małeckiego: Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła. Wydanie drugie w 3 tomach.

Treść kilku utworów Słowackiego.

Jan Bielecki. Powieść polska przez Juliusza Słowackiego. Najwięcéj zrozumiałym z utworów Słowackiego jest Jan Bielecki, którego treść następująca: Na zamku w Brzeżanach mieszkał za dawnych czasów bogaty magnat polski, Sieniawski, a w pobliżu niezamożny szlachcic, Bielecki, który lat kilka spędził w niewoli tureckiej. Do niego miał Sieniawski urazę i dla tego się na nim zemścił w ten sposób, że gdy Bielecki brał ślub w kościele, Sieniawski z tłumem szlachty zburzył dom Bieleckiego i zaorał. Wraca w noc późną Bielecki z żoną, a tu nie ma domu. Pełen rozpaczy udał się do Turków, przyjął ich wiarę, a po kilku latach wpadł do Polski na czele Tatarów. U Sieniawskiego odbywał się bal maskowy, na którym była Anna, żona Jana. Gdy się bawią w najlepsze, wpada Bielecki z Tatarami i zabija Sieniawskiego. Potem z żoną udał się do swej wioski, gdzie usłyszawszy w kościołku rzuconą na siebie klątwę za odstępstwo od wiary ojców, zakończył nagle życie, a wnet i Anna zgon znalazła. Taką jest krótka treść tego utworu, który się czyta z nadzwyczaj wielkiem zajęciem. Co za piękne porównanie szlachty, wyruszającej na zburzenie domu Bieleckiego, z lasem odwiecznym Ameryki.

„Miodem i winem i ucztą zagrzany,
Tłum szlachty powstał z ochotnym oklaskiem.
I tam widziałbyś, jakim cudnym blaskiem
Migały w tłumie drogie aksamity,
Złociste pasy i jasne żupany.
Jak się wahały brylantowe kity,
I oko ćmiły różnobarwne krasy;
Blask chyba równy, gdy w przedpotopowe,
Wicher nowego świata zbłądzi lasy;
Gdy aż do ziemi nachyli drzew głowę,
Gdy się zmięszają wszystkie barwy borów;
Liście i kwiaty płyną jak potoki,
Zachwyca oczy cudna gra kolorów,
Szum razem miły, straszny i głęboki.“

Podziwiać trzeba to wspaniałe porównanie. Szum lasu odwiecznego, nietkniętego siekierą i stopą ludzką niezdeptanego, zaiste! jest miły i straszny, a czyż i owa szlachta, ubrana w malownicze szaty, nie była groźną?

Opis ślubu Jana z Anną w Brzeżanach skreślony po mistrzowsku. Jakże uroczo przedstawiona postać narzeczonej Anny. Cudna ona w przecudnym stroju, a jednak smutna. Poeta pyta się dla czego i taką daje odpowiedź:

„Dla czegóż smutna?... Patrz: na wód lazurze
Kwiat się przegląda w jeziora krysztale,
Choć chmury słońca nie zakryją światu,
Kwiat liście zawiesza i kryje się w fale:
Lilia wodna może przeczuć burze,
Kwiat czuje. — Ona miała czucie kwiatu.“

Anna zatem przeczuwała nieszczęście, jak kwiat burzę. Powiedzcie, czy to nie piękne i trafne porównanie? — Anna zobaczywszy męża w tureckiem ubraniu, pyta się: dla czego taki blady?

„Cha! blady?“ przerwał rycerz z dzikim śmiechem,
„Wszak zdradzam!“ zamilkł, lecz ostatnie słowo,
Trzykrotnie głośnem powtórzone echem,
Przerwało ciszę kościoła grobową.
A rycerz mówił: „Tak! twarz moja blada!
Z innąm cię twarzą w czas weselny witał;

Ja zdradzam! będęż jak róża rozkwitał?
Na mojem czole napisano — zdrada.“

Zaiste! jedną z najokropniejszych zbrodni jest zdrada własnego kraju — taki zdrajca nigdy szczęśliwym nie będzie. — Przerażający jest opis rzucenia klątwy w wiejskim kościółku na Bieleckiego. Utwór ten Słowackiego poleca się wszystkim do czytania, jako bardzo zrozumiały.

Balladyna jest to utwór dramatyczny, tj. że poeta nie opisuje, jak się działo, ale wprowadza działające osoby na scenę. Rzecz dzieje się nad Gopłem i w Gnieźnie. Uboga staruszka miała dwie córki: Balladynę i Alinę. Jednę z nich chciał pojąć za żonę hrabia Kirkor. — Obiedwie były piękne, ale Balladyna była złośliwa, namiętna, chciwa znaczenia i bogactw. Alina była niewinną, łagodną, i czule kochała swą matkę. Stanęło na tem, że która prędzej nazbiera dzban malin, ta będzie żoną Kirkora. Alina prędzej uzbierała, lecz, choć jej się podobał Kirkor i choć wiedziała, że Balladyna kocha syna organisty Grabca, byłaby odstąpiła swych malin, ale Balladyna dobywszy długiego noża, zabiła dobrą Alinę. Od krwi została na czole plama, której niczem zetrzeć nie było można. Kirkor pojął Balladynę za żonę. Występuje też w dramacie Goplana, królowa Gopła, mająca na swe usługi djablików Skierkę i Chochlika. Ta kocha Grabca, którego za karę zamienia w wierzbę. Później na jego prożby ubrała go w szaty króla dzwonkowego i dała mu na głowę koronę Lechitów, mającą taką władzę, że kto był w jej posiadaniu, ten tylko mógł być królem lechickim. Balladyna zabija Grabca, i zabiera mu koronę, a poprzednio zaparła się matki i wypędziła w świat podczas burzy i zabiła zdradziecko posła od męża. Później otruła dowódzcę zamku Niemca Kostryna, który jej pomógł do pobicia wojska jej męża Kirkora. Balladyna zostaje królową. Był taki zwyczaj u Lechitów, że król, zasiadając raz pierwszy na tronie, powinien był wymierzać sprawiedliwość. Balladyna przyrzekła być sprawiedliwą. Oto jej słowa:

„Teraz kanclerzu, wywołaj przedemnie
Zbrodniów — na pierwszym siedzę trybunale.
Jeźli fałsz wydam, niechaj będzie ze mnie
Gniazdo robaków! niech się ogniem spalę!
Ani mię ujmie dobroć, ani trwoga,
Ani odwiodą ludzie, ani czarty! —
Przysięgam sobie samej, w oczach Boga,
Być sprawiedliwą!"

Najprzód lekarz oskarżył niewiadomego mordercę Kostryna. Otruła go Balladyna, ale o tem nikt nie wiedział, jednak zmuszoną była wydać wyrok śmierci na niewiadomego mordercę, aby, skoro zbrodniarz będzie znany, karę można wykonać. Potem wystąpił ze skargą pasterz Filon, że ktoś zabił Alinę, a w końcu niewidoma matka Balladyny skargę na wyrodną córkę podała, nie chcąc przecież wyjawić jej imienia. Balladyna wydała na sprawców tej zbrodni, tj. na siebie samą, wyroki, że są winni śmierci. Wtem spada piorun i zabija Balladynę. Cały ten dramat jest mglisty, niejasny, niezrozumiały. Podziwiać trzeba wyskoki fantazyi Słowackiego, np. zamianę Grabca w wierzbę, potem przemianę w króla dzwonkowego itd. Zachodzą tam śliczne miejsca, n p. Alina, wychodząc na zbieranie malin i widząc ich wielkie mnóstwo, tak się odzywa:

„Ach! pełno malin — a jakie różowe!
A na nich perły rosy kryształowe —
Usta Kirkora takie koralowe,
Jak te maliny. Fijołeczki świeże,
Wzdychacie próżno, bo ja nie mam czasu
Zrywać fijołków — bo siostrzyczka zbierze
Dzban pełny malin i powróci z lasu
I weźmie męża; a ja z fijołkami
Zostanę panną. — Choćbyście wy były,
Fijołki moje, złotemi różami,
Wolę maliny."

Jak przerażająco umie Słowacki malować gwałtowne uczucia, niech posłużą za dowód słowa matki, przez wyrodną córkę Balladynę wypędzonej:

„Urodziłam z siebie
Trumnę dla siebie — o Boże mój! Boże!"
„O to czarta
Córka! nie moja! nie moja! nie moja!"

To porównanie córki niegodziwej z trumną jakie głębokie!

Lilla Weneda ma pewne podobieństwo do Balladyny. Lilla Weneda jest córką Derwida, którego Gwinona, więcej do szatana, niż człowieka podobna, kazała oślepić i wrzucić do sklepu, gdzie pełno wężów. Lilla Weneda cudną grą na harfie sprawiła, że węże żadnej nieszczęsnemu rodzicowi nie sprawiły obrazy. Raz wtóry miał Derwid głodem być zamorzony. Wtedy Lilla Weneda prosiła, aby ją tylko z wieńcom lilii wodnych na głowie i w jednej koszuli do ojca wpuszczono, przecież nic nie ma, aby ojca od głodu ocalić. Wpuszczono ją, a oto liliami uratowała ojca od śmierci, gdyż te lilie miały w sobie siłę pożywienia. Lilla Weneda jest wzorem najczystszej miłości ku rodzicom, spotęgowanej w stopniu najwyższym.

Do autora trzech psalmów. Pod tym napisem utworzył Słowacki cudnym językiem napisany poemat, wymierzony przeciw psalmom Krasińskiego. Język w tym wspaniałym wierszu jest jakby muzyką. Jakże wzniosłą jest następna w tym utworze modlitwa:

„We łzach, Panie, ręce podnosimy do Ciebie,
Odpuść nam nasze winy!
Niech będzie Twoja wola na ziemi i w niebie;
Przez nas czyń Twoje czyny!
Niechaj się Twoje imię na wysokościach święci,
Niech się święci trzy razy!
Abyśmy już nie byli z ksiąg żywota wyjęci
Dla naszych ran i zmazy."

W Anhellim przedstawia nam poeta mroźny Sybir, gdzie rzecz można, nie tysiące, ale miliony Polaków zginęło. Na zakończenie tego krótkiego wspomnienia przytaczamy ów prześliczny pełen znaczenia dwuwiersz Słowackiego:

„Lecz zaklinam: niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec.“

Znaczy to, że każdy Polak ma się ze wszech sił starać o szerzenie jak największej w naszym narodzie oświaty. Wszakżeż to myśl wzniosła — a nade wszystko wykonania godna.

Zygmunt Krasiński.

Urodził się Zygmunt Krasiński 1812 r. 19 Lutego w Paryżu. Do chrztu trzymał go Napoleon, cesarz francuzki. Pochodził Zygmunt ze starożytnej i zamożnej rodziny. Ojcem jego był Wincenty Krasiński, pułkownik, później jenerał wojska polskiego, a matką Marya Radziwiłłówna. Jedna z Krasińskich Franciszka, której losy opisała nam tak malowniczo Tańska, poszła za mąż za królewicza polskiego Karola, a tej znowu córka stała się matkę panującego dziś rodu we Włoszech, dla tego Krasińscy są spokrewnieni z dwoma panującemi rodami królewskiemi w Europie.

Odebrał młody Zygmunt bardzo staranne wychowanie, a że przytem był obdarzony wielkiemi zdolnościami, przeto czynił wielkie w naukach postępy. Licząc 6 lat, już napisał sam ze swej głowy powiastkę po francuzku dla swej opiekunki, która była Francuzką. W piętnastym roku życia napisał powieść, która była nawet drukowaną.

Krasiński był całe życie bardzo nieszczęśliwym. Potomek starożytnego rodu, jedynak, majętny, powinienby być, podług wyobrażeń


MICKIEWICZ.
KRASINSKI.
SŁOWACKI.

zwykłych ludzi, bardzo szczęśliwym, a jednak cierpiał przez całe życie bardzo wiele. W rychłym wieku odumarła go matka, a jednę tylko daje Bóg matkę człowiekowi. Największe jednak źródło cierpień ztąd powstało, że ojciec jego sprzyjał zawiele rządowi rosyjskiemu, dlatego stracił miłość rodaków. Kiedy sąd sejmowy wydał wyrok uniewinniający członków Towarzystwa Patryotycznego, wtedy Krasińskiego ojciec głosował za ukaraniem. R. 1829 zakończył życie zacny marszałek sejmowy Bieliński, opierający się rządowi rosyjskiemu. Wszystka młodzież akademicka udała się na pogrzeb, tylko jeden Zygmunt, posłuszny rozkazowi ojca, nie brał udziału w pogrzebie. Ztąd wynikły dlań smutne następstwa, które wywarły wpływ na całe jego życie. Zmuszony był nawet opuścić Warszawę.

Dłuższy czas zabawił Krasiński, wraz z dodanym mu przez ojca mentorem Jakubowskim, w Genewie w Szwajcaryi. Znalazł tam pewne uspokojenie, do czego się niemało przyczyniły piękne widoki gór szwajcarskich. Tu zaczął pisywać artykuły prozą do pisma: „Noworocznik dla płci pięknej,“ które Gaszyński w Warszawie wydawał. Zostały w „Noworoczniku“ ogłoszone: „Teodoro, król borów, Zamek Wilczki, opis jeziora Lemanu, myśli Polaka na widok góry Montblanc i opis doliny Klönthal.“

W Genewie zapoznał się Krasiński z Mickiewiczem i Odyńcem, którzy wielki

i stanowczy wpływ na młodego Zygmunta wywarli. Mickiewicz już wówczas zajmował poważne stanowisko w piśmiennictwie polskiem, jako twórca Grażyny, Sonetów Krymskich i Konrada Wallenroda. Przyczynił się on też wielce do rozbudzenia w Krasińskim iskry poetycznej. W początkujących pismach Krasińskiego widoczny wpływ Mickiewicza.

Powstanie Listopadowe zastało Krasińskiego w Genewie. Chciał pospieszyć na pole walki, a nie mógł, gdyż zapewne ojciec mu zakazał. Ile wycierpiał poeta, to poświadczyć może następny urywek z listu, opisujący jego położenie podczas powstania: „Ten cały czas przeszalałem, przebolałem, przechorowałem. Wszystkich sposobów używałem, by dostać się do was, ale silniejsze nad moje ramiona zapory drogę mi zajęły; musiałem słuchać o waszych bojach i siedzieć na miejscu. Zaprawdę ci powiadam, że mi dnie i nocy na gorączce z początku, później na szaleństwie zeszły. Wycierpiałem za winy wszystkich przodków moich.“

Dodać należy, że ojciec jego był stanowczo przeciwny powstaniu, nawet wstrzymywał część wojska od ruchu, czego o mały włos życiem nie przypłacił. Później usunął się do dóbr swoich. Nie minęła go za to nazwa zdrajcy. Można sobie łatwo wystawić smutne położenie Zygmunta. Do tego przyłączyły się cierpienia ciała, które go przez całe życie nie odstępowały. Mianowicie dokuczał mu bó

oczu, zdawało się nawet, że zupełnie wzrok straci.

Roku 1843 pojął Krasiński w małżeństwo Elżbietę Branicką, jaśniejącą niezwykłą urodą i zaletami ducha. Pobłogosławił Bóg ten związek czworgiem dzieci. Druga córeczka Elżbieta, którą Krasiński nadzwyczaj miłował, zgasła w czwartym roku życia. Nieszczęśliwy rodzic taki położył napis na grobie ukochanego dziecięcia:

„Tu spoczywają zwłoki duszy przeanielonej, która za czteroletniego na ziemi pobytu zwała się Elżbietką Krasińską, córką Zygmunta i Elżbiety z Branickich Krasińskiej. Urodzona w Warszawie 20 sierpnia 1853 roku, skonała w okropnych cierpieniach w Potoku 12 września 1857 roku. To dziecię przedziwnej było urody, a nigdy w życiu nie skłamało. Takie mu świadectwo wraz z łzami na grobie składają rodzice.... O nasza zbawiona, do Najdroższego Utajonego módl się za nami! O nasza zbawiona, do Królowej Aniołów módl się za nami! Przyczyń się za ziemią, która cię wydała, i za tymi, w których domu pusto po tobie.“

Jakże ten napis rozrzewniającym, tkliwym, serdecznym, prostym a przytem dziwnie pięknym. Przytoczyliśmy umyślnie ten ustęp, bo odsłania nam nietylko zacną duszę Zygmunta, ale zarazem daje nam wzór, jak Krasiński cudnie pisał po polsku.

Cierpienia fizyczne i srogi ucisk rządu rosyjskiego sprawiły, że Krasiński większą część

życia spędził za granicą. Przebywał najwięcej w Francyi, Niemczech i Włoszech. Choć miał znaczenie, majątek, rodzinę, jednak szczęśliwym nie był. Możnaby doń zastósować słusznie słowa Mickiewicza:

„Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w ojczyźnie.“

Powiedzieliśmy, że Krasiński wziął się rychło do pióra. Roku 1827 napisał 15-letni Zygmunt powieść: Grób rodziny Reichstalów, drukowaną 1829 roku; 1829 roku napisał obszerniejszą powieść i ogłosił 1830 r. drukiem: „Władysław Herman i dwór jego.“

W Genewie napisał Krasiński kilka prac, z tych zaginęły: „Zawisza, Adam Szaleniec, Przeor, Szkice z Włoch i Szwajcaryi.“ Dwie genewskie prace ocalały tj. „Ułomek z dawnego rękopismu słowiańskiego,“ drukowany w Warszawie 1830 roku i powieść: Zamek Wilczki. Ułomek, zawierający dumania o życiu pozagrobowem, wyszedł drukiem osobno. Także w Genewie napisał Krasiński rozprawę po francuzku o literaturze polskiej, aby pouczyć cudzoziemców o naszych skarbach duchowych. Podziwiać trzeba wiedzę i trafność zdania 17letniego Zygmunta. Oto co pisze o Śniadeckim: „Pisarz ten przedstawia nam obraz mędrca, który wzbił się w górę, powyżej namiętności ludzkich, a spokojnem okiem spogląda na klęski i spustoszenia ziemi. Oświecony blaskiem rozumu i prawdy, odrzuca on sztuczne ozdoby stylu, jako niegodne pióra

swego. Wspaniały w wyrażeniach, surowy przy całej prostocie, pragnie przekonać ludzi, że tylko potęga rozumu i mądrości zdoła zapewnić im prawdziwe szczęście."

W Rzymie 1830 r. w 24 godzinach w skutek zakładu z Mickiewiczem napisał Krasiński powieść: „Gastołd," którą nazwał legendą, a ostatnią jego pracą pierwszej młodości jest: „Agaj-Han," drukowany w Wrocławiu.

Nieszczęścia, a mianowicie upadek powstania 1831 r., przyczyniły się, że duch jego rychło dojrzał. Już w 1833 r., jako 21letni młodzian, napisał dzieło pod nazwą: „Nie-boska komedya," która doczekała się europejskiej sławy. Dziwić się zaiste trzeba, że Krasiński w tak młodym wieku utworzył prawdziwe arcydzieło, pociągające zarówno pięknym językiem, jak i głębokością myśli. Wystawia tu poeta walkę pospólstwa przeciw szlachcie i porządkowi społecznemu. Wielkie zasługi w przeszłości położyła szlachta, ale zarazem dopuszczała się i wielkiego ucisku ludu, który pragnąc zrzucić jarzmo, zbrojno rzuca się na szlachtę i zwycięża. Lud ma słuszność, zrzucając jarzmo, popełnia przecież zbrodnię, gdy bliźnich swych morduje. Ani szlachta, ani lud nie postępują prawą drogą. To też w końcu i naczelnik arystokracyi Henryk i przywódzca ludu Pankracy giną, a poeta wskazuje, że jedynie Chrystus pokój daje i ludzkość zbawia. Poeta w tym wspaniałym poemacie poruszył

najważniejsze prawdy i zasady, miotające społeczeństwem naszego wieku.

Później utworzył Krasiński jeszcze większe arcydzieło pod nazwą: „Iridion.“ Poeta wprowadza nas do starego Rzymu, wystawiając nam walkę chrześciaństwa z pogaństwem. Chrześciaństwo zwycięża. Wspaniale, prześlicznie są opisane zebrania chrześcian w katakumbach. Grek Irydion, bohater poematu, zasypia i budzi się w naszych czasach. Za nienawiść miał iść do piekieł, ale za to, że kochał Grecyą, został uwolniony, a za pokutę odebrał rozkaz udania się do „krainy mogił i krzyżów,“ do Polski, aby tam działał na nowo. Tu wypowiedziane szczytne proroctwo dla Polski w następnych słowach:

„A po długiem męczeństwie zożę rozwiodę nad wami — udaruję was, czem aniołów moich obdarzyłem przed wiekami — szczęściem i tem, co obiecałem ludziom na szczycie Golgoty — wolnością.“ Pokuta Irydiona jeszcze się nie skończyła: skończy się wtedy, gdy Polska będzie wolną i szczęśliwą.

Później utworzył Krasiński „Przedświt,“ poemat wierszem przepowiadający lepsze czasy dla Polski. Większego znaczenia są Psalmy przyszłości, które Krasiński ogłosił przed 1846 rokiem. W nich wyraźnie przepowiedział rzeź galicyjską, gdy w te odzywa się słowa:

„Hajdamackie rzućcie noże.“

„Psalmy przyszłości“ wzywają wyraźnie szlachtę i lud polski do ścisłego braterstwa temi słowy:

„Jeden tylko, jeden cud,
Z szlachtą polską, polski lud.“

Oprócz tego wydał Krasiński: Trzy myśli Ligęzy, Noc letnią, Pokusę, Dzień dzisiejszy, Ułamek z glossy św. Teresy i drobne wiersze.

Roku 1846 ogłosił drukiem dwa listy po francuzku, z tych jeden do Montalamberta, znanego przyjaciela Polaków, z podziękowaniem za podniesienie głosu w sejmie francuzkim przeciw zajęciu Krakowa, a drugi do Lamartine'a, który w swem dziele wyrażał się z lekceważeniem o Konfederacyi Barskiej. Obydwa te listy przełożyła pięknie na język polski Teofila Radońska.

Krasiński w swych pismach odznacza się mianowicie potęgą i głębokością myśli. Bada on pilnie społeczeństwo ludzkie, docieka jego cierpień, bólów i szuka środków ukojenia. Jest on na wskroś religijnym. Jako jedyny środek zażegnania bólów cierpiącej ludzkości uważa chrześciaństwo, przeprowadzone w życie nietylko pojedyńczych jednostek, ale i narodów. Jest on zatem niejako lekarzem chorób duchowych — i w tem oto jedna z jego największych zasług.

I jego język, jak Mickiewicza i Słowackiego, jest na podziw pięknym. Powiedziano o nim, że sprowadził do naszego języka grad

drogich kamieni i pereł. Pisma Zygmunta, podobnie jak Słowackiego, nie dla wszystkich przystępne, gdyż trudne są bardzo do zrozumienia. Trzeba je czytać z wielką uwagą, a łatwo mogą bez dobrych objaśnień sprawić wielki zamęt w niedojrzałych umysłach. Krasiński porównuje nieraz Polskę z Chrystusem. Jak Chrystus poświęcił się dla zbawienia ludzi, tak i Polska ma się przyczynić dla dobra ludzkości. Porównanie to nie jest odpowiednie, gdyż Polska nie dobrowolnie, lecz głównie za własne winy cierpi. Krasiński jest poetą idealnym, tj. unosi się głównie w sferach nadziemskich, duchowych, a zapomina nieraz o ziemi. W „Przedświcie" n. p. wypowiada zdanie, że gdybyśmy byli postępowali innych narodów wzorem, bylibyśmy dziś kramem, nie narodem. Wszakżeż Francya, Anglia, Niemcy starają się troskliwie o dobra materyalne, mianowicie o handel i przemysł — a czyż nie są narodami i to potężnemi? Nie czynimy bynajmniej zarzutu Krasińskiemu za ten zbyt idealny kierunek, przecież dobrze jest zwrócić na to uwagę tym, którzy się do czytania jego dzieł zabierają.

W r. 1859 zbliżył się kres życia Krasińskiego. W ostatnich latach podupadł wielce na zdrowiu. Cierpienia coraz więcej się wzmagały. Opatrzony Sakramentami świętemi czekał na śmierć spokojnie. W ostatnich chwilach przesłał umierającemu Ojciec św. Pius IX ostatnie błogosławieństwo. Zakończył życie dnia 23 Lutego 1859 roku w Paryżu.

Cała Polska zapłakała nad stratą wielkiego wieszcza. Wszędzie się odprawiały nabożeństwa żałobne za spokój jego duszy. Śmiertelne jego szczątki przewieziono do Opinogóry w Królestwie Polskiem.

Pisma Zygmunta Krasińskiego wyszły we Lwowie poprzedzone przedmową profesora Tarnowskiego. Pisma młodzieńcze Krasińskiego zebrał i wydał B. Twardowski w Poznaniu. Zbiór ten zawiera: Gastołd — legenda. Teodoro, król borów. Ułomek z dawnego rękopismu słowiańskiego. Zamek Wilczki. O literaturze polskiej (tłomaczenie z francuzkiego). Opisanie jeziora Leman. Oprócz tego na wstępie życiorys poety, doprowadzony do 1833 r. Grób rodziny Reichstalów wyszedł osobno, także w Poznaniu.

Krasiński pozostawił po sobie nader liczną korespondencyą. Listy jego liczą na tysiące, Andrzej Koźmian twierdzi nawet, że napisał ich kilkanaście tysięcy. Wkrótce po zgonie Zygmunta wydał jego przyjaciel Gaszyński małą liczbę listów drukiem, ale bardzo poobcinanych. Dwadzieścia dwa lat czekano na ogłoszenie korespondencyi Krasińskiego, a dopiero 1882 r. pojawił się pierwszy tom, przejrzany przez Kraszewskiego, który nazywa ten zbiór listów „autobiografią poety i najdoskonalszym obrazem walk ducha jego, w krwawych potach do zgonu dobijającego się prawdy.“ „To męczeństwo wielkiej duszy i wielkiego geniusza,“ pisze dalej Kraszewski, „postawionego w obec nierozwikłanych zagadek wieku, w chwili, gdy

ułamkowo, niezupełnie rozwiązały się w świecie, a zarazem rozjaśniały w umyśle tak potężnej osobistości, która wszystko czem świat bolał, odczuwała, kreślone dzień po dniu, piórem najprostszym sprawom życia wdzięk i urok umiejącem nadać — znajdujemy odmalowane w listach Krasińskiego z taką prawdą i siłą, że żaden dramat mu nie sprosta. Jest to poemat, ale krwią i łzami pisany.“ Wyszły 3 tomy listów poety.

Zygmunt Krasiński słusznie zajmuje w piśmiennictwie polskiem zaszczytne miejsce obok Mickiewicza i Słowackiego. Trzej ci poeci stanowią pod pewnym względem niejako całość, czyli tak zwaną tryadę. Są oni przodownikami nowego ruchu w poezyi polskiej. Wywołali cały zastęp młodszych poetów. Wielką miłością ojczyzny, cierpieniem i wspaniałemi arcydziełami zasłużyli sobie zaiste na wdzięczne wspomnienie najdalszych polskich pokoleń. Do nich trzech mianowicie można zastósować następny wiersz Słowackiego:

„Polsko ty moja! gdy już nieprzytomni
Będziemy — wspomnij ty o nas! o wspomnij! —
Wszak myśmy z twego zrobili nazwiska
Pacierz, co płacze i piorun, co błyska.“

Krótkie życiorysy celniejszych polskich poetów okresu VI.

W ostatnim okresie piśmiennictwa polskiego jest mnóstwo piszących, a znaczna z nich liczba zdobyła sobie pewne zasługi. Niepodo-

bna w małej książeczce obszernie się ropisywać, podajemy zatem tylko życiorysy takich pisarzy, którzy zasługują, aby ich pisma były powszechnie znane, albo tych, którzy niespożyte piśmiennictwu polskiemu oddali przysługi. Nadmieniamy, że tylko wyjątkowo uwzględniamy żyjących pisarzy, wyjątek stanowią tylko ci, którzy już niejako zamknęli zakres swego działania.

Kaźmierz Brodziński. Zasłużony to bardzo pisarz polski, gdyż on niejako przysposobił i uprawił rolę dla Mickiewicza i innych znakomitych poetów. Porównuje się też sam Brodziński do skromnego dzwonka na kościele wiejskim, na którego hasło dopiero odzywają się dzwony katedry.

Urodził się Brodziński 1791 r. w Królówce, w dzisiejszej Galicyi. Dzieckiem będąc utracił matkę. Smutną była jego dola, gdyż dostał złą macochę. Ileż to on nacierpiał się biedy! W szkołach uczono go tylko po łacinie i niemiecku, a nic o Polsce. Rósł jak drzewo w lesie, bez opieki. Już wcześnie zaczął pisać wiersze. Gdy utopił się jego szkólny towarzysz, napisał dla jego matki elegią tj. żałosne pienie. Nieszczęśliwa matka uradowana uściskała za ten dowod spółczucia Kazimierza — był to dla niego jakby uścisk matki. Lat 18 licząc, udał się tajemnie do Księstwa Warszawskiego, aby wstąpić w szeregi wojska polskiego. Brał udział w wyprawie Napoleona do Moskwy, a roku 1813 pod Lipskiem dostał się do pruskiej niewoli. Następnie osiadł w

Warszawie, gdzie został profesorem literatury polskiej przy wszechnicy warszawskiej. W tym czasie napisał artykuł o klasyczności i romantyczności, który wywarł wpływ wielki. Zwolennicy dawnego sposobu pisania, szukający natchnienia w obczyźnie, zwani byli klasykami, a romantykami poeci, czerpiący natchnienie w własnym narodzie, opiewający głównie sprawy ojczyste. Romantycy szukali natchnienia u ludu, gdyż lud w swych pieśniach, powieściach i i podaniach dochował najwięcej narodowego piętna. Zaczęła się zacięta walka piśmienna i słowna między klasykami i romantykami, aż w końcu ostatni zwyciężyli. Przyczynił się do tego niemało Brodziński owym artykułem i piękną sielanką „Wiesław,“ należącą do arcydzieł piśmiennictwa polskiego. Wielką jest zasługą Brodzińskiego, że zwrócił bliższą uwagę na lud i sprawy słowiańskie. Tłomaczył wiele pieśni z narzeczy słowiańskich i zachęcał rodaków do poznawania Słowiańszczyzny. Zakończył życie mąż ten zacny w Dreźnie 1834 r.

Był Brodziński nadzwyczaj prawym człowiekiem i serdecznie ojczyznę miłującym obywatelem. Słowa i pisma stwierdzał czynami. Ślicznym jest jego „Wiesław.“ Tam przedstawia nam poeta lud krakowski, jak w tańcu, brząkając kółkami u pasów i bijąc w stalowe podkówki, śpiewa serdecznie. „Wiesław“ zaleca się czystością języka, spokojem, pogodą, łagodnością. Wszystkie tu występujące osoby są zacne, poczciwe — nie ma tam ani jednego charakteru

złego. Treść Wiesława jest prosta, jak życie wiejskie. Zamożny kmieć Stanisław przybrał za syna Wiesława, przeznaczając mu córkę Bronisławę za żonę. Lecz Wiesław poznał na weselu Halinę i tak ją polubił, że tylko z nią się chciał ożenić. Stanisław za radą mądrego Jana zezwala, aż oto pokazuje się, że Halina jest starszą córką Stanisława, która zginęła jako dziecko podczas wojny bez śladu. Wiesław jest to prawdziwa książka ludowa, powinna też być jak najwięcej między włościanami i rzemieślnikami rozszerzoną.

Napisał także Brodziński „Posłanie do Braci Wygnańców,“ w którem pocieszając tułaczy, zwiastuje i przepowiada im szczęśliwszą przyszłość Polski. Pisma Brodzińskiego wyszły niedawno w Poznaniu staraniem Kraszewskiego. Oby towarzystwa, czytelnie i zamożniejsi rodacy zechcieli te pisma nabywać, gdyż zasługują na jak największe rozpowszechnienie.

W następnym skromnym wierszu życzy sobie Brodziński, podobnie jak Mickiewicz, aby lud polski jego pieśni powtarzał:

Niech o mnie w miastach, w pałacach nie wspomną,
Na wsi ja sławę chcę budować skromną;
Niechaj przy ucztach, niechaj śpiewki moje,
Wesołe polskie śpiewają dziewoje.
A kiedy ziemi opuszczę mieszkanie,
Tam za cmentarzem na kościółka ścianie,
Gdzie zmarłych dziewcząt zwiędłe wiszą wieńce,
I moję lutnię powieście młodzieńce.
Tam na cmentarzu, tam wieczorną ciszą
Dzieci się bawiąc, jej dźwięki posłyszą.

Antoni Malczewski. Tylko jeden utwór napisał Malczewski t. j. „Maryą,“ ale utwór ten, należący do najlepszych polskich arcydzieł, zapewnia mu w dziejach piśmiennictwa polskiego nieśmiertelne imię. Poeta ten urodził się 1792 r. na Wołyniu. Kształcił się w Dubnie a dokończył nauk w Krzemieńcu pod okiem Czackiego. Roku 1811 wstąpił w szeregi wojska polskiego; roku 1816 wziął uwolnienie, ponieważ złamał nogę. Odbywał podróże po licznych krajach. Był na najwyższej górze w Europie Montblanc (góra Biała, dla tego tak zwana, że wiecznie śniegiem pokryta), i tam przekonał się, że skromność i pokora wyższą jest nad blaski świata. Gdy albowiem z tej wyżyny spoglądał na dół, nie mógł rozpoznać w dali lasów, domów, wieżyc kościołów, ale widział wyraźnie jeziora i rzeki które się wiły, niby srebrne wstęgi. A przecież woda najniżej na ziemi, gdyż każdy kawałek ziemi, krzak, kamień sterczy wyżej niż woda, jednak z najwyższych szczytów tylko wodę rozpoznać można. Tak i w niebiosach dostrzedz łatwiej ciche cnoty, niż hałaśliwe czyny, bogactwa i potęgę. Malczewski myśl tę w „Maryi“ wyraził następnemi słowy:

A że nad przepych świata i blasków pozory,
Widniejsze pióra białe zniżonej pokory.“

Przytem w przypisach bliżej ją wyjaśnia. — Wróciwszy do kraju, osiadł na Wołyniu. Tu słyszał opowiadanie o Gertrudzie Komorowskiej, z którą się ożenił Stanisław Potocki

wbrew woli swego ojca, dumnego wojewody. Ojciec urażony, że syn śmiał zaślubił szlachciankę, kazał ją utopić. Na tle tego smutnego zdarzenia ułożył Malczewski swój jedyny w większych rozmiarach poemat pod napisem: „Marya. Powieść Ukraińska.“ Dziwna rzecz — po ogłoszeniu drukiem nikt się nie poznał na wysokiej tego arcydzieła wartości, poeta nawet nie mógł sprzedać szczupłej liczby egzemplarzy. Niepowodzenie to, jako i niedostatek, oraz nieszczęścia domowe zapełniły życie pieśniarza. Umarł w Warszawie, licząc dopiero 34 lat życia, 1826 r.

Jak to często bywa, dopiero po śmierci poety oceniono „Maryą.“ Wielki krytyk Mochnacki wykazał jej wysokie zalety. Zaczęto czytać i zachwycać się pięknością tego arcydzieła. Dotąd wyszło może najmniej 40 wydań tego utworu; — najwspanialszem jest wydanie Zupańskiego w Poznaniu z przepysznemi miedziorytami podług rysunków Zaleskiego.

Treść Maryi jest smętna, ponura, rzewna, budząca mimowoli tęsknotę. Co to za prześliczna postać ta „Marya.“ Łagodna, tkliwa, miła, rzewna, pobożna, kochająca czule ojca, męża i Polskę. O niej powiada poeta:

Piękna, szlachetna postać do Aniołów grona
Dążyła, ich czystości czarem otoczona.

Podobnie pięknej, sympatycznej, niewieściej postaci, jak Marya, nie przedstawił nam nawet żaden z trzech pierwszych polskich

wieszczów. Ojciec Maryi, stary Miecznik, pociąga nas mimowoli ku sobie. Jest to typ dawnego polskiego rycerza — ziemianina, kochającego gorąco ojczyznę. Smuci on się bardzo, że jego córka taka nieszczęśliwa, gdyż choć ma za męża młodego, dzielnego Wacława, to i cóż z tego, kiedy ojciec tegoż dumny wojewoda, nie chce uznać jego córki za synowę. Dla tego Miecznik, patrząc na cichy smutek ukochanej Maryi, tak się odzywa:

„Wolałbym więzy dźwigać u brodacza Turka,
Niż żeby mi tak marnie więdnieć miała córka!"

Oto siedzi Miecznik zadumany z Maryą pod starożytnemi lipami, a wtedy poeta porównywa ich z rodziną hebrajską starego zakonu, siedzącą pod palmą.

I w spólnictwie niedoli czując trwogę świętą,
Poznał tęż samą rękę wieczną, niepojętą,
Co swe łaski i kary zsyła lub odwleka;
Też same zawsze troski wygnańca — człowieka,
Któremu nawet w szczęściu jeszcze czegoś trzeba,
I tylko wtenczas błogo, gdy westchnie do nieba.

Jaka to cudna myśl! Komuż się tu nie przypomni rzewny wiersz Woronicza.

Wojewoda udał, że chce uznać Maryą za synowę, ale wprzódy ma Wacław odbyć wyprawę na Tatarów. Gdy Miecznik z Wacławem biją się z wrogami, wtedy wysłał wojewoda swych służalców, przebranych w maski, do domu Miecznika, a ci utopili dobrą Maryą w stawie! Och! któż opisze rozpacz Wacława i Miecznika, który:

„Na to huśtał kołyskę, by w trumnie uśpili,
Na to jej woził lamę, żeby całun szyli.“

Miecznik chodził wciąż na grób Maryi, aż razu pewnego, gdy długo nie wracał, znaleziono go klęczącego przy grobach córki i żony. Spał on, ale już spał na wieki.

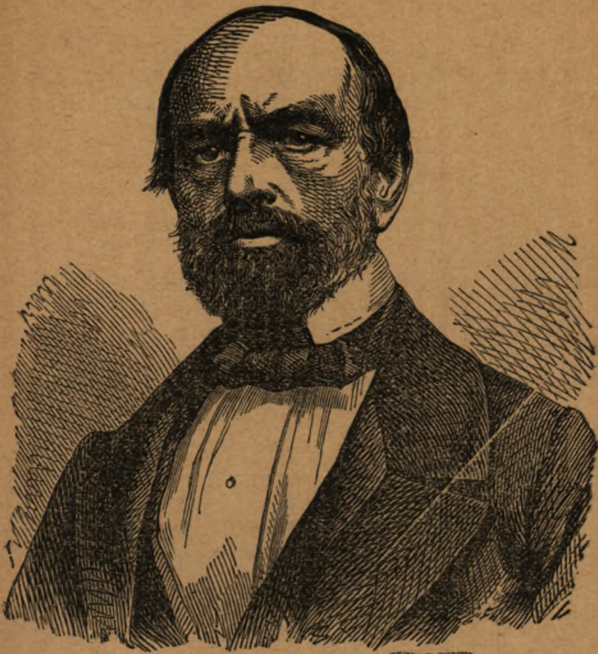
I cicho — gdzie trzy mogił w posępnej drużynie;
I pusto — smutno — tęskno — w bujnej Ukrainie.“

Takie jest zakończenie tego poematu. Osoby czułe ze łzami w oczach czytają ten utwór, a są tacy, którzy go kilkadziesiąt razy czytali, zawsze nowe w nim odkrywając piękności.

W końcu przytaczamy mało znany urywek Malczewskiego, malujący wymownie smętne usposobienie poety:

O jak przykro do swoich wracać bez nadziei!
Toczy się hucznie powóz w znajomej kolei,
Mija znane przedmioty, ojczyste zagony,
Ale widok ich dla mnie kirem osłoniony...
Ach, czemuż tak jak dawniej o szczęściu nie marzę?
Gdzież te, co się tak lubo uśmiechały twarze?
Gdzie te serca, co czuły każde mego bicie?
Znikły... przez chwilę tylko ozdobiły życie...
Jak promień, co z obłoków na samotne góry
Błyśnie, i znów go skryją wiatrem gnane chmury...
Teraz cicho... Żadne mnie nie witają głosy,
Tylko wiatr jęczy smutnie, uginając kłosy..

Bohdan Zaleski. Zaleski, podobnie jak Malczewski, opiewa nam Ukrainę, a jak ślicznie i rzewnie! Jest to jeden z pierwszych polskich poetów. Urodził on się 1802 roku we wsi Bohatyrce na Ukrainie. Uczył się w Humaniu, a lat kilka przebył w Warsza-



Bohdan Zaleski.

wie. Po 1830 roku udał się na wygnanie do Francyi.

Ukochał tak czule i namiętnie swą matkę Ukrainę, jak ją zowie, że prosi Boga, aby po zgonie miał Ukrainę w niebie. Język Zaleskiego to niby śpiew słowika, niby głos fletni wiej-

skiej, niby dźwięk muzyki dalekiej a cudnej. Język to łagodny, tkliwy, pieszczotliwy, rzewny — to znowu smutny, poważny pełen tęsknoty. Takim językiem nie pisze żaden inny pisarz polski a nawet zagraniczny. To też jego pieśni i dumy brzmią po całej Polsce, bo któż nie zna Mazepy, U nas inaczej, Dumki Kosińskiego, Do Gitary, Rojeń wiośnianych itd.

Do celniejszych utworów Zaleskiego należą: Przenajświętsza Rodzina, Duch od stepu, Rusałki, Janusz Bieniawski, Trzeci szturm do Stawiszcz, Lubor i inne. W pierwszym utworze opisuje nam poeta świętą Rodzinę w Nazarecie, tj. Jezusa, Maryą i Józefa. Widzimy tu Młodzieniaszka Jezusa, każącego w kościele, a Matka ś. go szuka. Jest ten poemat piękny, ale rzec można za delikatny. Nie dostaje mu czerstwości i siły. „Duch od stepu" opiewa Ukrainę i Słowiańszczyznę. Z pod pięknych słów trudno bardzo dotrzeć do głównej myśli poety.

Może najpiękniejszym tworem Zaleskiego są Rusałki, o których powiedziano, że złożył je czarnoksiężnik z dźwięków, skazanych przez zaklęcie, aby się wydawały przez jakiś czas wyrazami. Jakiż to cudny wiersz na wstępie:

Święć się, święć się wieku młody,
Snie na kwiatach, śnie mój złoty,
Ideale wiary, cnoty,
I miłości i swobody!

Godzi się tu przytoczyć inny wiersz Zaleskiego o młodości:

Kwiat, gdy wiosną nie rozkwita,
Wcześnie uschnie na krzewinie;
Myśl, gdy młodo nie rozświta,
Już się więcej nie rozwinie.

Mickiewicz w prelekcyach o literaturach słowiańskich tak się odzywa o Zaleskim: „Jest on niewątpliwie największym ze wszystkich poetów słowiańskich. Rzucił on pęk kwiatów na zakończenie igrzyska poetyckiego Słowian i będzie zawsze wprawiał w rozpacz tych, coby jeszcze chcieli miłować sztukę dla sztuki samej, wyczerpał bowiem wszystkie sposoby, wszystkie rytmy, wszystko co jest najświetniejszego w kolorycie, najdelikatniejszego w odcieniach.“ Oczywiście na zdanie, że Zaleski jest pierwszym poetą słowiańskim, zgodzić się nie można, bo jest nim niewątpliwie Mickiewicz — w każdym jednak razie sąd ten dowodzi, iż Zaleski należy do pierwszych poetów polskich.

Tłómaczył też Zaleski ślicznie pieśni serbskie na polskie. Dzieła jego wychodziły w Petersburgu, Warszawie, w Poznaniu i Lwowie.

Roku 1882 dnia 19 Marca obchodził Zaleski 80-letnią rocznicę swego życia. Cała Polska wzięła udział w tej uroczystości. Zewsząd Polacy wszystkich stanów, a nawet lud i dzieci zasyłali zacnemu piewcy serdeczne życzenia. Zaleski zakończył życie 1886 r.

Seweryn Goszczyński. Jak Malczewsk i Zaleski, tak i Goszczyński opiewa Ukrainę. Tworzą oni osobne koło polskich poetów, zwanych powszechnie szkołą ukraińską. Goszczyński wyróżnia się tem głównie od Malczewskiego i Zaleskiego, że przedstawia nam okropności wojen i buntów kozackich. Zbrodnie, mordy, pożogi, śmierć, krew, zemsta, zdrada — oto ponure tło jego poematu „Zamek Kaniowski,“ należącego do pierwszych arcydzieł piśmiennictwa polskiego.

Urodził się Goszczyński 1803 roku we wsi Ilińcach na Ukrainie. Kształcił się w Międzyrzeczu, Winnicy i Humaniu. Tu uczył się razem z Zaleskim. Później przeniósł się do Warszawy, gdzie brał gorliwy udział w przygotowaniach do powstania Listopadowego. Należał do tej garstki młodzieży, która w pamiętnej nocy 29 Listopada uderzyła na Belweder, mieszkanie księcia Konstantego. Podczas powstania pełnił służbę jako żołnierz, a w wolnych chwilach tworzył pieśni, które po dziś dzień cały naród polski powtarza. Najpiękniejszą jest zapewne pieśń: „Za Bug,“ zaczynająca się od słów:

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi
Za Bug! za Bug! za Bug!
— Niech lotne serce nie wyprzedza nogi —
Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi
Dla naszych serc, dla naszych nóg;
Za Bug! za Bug!

Co to za prześliczny ustęp o białych orłach,

które proszą wodza Skrzyneckiego, aby szedł naprzód do Litwy:

Wodzu nasz Janie! białe orły żebrzą
Ogniem Grochowa i Wawru napadem,
Niech ci się prędzej brzegi Bugu srebrzą,
Tryumfującem ich stadem.

Po upadku powstania ukrywał się Goszczyński kilka lat w Galicyi, a mianowicie spędzał czas w górach Karpackich, dla tego te góry później dostarczały mu wątku do pięknych utworów. Później udał się do Francyi na tułactwo. Był tak szczęśliwym, że ostatnie lata swego żywota spędził na oczystej ziemi. Umarł we Lwowie 1876 r.

Celniejsze dzieła Goszczyńskiego są: Zamek Kaniowski, Sobótka, Trzy Struny, Posłanie do Polski, Król Zamczyska, i Dziennik podróży do Tatrów. Dwa ostatnie są prozą pisane. Prócz tego napisał wspomnienie o pamiętnej nocy 29 Listopada.

Zamek Kaniowski należy do najpiękniejszych pereł piśmiennictwa polskiego. Prawda, że treść jest krwawa i posępna, niczem nie złagodzona — straszne obrazy nam się jawią, ale czyż nasze życie jest zawsze ciche, spokojne, szczęśliwe? Goszczyński w „Zamku Kaniowskim“ trzyma się bezstronnie prawdy dziejowej. Przedstawiając wiernie wypadki z 1768 roku na Ukrainie, staje nieomal po stronie ciśnionych srodze Kozaków. „Zamek Kaniowski“ przyczynia się niemało do sprawiedliwego ocenienia ruchów kozackich, może się zatem



Seweryn Goszczyński.

Ur. się na Ukrainie 1803 r. † 1876.

Zamek Kaniowski, Sobótka, Król Zamczyska i Dziennik Podróży do Tatrów są jego najznakomitsze dzieła.

wiele przyczynić do rozjaśnienia sprawy rusińskiej, od której szczęśliwego rozwiązania zależy nasza przyszłość. Co mianowicie nadaje „Zamkowi Kaniowskiemu“ niespożyte znaczenie — to prześliczne a wierne odmalowanie Ukrainy. Jest to ważny przyczynek do bliższego poznania tej części dawnej Polski. Co to za cudny opis pożegnania jesiennego słońca na Ukrainie:

Gwiazdo świetna, wesoła, jak anioł miłości!
Gdy na złotym promieniu wiedziesz z sobą lato,
Jak jej nadzieja, wtedy spoczywasz w ciemności.
Dzisiaj mglistą jesieni osłoniona szatą,
Jakże tęsknie opuszczasz niebo Ukrainy,
Gdzie wszystko jest pięknością niewinnej dziewczyny,
Gdzie powietrze pogodne, jak blask jej oblicza,
Czaruje w swych powiewach urokiem jej tchnienia,
Gdzie wody odbijają światło jej spojrzenia.

Mickiewicz tak wielce cenił „Zamek Kaniowski,“ że nawet w „Panu Tadeuszu“ wspomina o nim temi słowy:

wszak ów dąb gaduła
Kozackiemu wieszczowi tyle cudów śpiewa.

Odnosi się do ustępu, w którym opisuje poeta, jak Kozak Nebaba wszedł na dąb, dumając o swej przeszłości. Dodać jednakże wypada, że „Zamek Kaniowski“ ma pewne niedomagania pod względem artystycznym, treść jest za bardzo mglista, znać też pewien pospiech.

„Sobótka“ przenosi nas w Karpaty, a „Dziennik podróży do Tatrów“ należy do najcelniejszych opisów naszej ziemi ojczystej.

W każdym razie Goszczyński zasłużył nietylko pismami, ale i zacnym, prawym charakterem, wielką miłością i poświęceniem, aby i późne polskie pokolenia z czcią jego imię wspominały.

Stefan Garczyński. Piewca ten, choć mało napisał, zajmuje jednak zaszczytne miejsce w piśmiennictwie polskiem. Dość powiedzieć, że był przyjacielem Mickiewicza i że tenże go wielce uwielbiał. Urodził się Garczyński 1806 roku w Kosmowie pod Kaliszem w Wielkopolsce. Nauki pobierał w Trzemesznie, Warszawie i Berlinie. Brał gorliwy udział w powstaniu 1831 roku, za co ozdobiony krzyżem wojskowym. Po upadku powstania poszedł na wygnanie. Umarł 1833 roku, w 27 roku życia, na ręku Mickiewicza i Klaudyi Potockiej.

Najcelniejsze dzieła Garczyńskiego są: „Wacława dzieje“ i „Pieśni wojenne.“ Dotąd wyszły cztery wydania pism jego. Wielka głębokość pomysłów, usiłowanie, aby rozwiązać najważniejsze zadania życia ludzkiego, wzniosłe myśli, wspaniałe obrazy, poprawny język cechują poezye Garczyńskiego. Jego „Oda do Gieniusza,“ należy do najpiękniejszych polskich poezyi. Godna zająć miejsce obok Mickiewicza Ody do młodości. Następujące pojedyńcze ustępy posłużą za najlepszy dowód wielkiej, twórczej, poetycznej potęgi Garczyńskiego:

W modłach noce przepłaczę, dni przemęczę w trudzie,
Tylko niech kraj mój wolnym, wolni będą ludzie.

Oby każdy dobrze myślący Polak obrał sobie powyższe słowa za godła życia. Oto co mówi o wierze:

Wiary trzeba!
Wiara — mieczem archanioła,
Wiara z siłą — cuda czyni.

Zaś w innem miejscu:

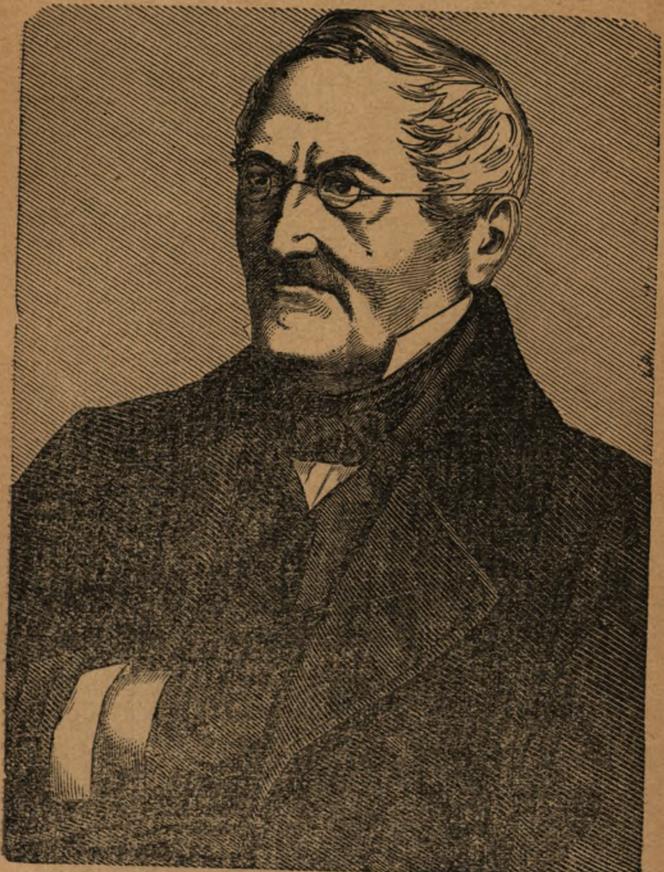
Nie każdy kwiat ginie w lecie,
Róża więdnie w wiośnie,
Życie jak sen na świecie,
Ledwie zaśnie, jużci po śnie.

W powyższym wierszu przepowiedział sobie poeta zgon rychły. Jeszcze dwie jego myśli piękne zasługują na szczególną uwagę tj.: „Człowiek na to stworzony, by wszystkiego dociekał, a sam był niedocieczony,“ i „Wieszcz na to na świat zesłany, aby na niem było troszkę jaśniej, lepiej.“

Garczyński ze wszystkich polskich poetów najwyraźniej przepowiedział, że Polska w świetniejszej, niż dawniej, powstanie chwale. Przeczytajcie to proroctwo i osądźcie sami:

„Bracia, moi! nadzieja! — jeźli głosy wieszcze
Nie uwodzą; czas przyjdzie zmartwychwstania jeszcze.
Przyjdzie czas wniebowzięcia — laur z krzyża wyrośnie,
Tułacze znów się zbiorą na pańską wieczerzę,
Jak kiedyś apostoły Chrystusa radośnie.
My Polskę powitamy! — i Polak zabierze
Miejsce między ludami i na siłach dzielny,
Jak dwa razy zrodzony — będzie nieśmiertelny.“

Franciszek Morawski. Szablą i piórem zasługiwał się Morawski miłej swej Ojczyznie. Urodził się ten mąż w Pudliszkach niedaleko miasta Krobi w Wielkopolsce. Rychło wstąpił do wojska polskiego. Brał udział w wiekopomnych bojach Napoleona. W francuzkiem mieście Sedan 1813 r. powiedział do swych towarzyszy wojskowych piękną mowę na cześć księcia Poniatowskiego. Służył w wojsku polskiem po roku 1815. Zamianowany został jenerałem. Za gorliwy udział w powstaniu 1830 i 1831 roku wywieziono go do Rosyi, gdzie przebywał lat kilka. Wróciwszy, osiadł w dziedzicznej wiosce Luboni, uprawiając ziemię i tworząc piękne poezye. Gdy zaczął wychodzić w Lesznie „Przyjaciel Ludu,“ jedno z najlepszych pism polskich, jakie kiedykolwiek wychodziły, zaczął umieszczać tam swe wiersze; jakoż się pojawiły w tem piśmie „Brzoza Gryżyńska,“ „Ś. Izydor,“ „Góra Zamkowa w Poznaniu,“ „Giermek,“ „Boga Rodzica“ i inne. Odznaczył się głównie Morawski jako bajkopis. W tym kierunku zajmuje pierwsze miejsce po Krasickim. Najcelniejszem jego dziełem jest „Dworzec mego Dziadka.“ Pisma Morawskiego zalecają się śliczną prostotą. Może je po większej części każdy czytać: oświecony i prostak. Coś serdecznego, miłego tkwi w poezyach tego wielkopolskiego wieszcza. „Brzoza Gryżyńska,“ napomina dzieci, aby czciły rodziców i dla tego każde dziecko polskie na pamięć ten wiersz umieć powinno. „Giermek“ uczy poświęcenia za ojczyznę. Do lepszych wierszy



Franciszek Morawski

Morawskiego należy „Łza, owa kropla boska ulana z anielskiej czystości,“ jak ją nazywa poeta. Pragnąć trzeba, aby pisma Morawskiego, były jak najwięcej rozpowszechnione. Tom I pism jego wyszedł w Wrocławiu, „Dworzec mego Dziadka“ w Lesznie, a „Bajki“ w Poznaniu.

Umarł Morawski 1861 roku w Luboni. Był prawdziwym ojcem swych poddanych. Czynami wojennemi, pięknemi pismami i miłością ludu zasłużył sobie Morawski w późne polskie pokolenia na wdzięczną pamięć. Przytaczamy na zakończenie prześliczną bajkę Morawskiego o Wiśle, która tu Polskę znaczy.

Wisła.

Sarmackiej Wisły zbożopławne wody
W twarde ściąwszy lody,
Cieszyła się sroga zima,
Że je w swoich więzach trzyma.
Patrzcie wołała, patrzcie dumne wały,
Coście w tej śmiesznej wolności bujały,
W jakich jesteście okowach!
Oto was każdy przychodzień
Depce, rąbie codzień.
I byle Kałmuk jeździ wam po głowach;
A wy cóż na to? ani mruknąć śmiecie;
Takie to was jarzmo gniecie,
Tak to zima włada!
Prawda, że jesteś niezmiernie zażarta,
Tak jej z pod Tatrów na swej urnie wsparta,
Stara Wisła odpowiada.

Nie wszędzie przecie ciąży twa potęga,
Zawsze tam, zawsze pod tym twardym lodem
Smiały i wolny nurt mój płynie spodem,
Tam twoja władza nie sięga.
Niech tylko moje słońce mi zabłyśnie,
Wkrótce ta cała przestrzeń lodów pryśnie.
Te śniegi nawet, któreś ty zuchwała
W przepaści gór tych nawiała,
Same mi kiedyś pomogą
Zrzucić twoję przemoc srogą.
Dmij więc, dmij groźnie z twemi Akwilony,
Sciniaj, krępuj nurt ścieśniony;
Spieszącej wiosny nie zatrzymasz w pędzie,
Pójdziesz, zkąd przyszłaś, Wisła Wisłą będzie.

Wincenty Pol. W licznym szeregu polskich pisarzy do najzasłużeńszych i najserdeczniej naród swój miłujących należy bez wątpienia Wincenty Pol, natchniony piewca Pieśni o Ziemi Naszej. Urodził on się 1807 roku na folwarku pod Lublinem. Wykształcenie pobierał we Lwowie i w Tarnopolu. Roku 1830 zwiedził Podole, Wołyń, Ukrainę i Litwę, a następnie osiadł w Wilnie, aby tam zostać profesorem przy wszechnicy. Po wybuchu powstania Listopadowego wnet zaciągnął się w szeregi obrońców ojczyzny. Walczył w dziesiątym pułku ułanów. Po upadku powstania, ozdobiony krzyżem za waleczność i piękniejszą jeszcze oznaczony pamiątką, bo raną za ojczyznę, udał się na tułaczkę. Przebywał najdłużej w Niemczech. Niedługo tam bawił, gdyż tęskno mu było za krajem. Wrócił zatem zatem do rodzinnej ziemi i osiadł w Galicyi. Roku 1833 wydał w Paryżu swe śliczne poezye pod nazwą: „Pieśni Janusza“ z godłem:



W. Pol.

„Jeszcze Polska nie zginęła.“ Te od razu rozsławiły imię poety. Czytano te natchnione pieśni z zapałem i uwielbieniem. Wnet rozszerzyły się one w całym narodzie, śpiewano je w pałacach i chatach. Komuż nie znane: „Leci liście z drzewa,“ — „Nie ma pana nad ułana,“ — „Grzmią p•d Stoczkiem armaty,“ — „Piękna nasza Polska cała“ i inne? W lat dziesięć wyszła w Poznaniu nakładem Żupańskiego przesławna: „Pieśń o Ziemi Naszej,“ która jest najcelniejszym tworem Pola, a zarazem należy do najpiękniejszych ozdób piśmiennictwa polskiego. Opiewa nam tu poeta naszą piękną Polskę, jej lud, cnoty i cierpienia. A jak cudnie, serdecznie, łzawo! W proroczem natchnieniu widzi wieszcz szczęśliwszą przyszłość narodu, gdy tak o niej śpiewa:

Swietna, świetna, jak myśl ona,
Którą natchnie Bóg i bitwa,
A tak czysta, jak modlitwa
Przed skonaniem odmówiona,
A potężna, jak lud kmiecy,
Co ją dźwignie swemi plecy.

Wielka tu myśl wypowiedziana, oto, że lud kmiecy dźwignie Polskę. Świadczy to zaszczytnie o jasnowidzeniu poety. Pieśń o Ziemi Naszej rozbudziła wielce miłość ojczystej ziemi i zachęciła niejednego rodaka do bliższego jej poznania. R. 1855 wydał Pol „Mohorta,“ utwór, stojący obok Pieśni Janusza i Pieśni o Ziemi Naszej. Na kilkanaście lat przed zgonem poeta nasz zaniewidział. Był to dlań cios okropny. Zniósł go mężnie, jako prawy

chrześcianin. Do ostatniej chwili pracując, przeniósł się Pol do wieczności 1872 r. 2 Grudnia w Krakowie.

Pol wywarł swemi pieśniami i pismami wpływ bardzo wielki, tak iż podobno w tym względzie oprócz Mickiewicza żaden z poetów polskich go nie przewyższa. Prawda, że Słowacki i Krasiński wyżsi są głębokością pomysłów, ale ich szczytne twory gdzieś w niedostępnej krainie ideałów się unoszą, albo za tło obce mają światy, natomiast Pol opiewa nam wszędzie i zawsze Polskę i jej lud. Pol nie mógł wytrzymać na obczyźnie, ciągnęło go coś do kraju, a choć miał wielkie przeciwności, przecież żył i umarł na ojczystej ziemi. Przytem Pol był religijnym i wiernym świętej wierze ojców. — Nie zboczył ani na chwilę od zasad Kościoła katolickiego. Jest jeszcze i trzecie znamię, wyróżniające wyraziście Pola od innych polskich pisarzy: oto w przeczuciu niejako, iż rząd austryacki da kiedyś pewne narodowości polskiej swobody, żywił on przyjazne uczucie dla panującej rodziny w Austryi, choć z drugiej strony nigdy przenigdy nie splamił się odstępstwem, ani dworactwem. Pokazuje to wysoki zmysł praktyczny i jasnowidzenie poety, gdyż w rzeczy samej naród nasz potrzebuje punktu oparcia gdzieś w pobliżu, a nie daleko za górami. Zacne dążności Pola umiał ocenić dostojny cesarz Austryi Franciszek Józef, który tyle już dał dowodów życzliwości dla naszego narodu, gdy

przeznaczył Polowi z własnej szkatuły pensyą roczną.

Mecherzyński w „Historyi Literatury Polskiej“ tak się odzya o Polu: „Z jego poezyi przeziera wszędy rozum zdrowy, zdrowe uczucie, myśl świeża, czerstwa i krzepiąca. Umie on wrażać dzisiejszemu pokoleniu, co mu poniekąd stało się obce: wiarę, miłość, nadzieję — są to jakby trzy struny jego liry, odbrzmiewające zarówno w domowej gawędzie, jak w obozowym biwaku, przy ochocie myśliwskiej i na roli. Przeważną stroną w moralnym charakterze poety jest przywiązanie namiętne do swego kraju i rodu. Śpiewa ziemię rodzinną, jej przyrodę, jej wdzięki, i rad rozmawia z przeszłością, której duch zdaje mu się zawsze przytomnym. Wszędzie twórczy, świeży, nowy, nie usiłując zadziwiać nadzwyczajną wielkością, jest przecież przy swej prostocie niezwyczajnym i wielkim.“

Do celniejszych dzieł Pola, oprócz trzech wyżej wymienionych, należą: Pacholę Hetmańskie. Wit Stwosz. Historya szewca Kilińskiego. Pieśń o domu naszym. Rok myśliwca. Obrazy z życia i natury. Geografia Ziemi Świętej. Szajne Katarynka i inne.

Wincenty Pol zasłużył sobie na wdzięczne wspomnienie narodu, a pisma jego, choć nie wszystkie, powinny się znajdować w każdej bibliotece polskiej, a w każdym domu polskim choć „Pieśni Janusza,“ „Pieśń o Ziemi Naszej“ i „Mohort“ znajdowaćby się powinny.

Winniśmy dodać, że nie wszystkie twory Pola są równej doskonałości, późniejsze wiersze są znacznie słabsze. „Pieśń o Ziemi Naszej,“ choć jest bardzo piękną, nie jest też bez błędów. Pol pominął milczeniem Ślązk, Prusy Zachodnie i Kaszuby, kiedy nie zapomniał nawet o Pińszczyznie.

Z licznych wydań jego pism nie można przemilczeć wspaniałego wydania „Pieśni o Ziemi Naszej,“ wydanej nakładem Żupańskiego w Poznaniu z przepysznemi rycinami Kossaka.

Ludwik Kondratowicz (Władysław Syrokomla). Ten znakomity polski piewca urodził się 1823 r. w Jaskowicach, w powiecie słuckim, w dawniejszem województwie mińskiem. Nie odebrał wyższego wykształcenia, gdyż tylko cztery lata uczył sie u XX. Dominikanów w Nieświeżu, a w piętnastym roku już opuścił szkoły, aby pomagać ojcu w gospodarstwie. Przez to zetknął się z ludem wiejskim, poznał go bliżej i ukochał. Następnie pracował lat kilka w biurze zarządu dóbr w Nieświeżu, siedzibie niegdyś Radziwiłłów. Później osiadł w Załuczu pod Mirem, gdzie zaczął tworzyć śliczne swoje pieśni, zwane gawędami. Pierwsze jego płody pióra umieścił Kraszewski w piśmie „Athenaeum.“ Później przeniósł się Kondratowicz, który ogłaszał swoje pisma pod przybraną nazwą Syrokomli, do Borejkowszczyzny tuż pod Wilnem. Zakończył życie 1862 roku w Wilnie.

Celniejsze dzieła Syrokomli są następujące: „Urodzony Jan Dęboróg" wierszem, może najlepsza praca Syrokomli. „Margier," najobszerniejsze jego dzieło wierszem. Stare Wrota. Córa Piastów. Chatka w lesie. Janko cmentarnik. Wielki czwartek. Nocleg hetmański. Kasper Karliński. Kęs chleba. Lirnik wioskowy. Zgon Acerna. Ułas. Marcin Studzieński. Starosta Kopanicki. Napisał też wiele drobnych wierszy, a niemałą zasługą są jego przekłady pism polskich poetów, którzy pisali po łacinie. Tłomaczenia są wzorowe.

R. 1858 odbył Kondratowicz podróż do Warszawy, Krakowa i Poznania. Wszędzie witano go serdecznie. W Poznaniu na zebraniu obywateli powiedział wiersz, w którym się takie n.p. znajdują ustępy:

„Gdy ziemię naszych ojców na troje rozdarto,
Gdy Wisłę rozdzielono z Wilią i z Wartą
Nie mogły w bratniej uczcie jednej matki syny
Posypać sól Wieliczki na chleb Ukrainy,
Nie mógł brzęknąć przymierzem pobratany starem
Puhar miodu kruświcki z litewskim puharem.
Jak więźnie osadzeni każdy w innej celi,
Łzy nasze i krew naszą osobnośmy leli.
Przez nieugięte kraty i przez grube ściany
Nawet jęk nie dochodził, gdy brat był smagany."

„I gdyby nie ta wiara wspólnego Kościoła
I gdyby nie nadzieja, co rozjaśnia czoła,
Gdyby nie wspólna mowa, która nas kojarzy,
Jużby bracia braterskich zapomnieli twarzy.
Lecz nadto silny węzeł naszę dolę splata,
Po miłości ku matce rozpozna brat brata."

„A gdy się Litwa dowie, żeśmy zawsze swoi,
Odnowi zapomniane Jagiełłów przymierze,
I odżyjem w miłości, nadziei i wierze."

Syrokomla jest prawdziwym pieśniarzem ludowym, sam też mówi o sobie, że spiewa dla „gminu szaraczkowego.“ Większą też część jego pism mogą i mniej wykształceni czytać. Z drobniejszych utworów poleca się szczególnie: O chwale Bożej i chwale królewskiej. Zabłocki. Skarb zaklęty. Błogosławiony Sadoch. Garść pszenna. Kradzione. Spowiedź pana Korsaka itd. Pięknym i rzewnym jest wiersz: „Śmierć słowika,“ w którym poeta wczesny swój zgon przepowiada.

Nic słuszniejszego nad słowa Kraszewskiego o Syrokomli: „Krytyka może dotknąć wszystkich niemal jego utworów, wykazując w nich strony ułomne, dowodząc uczenie czego, im braknie, przekonywać, że mogłyby stokroć być udatniejszemi; ale wielkiej tajemnicy ich uroku, którą serce pochwycić tylko może, nie wytłomaczy, ani jej odejmie pieśniom lirnika. Odrzuciwszy wiele, zostanie po Syrokomli tyle ile potrzeba, aby poszedł z wybranymi w pamięć przyszłości z tą sympatyą, którą ogół daje cierpieniu i łzie wylanej. Dziecię Litwy, lirnik wioskowy będzie w poezyi typem swego kraju, jego obyczaju, poczciwości... Wiersz Syrokomli jest prześliczny, łatwy, płynący ze źródła, nie robiony, ale tworzony. Gdy ma natchnienie, złoto z ust jego płynie... Jest on z Bożego natchnienia poetą.“

Teofil Lenartowicz, poeta pokrewny duchem Syrokomli, napisał po jego zgonie prześliczny wiersz, który przytaczamy:



Ludwik Kondratowicz (Wł. Syrokomla).

Od chaty do chaty, do grobowej deski
Z swą lirą wędrował nasz lirnik litewski.
Witały go dwory, witała go strzecha,
Wtórzyły mu wdzięcznie zabłąkane echa:
Bo z jego lirenki leciały piosenki,
Jak szare skowronki wzlatały z pod ręki.
Pod sercem się lęgły, pod sercem prostaczem,
Wyniańczone smutkiem, wykarmione płaczem.
I tak mu śpiewały, gdzie jeno się ruszył,
Że próżno je głuszył — śpiewania nie zgłuszył.
Udanem weselem nie zabił żałości,
Ból rzewny, głęboki, jak wilgoć wszedł w kości,
I przegryzł mu serce, żałością przepoił,
I onę udaną swobodę rozbroił.
Daremnie wśród świata próbował wytchnienia;
Za małe pociechy, za wielkie cierpienia.
Mocniejsze przemogło: gdy targnęło strony,
Od ust mu odleciał kielich niespełniony.
Odleciał w powietrze burzami spłukane,
W to czyste powietrze, jak balsam na ranę,
W te strony błękitne, gdzie błogo serdecznie,
Gdzie cicho, swobodnie, gdzie jeno bezpiecznie.
A bracia mu piszą na kamień grobowy:
„Spoczywaj lirniku — nasz bracie wioskowy,
Spoczywaj lirniku, a zioła nadgrobne,
Niech szemrzą nad Tobą, jak struny żałobne,
Wzruszone powiewem ojczystej dąbrowy.
Spoczywaj lirniku — nasz bracie wioskowy!“

Antoni Edward Odyniec ur. 1804 r. w Giejstunach na Litwie. Nauki szkólne pobierał w Borunach, następnie uczęszczał na uniwersytet w Wilnie, gdzie się poznał i zaprzyjaźnił z Mickiewiczem. Rychło jął się pióra. Jako 18letni młodzieniec napisał powieść wierszem: „Strachy,“ powszechnie znaną. W Warszawie 1829 i 30 roku wydał noworocznik „Melitele,“ w którym ukazały się poezye Mickiewicza, Słowackiego i Zaleskiego. Trzeci

tom wyszedł 1836 roku w Lipsku. R. 1829 odbywał wspólnie z Mickiewiczem podróż po Niemczech, Szwajcaryi i Włoszech. Pragnął zamieszkać w W. Ks. Poznańskiem, gdzie miał wydawać w Lesznie pismo: „Przyjaciel Ludu," nie uzyskał przecież pozwolenia od rządu pruskiego. Odyniec podał jednakże plan do tego pisma i wpłynął na nakładcę, aby „Przyjaciel" był wydawany w duchu narodowym, a nie kosmopolitycznym, jak z początku zamierzano.

Po ośmiu latach tułaczki wrócił Odyniec do kraju. W Wilnie był 20 lat redaktorem Kuryera Wileńskiego. Od r. 1865 zamieszkał w Warszawie, gdzie rozstał się z tym światem 1885 r. Sławne są jego „Listy z Podróży," w których podaje nader ważne i ciekawe szczegóły o różnych znakomitościach polskich, szczególnie o Mickiewiczu i Krasińskim. Książka ta jest wielce polecenia godną.

Odznaczył się wprawdzie Odyniec jako samodzielny poeta, tak że niektóre z jego poezyi, jak np. Wesele, Branka Litwina, Ofiara przerwana, są powszechnie w Polsce znane, przecież główną jego zasługą są tłomaczenia arcydzieł literatury europejskiej, a mianowicie angielskiej. Kto chce nabyć wyższego ukształcenia, powinien znać prawda przede wszystkiem utwory ojczystego piśmiennictwa, jednakże nie trzeba zapomnieć i o zagranicznych arcydziełach. Nie dobrze jest zasklepiać się wyłącznie w swej narodowości, a nie wiedzieć, co się dzieje na Bożym świecie. Jak ten błądzi, kto

tylko ceni francuzkie, angielskie, niemieckie itd. arcytwory, a nic nie dba o polskie, tak samo i ten niedobrze czyni, kto się wyłącznie ogranicza na poznaniu arcydzieł ojczystego piśmiennictwa. Ale jakżeż poznać zagraniczne dzieła, gdy się nie zna obcych języków? W takim razie należy czytać polskie tłomaczenia wzorowych pisarzy zagranicznych. Otóż przekłady Odyńca są tak doskonałe, jak rzadko. Przełożył on mianowicie na polskie poematy Byrona: Narzeczona z Abydos, Korsarz, Niebo i ziemia, Mazepa. Byron jest tem w literaturze angielskiej, czem Mickiewicz w piśmiennictwie polskiem, zatem dobrze jest, jeżeli się ma sposobność zapoznania, choć w tłomaczeniu, z takim poetą. Oprócz tego przekładał Odyniec dzieła Walter-Scotta, Moora i Dziewicę Orleańską Szylera. Kto zatem pragnie rozszerzyć widnokrąg swej wiedzy, niech się zapoznaje z wyborowemi przekładami Odyńca.

Znakomity polski krytyk Siemieński taki wydał sąd o tym poecie: „Odyniec, przyjaciel Mickiewicza, wspólnik prac niektórych, lubo nie ubiegający się o współzawodnictwo z wieszczem, umie w utworach swoich utrzymać cząstkę tego wielkiego ducha, jaki ożywiał wieszcza i jego epokę.“ — „Jest to pisarz z treścią, mąż wyrobiony wewnętrznie; dla tego myśli jego mają siłę zapładniającą, zostają w czytelniku i zmuszają niejako łamać się z niemi, roztrząsać w sumieniu, i jeźli nie przyznawać im zupełnego zwycięztwa, przynajmniej wyciskać

dla nich szacunek, jak dla wszystkiego, co dobre i piękne.“

Tomasz Zan. Jeżeli jest mowa o Odyńcu, serdecznym przyjacielu Mickiewicza, godzi się wspomnieć także o drugim jego przyjacielu Zanie. Utworami literackiemi nie odznaczył się on wprawdzie wybitnie, wywarł przecież wpływ wielki na młodzież wileńską i Mickiewicza, ztąd jego wielkie znaczenie w piśmiennictwie polskiem. Zan zaczął pierwszy pisać ballady, które natchnęły Mickiewicza. Cudny tryolet Zana: „Komu ślubny splatasz wieniec“ przytoczył Mickiewicz w „Dudarzu.“ Zan był założycielem Promienistych i innych towarzystw między młodzieżą wileńską, ale te jego działania wchodzą w zakres politycznej historyi polskiej. Pełen szlachetności przyjął winę na siebie, aby ocalić towarzyszy od prześladowań, dla tego Mickiewicz w „Dziadach“ takie mu w usta kładzie słowa:

Ja stałem na waszego towarzystwa czele,
Mam obowiązek cierpieć za was przyjaciele.

Za udział w związkach młodzieży został Zan wywieziony do Syberyi, zkąd za staraniem uczonego Humboldta uzyskał pozwolenie powrotu do ojczystej ziemi. Kiedy przybył przed pierwszy kościół, poszedł podziękować Bogu za łaskę wrócenia do Ojczyzny. Tu spotkał dawnego towarzysza czasów młodości Ks. Ostrowicza. Zapytał Zan: dla czego kościółek taki biedny? Ksiądz odrzekł, że lud bardzo ubogi.

Na to Zan: „Masz tu złotą tabakierkę, niech to będzie na początek ofiar, abyś miał z czego zbudować piękną świątynię.“ Kapłan odpowie: „A ja ci daję ostatnią złotówkę, niech to będzie na początek, abyś sobie wieś kupił.“ Spełniły się te dwa życzenia, bo stanęła tam później świątynia piękna, a Zan przyszedł do posiadania skromnej posiadłości. Urodził się ten mąż szlachetny 1791 r. † 1855 w Kochaczewie na Białej Rusi. Na nagrobku położono taki rzewny napis: „Miły Bogu i ludziom Tomasz Zan, którego pamiątka jest w błogosławieństwie.“

Antoni Gorecki ur. 1787 † 1861. Odznaczył się bajkami, krakowiakami i piosnkami. Od 1815 do 1830 r. wywierał wielki wpływ na ówczesne pokolenie. Najwięcej znanym z jego wierszy jest „Śmierć zdrajcy ojczyzny,“ który po dziś dzień młodzież polska powtarza. Myśl patryotyczna, język męzki i dobitny zalecają poezye Goreckiego.

Stefan Witwicki ur. 1801 † 1847. Była to zacna, szlachetna, polska dusza. Żył w ścisłej przyjaźni z Mickiewiczem i Zaleskim. Najznakomitsze jego utwory poetyczne są „Piosnki sielskie i Poezye biblijne,“ które po dziś dzień nie straciły na znaczeniu. Do niektórych piosnek dorobił melodyą sławny polski muzyk Chopin. Oprócz poezyi wydał Witwicki: „Wieczory Pielgrzyma,“ zbiór powiastek

„Gadu-gadu“ i „Listy z zagranicy.“ Występował gorliwie i skutecznie przeciw zbytniemu używaniu języka francuzkiego w wyższych klasach polskich. Największą przecież zasługą Witwickiego jest ułożenie wybornej książki do nabożeństwa „Ołtarzyk Polski,“ która błogosławiony wpływ wywarła i tysiące Polaków i Polek w duchu religijnym ukrzepiła. Niemniej szacownym jest jego układu „Podarek ślubny.“ Znakomity krytyk i historyk Bartoszewicz takie wyrzekł o tym pisarzu zdanie: „Witwicki spokojny i łagodny, miły i fantastyczny, tęskniący i kochający, serdeczny jest wszędzie. I wywierał wpływ wielki, bo osobistość jego była zbyt znaczącą i wybitną, żeby się tak bez wpływu żadnego na epokę została. Ulegał Witwickiemu sam nawet Mickiewicz.“

Konstanty Gaszyński ur. 1809 † 1866. Serdeczny przyjaciel Z. Krasińskiego. Wydawał przed 1830 r. „Pamiętnik dla płci pięknej,“ po dziś dzień ceniony dla tego głównie, że w nim Krasiński swe prace umieszczał. Poezye Gaszyńskiego są rzewne, patryotyczne i odznaczające się ślicznym językiem. Niektóre z jego pieśni śpiewane są w całej Polsce np. Olszyna Grochowska, Zgon Sowińskiego, Czarna sukienka, Wojownik i jaskółki, (naśladowana z francuzkiego) itd. Najlepszą jego poezyą jest zapewne „Sielanka młodości.“ Z dzieł prozą najwięcej się podobają: „Kontuszowe pogadanki.“

Maurycy Gosławski poeta-żołnierz. Ur. 1803 † 1833 w więzieniu austryackiem w Stanisławowie. Prześliczne są jego „Poezye ułana polskiego.“ Napisał dwa większe utwory „Podole“ i „Banko.“ On to ułożył sławną piosenkę: „Gdyby orłem być.“ Poeta ten rokował wielkie nadzieje. Utwory jego odznaczają się pięknym językiem, niezwykłością myśli i serdecznym zapałem. Posłuchajmy np. choć jednego urywku:

Nie dostąpisz bez chrztu nieba —
I ułanem aby być,
Chrzciny lancy sprawić trzeba,
Krwią moskiewską trza ją zmyć.
Tam wesoło, tam nad Wisłą
Kruszą się kajdany.
Tam zbawienia słońce błysło —
Dalej i my w tany.

„Każda z pieśni ułańskich Gosławskiego,“ mówi Baliński, „jest to, rzecby można, prawdziwa lanca ułańska, prosta, jasna, ostra; szybko płynie z duszy śpiewka, tak jak lanca, gdy zawarknąwszy kołem nad głową ułana, wpada gromem w piersi wroga.“

Edmund Wasilewski ur. 1814 † 1846. Jest to nader sympatyczny poeta dla wielu, szczególnie dla młodzieży. Poezye jego odznaczają się niezwykłym zapałem, młodzieńczością uczucia i dziwnym urokiem. Opiewa nam głównie Kraków i poczciwy lud krakowski. Wspaniałym poematem jest „Katedra na Wawelu,“ którą w każdym razie do piękniejszych

polskich poezyi zaliczyć można. Niektóre pieśni Wasilewskiego stały się ogólną własnością narodu, to też śpiewają je w chatach pałacach. Do tych np. należą: Łódko, moja łódko, Na Wawel, na Wawel (melodyą dorobił Moniuszko), Wesoło żeglujmy, Drzym sobie duszo, Hej bracia orły! itd. Przede wszystkiem polecić można jego „Krakowiaki“ i „Katedrę na Wawelu.“ Nie możemy się powstrzymać, aby choć jednej zwrotki z tego utworu nie przytoczyć:

Oto Kościuszki grobowiec,
Gdyś o nim nie słyszał w grobie,
Jagiełłom, Zygmuntom powiedz,
W jak grubéj ten kraj żałobie
Po mężu, co blaskiem kosy
Swe imię wzbił pod niebiosy.

Karól Baliński ur. 1817 † 1864. Jest podobnie sympatycznym poetą, jak Wasilewski. Jako akademik w Warszawie należał do stowarzyszenia młodzieży, mającego na celu oswobodzenie Polski. Za to wywieziono go na Sybir, gdzie 6 lat spędził.

Roku 1848 przybył do Poznania, gdzie wydał zbiór swoich poezyi i był rzeczywistym redaktorem pisma „Krzyż a Miecz.“ Poezye jego nacechowane są tęsknotą, a odznaczają się tak wybitnie pięknością języka i siłą natchnienia, że liczą go niektórzy do najznakomitszych poetów pomickiewiczowskich. Nie dokończył prześlicznego poematu: „Męczeństwo Zbawiciela,“ odznaczającego się poważnym i

uroczystym tonem. Niektóre poezye Balińskiego należą do najpiękniejszych w piśmiennictwie polskiem, a mianowicie „Farys,“ zachwycający potęgą myśli, mogący walczyć o lepszą z Farysem Mickiewicza; „Prośba o krzyżyk,“ napisana po nieudaniu się powstania 1846 r. i rzewna „Modlitwa wiosenna,“ tak się zaczynająca:

Ojcze nasz, Ojcze! znowu dajesz wiosnę,
Znów skarby sypiesz dłonią swą rozrzutną!
Wszystko dokoła wesołe, radosne,
Ale nam Ojcze! nam... smutno!

Lucyan Siemieński ur. 1809 † 1878. Pisarz to nader ruchliwy i zasłużony. Był nietylko poetą, ale i niezłym powieściopisarzem, tłomaczem obcych arcydzieł na język polski, a nade wszystko znakomitym krytykiem. Pisał też dla ludu i dzieci. Najwięcej z jego książek zażywały i zażywają jeszcze wziętości „Wieczory pod lipą,“ których już wyszło przeszło 10 wydań. Jest to przystępnie napisana Historya Polska dla ludu. Zrozumiałe opowiadanie stanowi główną zaletę tego dzieła, choć nie jest wolne od błędów. W każdym razie Siemieński Wieczorami pod lipą zasłużył się dobrze swemu narodowi. Największą zasługą Siemieńskiego jest przekład na polskie Odyssei Homera. O tem tłomaczeniu powiedziano, że to jest „praca olbrzymia, a opromieniona takiem natchnieniem, wykonana z taką sztuką mistrzowską, z takiem przejęciem się duchem pierwowzoru, że nic doskonalszego wyobrazić sobie

nie można.“ Ponieważ każdy wykształcony człowiek powinien znać nieśmiertelne utwory Homera, a że nie każdy umie po grecku, przeto ten, kto chce nabyć wyższego wykształcenia, niech choć w tłomaczeniu zapoznaje się z arcydziełami Homera. Z oryginalnych jego poezyi „Trąby w Dnieprze“ zasługują na uwagę. Siemieński założył pismo w Krakowie „Czas,“ przy którym pracował do zgonu.

Augustyn Bielowski ur. 1806 † 1876. Rozpoczął swój zawód literacki jako poeta, a zakończył jako historyk. Mąż to pod każdym względem wielce zasłużony. Z oryginalnych jego poezyi najobszerniejszą i najważniejszą „Pieśń o Henryku Pobożnym,“ opiewająca bitwę pod Lignicą Polaków z Tatarami. Poemat to wielkiego znaczenia wogóle dla każdego Polaka, a w szczególności dla Braci Ślązaków. „Pieśń ta,“ pisze Siemieński, „jest osobliwszem zjawiskiem w literaturze naszej przez swój tok, ducha, język i ten powiew właściwego wieku, iż zdaje się, że ją wyśpiewał pieśniarz, patrzący na zdarzenie samo.“ Bielowski odznaczył się zaszczytnie jako wzorowy tłomacz poezyi słowiańskiej. Przełożył po mistrzowsku na polskie z ruskiego: „Słowo o Pułku Igorowym,“ znakomity poemat. Tłomaczył przytem pieśni serbskie i ruskie, oprócz tego tworzył piękne dumy oryginalne. Jak ślicznie nuci Bielowski, poznać można choć z następnej tylko zwrotki „Wstępu do dumek“:

Wstańcie odgłosy z rodzinnej ziemi,
Otrząście grubą pieśń!
Czy pod mogiły śpicie dawnemi,
Czy błoń i wiejska cisza was niemi,
Czy w cieniach chowa
Gaj i dąbrowa:
W jednę się wiążcie pieśń.

Wielkie położył zasługi Bielowski jako historyk. Wydał ważne dzieło: „Wstęp krytyczny do dziejów Polski,“ i rozpoczął niesłychanej ważności wydawnictwo: „Monumenta Poloniae,“ zbiór kronik i różnych zabytków piśmiennych, stanowiących źródła do historyi ojczystej. Za jego głównie staraniem wyszło drugie wydanie słownika Lindego.

Mieczysław Romanowski ur. 1834, zginął w boju za niepodległość Polski 1863 r. Z większych jego utworów poetycznych zasługują na uwagę: „Łużeccy,“ „Buława Rewery“ i „Dziewczę z Sącza.“ W tym ostatnim opisuje pięknie walkę mieszczaństwa w Sączu z Szwedami. Pokusił się też Romanowski o napisanie dramatu pod nazwą: „Popiel i Piast,“ który mimo ujemne strony zachwyca mianowicie pięknym językiem, co jest w ogóle cechą jego poezyi. Z drobnych wierszy Romanowskiego prześlicznym jest wiersz, w którym przedstawia śmierć jako dziewicę w białej, greckiej szacie, przepowiadająca mu zgon na polu bitwy.

J. N. Jaśkowski ur. 1812 † 1882. Poeta ten zapowiadał z początku wielkie nadzieje,

gdyż początkowe jego poezye odznaczały się siłą natchnienia i piękną formą. Pisywał głównie do Przyjaciela Ludu w Lesznie i do Tygodnika Literackiego. Niektóre z jego utworów wniknęły w najniższe warstwy narodu np. Ballada, jakich wiele, Elegia, Grosz wdowi, Włoska kraina (pieśń powszechnie śpiewana), a nadewszystko Błogosławieństwo polom, ktore do najpiękniejszych drobnych poezyi polskich zaliczyć można. Jaśkowski w późniejszych latach zamilkł, zajmując się rólnictwem.

Tomasz Olizarowski ur. 1814 † 1878. Należy do tak zwanej szkoły ukraińskiej poezyi. Gdy Olizarowski wystąpił z swemi poezyami, M. Grabowski, znakomity krytyk, taki sąd o nim wydał: „W rzędzie innych naszych poetów Olizarowski ma fizyognomią osobną; cechy jego poetyckiego geniuszu są: śmiałość, świetność, nade wszystko życie. Jak ten posiadacz czarodziejskiej piszczałki, który zmuszał wszystko ruszać się, tańczyć, Olizarowski wszystkiemu około siebie każe żyć, każe mieć duszę. Przymiot niepospolity i niedrobny.“ Celniejsze jego dzieła są: „Zawierucha, Bruno, Topir i Góra“ i wiele drobniejszych utworów. Olizarowski kochał namiętnie Polskę, co wyraził tak dobitnie w następującej zwrotce:

Bolą mnie twoje bóle, twoje smutki dzielę,
Dla mnie twoje zbawienie i twoje wesele
Byłoby uzdrowienia cudem dla kaleki.
O ja cię kocham święcie, kocham cię na wieki!

A przecież ta Polska, sama biedna i nieszczęśliwa, nic mu dać nie mogła, Olizarowski jednak umiłował ją nad życie!

Aleksander Fredro położył tak wielkie zasługi w zawodzie dramatycznym, że stanowi nieomal epokę w dziejach teatru polskiego. Prawda, że Słowacki i Krasiński utworzyli wspaniałe dramaty, ale są one za bardzo fantastyczne i do grania w teatrze rzadko odpowiednie, natomiast utwory Fredry wszystkie są stósowne do przedstawień na scenie teatralnej. Urodził się Fredro 1793 r. w Galicyi † 1876 we Lwowie. Mając lat 12, już ułożył komedyjkę „Strach nastraszony.“ Jako 16 letni młodzieniec wstąpił do wojska polskiego za czasów Napoleona. Podczas pobytu w Paryżu miał sposobność widzenia w teatrze sztuk francuzkich, co obudziło w nim myśl, aby próbować swych sił w zawodzie dramatycznym. Wróciwszy do kraju, zaczął ogłaszać komedye, które się powszechnie podobały. Do najwięcej po dziś dzień cenionych należą: „Damy i Huzary, Zemsta, Pierwsza lepsza, Śluby panieńskie, Pan Jowialski, Cudzoziemczyzna i Pan Geldhab.“ Ostatnie wydanie dzieł Fredry w 5 tomach wyszło w Warszawie 1871 roku. Zrażony niesłuszną krytyką od 1835 r. Fredro, choć jeszcze pisywał, ale przestał ogłaszać swe utwory z wielką szkodą sztuki ojczystej. Dopiero po zgonie poety przedstawiono kilka nieznanych komedyi, te przecież nie są tak znakomite, jak dawniejsze. „Komedye Fredry,“ mówi

jedén z krytyków, „zalecają się swobodnym, tryskającym co chwila dowcipem, bogactwem dostrzeżonych wybornie przywar i rysów charakteru, żywością akcyi i doskonałą znajomością warunków scenicznych.“ Fredro w komedyach występuje przeciw wadom społeczeństwa. Gromi mianowicie wprowadzanie obcych zwyczajów, marnotrawstwo, przesądy szlacheckie i wogóle wszystko, co jest złe i nieszlachetne. Dążność jego komedyi jest zawsze zacna, a że powszechnie były i są grane w teatrach polskich, przeto wywarły wpływ niemały. Niektóre jego komedye tłomaczono na francuzkie, niemieckie, czeskie, rosyjskie i chorwackie. Nie są oczywiście i komedye Fredry wolne od błędów, ale w każdym razie zalety przeważają niedostatki. Piękne są niektóre jego drobne poezye. Krótko przed zgonem wręczono Fredrze złoty medal dla uczczenia jego wielkich zasług, jakie położył dla wzrostu sceny polskiej. Przy tej sposobności wypada nadmienić, że i syn jego, także Aleksander, poszedł śladami ojca i napisał cały szereg komedyi; z tych niektóre cieszą się wielką wziętością.

Józef Korzeniowski ur. 1791 † 1863. Po Fredrze położył on najwięcej zasług dla podniesienia sceny narodowej, przytem odznaczył się jako jeden z pierwszych polskich powieściopisarzy; zasługi jego zatem dla piśmiennictwa polskiego są ogromne. Najszczytniejszą jego

pracą, prawdziwem arcydziełem są „Karpaccy Górale,“ których czytać nie można bez wzruszenia, a cóż dopiero widzieć je dobrze odegrane na scenie. Gdzie tylko znajduje się teatr polski, choćby tylko amatorski, tam znane imię Korzeniowskiego, bo trudno się obyć teatrom bez jego komedyi. „Panna mężatka, Pierwej mama, Żydzi, Piękna kobieta, Wąsy i peruka, Podróżomania, Wojna z kobietą, Okrężne, Majster i czeladnik, Doktor medycyny, Fabrykant, Narzeczone“ itd. bywają często przedstawiane. Z powieści Korzeniowskiego najlepsze „Kollokacya, Spekulant, Wędrówki oryginała, Garbaty.“ Nie wszystkie powieści Korzeniowskiego są dla wszystkich polecenia godne.

J. N. Kamiński ur. 1777 † 1855. Przyczynił się wielce do rozbudzenia życia literackiego w Galicyi przez redagowanie „Rozmaitości i Gazety Lwowskiej.“ Jest on niejako założycielem polskiego teatru we Lwowie. Napisał i przerobił około 80 utworów dramatycznych, mających swego czasu wielką wziętość, nawet po dziś dzień niektóre, jak n. p. „Szlachta czynszowa i Skalmierzanki“ są wystawiane. Najcelniejszem jego dziełem są „Krakowiacy i Górale,“ jednakże jest to właściwie przerobienie sztuki Bogusławskiego. Odznaczył się Kamiński i drobnemi wierszami.

Przy tej sposobności wyp da choć z nazwiska wymienić kilku pisarzy, pracujących w trudnym zawodzie dramatycznym. Uzdolnionym pisarzem był Chęciński (ur. 1826 † 1874). Jego pióra jest śliczna komedya



Jan Chęciński.

„Szlachectwo duszy," „Cicha woda brzegi rwie" i wiele innych. Pisał także i drobne wiersze, pełne uroku. Wiele pięknych, sztuk dramatycznych ułożył Wacław Szymano-

wski; z tych mianowicie „Salomon“ i „Dzieje serca“ odznaczają się pięknym wierszem i pięknością myśli. Pisał prócz tego wiersze i powiastki. Józef Narzymski (ur. 1839 † 1872) zasłynął dwiema znakomitemi komedyami: Epidemia i Pozytywni. Michał Bałucki (ur. 1837) napisał kilkanaśnie komedyi, które się cieszą wielką wziętością, a mianowicie: Polowanie na męża, Radcy pana radcy, Emancypowane, Grube ryby, Młodzież pozłacana. I na polu powieści próbował Bałucki z powodzeniem swego pióra, lecz niezawsze na jego myśl przewodnią zgodzić się można. Felicyan Faleński ułożył dramat niezwykłej piękności: „Syn Gwiazdy.“ Wyróżnia się zaszczytnie jako poeta i powieściopisarz między współczesnymi pisarzami. J. Kościelski, Wielkopolanin, zwrócił na siebie powszechną uwagę dwiema tragedyami: Władysław Biały, książę gniewkowski i Arria. Adam Bełcikowski napisał kilka utworów dramatycznych, z tych „Mieczysław II“ najlepszym. Pisuje Bełcikowski dobre artykuły literackie. Edward Lubowski komedyą „Nietoperze“ zyskał sobie wielki rozgłos. Odznaczyli się także: K. Brzozowski, W. Rapacki, K. Zalewski, J. Bliziński, Z. Sarnecki, M. Gawalewicz, Z. Przybylski itd.

Z żyjących poetów polskich, którzy jeszcze swej działalności twórczej nie zamknęli, uwagi godni:

Teofil Lenartowicz, serdeczny śpiewak ludowy, którego pieśni są dziwnie piękne, a zarazem i dla prostaka nawet zrozumiałe. Urodził on się w Warszawie roku 1822. Nie odebrał wyższego szkólnego wykształcenia, za to sam pilnie się uczył. Pracował jako niższy urzędnik w biurze rządowem. Zasłużony pisarz Wójcicki zwrócił jego uwagę na Pisma Kochanowskiego i na Pismo święte. Po 1848 roku opuściwszy Warszawę, bawił nasz piewca w Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu. W Poznaniu żył w ścisłej przyjaźni z zacnym Ewarystem

Estkowskim. Sam Lenartowicz przyznaje, że prawy Estkowski wywarł na niego wpływ zbawienny. Wiele też utworów ogłosił Teofil w piśmie Estkowskiego: „Szkółka dla dzieci;“ a mianowicie dwa swe piewszorzędne arcydzieła: „Zachwycenie i Błogosławiona.“ Ponieważ rząd pruski nie pozwolił, aby Lenartowicz w W. Ks. Poznańskiem zamieszkał, przeto udał się tenże do Francyi, aż nareszcie osiadł w Florencyi, gdzie dotąd mieszka. Napisał tam wiele ślicznych wierszy, . które albo osobno, albo w pismach czasowych były ogłoszone.

Nie dość, że Lenartowicz pisuje piękne poezye, ale przerzucił się jeszcze do innego zawodu, został bowiem snycerzem. Wykonał kilka ślicznych dzieł rzeźbiarskich, a mianowicie: Głowę ś. Jana Chrzciciela i Przejście Izraelitów przez Jordan. Odznaczają się te prace artystycznem wykonaniem.

Lenartowicz utworzył niemało pieśni, oto napisy niektórych jego dzieł: „Polska Ziemia w obrazkach.“ Kraków 1848 r. „Zachwycenie i Błogosławiona. Święta Zofia. Lirenka. Poezye Lenartowicza. Echa Nadwiślańskie. Branka. Cesarz.“ Z drobniejszych wierszy najwięcej znane i cenione: „Jak to na Mazurach, Najświętsza Panna Marya Studzieniecka, Dwa dęby, Złoty kubek, Dumka wygnańca, Mały Światek, Bitwa Racławicka, Wiecznie to samo, Orzeł, Ofiary i Polki,“ oraz wiele podobnych, które tak są piękne, że na pamięć uczyć ich się trzeba. Lenartowicz śpiewa na sposób ludowy dla ludu. Jakie to wdzięczne te jego

postacie — owe wiochny, sieroty, dziadkowie, żeńcy, grajkowie — to wszystko takie serdeczne, poczciwe, polskie. A jak on wzdycha za Mazowszem, za krajem rodzinnym! Lenartowicza pism nie podobno nie lubić; kto raz w jego pismach zasmakuje, będzie je zawsze czytał z przyjemnością.

Kornel Ujejski ur. 1823 r. we wsi Beremnianach w Galicyi. R. 1845 przebywając w Paryżu, zawarł przyjaźń ścisłą z Słowackim, który uczcił go pięknym wierszem, gdzie zachodzi taki ustęp:

Twoja święta kochanka,
Chodzi po łąkach pani słoneczna;
Ty idziesz za nią, jak duch baranka,
I wołasz: Wieczna!

Roku 1846 spadła sroga klęska na nasz naród — oto rzeź galicyjska. Włościanie galicyjscy zbroczyli ręce krwią szlachty polskiej. Groza przejęła serca polskie. Wtedy Ujejski wyśpiewał swój sławny hymn, zaczynajacy się od słów: „Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej.“ Wspaniały to jęk duszy polskiej, wyśpiewany z głębi serca, to też porusza do głębi serca polskie.

Ujejski wydał następne dzieła poetyczne: „Pieśni Salomona, Kwiaty bez woni. Zwiędłe liście, Melodye biblijne i Skargi Jeremiego.“ „Melodye biblijne“ są najpiękniejsze utwory poety. Cechuje je wspaniała powaga, jasność i prześliczny język. „Hagar na puszczy,“

deklamowana przez sławną artystkę Modrzejowską, budziła zachwyt w sercach słuchaczy. Potem następują „Skargi Jeremiego," które mieszczą w sobie prawdziwe perły poezyi polskiej. Utwory Ujejskiego zasługują na jak największe rozpowszechnienie. Z drobniejszych jego wierszy zasługują na uwagę: „Podróż z mego okna i Pogrzeb Kościuszki."

Adam Asnyk, pisujący pod przybraną nazwą El...y i Stożka, ur. się w Kaliszu 1838 r., obecnie mieszka w Krakowie. „Nadzwyczajna wytworność formy," pisze o nim jeden z krytyków, „przypominająca koronki brabanckie — smak artystyczny, wykształcony na najcelniejszych wzorach, rodzinnych i obcych — dowcip subtelny — uroczy odcień melancholii, połączony z uśmiechem leciuchnej ironii — nareszcie zdolność wpadania w poetyczną zadumę i nieporównana łatwość oddawania tej rozmiłowanej w samej sobie zadumy w wierszu prześlicznym — to są główne znamiona talentu poetyckiego Asnyka." Przytaczamy tu jego wiersz, napisany na cześć Słowackiego:

Poeto! oskarżono ciebie przed narodem,
Że kazałeś bezwładnym poruszyć się bryłom,
I po swej śmierci niosąc pieśń, jak sztandar, przodem,
Prowadziłeś bezbronne zastępy na wyłom,
Gdzie bez nadziei zwycięztw, lały krew obficie...
— Jeźli to twoją winą, że budząca życie
Pieśń jak orkan wstrząsnęła śpiącą grobów ziemię,
I na chwilę zwiększyła naszych nieszczęść brzemię,

Krwawe widmo ojczyzny wywołuje z trumny, —
— Jeźli to twoją winą, że pchany rozpaczą
Naród zerwać chciał więzy —
— to możesz być dumny!

Ci, którzy ucierpieli najwięcéj — przebaczą —
I Polska ci przebaczy, kochający synu —
I nie będzie dla ciebie żałować wawrzynu.

Bo swięte hasła twoje, to nie hasła chwili,
Co przepadają marnie w ciężkich dniach rozbicia....
Wiara twa nie zawiedzie, miłość nie omyli
Lecz poprowadzi naród do nowego życia!
— Mylą się pokolenia w dróg swoich wyborze,
Jednak cel postawiony mylnym być nie może.

Gdyby nie głos natchniony narodowéj lutni,
Który nie dał zmęczonym usypiać w letargu —
Czemże byśmy dziś byli — my nędzarze smutni?
— Gromadą niewolników na publicznym targu,
Narodem bez przyszłości, bez celu, bez cześci,
Którym pan jego gardzi, chociaż czasem pieści.
Wprawdzie by nas żywiła szczodrzéj polska gleba,
A plon nasz by nie poszedł na pastwę płomieni;

Wprawdzie byłoby lepiéj tym zjadaczom chleba,
Którzy się tuczyć pragną z losem pogodzeni.
— Lecz nad przyszłością naszą nocby zaszła głucha
I naród cały został bez serca i ducha...

— Że tak nie jest, to twoja, o poeto, wina!
Więc potomność już wyrok ogłaszać poczyna...
I laur, który od dawna tobie się należy,
Pośród nowych pokoleń bierzesz z rąk młodzieży.

Dla objaśnienia dodajemy, że młodzież w Krakowie 1882 r. urządziła uroczystość na cześć Słowackiego i na tę uroczystość napisał umyślnie Asnyk wiersz wyżej przytoczony, który nam malujc dobitnie dążność i zasługi Słowackiego.

Doświadczał sił swoich Asnyk także w trudnym zawodzie dramatycznym i to z powodzeniem. Jego komedya „Gałązka heliotropu“ jest pełna wdzięku, a tragedye „Kola Rienzi i Kiejstut“ jaśnieją niezwykłemi zaletami.

Oprócz wyżej wymienionych poetów możnaby najmniej ze stu wymienić, kt'rzy tworzyli poezye. Przytaczamy choć niektórych: Stanisław Koźmian (ur. 1813 † 1885), wyborowy tłomacz dramatów Szekspira, prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Pcznaniu, zaleca się czystością języka i szlachetną dążnością. Z poezyi jego najważniejsze: „Mowa polska, Do mistrzów słowa i Legenda o drzewie Krzyża ś.“ Ryszard Berwiński, poeta wielkopolski, zajmował się wielce literaturą ludową. Maurycy Gosławski, ułożył piosnki dotąd śpiewane: Gdyby orłem być i Gwiazdeczko, coś błyszczała. Dominik Magnuszewski doświadczał sił swych w poezyi dramatycznej. Włodzimierz Wolski, utalentowany poeta, utworzył libreto tj. słowa do „Halki,“ najpiękniejszej polskiej opery. Edward Żeligowski wydał fantazyą dramatyczną „Jordan.“ Leonard Sowiński przekładał na polskie utwory ruskiego poety Szewczenki; jego pióra jest piękny poemat: „Na Ukrainie.“ Godni uwagi: G. Zieliński, S. Grudziński W. Bełza, W. Gomulicki i inni.

Polscy Dziejopisowie, Filozofowie, Powieściopisarze i wogóle piszący prozą.

Wielkie jest znaczenie dziejów ojczystych dla każdego narodu, a szczególniej dla narodu, który utracił niepodległość. To też mianowicie w ostatnich czasach rzucili się Polacy skwapliwie na pole badań dziejowych. Piękne ztąd

powstały owoce. Do najznakomitszych polskich dziejopisów należą:

Joachim Lelewel, ur. 1786 † 1861, prawdziwy patryarcha piśmiennictwa polskiego, mąż w najwyższym stopniu o swój naród zasłużony. On rozjaśnił zamierzchłe dzieje naszej przeszłości pochodnią krytyki, tak iż wielkie postacie naszych przodków niejako na nowo odżyły. Był Lelewel profesorem przy wszechnicach w Warszawie i w Wilnie. Sławny Mickiewicz był jego uczniem. W r. 1830 i 31 Lelewel należał do rządu narodowego. Poszedł na tułaczkę; żył długi czas bardzo skromnie w Brukseli, szanowany bardzo od cudzoziemców. Jego prace są olbrzymie. Razem zebrane wynoszą około 30 grubych tomów. Kto dziś chce się zabrać do bliższego badania dziejów ojczystych, nie obejdzie się bez dzieł Lelewela. Prawie wszystkie jego pisma wyszły u Żupańskiego w Poznaniu, z tych najważniejsze: „Polska, dzieje i rzeczy jej i Polska wieków średnich.“ Wydał już 1828 r. Lelewel „Dzieje Polski“ dla młodzieży, jednę z nalepszych podręcznych książek o polskich dziejach. Większego jeszcze znaczenia jest: „Polska odradzająca się,“ także dla młodzieży przeznaczona, opowiadająca dzieje Polski od 1795 do 1830 r. Lelewel czuł żywo potrzebę, aby ogół narodu znał dokładnie ostatnie wypadki. Również polecenia godne jest „Panowanie Stanisława Augusta,“ wykazujące przyczyny upadku Polski. Trzy te dziełka każdy Polak pilnie czytać powinien. Był Lelewel bardzo wielkim miło-

śnikiem i obrońcą ludu. Ubierał się, żył i jadał jak robotnik. Pracował w zimnym pokoju przy łojowej świeczce, choć gdyby chciał, byłby mógł mieszkać w pałacach. Dzieła jego dla ogółu, a mianowicie dla mniej wykształconych nie są przystępne, oprócz trzech wymienionych bardzo przystępnie napisanych dziełek dla młodzieży.

Wspomnieć też wypada o znakomitej pracy Lelewela: „Wykład dziejów powszechnych.“ Jest to pierwsze oryginalne dziełko w polskim języku o historyi powszechnej.

Zasługi Lelewela dla Polski są tak olbrzymie, że możnaby tomy o nim pisać. Przytaczamy jeszcze na zakończenie, co o nim pisze pewien pisarz: „Lelewel pierwszy wezwał do pracy nad oświatą ludu, wskazując konieczną potrzebę, aby i lud poznał przeszłość dziejową swego narodu; on to upominał rodaków do ścisłego braterstwa z ludem i wynagrodzenia mu krzywd odwiecznych; on pierwszy odezwał się do żydów, przypominając im obywatelskie powinności dla kraju, w którym znaleźli przytułek, a miłując wszystkich bez różnicy wyznania i stanu, walczył niezłomnie w obronie tej zasady, że jak katolicy, protestanci i żydzi, tak księża, panowie i wieśniacy są dziećmi jednej wielkiej rodziny.“

Godzi się jeszcze zapisać piękną radę Lelewela dla młodzieży, którą daje, mówiąc o nieugiętym charakterze Łokietka, którego wo-

góle wielki historyk bardzo cenił i niejako na nowo wskrzesił z prochu zapomnienia: „Uczcie się dzieci przykładem tego wielkiego króla, jak się w błędzie poprawiać, jak przygody znosić, a nie tracić serca, kiedy nieszczęście nęka: bo poczciwego i pracowitego zawsze nadzieja jest osłodą i pocieszać powinna.“

Jędrzej Moraczewski, ur. we wsi Dusinie pod Gostyniem 1802 r., † w Poznaniu 1855. Walczył w powstaniu 1831 r. Dwa pomnikowe dzieła przekażą nazawsze pamięć Moraczewskiego dalekiej potomności t. j. „Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej“ w 9 tomach (nakładem księgarni J. N. Kamieńskiego), doprowadzone do Jana Kazimierza i „Starożytności Polskie.“ O dziejach Rzeczypospolitej powiedział Lelewel: „Gdyby mi przyszło, a raczej gdybym mógł nad dziejami ojczystemi zasiąść, dzieło Moraczewskiego leżałoby otwarte ciągle, bez niegobym się nie obszedł, bo wieleby zeń zaczerpnąć wypadło.“ — „Mowa polska tego wymiaru dziejów narodowych dotąd nie miała; pierwsze to w takim rozciągu ukazuje się dzieło, oparte na źródłach, wydobywające mnogo widoków zaniedbywanych, wytaczające nowe rzeczy widzenie; dzieło takie czyż nie jest zjawiskiem pożądanem?“ Sąd znakomitego historyka wykazuje przekonywająco, że praca Moraczewskiego jest doskonałą. Ubolewać tylko wypada, że drugie wydanie „Dziejów“ jest bardzo niestaranne.

Moraczewski był nieskazitelnego charakteru, prawy, zacny, pracowity. K. Libelt wyrzekł

o nim: „Szedł prawdą a Bogiem, i jeżeli nie zawsze powiedział, co myślał, nigdy przecież prawdy nie złamał i fałsz na jego ustach nie postał.“ To zamiłowanie prawdy odbiło się i w pismach Jędrzeja, dla tego twierdzi o nim Lelewel: „Rozmiłowany w dziejach, jakie kreśli, miłuje prawdę.“

Moraczewskiego zasługi są ogromne, a powiedzmy prawdę, nie dosyć ocenione i znane. Budził on potężnie życie umysłowe w Wielkopolsce. Popierał wytrawnemi artykułami pisma poznańskie, a mianowicie „Przyjaciela Ludu,“ „Tygodnik Literacki,“ „Dziennik Domowy,“ a w końcu zaczął sam wydawać znakomite pismo: „Rok.“ Założył drukarnię i księgarnię, które dotąd pod nazwą J. N. Kamieńskiego istnieją. W radzie miasta Poznania bronił praw ludności polskiej. Miewał też w Poznaniu odczyty o historyi polskiej, pragnąc i żywem słowem rozbudzić znajomość przeszłości. Do Moraczewskiego można zastósować słowa Brodzińskiego, że do wszystkich należał przedsięwzięć i działań „prócz zysku i winy.“

Orli wzrok Moraczewskiego sięgał daleko, daleko. Zachęcał gorliwie do szerzenia oświaty między ludem, a dając dobry przykład, ułożył wyborne dziełko: „Opowiadanie gospodarza Jędrzeja czyli Historya Polska dla ludu wiejskiego,“ dziełko nader rzadkie, gdyż było ścigane przez rząd pruski. Zwracał też Moraczewski uwagę na sprawy słowiańskie. On to przyczynił się niemało do zwołania pierwszego zjazdu słowiańskiego 1848 r. w Pradze, gdzie

raz pierwszy po wiekach rozłąki zasiedli Słowianie na wiecu. Opisał też krótko i treściwie czynności tego zjazdu.

Moraczewski, zajmując się gorliwie sprawą ludową i słowiańską, okazał, że zrozumiał, na czem polega odrodzenie Polski. Bez oświaty narodowej ludu trudno myśleć o lepszej przyszłości dla Polski.

Zwłoki Moraczewskiego spoczywają na farnym smętarzu poznańskim niedaleko kościoła św. Wojciecha. Na grobowcu wyryte tylko słowa: „Jędrzej Moraczewski ur. 1802 † 1855.

Karol Szajnocha. Lelewel i Moraczewski są wprawdzie znakomitymi historykami, ale ich główne dzieła tylko wykształceni z pożytkiem czytać mogą, natomiast prace Szajnochy i dla mniej oświeconych rodaków są przystępne i najwyższego polecenia godne.

Urodził się Szajnocha 1818 roku. Ojciec jego był Czechem, matka Polką. Młody Karol kształcił się najprzód w Samborze, później we Lwowie. Najmilszą jego rozrywką było czytanie książek. Jako 17letni akademik, podejrzany o tajne knowania, został osadzony w więzieniu, gdzie tylko w modlitwie czerpał pociechę. Całemi godzinami klęczał, modląc się i płacząc. Takie wówczas były srogie więzienia austryackie, że mu nawet książki do nabożeństwa nie dozwolono. Jedyną jego rozrywką było pisywanie śpilką wierszy na ścia-



Karol Szajnocha.

nach celi. Po dwóch latach uwolniono go, ale nie wolno mu było kończyć nauk uniwersyteckich. Chwytał się różnych zatrudnień; był nauczycielem domowym, a nawet pewien czas zajmował się rólnictwem. Starając się o chleb powszedni, nie zaniedbał pracy naukowej. Jedną z jego pierwszych prac była komedya

„Stasio.“ R. 1843 znalazł zatrudnienie przy Gazecie Lwowskiej, ale porzucił to stanowisko, skoro Gazeta stała się rządową, choć mu ofiarowano znacznie wyższą płacę. Widać, jak był nieugiętym i dumnym.

Szajnocha był poetą i historykiem. Długi czas wahał się, nie wiedząc, który zawód obrać sobie za cel główny. Jako poeta odznaczył się pięknym poematem: „Jan III w tumie św. Szczepana.“ Ostatecznie obrał dziejopisarstwo za główne zadanie. Jedną z jego najpierwszych i nalepszych prac historycznych jest „Bolesław Chrobry.“ Dokładniejszego i lepszego opowiadania o tym Polski założycielu nie mamy. Możnaby chyba to zarzucić, że Szajnocha zwie Bolesława Wielkiego Chrobrym, choć to jest późniejsza od Rusinów nadana nazwa. Kronikarz Gallus zowie Bolesława wielkim, sławnym, ale nigdy chrobrym. Niedługo ukazała się nowa praca Szajnochy: „Pierwsze odrodzenie się Polski,“ gdzie nam stawia przed oczy nieugiętego Łokietka, który po rozbiciu Polski połączył ją znowu i utrwalił. Najważniejszą pracą naszego dziejopisa jest: „Jadwiga i Jagiełło“ 4 tomach. Mimo niektóre usterki jest to prawdziwie mistrzowskie arcydzieło. Oprócz tego napisał: „Dwa lata dziejów naszych 1646 i 1648“ 2 tomy; „Szkice historyczne“ 4 tomy i „Mściciela.“ Ostatnia praca, mająca za treść czyny Sobieskiego, pozostała nieskończoną.

Główną zaletą Szajnochy jest obok ścisłości historycznej nadzwyczaj piękne, powabne

opowiadanie, które sprawia, że prace jego czytają się z takiem zajęciem, jakby to były najpiękniejsze powieści. Język Szajnochy jest prześliczny. Przytem nasz historyk szuka wszędzie wyższej, przewodniej myśli. „Główną zasługą Szajnochy,“ mówi jeden z naszych pisarzy, „jest to, że opowiadając zdarzenia historyczne, prostując fakta lub wydobywając je z zapomnienia, sprawdzając szczegóły, nie zapomniał nigdy o moralnym dziejów charakterze, lecz podnosił i wyjaśniał zawsze ideę, myśl historyczną, ducha dziejów, który jest jedynym łącznikiem pokoleń, który je wiąże nieprzerwanym łańcuchem wspólności.“

Na szczególną uwagę zasługują „Szkice historyczne“ Szajnochy, które nazwano brylancikami piśmiennictwa polskiego. W Szkicach tych są najpiękniejsze opowiadania: o ś. Kindze; o husarzach i hułanach; szkic „Przed sześciuset laty,“ w którym nam opisuje Ślązk Polski w XIII wieku; „Barbara Radziwiłłówna, Regina Żółkiewska i Klementyna Sobieska.“ Jak widać, treść i dla Polek bardzo zajmująca.

Pod koniec życia Szajnocha w skutek natężonej pracy zaczął tracić bystrość wzroku tak dalece, że ostatnie dziesięć lat życia już nic nie widział, a jednak pracował, pracował bez wytchnienia. Pisał, dyktował, kazał sobie czytać źródłowe pisma, a podczas bezsennych nocy tworzył plany dzieł nowych. Taką była potęga woli tego niezwykłego męża, że nawet najsroższe kalectwo nie zdołało oderwać go od pracy. W tym to czasie akademicy krako-

wscy prosili go, aby się starał o zajęcie katedry historyi polskiej przy uniwersytecie jagiellońskim. Szajnocha odmówił dla braku wzroku. Dał on przy tej sposobności młodzieży złotą, rzec można, radę. „Razem więc ze mną,“ wyrzekł, „bez słońca, przy jakim takim kaganku pracującym, zabierzcie się i wy przyjaciele do pracy o własnych przede wszystkiem siłach, korzystając z każdej pomocy, jaka w położeniu naszem znaleźć się może. Prawda dostępniejsza wszystkim, niż wam się zdaje. Nie potrzeba jej koniecznie głośnych imion, świetnych poglądów, błyskotnych ogólników. Mieści się ona głównie w zdarzeniach, szczegółach, a te przy pracy wszystkim przystępne. Praca przyniosła mi zaszczyt dzisiejszych odwiedzin waszych. Słowami błogosławieństwa do tej pracy żegnam was, kochani przyjaciele, w kalectwie mojem.“

Dla zrozumienia tych słów dodać wypada, że Szajnocha mało korzystał z nauk profesorów, gdyż prawie wszystko zawdzięczał własnej, usilnej pracy.

Szajnocha jaśniał szlachetnemi zaletami duszy. Był nadzwyczaj skromnym. Każdemu chętnie dopomagał. Brzydził się podłością. Ojczyznę kochał namiętnie. Dla wszystkich był wyrozumiałym, tylko dla siebie surowym. Wychowany w ciężkiej szkole cierpienia, posiadał szlachetną dumę. Co do pracowitości mało jest Polaków, którzyby tak usilnie, jak on, pracowali. Charakter jego był nieskazitelny.

Jaki to zatem piękny wzór dla każdego, szczególnie dla młodzieży.

Zakończył Szajnocha życie 1869 roku we Lwowie. Celniejsze jego dzieła znajdować się powinny w każdym zamożniejszym domu polskim i w każdej większej czytelni. Zbiorowe wydanie jego pism wyszło w Warszawie.

Wacław Aleksander Maciejowski ur. 1793 † 1883 r. Zasłużony to badacz historyi i piśmiennictwa polskiego i wogóle słowiańskiego. Najznakomitszem jego dziełem jest: H i s t o r y a p r a w o d a w s t w s ł o w i a ń s k i c h, które i za granicami Polski zażywa wziętości. Oprócz tego wydał: „Historya włościan w Polsce;" „Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych" doprowadzone tylko do 1650 r. „Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów" 4 tomy. Jest to bardzo ważne dzieło, przytem nader zajmujące, z którego możesz poznać domowe sprawy naszych przodków. „Pierwotne dzieje Polski i Litwy," „Żydzi w Polsce, na Rusi i Litwie," oraz wiele innych. Maciejowski popierał dążność połączenia Słowian.

Teodor Morawski ur. 1797 † 1877 r. Wsławił się znakomitą pracą: D z i e j e N a r o d u P o l s k i e g o w krótkości zebrane w 6 tomach. Poznań, nakładem księgarni Żupańskiego. Lepszego i obszerniejszego dzieła, obejmującego w całości dzieje Polski, piśmien-

nictwo polskie nie posiada. Morawski czerpie wiadomości z pierwotnych źródeł, które sumiennie przytacza. Umieli też wdzięczni rodacy ocenić tę pracę, obdarzając utwórcę złotym medalem. Styl Morawskiego treściwy, jędrny, przypomina z wielu miar Tacyta, największego historyka w świecie Mianowicie tom szósty jest ważny, gdyż Morawski należąc do rządu narodowego w 1831 r., wiele spraw opisuje jako naoczny świadek. Doprowadził opowiadanie do 1835 r. Kto chce poznać dokładnie naszą przeszłość, niech czyta pilnie powyższe dzieło.

Maurycy Mochnacki. Znakomity ten pisarz odznaczający się czystym, rzecz można, skargowskim językiem, należy do celniejszych polskich dziejopisarzy. Należał do tych, za których sprawą wybuchło powstanie 29 Listopada 1830 r. Najlepsze jego dzieła są: „O Literaturze Polskiej wieku XIX i Historya Powstania 1830 i 31,“ szkoda że niedokończona. O tem dziele powiedział pewien uczony Niemiec: „Als der polnische Adler davon flog, liess er eine Feder fallen, diese hob Mochnacki auf und schrieb damit seine Geschichte.“ Znaczy to po polsku: „Orzeł polski odlatując, upuścił pióro, które podniosł Mochnacki i napisał niem swoję historyą.“ Sąd ten wystarczy, aby zachęcić do pilnego czytania dzieł Mochnackiego. Umarł w młodym wieku 1835 r. Dzieła jego wyszły w 5 tomach u J. K. Żupańskiego w Poznaniu.



Maurycy Mochnacki.

Henryk Szmitt, († 1883), należy do lepszych historyków polskich, choć nie na wszystkie jego poglądy zgodzić się można. Najważniejsze jego dzieła są: „Dzieje Polski XVIII i XIX wieku.“ 4 tomy. Czwarty tom

zawiera dzieje Polski porozbiorowej od 1795 1832. „Rys dziejów narodu polskiego“ 3 tomy. „Dzieje narodu polskiego potocznie opowiedziane,“ które doczekały się tłomaczenia rosyjskiego. „Ksiądz H. Kołłątaj.“ Napisał przytem wiele broszur i artykułów. „Jako historyk,“ pisze o nim jeden z krytyków, „okazał wiele rzutkości, pracy niezmordowanej i znajomości ogromnej faktów; lecz będąc z zasad demokratą, uprzedza się z góry zbytecznie, często potępia to, co inni chwalą i broni tego, co się obronić nie da: wywody przeto jego są czasami niesłuszne i stronne, ale nauki w nich dużo, a chęci i zamiary zawsze są uczciwe i szlachetne!“ Sąd ten wykazuje, że dobrze jest zapoznać się z pismami Szmitta.

Józef Łukaszewicz należy do najzasłużeńszych pisarzy polskich. Urodził się 1797 r. w Krąplewie pod Stęszewem, nauki odbywał w Pyzdrach i w Poznaniu, dokończył wykształcenia na uniwersytecie krakowskim. Poznawszy jego wielką uczoność i szlachetne przymioty zasłużony Edward Raczyński, używał jego pomocy do różnych wydawnictw, a gdy otworzył bibliotekę publiczną w Poznaniu, powołał Łukaszewicza na bibliotekarza. Liczne są wydawnictwa Raczyńskiego; większa ich część, jeżeli nie wszystkie, wyszły staraniem i pracą Łukaszewicza. Przyczyniał się też dzielnie do rozbudzenia ruchu umysłowego i literackiego w Poznaniu po roku 1830, skutkiem czego Wielkopolska pewien czas

przodowała innym dzielnicom polskim. Długi czas był Łukaszewicz głównym współpracownikiem a następnie redaktorem „Przyjaciela Ludu“ w Lesznie, jednego z najlepszych pism polskich. Należał do redakcyi Tygodnika Literackiego, a następnie wydawał Orędownik Naukowy. Nie to jednakże jego główna zasługa. Poświęcił on głównie swe pióro historyi oświaty w Polsce. Owocem tych usiłowań jest znakomite dzieło: „Historya szkół w Koronie i W. Ks. Litewskiem od najdawniejszych czasów aż do roku 1794.“ 4 tomy. O dziele tem powiedziano, że jest jedyne w swoim rodzaju w literaturze europejskiej i że każdy sumienny badacz przeszłości, oraz publicysta, powinien je mieć nieodstępnie na swoim stoliku. Istotnie książka ta zdumiewa bogactwem materyału i systematycznością. Należy w każdym razie do najlepszych płodów piśmiennictwa polskiego.

Oprócz tego Łukaszewicz zajął się historyą sporów religijnych w Polsce. W naszym kraju długi czas istniały różne wyznania religijne, które wywołały wielki ruch umysłowy w naszym narodzie. Następne dzieła Łukaszewicza odnoszą się do tego ruchu: „Wiadomość historyczna o Dyssydentach w mieście Poznaniu w XVI i XVII, wieku“ przełożone na język niemiecki. „O kościołach Braci Czeskich w dawnej Polsce.“ — „Dzieje kościołów wyznania helweckiego na Litwie.“ — „Dzieje kościołów wyznania helweckiego w dawnej Małej Polsce.“ — Napisał też cenne dzieło do historyi ko-

ścioła katolickiego w Polsce pod nazwą:„ Krótki opis historyczny kościołów parochialnych, kościołków, kaplic, klasztorów, szkółek parochialnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnej dyecezyi poznańskiej.“ 3 tomy. Wydał też na nowo i opatrzył przypisami: „Dzieje Kościoła Polskiego przez X. Ostrowskiego.“ Ułożył szacowne dzieło: „Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania,“ o którym powiedział Sobieszczański, że jest „jedną z najdoskonalszych monografii w naszym języku.“ Pod koniec życia napisał: „Krótki historyczno-statystyczny opis miast i wsi w dzisiejszym powiecie krotoszyńskim.“ 2 tomy.

Główną zasługę Łukaszewicza stanowi czerpanie z pierwotnych źródeł, mało komu znanych, a mianowicie z rękopisów i archiwów.

Łukaszewicz budzi w nas uwielbienie nietylko jako pracowity i uzdolniony pisarz, ale także jako zacny, prawy człowiek. Wielu mamy pisarzy, którzy piękne zasady głosili w swych dziełach, sami ich przecież nie wypełniali. W podawaniu życiorysów znakomitych mężów trzeba koniecznie i tę stronę uwzględnić, gdyż nie dość jest pięknie mówić, należy także pięknie czynić. W tym względzie Łukaszewicz posłużyć może wszystkim na wzór do naśladowania. Oto co pisze w tym względzie jeden z bliżej go znających pisarzy:

„Łukaszewicz, oddany z zamiłowaniem nauce, pracował z wytrwałością, przewodniczył

innym swym przykładem na tej drodze, a jako obywatel rządny, zasilał do ostatnich dni żywota hojną ręką instytucye nasze, nieszczęśliwych wsparcia potrzebujących, liczną młodzież kształcącą się po gimnazyach i uniwersytetach i młodzież garnącą się do handlu i przemysłu. Od żadnej składki się nie wymawiał i najczęściej sam, z wrodzonej skromności, bezimiennie ją przesyłał. Był to jeden z tych uczciwych, prawych mężów, na których charakterze i wrodzonej dobroci serca zawsze można polegać. Pełna obywatelskiej powagi spokojność, zdanie pewne i wytrawne, były główną cechą tego poważnego, ze słodyczą połączonego charakteru. Mąż prawy, miłością kraju, uprzejmością dla wszystkich, którzy z nim w styczności zostawali, zjednał sobie powszechny szacunek. Czynny, nietracący ani jednej chwili napróżno, wstrzemięźliwy, skromny, rzetelny i sumienny, posiadał rzadką cnotę, iż danego słowa nie cofał, a co wyrzekł, święcie dotrzymywał...“

Ostatnie lata zasłużonego żywota spędził Łukaszewicz we wsi Targoszycy pod Kobylinem, gdzie też 1873 roku pożegnał się z tym światem.

Pracowitość Łukaszewicza była tak wielką, że słyszeć można w często w Wielkopolsce wyrażenie: „Nam potrzeba żelaznej, Łukaszewiczowskiej pracy.“ Tacy mężowie chlubą są narodu, z którego łona wyszli.

Julian Bartoszewicz, ur. 1821 † 1870,

należy do świetnych gwiazd piśmiennictwa polskiego. Jeden z krytyków tak się o nim wyraża: „Człowiek nieskazitelnej prawości i charakteru niepodległego, uczony samoistnego sądu i pracy niezmordowanej, lecz z drugiej strony odludek i opryskliwy, sumienny, lecz uprzedzający się łatwo w sądach świata o ludziach i rzeczach, Bartoszewicz wniósł te zalety i wady do wszystkich niemal pism swoich. Pomimo to, zasługi Bartoszewicza na polu historyografii polskiej są wyższe nad wszelkie uznanie. W przeciągu niedługiego względnie zawodu swego naukowego dokonał pracy, jakiej nie podołałoby dziesięciu."

Celniejsze dzieła Bartoszewicza są: „Znakomici mężowie polscy" 3 tomy, „Królowie polscy, Hetmani polscy, Arcybiskupi gnieźnieńscy i prymasi." Są to treściwe życiorysy do dzieł illustrowanych. „Historya pierwotna Polski" 4 tomy. Kraków 1879. „Anna Jagiellonka" 2 tomy. „Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce." „Historyczne pamiątki znakomitych rodzin i osób dawnej Polski." „Historya literatury polskiej." Wydanie drugie, Kraków 1878, 2 tomy. Oprócz tego wiele innych pism i nieprzeliczona liczba artykułów do różnych pism, a szczególnie do Encyklopedyi Powszechnej Orgelbranda, w której najcelniejsze są pióra Bartoszewicza. Był to jeden z najpracowitszych Polaków. Jego język i sąd mają coś odrębnego, charakterystycznego. Dla szerszej publiczności jest szczególnie polecenia godną Historya literatury polskiej, która

choć ma pewne niedostatki, jednakże w każdym razie należy do najlepszych. Większą część pism Bartoszewicza na nowo lub w nowem wydaniu wydał syn jego K. Bartoszewicz w Krakowie.

Julian Bartoszewicz zakończył życie w Warszawie, gdzie w kościele Nawiedzenia N. Maryi Panny wystawiono mu pomnik, którego drzeworyt dołączamy na 232 i 233 str.

Fr. Skarbek ur. 1792 w Toruniu, † 1866 r. Warszawie. Mąż ten zasłużył się dobrze krajowi jako urzędnik, profesor i pisarz. Na dwóch pierwszych stanowiskach położył wielkie zasługi, mianowicie przez ulepszenie więzień, zaprowadzenie kas oszczędności i rozwój zakładów dobroczynnych. Jako pisarz odznaczył się w trzech kierunkach, t. j. jako historyk, ekonomista i powieściopisarz.

Najważniejszemi dziełami Skarbka są: „Dzieje Polski,“ część I. „Dzieje Księstwa Warszawskiego,“ część II. „Królestwo Polskie“ od 1815 do 1830, część III. „Królestwo Polskie po rewolucyi Listopadowej.“ Sumienna ta praca jest w swoim rodzaju jedyną, gdyż prócz Skarbka nikt dotąd historyi Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego nie pisał, przynajmniej na większe rozmiary. Skarbek pamiętał czasy Księstwa, a w Królestwie brał czynny udział jako znakomity urzędnik, przeto nie z samych pism czerpał wiadomości. Występuje on jako surowy sędzia przeciw własnym rodakom i przeciw rządowi



Fr. Skarbek.

rosyjskiemu. Potępia niewczesne porywy powstania, ale zarazem piętnuje rząd za praw gwałcenie. Skarbek bierze rzeczy jak są, a nie jak być powinny, i na tej podstawie buduje. Jest on wprawdzie surowym sędzią, ale przy-

tem zacnym obywatelem i kochającym Ojczyznę synem, pragnącym ją odrodzić i uszczęśliwić. Podobnie ważnych i gruntownych dzieł, jak „Dzieje Polski“ Skarbka, niewiele nasze piśmiennictwo posiada, a w dzisiejszych czasach jest to książka, którą wszyscy wykształceni Polacy nietylko czytać, ale i pilnie studyować powinni. Są tam głębokie zdania i prawdy zawarte, które w czyn zamienione, wywarłyby wpływ nader zbawienny.

Ekonomia polityczna, czyli gospodarstwo społeczne, należy do nowszych, ale zarazem do najważniejszych i najpotrzebniejszych nauk. Skarbek był jednym z pierwszych, jeżeli nie pierwszym, który tę naukę w Polsce pielęgnował. Gdyby był nic więcej nie napisał, jak tylko dzieła ekonomiczne, jużby był pozyskał prawo do wdzięczności narodu. Oprócz licznych artykułów w tym przedmiocie napisał siedm większych dzieł ekonomicznych po polsku, a dwa po francuzku. Temi pracami zjednał sobie Skarbek sławę nawet za granicą, gdyż jednę z jego rozpraw uwieńczono w Holandyi srebrnym medalem. Obfitą była działalność Skarbka w tak zwanym zawodzie beletrystycznym, czyli w literaturze pięknej, w co wchodzą powieści, dramaty i poezye. Z powieści jego celniejsze: „Damian Ruszczyc, Pan Starosta, Przypadki Faustyna na Dodoszach Dodosińskiego, Powiastki polskie, Tarło, Pamiętniki Seglasa, Olim, Cztery pierścionki“ i wiele innych. O „Staroście“ pisze Wojcicki: „Jest to dotychczas najlepsza powieść, malująca czasy Księstwa Warsza-

wskiego. Powieść ta pozostanie trwale w literaturze naszej jako utwór jeden z najudatniejszych, co potrafił odzwierciedlić z całą prawdą tak czasy, jak ludzi ówczesnych.“ — „Całość tak wyborna, że wytrzyma najsurowszą krytykę.“ — Większemi jeszcze zaletami jaśnieje „Damian Ruszczyc,“ przenoszący nas w czasy Sobieskiego. Postać tego króla-bohatera narysowana nader sympatycznie. Powieść tę jako historyczną zaliczamy do lepszych w języku polskim i stawiamy obok Jana z Tęczyna. Skarbek był także humorystą, t. j. piszącym lekko, wesoło. Przymiot ten odbił się najwięcej w „Dodosińskim,“ który jest zdolen rozweselić i najwięcej smutnego. — Z prac dramatycznych Skarbka liczone są do lepszych: „Zofia Przybylanka, Czemuż nie była sierotą i Popas.“

Skarbek zasługuje na nasz szacunek nietylko jako pisarz, ale także jako zacny człowiek, pełen nieugiętego i niezawisłego charakteru, który miał tyle odwagi cywilnej, aby na drodze prawnej wystąpić do walki z rządem rosyjskim. Przekonawszy się, że żadne prawo nie przepisuje kary za pisma wydawane za granicą, drukował Skarbek swe utwory w Wrocławiu i Poznaniu. Rząd, chociaż źle to widział, przecież go wprost nie ścigał, mimo że cenzura większej części tych pism nie przepuściła. Skarbek zawsze otwarcie wypowiadał swe zdanie, bez względu na to, czy będzie rządowi miłem, albo nie, a nigdy nie zapierał się, że jest Polakiem. Należy się

mu tedy cześć i wdzięczna pamięć nietylko jako pisarzowi, ale także jako zacnemu mężowi.

Leon Wegner, urodzony 1824 † 1873, odznaczył się kilku znakomitemi pracami historycznemi, z tych najcelniejsze: „Dzieje dnia 3 i 5 Maja 1791 r.“ Jest tu zebrany skrzętnie materyał dla historyka i dla każdego, ktoby chciał bliżej ze źródeł poznać dzieje Konstytucyi.

Wegner zamierzył napisać dokładny życiorys Kościuszki, na którym dotąd zbywa naszemu piśmiennictwu, jednakże wczesna śmierć nie dozwoliła dokonać tego zamiaru; ogłosił jednakże kilka ustępów, odnoszących się do czynów tego bohatera. Ostatnią i zarazem najlepszą pracą Wegnera jest życiorys Rejtana. Kościuszko i Rejtan dziwnie przystawali do zacnej duszy autora, to też im głównie swe pióro poświęcił. Młodzież polska pilnie życiorys Rejtana czytać powinna, bo tam jest podany najpiękniejszy w dziejach polskich wzór odwagi cywilnej, która nam Polakom tak bardzo jest potrzebną.

Zasługą też jest niemałą Wegnera, że bronił wytrwale nieprzedawnionych praw naszej narodowości tak na sali reprezentantów miasta Poznania, jak i w sejmie berlińskim, gdzie upominał się wciąż o uniwersytet dla W. Ks. Poznańskiego. Był też Wegner 13 lat sekretarzem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Po-

znaniu, na którem stanowisku przyczynił się wiele do podtrzymania ruchu umysłowego w Wielkopolsce. Na zakończenie godzi się przytoczyć sąd Feldmanowskiego o Wegnerze: „Dobroć i uprzejmość, pracowitość niezmordowana, wytrwałość w najcięższych wypadkach życia, skromność i oszczędność rozumna, przytem miłość dla wszytkiego, co piękne i szlachetne, składały się na zacną tę postać. Cześć pamięci pracownika, który z honorem, jak dobry żołnierz, legł na swem stanowisku.“

Antoni Zygmunt Helcel ur. 1808 † 1870 w Krakowie. Prawodawstwo każdego narodu jest pod wszelkim względem niesłychanie ważne, gdyż w prawodawstwie głównie odbija się żywot narodu. Bez ustaw, bez praw nie mogliby ludzie istnieć. Historya każdego kraju opiera się głównie na prawodawstwie. Mężowie zatem, którzy się poświęcają mozolnemu badaniu prawodawstwa, zasługują na szacunek i uznanie. Do takich należy w szeregu polskich uczonych Antoni Helcel, który swem znakomitem dziełem: „Starodawne prawa polskiego pomniki“ zasłużył sobie na wdzięczność późnych pokoleń. Dziełu temu poświęcił Helcel znaczną część życia. Wyższe jest ono nad wszelkie pochwały. Ta wiekopomna praca rzuca nowe światło na wielką postać króla prawodawcy Kazimierza. To też 1869 roku przy powtórnem pogrzebaniu zwłok Kazimierza W., gdy Helcel dla choroby nie mógł brać w tej uroczystości udziału, udali

się do niego znakomitsi uczestnicy, aby niejako w imieniu króla podziękować uczonemu za mozolną pracę. Od 1866 roku Helcel ciężko chorował, przecież nie przestał pracować i mimo wielkie cierpienia dokończył szczęśliwie przed zgonem drugiego tomu. „Starodawne Pomniki Prawa“ powinny się znajdować nietylko w bibliotece uczonego, ale także księża, nauczyciele, wykształceńsi obywatele i wszyscy, którzy dążą do obszerniejszej wiedzy i gruntownego poznania naszej przeszłości, uczone to dzieło czytać powinni.

Helcel rozwijał wogóle wielką czynność. Był profesorem przy wszechnicy Jagiellońskiej, wydawał dobre pismo „Kwartalnik Naukowy“ w własnej drukarni, posłował na różne sejmy i napisał wiele gruntownych artykułów. Wydał też Helcel ważne dzieło: „Listy Jana Sobieskiego do żony Maryi Kazimiry,“ nader cenny materyał do czasów Sobieskiego.

Maurycy Dzieduszycki, ur. 1813 † 1876, napisał dwa obszerne dzieła dziejowe: „Zbigniew Oleśnicki i Piotr Skarga i jego wiek.“ Kierunek jego jest nietylko wybitnie katolicki, ale nawet polemiczny, t. j. zaczepiający inne przekonania. W każdym razie są to znakomite prace, rzucające wiele nowego światła na dawną przeszłość Polski. Polecenia godną jest Dzieduszyckiego „Pieśń o Dziejach Polski,“ którą mianowicie młodzież polska nietylko pilnie czytać, ale i na pamięć uczyć się jej powinna.

X. Waleryan Kalinka, ur. 1826 † 1886. Dwie znakomite prace wsławiły jego imię, tj. „Sejm Czteroletni i Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta," o których mówi pewien krytyk: „Książka ta jest nową, jedyną, a tem, znakomitszą, że dokładne opanowanie przedmiotu i niepospolita zdolność pisarska pozwoliły jej zdobyć wszelkie wdzięki zajmującego wykładu, nie posługując się żadnemi innemi środkami, prócz prawdy ludzkiej i historycznej." Za wielką zasługę Kalinki poczytać trzeba, że stara się wydobyć rzetelną prawdę i że głównie w błędach naszych przodków widzi upadek, przez co staje w przeciwieństwie z naszymi poetami, a szczególnie z Krasińskim, którzy przypisują naszemu narodowi nadziemskie cnoty, a cierpienia Polski porównują z męczeństwem Zbawiciela. „Powiem prawdę, niech boli, jak chce," oto niejako godło prac Kalinki. Powszechne panuje mniemanie, że ostatni król polski Stanisław Poniatowski zgubił Polskę — na niego zwalają wszyscy błędy, jak niegdyś Izraelici grzechy swoje składali na kozła ofiarnego. Kalinka wykazał pierwszy dobitnie, że cały naród zawinił, tj. szlachta, gdyż lud wiejski i mieszczanie nie wpływali na losy kraju. Kalinka twierdzi i dowodzi, że upadku swego Polacy sami są sprawcami i że nieszczęścia, które na nas spadły wówczas lub później, zasłużoną są przez naród pokutą. Godzi się i bolesną prawdę wypowiedzieć, choćby się z tego cieszyli wrogowie, gdyż z nas „nikt już z polskości wyzuć



Pomnik Juliana Bartoszewicza w Warszawie.

się nie zechce, nikt, choćby chciał, nie potrafi," zatem nie ma obawy, aby gorzka prawda niekorzystnie na nas wpłynęła. „Tylko prawda," pisze Kalinka w przedmowie, od „złudzeń nas uchroni i od rozczarowania; ona jedna da siłę potrzebną do walki z nieprzyjacielem i silniejszą od niego pokusą. A tym, co tak bardzo dla narodu lękali się prawdy i ostrożnie, w niedostrzeżonych w swej maleńkości dozach, radzili jej choremu udzielać, odpowiemy, że właśnie ta osobliwsza homeopatya przez naszych moralistów używana, może była przyczyną, że naród dotąd jest chory." „Sejm Czteroletni" należy do najznakomitszych prac polskich dziejowych; ubolewać trzeba, że to pomnikowe dzieło nie jest dokończonem.

Pisał prócz tego Kalinka wiele broszur i artykułów; dla ludu wydał dziełko: „Jaką była dawniej Polska."

Podziwiać trzeba jego piękny, poprawny język.

Józef Szujski, ur. 1835 † 1883, występował z początku jak powieściopisarz, poeta, i pisarz dramatyczny. Najlepszym jego dramatem jest „Halszka z Ostroga" oprócz tego wyszły z pod jego pióra: „Zborowscy, Jadwiga, Wallas, Kopernik" i wiele innych. Z innych jego prac uwagi godny: „Rys dziejów piśmiennictwa świata niechrześciańskiego i Jacek Brzuchański," poemat na tle odparcia Szwedów z pod Częstochowy. Zdobywszy sobie rozgłośne imię jako poeta, przerzucił się Szujski na pole historyi.

Wydał obszerne „Dzieje Polski“ w 4 tomach, o których pisze jeden z krytyków: „Dzieło Szujskiego, chociaż pod względem pojmowania rzeczy i wielu szczegółów nie jest bez usterek, należy jednak do znakomitszych w historyografii polskiej, szczególniej zaś należy mu przyznać wielkie zalety pedagogiczne, tak co do umiejętnego układu treści, jak i wykładu pięknego, częstokroć natchnionego, który rozbudza zamiłowanie do przedmiotu.“

W r. 1880 wydał Szujski książkę: „Historyi polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście.“ Adam Kuliczkowski wydaje o tej pracy sąd następny: „W skromnych ramach tego dzieła zestawił uczony pisarz wyniki najnowszych badań własnych i obcych; w kreśleniu wizerunku przeszłości naszej. podobnie jak w dawniejszem większem dziele swojem, trzymając się zasady, że tak cnoty, jak błędy dziejowe wystąpić powinny w jednem i tem samem świetle prawdy dla nauki potomnych.“

Szujski podobnie jak Kalinka, widzi w błędach naszych przodków przyczynę upadku Polski. Występował też przeciw spiskom, które ściągnęły na nasz naród srogie klęski i prześladowania.

Prace tego męża są tak liczne, że wynoszą kilkanaście tomów. W równej mierze zasłużył się narodowi jako profesor historyi polskiej na uniwersytecie krakowskim, oraz jako sekretarz Akademii umiejętności w Krakowie. W Tarnowie, gdzie uczęszczał Szuj-

ski do szkół, uczczono jego pamięć pomnikiem.

Karól Hoffman, ur. 1798 † 1875, jest mało wprawdzie znanym szerszej publiczności pisarzem, mimo to położył wielkie zasługi dla oświaty narodowej. Znakomitą jego pracą jest „Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski,“ drukowana w „Przeglądzie Poznańskim.“ Mamy tu opisane wewnętrzne urządzenia Polski, położenie szlachty, chłopów, mieszczan, duchowieństwa, stosunki skarbowe, wojskowe itd. Inne dzieła Hoffmana są: „Historya reform politycznych w dawnej Polsce,“ „Przyczyny podziału monarchii polskiej po Bolesławie Krzywoustym,“ „Król wygnaniec“ i „O panslawizmie zachodnim.“ W tem ostatniem dziele rozbiera głównie stosunek Polski do Czech. Ważna to praca, gdyż rozbiera gruntownie przyczyny, dla których tak trudne Słowianom połączenie. Napisał też historyą czterech powstań o niepodległość, a mianowicie wybicie się na wolność Greków, Holendrów, Belgów i Portugalczyków.

Kazimierz Jarochowski, ur 1828 † 1888, wywołał już dawniej pochlebny sąd Bartoszewicza w tych słowach: „Wiele zwiastuje i budzi ducha K. Jarochowski. Pisarz sumienny i zdolny, gorliwie się bierze do nauki, zna poważne nawet źródła i robi studya nad niemi; umie i z gazet starych wyciągać rzecz pożyteczną.“ Do celniejszych prac Jarochowskiego należą: „Opo-

wiadania historyczne," 2 tomy. „Dzieje panowania Augusta II," dwie części. „Literatura poznańska w pierwszej połowie bieżącego stulecia." Prace historyczne Jarochowskiego byłyby daleko cenniejsze, gdyby język był poprawniejszy. Obcych wyrazów używa tak wiele, że gdyby wszyscy pisarze jego przykład naśladowali, wtedy niewieleby dostawało, aby nastąpił nowy okres makaroniczny.

Wielu jest prócz tego pisarzy, poświęcających swe pióro zawodowi dziejopisarskiemu. Wróblewski pod nazwą Koronowicza napisał „Słowo dziejów polskich." X. Biskup Łętowski wydał wiekopomne dzieło „Katedra na Wawelu" i „Katalog biskupów prałatów i kanoników krakowskich." Jan Korytkowski (1824 † 1888), kanonik w Gnieźnie, skreślił kilka obszernych pism pomnikowych, posiadających wielkie zalety. Ważniejsze jego dzieła są: „Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie, i metropolici polscy; Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej; Jarosław Bogorya Skotnicki." Łukasz Gołębiowski, Sobieszczański i Ambroży Grabowski zajmowali się badaniami archeologicznemi czyli starożytnemi. Teodor Narbut, Kazimierz Stadnicki i Jaroszewicz poświęcili swe pióro dziejom Litwy i Rusi. Karól Sienkiewicz zasłużył się dobrze mianowicie dwoma wydawnictwami: „Kronika emigracyi" 8 tomów i „Skarbiec historyi polskiej" 4 tomy; zawierający cenne materyały do naszej przeszłości: głośny i ztąd, że zacięcie występował przeciw połączeniu Słowian. Walenty Kulawski zasługuje na wdzięczną pamięć przez napisanie „Historyi Piastów Śląskich," dotąd niestety! w rękopisie się znajdującej. Dominik Szulc napisał „O znaczeniu Prus dawnych," „O Pomorzu Zaodrzańskiem" i obszerne „Życie Mikołaja Kopernika;" są to prace, których wartość nie jest przemijająca. Michał Baliński z T. Lipińskim ułożyli ważne dzieło: „Starożytna Polska" w 4 tomach. Jest to

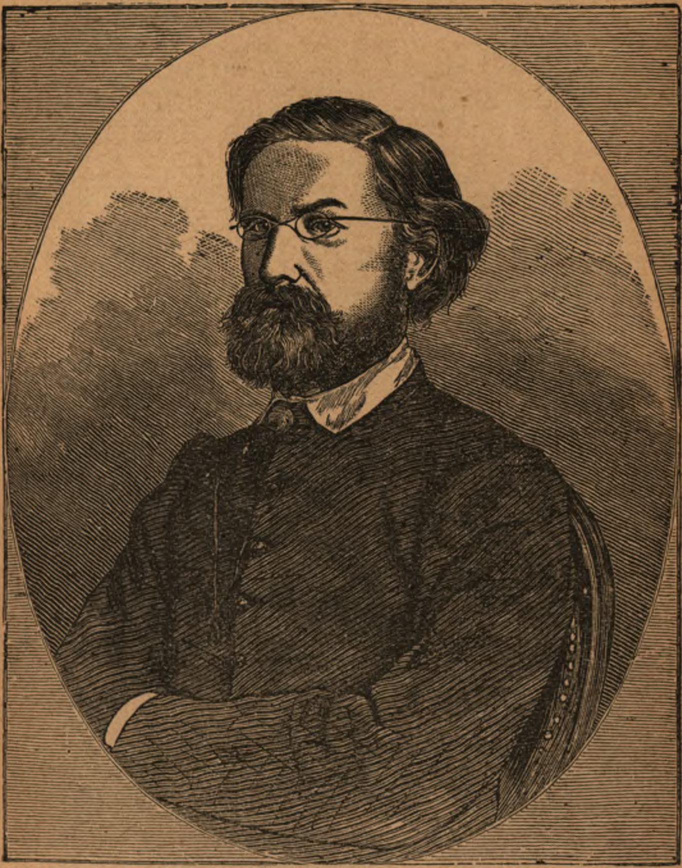
najobszerniejsza dotąd historyczna geografia dawnej Polski; wydał też „Historyą miasta Wilna,“ „Pamiętniki o królowej Barbarze“ i wiele innych prac szacownych. Leon Rogalski był nadzwyczaj pracowitym pisarzem, z pod jego pióra wyszły: „Dzieje Polski opowiedziane w krótkości,“ „Dzieje Jana III Sobieskiego,“ przytem dokonał licznych przekładów, a mianowicie tłomaczył z francuzkiego „Historyą Napoleona.“ Agaton Giller, zasłużony pisarz i patryota, rozpoczął pracę na wielkie rozmiary, tj. Historyą powstania 1863 r., ale jej nie dokończył. Klemens Kantecki wydał kilka dobrych prac historycznych, z tych najważniejszą: „Ojciec Stanisława Augusta.“

Z żyjących historyków polskich uwagi godni: Bobrzyński ogłosił „Dzieje Polski w zarysie,“ które obudziły wielkie zajęcie; uwzględnia on mianowicie wewnętrzne życie narodu i stosunki prawodawcze. Stanisław Smolka wydał następne prace: „Mieszko Stary i jego wiek;“ „Henryk Brodaty i Szkice historyczne,“ odznaczające się głębokością pomysłów i pięknym językiem. Ludwik Kubala napisał „Szkice historyczne;“ odznaczające się żywością opowiadania. X Likowski zasłużył się dobrze dwoma znakomitemi dziełami pod tyt.: „Historya Unii Kościoła Ruskiego z Kościołem Rzymskim“ i „Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku;“ to ostatnie, uwieńczone nagrodą przez Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu; Duchiński wykazuje uczenie, że Rosyanie nie są Słowianami, choć na to zdanie zgodzić się nie można. Lucyan Tatomir ogłosił kilka pożytecznych dzieł dla młodzieży, z tych celniejsze: „Dzieje Polski, Geografia Polski i Geografia Galicyi.“ Prace Tatomira są ze wszech miar polecenia godne, gdyż odznaczają się gruntownością, dobrym układem i pięknym językiem. Bernard Kalicki ułożył dobre dziełko „Dzieje Polski do czytania w chatach i szkołach wiejskich“ i „Zarysy historyczne,“ mogące stanąć obok Szkiców historycznych Szajnochy. Wojciech Kętrzyński odebrał zupełnie niemieckie wychowanie, dopiero gdy się nauczył mówić po polsku, zaliczył się do narodowości polskiej. Najważniejszą jego pracą jest: „O narodowości polskiej w Prusach

Zachodnich za czasów Krzyżackich," pisał też o Mazurach, mieszkańcach Prus Wschodnich. Antoni Rolle pisuje zajmujące opowiadania historyczne w formie gawędowej. Tadeusz Korzon, pierwszorzędny historyk polski w nowszych czasach; skreślił znakomite dzieło: „Wewnętrzne dzieje polski za Stanisława Augusta," 4 tomy; opracował także dzieje powszechne dla użytku młodzieży szkólnej.

Pracowników na polu historyi krajowej jest znakomita liczba; wymieniamy niektóre nazwiska: Adolf Pawiński, autor dzieła: „Rządy sejmikowe w Polsce." Tadeusz Wojciechowski, August i Maryan Sokołowsy, Józef Łepkowski, zasłużony archeolog. Franciszek Kluczyński, Kazimierz Waliszewski, Aleksander Hirschberg, Edmund Callier A. Prochaska, Aleks. Semkowicz i wielu innych.

Co jest filozofia i filozof? Trudno w krótkości, mianowicie mniej wykształconym, to pojęcie wyjaśnić. Wyraz ten pochodzi od greckiego „filos" przyjaciel i „sofia" mądrość, filozofia zatem znaczy dosłownie tyle co miłość, przyjaźń mądrości. Jest to nauka dążąca do poznania prawdy, zajmująca się rozwiązaniem najważniejszych zadań, tyczących się stosunku ludzi do Boga, siebie wzajem i natury. Filofią porównaćby można z tysiącletnim dębem, którego wierzchołek wieńczą potężne konary i gałęzie. W zakres filozofii wchodzą różne nauki, jak na przykład logika, metafizyka, psychologia, etyka, estetyka itd. Filozofia wywiera wpływ nietylko na wszystkie nauki, ale i wogóle na wszystkie sprawy ludzi. Dla tego oświecone narody starały się tę koronę wszystkich nauk pielęgnować, szczególnie



Józef Szujski.

starożytni Grecy nią się zajmowali. Z Polaków najwięcej może czuł niezapomniany Marcinkowski wielką potrzebę rozszerzenia znajomości filozofii w naszym narodzie. Za jego staraniem zaczął Trentowski pisywać po polsku dzieła filozoficzne. Do najznakomitszych polskich filozofów należą:

Karól Libelt. Urodził się 1807 roku w Poznaniu. Ojciec jego był rzemieślnikiem; sam Libelt mówi o sobie, że kolebka jego trącała o warsztat ojca. Utracił go bardzo wcześnie. Oddany do gimnazyum ś. M. Magdaleny, należał do najcelniejszych uczni. Ukończywszy chlubnie gimnazyum, udał się na uniwersytet do Berlina, gdzie już w drugim roku pobytu uzyskał złoty medal za napisanie filozoficznej rozprawy. Po wybuchu powstania 29 Listopada Libelt pospieszył na plac boju, walcząc jako artylerzysta za niepodległość Polski. Za ten udział nie mógł uzyskać rządowego stanowiska, choć złożył świetne egzaminy i pozyskał stopień doktora filozofii. Zajął się jego losem Pantaleon Szuman, mąż światły i dla dobra kraju wielce zasłużony. Z jego siostrzenicą Maryą zawarł Libelt śluby małżeńskie. Osiadłszy w Poznaniu, zajmował się pracami literackiemi. Pierwsze jego artykuły zamieszczał Przyjaciel Ludu. Rząd pruski tak był źle do Libelta usposobiony, że nie pozwolił na wydawanie żadnego pisma pod jego imienną redakcyą. W pamiętnym ruchu umysłowym Wielkopolski około 1840 r. brał Libelt nietylko czynny

udział, ale zajmował główne stanowisko. Pisywał wyborne artykuły do Dziennika Literackiego, Dziennika domowego i do Roku, a prócz tego miewał pewien czas wykłady publiczne o literaturze niemieckiej i o filozofii Libelt rzucił pierwszy myśl założenia Towarzystwa pomocy naukowej dla młodzieży, a Marcinkowski w czyn ją zamienił. W tej sprawie działali jednozgodnie, różnili się przecież wielce w pol glądach co do środków odzyskania niepodległości Polski. Marcinkowski uważał ruchy zbrojne za przedwczesne i dlatego zalecał usilnie spokojną, cichą pracę, a mianowicie starał się dźwignąć oświatę i przemysł. Libelt sądził, że, jeżeli Polacy równocześnie powstaną, odzyskają niepodległość. Był to wielki błąd, gdyż, jeżeli walka bezbronnego narodu z trzema silnemi mocarstwami mało przedstawiała widoków zwycięztwa, brakło potrzebnej w narodzie jedności, oświaty i poczucia narodowego, szczególnie w ludności wiejskiej. Mimo to Libelt popierał wielce przygotowania do ruchu zbrojnego, a nawet tak wybitny brał udział, że był wybrany na członka przyszłego rządu narodowego. On swoim wpływem pociągnął większą część oświeconych rodaków do czynnego popierania ruchu powstańczego. Rząd pruski osadził go za to 1846 roku w więzieniu i skazał na 20 lat fortecy. Tu napisał piękne dzieło „Dziewicę Orleańską,“ która będąc ubogą wieśniaczką, wybawiła Francyą od najazdu Anglików. Chciał przez to pokazać narodowi, że nie należy tracić nadziei w lepszą

przyszłość. Odzyskawszy wolność w 1848 r., należał do komitetu powstańczego, potem pojechał do Pragi na pierwszy zjazd słowiański, a później był redaktorem Dziennika Polskiego. Około 1850 r. osiadł w Czeszewie pod Gołańczą, ale i tu nie zaprzestał pracy umysłowej. Po wiele razy wybrany posłem, bronił wymownie w Berlinie nieprzedawnionych praw naszych, pisywał artykuły i książki, oraz krzątał się o rozwój Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, któremu pewien czas przewodniczył. Rok 1863 okrył go ciężką żałobą, gdyż ukochany syn jego Karol padł jako nieustraszony obrońca Ojczyzny, a godny syn rodzica pod Brdowem. Kiedy żona płakała nad stratą syna, wtedy wyrzekł Libelt pamiętne słowa: „Przecież wychowaliśmy go dla obrony Ojczyzny.“ Dnia 4 Czerwca 1875 r. zacny ten mąż zakończył życie w Brdowie pod Gołańczą. Pochowany w Czeszewie.

Libelt należy do najznakomitszych i najzasłużeńszych pisarzy polskich. Jakaś dziwna moc orzeźwiająca, jakiś urok niezwykły wieje z pism jego. Wpływ to zapewne pięknego języka i dzielności myśli. Pisząc o arcytrudnych sprawach, umiał Libelt tak przystępnie przemawiać, że i mniej wykształceni zrozumieć go mogą. Badał pilnie drogi ducha polskiego i jego to głównie zasługa, że wykazał, w czem duch polski przez ostatnie pół wieku rozwinął się i postąpił. Był on gorącym zwolennikiem połączenia Słowian na zasadzie: Równi z równymi, wolni z wolnymi. Szczęście Polski

widział w jedności z Słowiańszczyzną. Dążył do utworzenia narodowej filozofii słowiańskiej. Mianuje się sam jej przedsłańcem, gdyż oto tak pisze: „Dziś przy schyłku wieku, pocieszam się nadzieją, że znajdą się młodzi, potężniejsi ode mnie myśliciele, co podejmą dalej i rozwiną myśl filozofii słowiańskiej.“ Rokuje on Słowianom wielką przyszłość. „Słowiańska ziemia,“ są jego słowa, „dotąd mrozem ścięta, ogrzana błogim skwarem oświaty, zazieleni się, zapłodni i da żniwo tak plenne i obfite, jakiego inne kraje nie znają;“ — a w innem miejscu: „Jak olbrzymie jest ciało Słowiańszczyzny w przeszłości, tak olbrzymią jej przyszłość.“

Dzieła filozoficzne Libelta wyszły nakładem księgarni Żupańskiego w 7 tomach, które zawierają: I Krytykę rozumu czyli przejście do filozofii słowiańskiej. II i III System umnictwa IV—VI Estetykę czyli naukę o pięknie. Oprócz tego wyszły „Pisma pomniejsze“ w 6 tomach, „Wykład Matematyki, Dziewica Orleańska, Humor i prawda“ i mniejsze broszury. Za najlepsze, co napisał, uważamy: „O miłości Ojczyzny,“ rozprawę, którą istotnie dniem i nocą Polacy, a szczególnie młodzież odczytywać powinna. Zdaje się, gdy czytasz tę wspaniałą rozprawę, że Skarga przemawia do ciebie na nowo po trzech wiekach. Gdyby Libelt tylko tę jednę rozprawę napisał, jużby był pozyskał prawo do wdzięczności narodu. Ubolewać istotnie wypada, że w Poznaniu nawet skromna tablica pamiątkowa go nie przypomina.

Był Libelt prawego charakteru, pełen

słodyczy, dla tego łączył i godził tak różne prądy i kierunki, jak i osoby. Zalecał usilnie ducha wiary i poświęcenia, oraz wytrwałość do ostatniej chwili. Wypełniając przepisy religii, umarł przykładnie po katolicku. Najlepiej podobno maluje się jego piękny charakter i dążność w wstępie do testamentu, który tu na zakończenie podajemy:

„Urodziłem się w religii rzymsko-katolickiej. Pełniłem przez całe życie moje jej święte przykazania i w tejże religii pragnę zakończyć dni moje. Dziękuję Bogu Wszechmocnemu, że mnie urodzonego z niemajętnego domu Opatrznością swoją przeprowadził przez szkoły niższe i wyższe, że dał mi bojaźń Boską, przyjaźń ludzką, rozum bez zarozumiałości, cnotę bez obłudy, pobożność w pokorze i skromności serca, że mi pobłogosławił w dalszem mojem pożyciu, dawszy mi dwie zacne i przywiązane żony, a zachował przy życiu troje poczciwych dzieci. A jeżeli jako człowiek ułomny popadłem nieraz w grzech i przewinienie, mam nadzieję w miłosierdziu Bożem, że mi te ułomności przebaczy a błogosławieństwo swoje zleje na dzieci i wnuki moje.“

August Cieszkowski z Libeltem i Trentowskim stanowi pod pewnym względem taką całość na polu filozofii polskiej, jak Mickiewicz, Słowacki i Krasiński w poezyi polskiej. Był przyjacielem serdecznym Z. Krasińskiego — to pokrewieństwo duchowe widoczne w pismach Cieszkowskiego, który podobnie jak twórca „Nieboskiej,“ widząc rozstrój i złe na świecie, szuka środków uleczenia ludzkości z dotychczasowej niemocy. Najznakomitszą jego pracą jest „Ojcze-nasz,“ dzieło jeszcze nieskończone. Biorąc za podstawę Modlitwę Pańską i wyja-

śniając jej pojedyńcze prośby, podaje Cieszkowski środki, aby przez rozwiązanie najważniejszych zadań społecznych odrodzić cierpiącą ludzkość. Wykazuje umiejętnie, że w Ojcze naszu, który co dzień miliony ludzi powtarzają, są zawarte proroctwa, które gdy się spełnią, szczęście zagości na ziemi. Posłuchajmy, co pisze Jarochowski w „Literaturze Poznańskiej": Ten fragmament (tj. Ojcze-nasz) zaręcza w literaturze filozoficzno-narodowej stanowisko niespożytego znaczenia, jak zaręcza niespożytą sławę nieznanemu z imienia mistrzowi wspaniały posąg Venus Milo, choćby nawet w swem okaleczeniu. Co zarazem uderza i zastanawia w Ojcze-naszu, to dziwna jego, chyba mistyczną, nieodgadnioną spójnią pokrewnych duchów dająca się wytłumaczyć harmonia jego, z pomysłami i dążnościami obu poprzednich filozofów narodowych. Trentowski stanowi jakoby ich pierwszy szczebel, drugim jest Libelt; kopułą ich i uwieńczeniem Cieszkowski w swojem „Ojcze-nasz." Jak już zauważyliśmy wyżej, wysnuwa autor z codziennej modlitwy całego chrześciańskiego świata wspaniały system historyozoficzny, który zastanawiając się nad charakterem i znaczeniem przebieżonej dotychczas przez ludzkość w dziejowym jej pochodzie przestrzeni, który rozpatrując się w jej walkach, kłopotach i nędzach a stwierdzając prawdę dotychczasowego niespełnienia się jeszcze ostatnich prożb owej modlitwy „o przyjściu Królestwa Bożego na ziemię i spełnieniu na niej Bożej woli;" ma tę niezmierną w porównaniu z dotyczasowemi systemami historyozoficznemi zasługę, iż nie zatrzymując

się na przeszłości, wydobywa z niej poglądy daleko sięgające w przyszłość.“

Wykonawcami i pośrednikami spełnienia Bożej woli i przyjścia Królestwa Bożego na ziemię mają być zdaniem Cieszkowskiego Słowianie. „Szczep to ogromny,“ mówi on, „rozległy i silny, niezmierną przestrzeń świata zalegający, — a przecież odpowiedniego w dziejach świata udziału dotąd pozbawiony, owszem nad podziw poniżony i sponiewierany, jakoby umyślnie przez Opatrzność do przyszłych powołań zachowany.“ A potem w innem miejscu: „Przyjmijże potępiony dotychczas Rodzie dobrą nowinę zbawienia. Wiedz o tem, że Naród, który na domiar nieprawości, a na odkupienie politycznych grzechów świata poniósł śmierć męczeńską, wstąpił do piekieł niewoli i przemógł ich wrota. A zmartwychwstając w chwale ducha objawia ci, że spełniły się czasy, a z niemi twoja wybiła godzina; żeś już sam przebył twój Czyściec niewoli — i że nadmiarem cierpienia zasłużyłeś sobie na to u Boga, abyś Erę wolności samemu światu zwiastował i Ludzkości całej do Raju swobody przewodniczył.“ Jest tu zatem najwyraźniej powiedziane, że nam Słowianom świta szczęśliwsza przyszłość. Zdaje się, że zdanie takich potężnych myślicieli, jak Libelta i Cieszkowskiego o przyszłości Słowian nie powinno być lekceważone, niestety! mimo to my Polacy mało się troszczymy o braterstwo z ludami słowiańskimi.

„Ojcze-nasz“ obok głębokości pomysłów

odznacza się prześlicznym językiem. Ubolewać wypada, że dotąd wstęp się tylko ukazał. Chodzą pogłoski, że kilka tomów tej pracy spoczywa w rękopisie. W każdym razie jest to jedno z najważniejszych dzieł w piśmiennictwie polskiem.

Cieszkowski, oprócz prac w języku francuzkim i niemieckim, wydał po polsku: „Rzecz o filozofii jońskiej, jako wstęp do historyi filozofii;“ „O ochronach wiejskich.“ Po niemiecku wydał dziełko, wzywające do starań nad polepszeniem bytu ludu wiejskiego. Zasłużył się też Cieszkowski dobrze krajowi jako prawy obywatel. Kiedy powstała myśl założenia szkoły rólniczej w Wielkopolsce, oddał on natychmiast folwark Żabikowo pod Poznaniem na umieszczenie zakładu. Posłował także na sejmach berlińskich. Obecnie przebywa najczęściej w Poznaniu, gdzie przewodniczy Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Na zakończenie przytaczamy trafne o nim zdanie X. L.: „Kiedy Krasiński patrzy na świat i kraj jako poeta chrześciański, kiedy Słowacki odkrywa tajemnice serca ludzkiego w jego naturalnym stanie, Cieszkowski bada świat i zastanawia się nad nim jako filozof chrześciański, filozof-poeta. I w nim pracuje duch wieszczy, i on kocha i pragnie odtworzyć świat, któryby wszedł w harmonią z ową miłością Bożą, objawioną w Chrystusie.“

Bronisław Trentowski, ur. 1808 † 1869. Brał czynny udział w powstaniu Listopadowem,

następnie udał się na tułactwo. Pierwsze jego prace filozoficzne wyszły w niemieckim języku. Za staraniem dr. Marcinkowskiego obywatele z Księstwa wyznaczyli Trentowskiemu pensyą 1000 tal. rocznie, w tym celu, aby pisywał dzieła filozoficzne po polsku. Z pod piora jego wyszły: „Chowanna“ czyli system pedagogiki narodowej; „Myślini“ czyli całokształt loiki narodowej; oprócz tego wiele pomniejszych broszur i artykułów. Najważniejszą jego pracą jest dzieło: „Panteon wiedzy ludzkiej lub Pantologia. Encyklopedya wszech nauk i umiejętności.“ Trzy grube tomy. Prace jego cechuje wielka nauka, głębokość poglądów i i samodzielność w myśleniu, w czem nawet, zdaje się, stoi wyżej od Libelta. Jednakże jego styl nie jest zupełnie poprawny, a na wiele jego zapatrywań wcale się zgodzić nie można. Dzieł jego tylko uczeni z korzyścią używać mogą. W każdym razie był to niepospolity umysł i potężny myśliciel. Żył i umarł w Fryburgu w Badenii.

Józef Kremer, ur 1806 † 1875, wydał znakomite dzieła: „Listy z Krakowa“ 3 tomy; „Wykład systematyczny filozofii, obejmujący wszystkie jej części“ 2 tomy; „Podróż do Włoch“ 5 tomów; „Grecya starożytna i jej sztuka,“ przytem wiele drobnych rozpraw. Wystąpił on pierwszy z pismami filozoficznemi w polskim języku, bo choć i przed nim zajmowano się u nas filozofią, on był pierwszy, który ją ujął jako ścisłą umiejętność. Torował zatem drogę

innym pisarzom, pierwszy wykazując, że i polski język oddaje dobrze pojęcia filozoficzne. Wszystkie jego dzieła zalecają się pięknemi myślami i prześlicznym językiem, przecież największą sławę pozyskał, „Listami z Krakowa," których treść stanowi estetyka czyli nauka o pięknie. O tem dziele pisze znakomity krytyk K. Kaszewski*): „Pierwsza ich część obejmuje kurs estetyki, ujęty w formę nietylko nadzwyczaj przystępną, ale i nader powabną; tłomaczy ona, czem jest idea piękna, wskazuje, jak ona staje się twórczynią sztuk i w nich się przejawia, jakie są prawa tego tworzenia, jaki jest stósunek pojedyńczych do siebie i wzajemne działanie jednych na drugie, nareszcie jakie jest działanie całego tego pochodu na ludzkość. Pojęcia czerpie Kremer z najświeższych źródeł, pogląd jego jest najnowszy, a zatem najrozleglejszy, a ciągłe zwroty do szczegółów krajowych wiele dodają interesu wykładowi." — „Dwa drugie tomy nauczają, jak owa idea piękna przejawia się w twórczości rozmaitych spółeczeństw, w miarę warunków otaczającej ich natury, wyznawanej religii i zadań politycznych. Jest to więc historya powszechna sztuki." „Listy z Krakowa"

---

*) „Między krytykami naukowymi," pisze P. Chmielowski, „spokojem, wytrawnością myśli i pięknością stylu, pierwsze miejsce zajmuje K. Kaszewski, tłumacz arcydzieł tragiki greckiej, autor kilunastu rozpraw z dziedziny artyzmu, literatury i nauki, rozproszonych po czasopismach a spółczesnym objawem literackim lub naukowym wywołanych."

polecają się usilnie każdemu, kto pragnie nabyć większego wykształcenia. — Kremer położył też wielkie zasługi jako profesor wszechnicy jagiellońskiej. W roku 1831 walczył w szeregach polskich. Był przytem nieskazitelnego charakteru, pełen głębokiej wiary i miły w pożyciu.

Floryan Bochwic zajmuje w rzędzie polskich filozofów zaszczytne stanowisko Wydał 1838 r. w Wilnie: „Obraz myśli mojej na pamiątkę żonie i dzieciom.“ Najprzód wyszła część pierwsza, później dwie jeszcze się ukazały. O wysokiej wartości tego dzieła przekona najlepiej sąd Libelta, który tak pisze: „On (tj. Bochwic) rodzimy żywiół ducha, silną wiarę ojców położył za zasadę, z których przedsięwziął rozwinąć zasady moralne. Nie oglądał się na systematy obcych nardów, od których mu, jak od gwiazdy przewodniej odejść nie miało być wolno; ale w głębi ducha własnego i z tego, co się samodzielnie wyrobiło, wyprowadzał twierdzenia i wnioski. Niekrępowany niczem umysł nie krępuje języka, i płynie jasnym potokiem." Trentowski zaś tak się odzywa: „Pisma jego są przecudnym filozofii polskiej początkiem, dają czytelnikowi jeszcze niewprawnemu niezawiele mądrości, aby ochwatu nie dostał, ale też niezamało. Prawdziwie sama miara. Widać, że Bóg sam, posyłając Polsce Bochwica, filozofią naszą kieruje. Przecudny to, mówię, filozofii początek.“ Z tego

można poznać, że dzieło Bochwica należy do najlepszych w piśmiennictwie polskiem.

Posłuchajmy choć kilka zdań z pism Bochwica: „Bądźmy chrześcianami nie z nazwiska, ani w słowach, ale w czynach, kochajmy braci naszych bliźnich i szanujmy w każdym człowieku iskrę Bóstwa, którą jest natchniony.“ — „Bądźmy surowymi dla siebie samych... lecz dla innych bądźmy pobłażliwymi.“ — „Człowiek w całym ciągu życia winien usiłować, aby w czynach na świecie objawiał się myślą, wiedzą i miłością.“ — „Człowiek pracujący zaświeci na ziemi duchem swoim i jaśnieć będzie pamiątkami zasług, chociaż ciało jego cienie wiecznej nocy zakryją. Próżniak zaś, zwolennnik snu, posłańca śmierci, lgnie i szuka za życia ciemności, ospałości przyjaznej. Leniwy, tępy i podobnie do bydlęcia ciemny, nie pełni uczciwie obowiązków syna, męża, ojca, obywatela; — przejdzie ze sceny życia, nie zostawiwszy cnotliwego śladu przejścia swojego: bo nie szedł jako człowiek duchem czynny i myślący, lecz przetrwał jako roślina, bo nie zachował przykazania Bożego, do pracy człowieka, w jego własnem sumieniu, powołującego.“

Oprócz tego napisał Bochwic: „Pomysły o wychowaniu człowieka.“ Roku 1842 wydał pierwszą część „Obrazu myśli“ rozszerzoną pod napisem: „Zasady myśli i uczuć moich.“

Był to mąż bogobojny, prawy, pełen miłości bliźnich i pokory Chrystusowej, wyrozumiały dla innych, dla siebie surowy.

Zapraszał często żebraków na ucztę, chętnie z nimi rozmawiając. Powiadał, że z tych gawęd powziął niejednę myśl filozoficzną. Żebracy błogosławili go jak ojca. Urodził się Bochwic w Mirze na Litwie 1799, umarł 1856 r., pochowany w Darewie. Na grobowym jego pomniku wyryto wiele mówiący napis: „Przykład twój niech nam drogę wskazuje.“

Józef Gołuchowski ur. 1798 † 1858. Był to prawdziwy wzór mędrca. Aczkolwiek bogaty, sam sobie uprzątał i palił w piecu, nie z dziwactwa, ale dla dobrego przykładu. Dzieła jego są: „Światowość w stósunku do obyczajów uważana. — Dumania nad najwyższemi zagadnieniami człowieka“ 2 tomy. „Kwestya włościańska“ itd. Był to jeden z najuczeńszych Polaków.

W nowszych czasach zajmuje się filozofią Henryk Struve, profesor uniwersytetu warszawskiego. Napisał piękną rozprawę, ale po rosyjsku: „Cechy charakterystyczne filozofii i jej znaczenie w porównaniu z innemi naukami“ (przełożona na polskie przez St. Tomaszewskiego). Pisuje rozprawy, z tych mianowicie „Libelt i Kremer“ uwagi godne. Stefan Pawlicki, Maryan Morawski, Ignacy Skrochowski i Aleksander Tyszyński, który się odznaczył jako znakomity krytyk, zapatrują się na filozofią wyłącznie z stanowiska katoli-

ckiego. Różni się wielce od nich Julian Ochorowicz, przedstawiciel tak zwanego kierunku realnego. Jest to wogóle pisarz znakomity, choć nie na wszystkie jego poglądy można się godzić. Uwagi godnymi są jeszcze Franciszek Krupiński, który tłómaczył i napisał kilka dzieł polskich filozoficzych, oraz Maurycy Straszewski.

Wogóle powiedzieć jednak trzeba, że choć Polacy i na polu filozofii się odznaczyli, przecież nie wydali dotąd jeszcze takiego filozofa, jakim był n. p. Platon u Greków, Konfucyusz u Chińczyków, Kartezyusz w Francyi, Bakon w Anglii, Hegel w Niemczech itd. Główną przyczyną zastoju filozofii w Polsce jest nasze obecne smutne położenie. Dotychczasowe jednakże usiłowania wykazują, że Polacy i w filozofii nie dadzą się wyprzedzić innym narodom.

Powszechnie znaną jest rzeczą, że ogół najchętniej lubi czytywać powieści i romanse. Dobre powieści pięknie napisane i z szlachetną dążnością, są polecenia godne, jednakże w ich wyborze trzeba być nader ostrożnym, gdyż nie wszystko złoto, co się świeci. Wogóle zalecić trzeba pewne umiarkowanie w czytaniu nawet dobrych powieści, gdyż w każdym razie jest to lekka strawa duchowa, która bawi chwilowo, ale niezawsze rozwija nasz umysł i serce. Kto dąży do wyższego celu, nie może

się ograniczyć na samych powieściach. Trzeba czytywać przede wszystkiem szczytne poezye naszych wieszczów, dzieła naukowe, szczególnie historyczne i przyrodnicze, a dopiero raz po raz brać w rękę powieści, ale nie pierwsze lepsze. Pana Tadeusza, Grażynę, Maryą Malczewskiego, Jana Bieleckiego, Wiesława i inne arcydzieła można i kilkadziesiąt razy czytać z pożytkiem i przyjemnością, powieść rzadko się czyta więcej razy. Cóż mówić o o brudnych, niemoralnych powieściach, tłómaczonych z obcych języków, a mianowicie o owych krwawych romansach, w których zachodzą trucizna, sztylety, na każdej prawie stronie? Uczciwy człowiek powinien się brzydzić takiemi piśmidłami. Nie pragnąc zachęcać zbytnio do powieści, podamy tylko krótko życiorysy celniejszych naszych powieściopisarzy, z wyjątkiem oczywiście Kraszewskiego, który się odznaczył nie samemi tylko powieściami

Józef Ignacy Kraszewski jest najwięcej znanym i cenionym pisarzem polskim. Wpływ jego na naród polski pod względem oświaty i rozbudzenia poczucia polskiego jest nieoceniony. W tym względzie jeden Mickiewicz go przewyższa, choć przyznać należy, że pisma Mickiewicza nie są tak rozszerzone, jak Kraszewskiego. Napisał on 500 obszernych tomów powieści i innych prac literackich, a tyle zapewne uczyniłyby jego ulotne artykuły do pism czasowych i listy, które także mają znaczenie. Pod tym względem nie ma Kra-

szewski sobie równego na całym świecie, bo żaden pisarz tak wiele nie napisał. Jest to, śmiało rzec można, olbrzym duchowy, niezwykła potęga umysłowa, przyświecający niby latarnia morska pochodnią oświaty naszej skołatanej nawie ojczystej, dążącej do portu zbawienia. Jako jeden z najdzielniejszych środków odrodzenia nietylko zaleca nam usilną i wytrwałą pracę we wszystkich kierunkach, ale i własnym przykładem zachęcał, będąc niejako uosobieniem pracy. W pracy umysłowej nikt z Polaków Kraszewskiego nie przewyższył, a na palcach tych można policzyć, którzyby z nim się równać mogli.

Urodził się Kraszewski w Warszawie 1812 roku, zakończył życie 1887 r. w Genewie. Rodzice jego bawili tylko chwilowo w Warszawie, chroniąc się przed wojną. Mieszkali zwykle w Grodzieńskiem na Litwie. Początkowe nauki pobierał młody Józef w mieście Biały Radziwiłłowskiej, w Lublinie i w Świsłoczy, a 1829 roku udał się na uniwersytet do Wilna, gdzie niedługo mógł się kształcić. W r. 1830 chciał brać udział w walce o niepodległość Polski, ale zamiast tego został osadzony w więzieniu. Uwolniono go wreszcie. Kraszewski pracował dalej usilnie, aż też skończył kurs nauk uniwersyteckich. Około 1834 r. osiadł na Wołyniu, zajmując się gospodarstwem. Od 1829 r. zajmował się autorstwem czyli pisaniem książek. Pierwsza jego praca była drukowana w Tygodniku Literackim Klimaszewskiego 1829 r., a w następnym roku na-

pisał powieść: „Pan Walery;" 1832 r. wydał powieść: „Wielki świat małego miasteczka." Następnie już nieomal co rok wydawał kilka książek, a z czasem po kilkanaście.

Przebywając kolejno we wsiach Omelnie, Gródku i Hubinie, przeniósł się następnie do miasta Żytomierza. Poprzednio ożenił się z Zofią Woroniczówną, synowicą arcybiskupa Pawła Wornicza, słynnego polskiego poety. Tu też na wsi rozpoczął wydawnictwo pisma czasowego „Athenaeum," którego wyszło 66 tomów. W tym też czasie nadsyłał swe prace do poznańskiego pisma: „Tygodnik Literacki."

W Żytomierzu oddawał się Kraszewski nietylko pracy literackiej, ale chętnie należał do prac obywatelskich. Przyłożył się czynnie do zbudowania teatru polskiego w tem mieście i przyjął urząd kuratora, to jest opiekuna gimnazyum.

R. 1860 przeniósł się do Warszawy, gdzie wydawał przez pewien czas Gazetę Polską. Pismo to podczas jego redakcyi osiągnęło wielki stopień udoskonalenia. W następnych latach przypadły ruchy warszawskie, których wynikiem było powstanie 1863 roku. Kraszewski, wywierając wielki wpływ na społeczeństwo polskie, był niebezpiecznym dla rządu rosyjskiego, dla tego odebrał rozkaz opuszczenia Warszawy. Został zatem tułaczem.

Wkrótce po 1863 ukazał się szereg prześlicznych powieści, wydanych pod nazwą Bo-

lesławity, a które były przeważnie osnute na tle ostatniego powstania. Wymieniamy choć niektórych napisy: „Dziecię Starego Miasta, Moskal, My i Oni, Czerwona Para, Tułacze, Na Wschodzie“ i t. d. Pokazało się, że to Kraszewski użył tego przydomka. Już jako Bolesławita byłby się dobił niepospolitej sławy.

Kraszewski zasłużył się ojczystemu piśmiennictwu nietylko jako powieściopisarz, ale także jako poeta, dziejopis, filozof, archeolog, wydawca pamiętników, publicysta i redaktor, badacz sztuki, a nawet nie zapomniał o dzieciach i ludzie wiejskim. Zajmował się także muzyką i rysunkiem.

W początkach swego zawodu Kraszewski, jak i wielu innych znakomitych pisarzy, pisywał poezye, którym nie można odmówić zalet. Największym jego utworem jest „Anafielas“ (wyraz litewski, znaczący górę wieczności czyli niebo pogańskich Litwinów). Poemat ten składa się z trzech części: „Witolorauda, Mindows i Witoldowe boje.“ Opiewa poeta w tej epopei przeszłość Litwy. Oprócz tego utworu są godne uwagi poezye Kraszewskiego pod napisem: „Hymny boleści,“ w których np. znajdujemy taki ustęp:

Boleści! witam ciebie, zstępująca z nieba,
Matko czynu, surowa dla ludów mistrzyni,
Posłanko Boża — dłoń twa z powszedniego chleba
Pokarm duszy wyciska, chleb niebieski czyni,
Sercom wielkim tyś matką, — mleka twego trzeba,

By wyrósł niem pojony wielki mąż wśród gminu,
Wieszcz do chwały, bohater do wieńców wawrzynu.

Jako dziejopis wydał Kraszewski kilka prac znakomitych, z tych najobszerniejszą: „Polska w czasie trzech rozbiorów“ 3 grube tomy. Jest to wogóle najlepsze dzieło Kraszewskiego, zawierające wiele dotąd nieznanych dokumentów i szczegółów. Wielka bezstronność cechuje tę pracę. Nie można jej dość polecić tym wszystkim, którzy pragną poznać bliżej przeszłość Polski, a szczególnie przyczyny naszego upadku. Z innych prac historycznych Kraszewskiego uwagi godną historya miasta Wilna, którą kreślił w 25 roku życia.

Około 1840 r. zaczęli się niektórzy Polacy zajmować badaniami filozoficznemi za popędem takich mistrzów, jak Kremer, Libelt, Trentowski. Było to poniekąd modą, że młodzież bogatsza, wyjeżdżając za granicę, przede wszystkiem do nauki filozofii się garnęła. Niejeden młodzik, zasłyszawszy coś w Berlinie lub w innem mieście o filozofii, wróciwszy do kraju, prawił duby smalone o tej nauce. Ztąd powstały uprzedzenia przeciw tej umiejętności. Wtedy Kraszewski pragnąc wykazać rzeczywistą wartość badań filozoficznych, przełożył z niemieckiego książkę o znakomitym niemieckim filozofie Heglu i wydał samodzielne dzieło filozoficzne: „System Trentowskiego, treścią i rozbiorem analityki logicznej okazany.“ Zresztą w pismach Kraszewskiego wiele jest zawartych pomysłów filozoficznych, np. w dziełku: „Tomko Prawdzic.“

17*

Archeologia, tj. nauka o starożytnościach, była pewien czas ulubioną nauką Kraszewskiego. Przyczynił się wielce do jej bliższego poznania przez liczne artykuły, a mianowicie przez dzieło: „Sztuka u Słowian, szczególnie w Polsce i Litwie chrześciańskiej.“ Jako znawca i badacz sztuk pięknych pisywał wiele w tym przedmiocie. Z dzieł w tej mierze najważniejsze: Gawędy o literaturze i sztuce, oraz „Ikonoteka“ i „Złota Legenda Artystów,“ przekład z angielskiego.

Ważną i to jest zasługą Kraszewskiego, że wydał wiele pamiętników i materyałów historycznych, nierównie przecież większe są jego zasługi na polu dziennikarskiem. Była już wzmianka, że wydawał zbiorowe pismo „Athenaeum,“ którego wyszło 66 tomów. Trzecią część tego wydawnictwa zapełnił własnemi artykułami, a prace innych sam przeglądał i poprawiał. Athenaeum budziło życie umysłowe na Litwie, Podolu i Wołyniu; młodzi pisarze mieli w niem pole do popisu. Nierównie większe oddał sprawie naukowej zasługi, gdy wydawał pismo codzienne: „Gazetę Polską“ (początkowo Codzienną). Na tem stanowisku wywarł wpływ ogromny, gdyż poruszał najważniejsze zadania, wzywał do pracy, zachęcał do pisania, a i inne pisma skorzystały, gdyż redaktorzy, przykład jego naśladując, o ulepszenia pilnie się starali. Niedługo trwała jego pożyteczna czynność, gdyż już 1862 r. kazano mu Warszawę opuścić. Wydawał też pewien czas w Warszawie „Przegląd Europejski,“ a

w Dreźnie oprócz 6 zeszytów „Omnibusa,“ redagował w roku 1870 i 71 „Tydzień,“ o którym pisze Buszczyński: „Nie odrywając się od innych zajęć, pracował w nim sam prawie wyłącznie. Poruszył wiele kwestyi i zadań społecznych niezmiernie wielkiej wagi, umieszczał sprawozdania z ruchu umysłowego w sferze nauk i sztuk pięknych w kraju i za granicą; dawał rozbiory ważniejszych dzieł; nie pominął żadnego objawu myśli ludzkiej, żadnego zdarzenia, zasługującego na uwagę. Tydzień jest kolosalnym pomnikiem, świadectwem pracy jednego człowieka; jest w swoim rodzaju doskonałością. Może służyć za wzór wszystkim redaktorom.“ Dodać wypada, że Kraszewski był niejako filarem większej części polskich pism czasowych, gdyż w 100 blizko pismach umieszczał swe artykuły.

Pisywał nawet Kraszewski dla dzieci i ludu, a mianowicie wydał dwie wielce pouczające książeczki: „O świecie“ i „O pracy.“ Dziwnie piękną jest powiastka jego pióra dla dzieci o cudownem kwiciu paproci.

Najważniejszą jednakże pozostanie jego czynność powieściopisarska, która jest istotnie zdumiewającą, bo tyle napisał, że tu nawet napisów lepszych powieści wymieniać nie można. Powiedział o nim słusznie Zyblikiewicz, że więcej napisał, niż inni przeczytali. Początkowe jego powieści były wielce niedoskonałe, nawet niemoralne, choć trudno im odmówić talentu. Pierwszą powieścią, która zwróciła nań po-

wszechną uwagę, jest: „Świat i poeta,“ wydana w Poznaniu 1839 roku. Przetłomaczono ją na czeskie, rosyjskie, chorwackie, francuzkie i niemieckie. Nie można jej odmówić zalet, ale jest to zawsze płód chorobliwy. Za lepszą daleko uważamy powieść: „Mistrz Twardowski,“ osnutą na podaniu o czarodzieju. Tę może każdy czytać z korzyścią. Wielki rozgłos uzyskały „Ulana,“ wydana 1843 roku, której treścią nieszczęśliwa miłość wieśniaczki i „Ostap Bondarczuk.“ Obiedwie te powieści przedstawiają nam życie ludu wiejskiego.

Przytaczamy tu tytuły niektórych powieści Kraszewskiego, które powszechnie do lepszych zaliczają:

Historya o bladej dziewczynie z pod Ostrej Bramy. Wilno 1838.

Maleparta. 4 tomy. Lipsk 1844.

Pamiętniki nieznajomego. Warszawa 1846.

Czasy Zygmuntowskie z r. 1572. 4 tomy 1846.

Sfinks. 4 tomy. Warszawa 1847. „Jest to jedna z najlepszych i najlepiej wykończonych powieści Kraszewskiego,“ mówi pewien krytyk. „Uczucie miłości tryska z każdego wyrazu; głęboka, lecz zarazem świetlana jakaś melancholia zalega to pole bezowocnych nadziei, cierpień męczeńskich, a nareszcie klasztornej ciszy. Mnóstwo pojedyńczych ustępów potrąca duszę czytelnika jakoby skrzydłami modlitwy.“

Jaryna powieść. Wilno 1850.

Kordecki, powieść historyczna. 2 tomy. Wilno 1852. Powieść ta należy do lepszych Kraszewskiego. Postać Kordeckiego odmalowana z zamiłowaniem. Usilnie polecamy tę książkę do czytania.

Ładowa pieczara. Wilno 1852.

Złote jabłko tomów 4. Warszawa 1853.

Chata za wsią. 3 tomy.

Powieść bez tytułu tomów 4. Wilno 1855. Liczy się do najlepszych powieści Kraszewskiego.

Dwa światy, tomów 4. Wilno 1856.

Boża Czeladka tomów 3. Warszawa 1858.

Historya kołka w płocie. Wilno 1860.

Jasełka Powieść, tomów 4. Kijów 1862.

Dziecię starego miasta. Poznań 1863.

Para Czerwona, tomów 2. Lipsk 1864.

Na Wschodzie, powieść. Poznań 1866.

Dziadunio obrazki. Poznań 1868.

Kamienica w długim rynku. Warszawa 1868.

Złoty Jasieńko powieść. Warszawa 1869.

Morituri powieść 2 tomy Warszawa.

Powrót do gniazda. Liczy się do najlepszych powieści Kraszewskiego.

Sąsiedzi, powieść z podań szlacheckich z końca XVIII wieku.

Lublana 2 tomy. Warszawa 1879.

Powieści Kraszewskiego odznaczają się przeważnie szlachetną dążnością i wiernem odmalowaniem tak życia naszych przodków, jak i obecnie żyjącego pokolenia. „W każdym utworze Kraszewskiego," pisze St. Buszczyński „widać bądź głęboko zastanawiającego się filozofa, bądź mistrza w malowaniu scen, czy to historycznych, czy z codziennego życia zaczerpniętych. Każda z powieści jego ma jakąś wybitną cechę; albo moralną dążność, albo przedstawienie prawie plastyczne pewnej idei, albo moralną dążność, albo artystyczną naturę obrazu. Przytem prawda kolorytu odznacza malownicze pióro Kraszewskiego. Umie on w zadziwiający sposób przenieść się w czasy, które uprzytomnić pragnie. Miejsca mają charakter epoki, którą maluje. Z jednaką łatwością przedstawia dawno ubiegłe wieki,

jak dzisiejsze czasy. Zdaje się, że wszędzie był, że podsłuchał rozmowy, że był świadkiem opisywanych zdarzeń. Czytelnik doznaje wrażenia, jak gdyby był widzem wszystkiego, o czem opowiada autor." — „Zdumiewającą jest zaprawdę," mówi Mecherzyński, „obfitość autora, łatwość w pisaniu i jednakowa zawsze świeżość, nie wydająca nigdzie śladu przymusu i wyczerpania. Spuścił on swemi powieściami, jakby krople ulewy na czytającą publiczność, która zaledwie mogła im swoją ciekawością nastarczyć; odwiódł ją od romansów cudzoziemskich i nauczył cenić płody literatury ojczystej."

Powieści Kraszewskiego dzielą się na obyczajowe i historyczne. W obyczajowych przedstawia nam dążności, walki, cierpienia, oraz ujemne i dodatnie strony społeczeństwa. Dotyka często krwawiących ran narodu w tym celu, aby podać środki uleczenia. Pokazało się to najdobitniej po nieszczęśliwym upadku powstania 1863. Powszechne zwątpienie ogarnęło znaczną część naszego narodu. Wtedy Kraszewski tak się odezwał do społeczeństwa polskiego w powieści „Dziadunio": „Co znaczą porywy wasze jak ostatni, jeźli nie zwątpienie. Na co tyle słów, tyle planów, tyle narad?



Józef Ignacy Kraszewski

gdy najprostszem zadaniem dziś jest „żyć i trwać!“ Wy wolicie się bawić i szaleć — lub marzyć i wyglądać burzy nowej, sądząc, że się rozstąpią obłoki i zstąpi z nich archanioł z mieczem ognistym. Zbawcą waszym — to praca uboga milcząca przy domowem ognisku. Nie mówcie im nawet, że Polakami jesteście a bądźcie nimi.“

Ile w tych słowach prawdy i pięknych rad mamy podanych! Cicha praca — oto hasło nasze, a ten, który do niej wzywa, zaiste i czynem uczył nas pracować.

Gromi też Kraszewski błędy, wady pewnych warstw społeczeństwa. Szlachcie wyrzuca lekkomyślne trwonienie ojcowizny ze szkodą dla kraju. Gromi też zepsucie obyczajów, wzywając do gorliwego pełnienia obowiązków. Gdyby to powiedział w kształcie moralnej rozprawy, małoby kto czytał — powieść czyta każdy z zajęciem, a mimowoli zapoznaje się z naukami w niej zawartemi.

Kraszewski powziął wielką myśl, aby w szeregu powieści przedstawić w najważniejszych wypadkach historyą Polski. Pierwszą taką powieścią była „Stara Baśń,“ przenosząca nas w odległe czasy przedchrześciańskie. Wyszło kilkadziesiąt tomów owych powieści historycznych.

Zdumiewającą jest niesłychana czynność Kraszewskiego. Co rok wydaje kilkadziesiąt powieści, pisuje do przeszło trzydziestu pism artykuły, czyta wiele, a ile napisał listów, gdyż na każdy list zwykł był odpisywać. „Taje-

mnica tej niesłychanej działalności," pisze Buszczyński, „zawiera się w nadzwyczaj porządnem, systematycznem urządzeniu życia, w ciągłej bez przerwy pracy i w żelaznej wytrwałości." „Spróbujcie — mówi niekiedy — pracować nieustannie; nigdzie nie bywać, tak jak ja; zajmować się codziennie obranym przedmiotem; a zobaczycie, jak wiele można zrobić i to wszystko nie wyda wam się tak dziwnem."

Kraszewski pracował najmniej 12 godzin dziennie, często jednakże więcej, gdyż nieraz całą noc przesiedział. Rano czytał dzienniki, odpisywał zaraz na odebrane listy i przyjmował odwiedzających. O 3 lub 4 godzinie po południu zasiadał do pracy, pisząc jednym tchem zwykle do 2 po północy, czasem jednakże i dłużej. Pisał tak szybko, jak inni bodaj czytają, dla tego utworzył tak wiele.

R. 1879 obchodził Kraszewski 50letni jubileusz pracy literackiej, gdyż 1829 roku wyszła jego pierwsza praca drukiem. Nietylko żaden literat polski, ale nawet żaden nasz wojownik lub mąż stanu nie doczekał się takiego odznaczenia za życia. W Krakowie zjechali się rodacy z całej Polski, aby uczcić olbrzyma pracy.

Nic nie ma pod słońcem zupełnie doskonałego, tak i w pracach Kraszewskiego są strony ujemne. Sa usterki w stylu, zaniedbane bardzo znaki pisarskie. Jego charaktery męzkie w powieściach nie są dosyć dzielne i skore do czynu.

Biadają, płaczą, skarżą się, ale rzadko kiedy czynnie ręki przyłożą.

W każdym razie Kraszewski jest tak niezwykłem w naszem piśmiennictwie zjawiskiem, iż nie bez słuszności podał W. Engestroem myśl, aby na uczczenie wielkich zasług rozpocząć nowy okres w piśmiennictwie polskiem i nazwać go okresem Kraszewskiego.

Żaden z Polaków nie wezwał tak dobitnie Polaków do pracy słowem i czynem, jak Kraszewski, dla tegoteż słusznie pisze o nim W. Engestroem: „Pracując na obczyznie, jak pracował z młodu w rodzinnej zagrodzie, upomina codziennie, że nie słowem, lecz czynem pracować trzeba! — że praca jest jedynem lekarstwem, jedyną ulgą i osłoną naszą, jedynym dobrze zrozumiałym patryotyzmem, służbą narodową i polityczną Polaków — że jak modlitwa jedyną do niebios jest drogą, tak i praca jedynym z ojczyzną naszą łącznikiem, ale praca wytrwała i cicha, sumienna i czysta, jak modlitwa nasza. Żyć i trwać! nie mówić wiele, nie swarzyć się pomiędzy sobą, ale pracować, nie mówić, że Polakami jesteśmy, ale być nimi, to zadanie nasze, to sztandar, który silną ujmując dłonią. wskazał i przypomina codziennie Kraszewski.“

Zwłoki tego znakomitego pisarza złożone w Krakowie w kościele na Skałce.

Henryk Sienkiewicz jest nietylko obecnie pierwszym polskim powieściopisarzem, ale przewyższa nawet Kraszewskiego. Trzy po-

wieści Sienkiewicza, tj. „Ogniem i mieczem, Potop, Pan Wołodyjowski“ są arcydziełami, posiadają przytem tę wielką i rzadką zaletę, że mogą je czytać z zajęciem i mniej wykształceni. W pierwszej powieści przedstawia nam autor wojny kozackie za króla Jana Kazimierza, które doprowadziły Polskę nad brzeg przepaści. W „Potopie“ tłem opowiadania jest wojna szwedzka 1655 i 1656 r. Szwedzi zalali Polskę, jak niegdyś potop ziemię. Zdawało się, że Polska utraci byt polityczny. Mężna obrona Częstochowy dała hasło do boju, który się ostatecznie zakończył wypędzeniem Szwedów z Polski. Ta obrona jest opisaną po mistrzowsku. Bohater powieści, Kmicic, typ dawnej szlachty, z początku trzymał z Szwedami, lecz później się nawrócił, położywszy bardzo wielkie zasługi dla sprawy narodowej. W „Wołodyjowskim“ opisuje nam autor niewolę Polaków u Tatarów, oraz życie domowe naszych przodków. Trzy te powieści, zawierające razem 13 tomów, stanowią pod pewnym względem jednę całość. Są one istotnie tak piękne i poruszające, że każdy Polak i Polka czytać je powinni. Życzenie to mogłoby się wtedy ziścić, gdyby urządzono tani oddruk tych powieści, gdyż wydanie jest za drogie dla ogółu naszego społeczeństwa.

Powieści Sienkiewicza, które do najcenniejszych pereł literatury polskiej zaliczyć trzeba, posiadają tę znakomitą zaletę, że podają wiele zbawiennych nauk, zaczerpniętych z prze-

szłości i budzą nadzieję szczęśliwszej przyszłości w sercach czytelników.

Początkowo tworzył Sienkiewicz krótkie powieści na tle życia ludu wiejskiego, pomiędzy któremi zasługują na szczególną uwagę: „Janko muzykant, Hania, Szkice węglem, Za chlebem, Jamioł, Latarnik i Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela.“ To ostatnie opowiadanie wystawia smutne następstwa gnębienia młodych umysłów polskich w szkołach za pomocą germanizacyi. Szlachetna, dziwnie pociągająca rzewność rozlana w tych powieściach. Nie podobna czytać bez wzruszenia powiastki: „Janko muzykant.“ Wątłe wiejskie pacholę czuje dziwny pociąg do muzyki. Marzy on wciąż o tem, aby posiadać skrzypce, gdyż te, które sam sobie zrobił, nie są dlań wystarczające. Ująwszy razu pewnego skrzypce lokaja, zabrał je, jako skarb najdroższy. Nie przyszło mu ani przez myśl, że to kradzież. Lokaj podał skargę, a biedny chłopczyna został tak niemiłosiernie skatowany, że już trzeciego dnia był blizkim śmierci. Posłuchajcie jak Sienkiewicz po mistrzowsku opisuje ostatnie chwile konającego dziecka:

„Jaskółki świegotały w czereśni, co rosła pod przyzbą; promień słońca wchodził przez szybę i oblewał jasnością złotą rozczochraną główkę dziecka i twarz, w której nie zostało kropli krwi. Ów promień był niby gościńcem, po której mała dusza chłopczyka miała odejść. Wychudłe piersi poruszały się jeszcze oddechem a twarz dziecka była jakby zasłuchana w te

odgłosy wiejskie, które wchodziły przez otwarte okno. Był to wieczór, więc dziewczęta wracające od siana śpiewały; „oj na zielonej na runi,“ a od strugi dochodziło granie fujarek. Janek wschłuchiwał się ostatni raz, jak wieś gra. Na kilimku przy nim leżały jego skrzypki z gontu. Nagle twarz umierającego dziecka rozjaśniła się, a z bielejących warg wyszedł szept: — Matulu? — Co synku? — ozwała się matka, którą dusiły łzy. — Matulu! Pan Bóg mi da w niebie prawdziwe skrzypki! — Da ci, synku, da — odrzekła matka, ale nie mogła dłużej mówić, bo nagle z twardej piersi buchnęła wzbierająca żałość, więc jęknąwszy tylko: O Jezu, Jezu, padła twarzą na skrzynię i zaczęła ryczeć, jakby straciła rozum, albo jak człowiek, co widzi, że od śmierci nie wydrze swego kochania.“

Zgon dziecka wiejskiego — wszakżeż to zwykła rzecz, a jak to autor umiał tkliwie opisać. Ten chłopczyk, pocieszający się nadzieją, że w niebie przynajmniej dostanie prawdziwe skrzypki, jakżeż on nas rozrzewnia i jakie dziwne w naszej duszy obudza uczucia.

W 1890 r. wydał Sienkiewicz obszerną powieść: „Bez dogmatu,“ która jak pisze A. Milewska, „porusza ważne zagadnienia, stokroć ważniejsze, niż społeczne kwestye.“

Powieści Sienkiewicza przekładają na różne języki. Jest to wielka potęga umysłowa na polu piśmiennictwa ojczystego, wywierająca wpływ trwały i dodatni. Opisał on też ma-

lowniczo swe podróże do Rzymu, Paryża, Ameryki i Afryki.

Adam Krechowiecki na polu powieści historycznej zajmuje pierwsze miejsce po Sienkiewiczu pomiędzy żyjącymi. Trzy następne powieści rozsławiły jego imię: „Starosta Zygwulski“ — „Veto“ w 4 tomach i „Szary Wilk.“ Ostatnia powieść przenosi nas w czasy Kazimierza Wielkiego. „Szarym Wilkiem“ jest Maćko Borkowic, możnowładca wielkopolski, który knuje piekielne intrygi, a nie oszczędza nawet rodziny królewskiej. Pewien krytyk tak się odzywa o tym utworze: „Dawno nie czytaliśmy powieści o tak niezmiernie zaciekawiającej intrydze, o tylu wstrząsających do głębi sytuacyach, energicznem i wprawnem piórem kreślonych na rozwiniętem z historyczną wiernością tle jednej z najbarwniejszych epok dziejowych.“

W powieści „Veto“ przedstawia nam autor Sicińskiego, który za panowania Jana Kazimierza dał hasło do zrywania sejmów polskich, co było jedną z głównych przyczyn upadku Polski. Powieść ta wywołała wielkie wrażenie, to też wkrótce cały nakład został wyczerpanym.

Krechowiecki znajduje się w sile wieku, dla tego niezawodnie jeszcze niejedną cenną powieścią obdarzy naszą literaturę.

Zygmunt Miłkowski, ur. około 1820 r. na Podolu, znany jest więcej pod przybraną



Jan Zacharyasiewicz.

18

nazwą T. T. Jeża. Opuściwszy kraj rodzinny, brał udział w wojnie węgierskiej 1849 roku. Przebywał długi czas w południowej Słowiańszczyznie. Obecnie mieszka w Szwajcaryi. Za pióro chwycił już w wieku dojrzałym, dla tego od razu wystąpił z dobrze opracowanemi powieściami. „Zadaniem jego“ pisze P. Chmielowski, „nie było bawienie czytelników wesoło opowiadanemi anegdotami, albo płaczliwe roztkliwianie i rozmiękczanie serc płci pięknej, ale zawsze i wszędzie pożytek ogółu. Poznanie siebie jest dla każdego narodu pierwszym niejako stopniem do wzniesienia się wyżej; Jeż swemi utworami chciał się świadomie do podniesienia ogółu na ten stopień przyłożyć. Nie mógł więc być pochlebcą, ale widząc liczne wady w swojem społeczeństwie, chłostał je dotkliwie, czasami niemiłosiernie.“ Miłkowski idzie tylko za głosem swego sumienia, nie ogląda się na osoby, ani na stany, „rznij prawdę, o resztę nie pytaj,“ to niejako jego godło. Do najlepszych powieści Jeża należą jego napierwsze: „Wasyl Hołub, Handzia Zahornicka, Szandor Kowacz, i Historya o prapradziadku i praprawnuku,“ o których pisze pewien krytyk: „Najświetniejsze cechy talentu autora, pomysłowość cudowna, nieporównane obrazowanie, plastyczność charakterów, umiejętne użycie efektów, nowość i oryginalność typów, a przytem humor swojski, rodzinny, nieco rubaszny, barwna malowniczość stylu i dyalog mistrzowski — zapewniają utworom tym jedno z najzaszczytniejszych miejsc w

powieściowej literaturze polskiej.“ Prześlicznie jest napisana powieść „Asan,“ oparta na dziejach bułgarskich, ale wyraźnie do Polski zastósowana. Uwydatnia się w niej przecież tak zwany kierunek radykalny czyli rewolucyjny, nie przebierający w środkach, dlatego też pewna część społeczeństwa potępiła tę dążność. Najlepszą z powieści Miłkowskiego są „Uskoki,“ oparta na dziejach południowej Słowiańszczyzny, którą uważano za najlepszą powieść historyczną w polskiem piśmiennictwie z czasów ostatnich. Przełożona na francuzkie cieszy się wielkiem powodzeniem. Miłkowski pisze wiele, ztąd treść jest czasem rozwlekłą i wodnistą, brak nieraz artystycznego wykończenia, — mimo to należy on zawsze do pierwszorzędnych polskich powieściopisarzy. Do lepszych jego utworów, oprócz wymienionych, można zaliczyć: „Hryhor Serdeczny,“ gdzie występuje poczciwy lud ukraiński podczas wojny krymskiej 1854 r., „Narzeczona Haram baszy, Rotułowicze, Dahijszczyzna“ i t. d. Niektóre jego powieści są za bardzo jaskrawe, dlatego nie można ich polecić mniej dojrzałym umysłom.

Jan Zacharyasiewicz, ur. 1825 roku w Galicyi, długo pracował, zanim się dobił zasłużonej sławy. Dwa razy za usiłowania narodowe odsiadywał po dwa lata ciężkiego więzienia fortecznego. Zaczął pisywać poezye pracował pewien czas w zawodzie dziennikarskim, następnie poświęcił się wyłącznie powie

ściopisarstwu. Do celniejszych jego powieści należą: „Gwiazda, Święty Jur, Na kresach, W przededniu, Zakryte karty, Złoty interes, Po ślubie, Mąż upatrzony, Wiktorya Regina, Boże dziecię, Tajny fundusz, Chleb bez soli, Marcyan Kordysz“ itd. W tej ostatniej wypowiedziana jest prawda wielkiego znaczenia, że tylko usilną pracą można się dobić jakiegoś znaczenia. Wogóle w pismach jego wiele jest wypowiedzianych zdań trafnych i nadzwyczaj dla całego narodu pożytecznych; W „Zakrytych kartach“ pewien Niemiec nabywszy dobra polskie w Galicyi, tak się odzywa do swego spólnika, rozważając dobre i złe przymioty Polaków: „Patrz, jak ci ludzie swoje dziedzictwo ojczyste kochają, ale nie umieją tak żyć i pracować, aby ono z rąk ich nigdy nie wyszło. Tak i dziki Indyanin kocha w Ameryce swoje lasy, a jednak z każdym rokiem traci z nich coraz więcej. Tak się narody wydziedziczają.“

Wszystkie powieści Zacharyasiewicza zalecają się poczciwą dążnością, poszanowaniem narodowych tradycyi i wiernem malowaniem życia powszedniego. Używa on wszędzie łagodnych, że tak powiemy, rysów, w przeciwieństwie do Jeża, który się lubuje w jaskrawych barwach. Bohaterowie powieści Zacharyasiewicza, podobnie jak u Kraszewskiego, nie odznaczają się dzielnością, są to najczęściej ludzie słowa a nie czynu. Nie tworzy Zacharyasiewicz z taką łatwością, jak Kraszewski, jednakże co do pracowitości i liczby wyda-

nych powieści zapewne należy mu się pierwsze miejsce po Kraszewskim. Pisma Zacharyasiewicza można i mniej wykształconym polecić.

Zygmunt Kaczkowski należy do pierwszorzędnych powieściopisarzy polskich. Powieści jego mają dziwny urok, coś odrębnego a jakim cudnym pisze językiem! Urodził się 1826 roku w Sanockiem w Galicyi. Dwa razy odsiadywał długie więzienie za sprawy polityczne. Około roku 1850 wystąpił Kaczkowski z szeregiem pięknych powieści, należących do najlepszych w piśmiennictwie polskiem. Postanowił on w powieściach nawiązać na nowo nić z dawną przeszłością. Widzi on wprawdzie także błędy w dawnej szlacheckiej Rzeczypospolitej, jednakże więcej wydobywa na jaw strony dodatnie, czego mu za złe brać nie można. Opisuje nam przeważnie czasy saskie i Stanisława Poniatowskiego. Dzielni konfederaci barscy w powieściach Kaczkowskiego, zdaje się, jakoby zmartwychwstali, dla tego słuszny jest sąd Deotymy w następnej zwrotce:

„Na głos młodzieńca z pod białych kamieni
Powstają siwe karmazyny nasze;
Powstają z duszą silną jak pałasze,
Prostą jak skiba; powstają zdumieni,
Że nim zabrzmiała trąba archanioła,
Już głos człowieka do życia ich woła!“

Do najlepszych powieści Kaczkowskiego należą: „Ostatni z Nieczujów.“ Jest to zbiór

różnych powieści w 6 tomach. „Wnuczęta. Sodalis marianus. Bracia ślubni. Grób Nieczui. Dziwożona.“ W innych powieściach występował silnie przeciw nowemu prądowi, który wywołał nieszczęśliwe powstanie 1863 roku. Zaczepiał zabardzo nieraz przeciwników i zabardzo bronił tak zwanego kierunku konserwatywnego czyli zachowawczego. Stronnictwo, że tak powiemy demokratyczne czy też postępowe, zaczepiło namiętnie Kaczkowskiego, co go tak ostatecznie zraziło, że porzuciwszy pracę powieściopisarską, wyniósł się za granicę.

Kto chce poznać przeszłość Polski, mianowicie w wieku XVIII, jej cnoty i błędy, niech czyta powieści Kaczkowskiego. I na jego pochwałę wyznać trzeba, że maluje nam bardzo idealnie miłość; nie ma u niego podejrzanych dwuznaczników, które u innych pisarzy nieraz się pojawiają. dla tego i dojrzalszej młodzieży można dać w rękę jego utwory. Zajmując się głównie szlachtą, nie zapomniał i o ludzie wiejskim, czego dowodem powiastka z życia ludu „Stach z Kępy.“ Ceni wielce silną wiarę ludu polskiego, gdy tak się odzywa: „Jest bowiem rzeczą pewną, że to serce silne, czyste, dziewicze, ta niezachwiana, przeważająca nad wszystko inne wiara naszego ludu, jest niezawodnie rękojmią jego wielkiej przyszłości.“ Powieści Kaczkowskiego powinny być i w średnich klasach rozpowszechnione, — nie powinno ich braknąć w żadnej większej czytelni. Zbio-

rowe wydanie jego pism wyszło w Warszawie w 11 tomach.

Na zakończenie podajemy ustęp z wiersza Deotymy, jaki napisała na cześć Kaczkowskiego:

Ty wiesz, ty czujesz, czem jest przeszłość nasza,
Gdzie sosny wspomnień pod śniegami gwarzą,
I gdzie tłum podań z kryształową twarzą
Do chatki serca przechodnia zaprasza,
Ty wiesz, bo nieraz siadłeś u tej strzechy,
Z kubka pamięci piłeś miód pociechy;
A w samotności nie czułeś ponęty;
Nas wiodłeś w progi domowych bożyszczy,
I dałeś czarę, na której dnie błyszczy
Obraz p zeszłości zaklęty.

Henryk Rzewuski, ur. 1801 † 1866, zasłynął trzema mianowicie powieściami: „Pamiętniki Soplicy, Listopad i Zamek krakowski,“ które pozostaną nazawsze arcydziełami piśmiennictwa polskiego. Rzewuski widzi u magnatów i szlachty polskiej tylko same cnoty i zalety. Obstaje mocno za szlachectwem, wogóle pojęcia jego są skrzywione. W trzech powieściach wymienionych nie jest ta dążność widoczną, są to w każdym razie szczeropolskie utwory, malujące nam pięknie życie naszych przodków; w Listopadzie tylko przypiski rażą. W innych pismach Rzewuski obrzuca błotem to, co ogółowi narodu jest świętem.

Ignacy Chodźko, ur. 1794 † 1861, należy do najznakomitszych polskich powieściopisarzy. Wydał szereg powieści pod nazwą: „Obrazy

i Podania Litewskie," które się tylko Litwą zajmują. Między niemi najpiękniejsze: „Dworek mego dziadka i Pamiętnika kwestarza." Chodźko podobnie jak Rzewuski przedstawia nam zbyt pięknie życie i czyny szlachty polskiej, jednakże nie rani on nigdzie serca polskiego, owszem podnosi ducha i sprawia miłe zadowolenie. Pisma Chodźki zasługują na jak największe rozpowszechnienie. „W słowie jego," mówi o nim pewien pisarz, „jaśnieje dobra wiara, w głosie szczerość i prawda, w sercu rzetelna cześć i poszanowanie dla cnót naddziadów; w sądzeniu wstrzemięźliwość właściwa prawości i rozsądkowi, a pobłażanie wyrozumiałe w oskarżaniu błędów." Zacna dążność, miłość ojczystej ziemi, szlachetna prostota i piękny język są główną cechą powieści Chodźki.

Kazimierz Władysław Wojcicki, ur. 1807 † 1879, zalicza się do najzasłużeńszych polskich pisarzy. Zaledwie licząc 23 lata wydał cenne dzieło: Przysłowia Polskie. Po wybuchu powstania Listopadowego ogłosił zbiór pieśni patryotycznych, a potem wstąpił w szeregi wojska narodowego. Udział w wojnie o niepodległość cenił sobie więcej, niż pracę literacką. Wojcicki zasłużył się dobrze piśmiennictwu polskiemu, jako wydawca pamiętników i materyałów historycznych, jako powieściopisarz i dziennikarz. On stworzył nowy rodzaj powieści pod nazwą gawędy, które taką miały wziętość, że wywołały licznych naśladowców. Do celniejszych jego powieści należą: „Stare

gawędy i obrazy, Zarysy domowe, Domowe powiastki i wizerunki, Domowe powieści." Dla ludu dobrą jest powieść „Kurpie." Nieocenione są zasługi Wojcickiego jako badacza literatury ludowej. Pióra jego są: „Klechdy" 2 tomy, zawierające powieści ludowe. Zebrał też pieśni ludu polskiego. W „Bibliotece starożytnych pisarzy polskich" zamieścił cenne materyały historyczne. Z innych dzieł Wojcickiego uwagi godne: „Starożytne przypowieści z XV, XVI i XVII wieku; Historya teatru w Polsce; Cmentarz Powązkowski pod Warszawą; Historya literatury polskiej w 4 tomach, dzieło wielkiego polecenia godne; Warszawa i jej społeczność." Był Wojcicki długi czas redaktorem „Biblioteki Warszawskiej" i pracował wiele do pisma „Kłosy." Przewodniczył także komitetowi, który wydał „Encyklopedyą Powszechną" w 28 tomach; w tem dziele wszystkie artykuły o zwyczajach i obyczajach w Polsce są jego pióra. Pisał także Wojcicki dla ludu i młodzieży, mianowicie do pism „Czytelnia Niedzielna" i „Przyjaciel Dzieci." Pisma Wojcickiego można pod każdym względem polecić i mniej wykształconym.

Fr. Salezy Dmochowski, ur. 1801 † 1871, nie jest powieściopisarzem w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, jednakże godzi się tu o nim wspomnieć, gdyż przekładami powieści, a szczególnie Walter-Skotta, utorował drogę oryginalnym powieściom polskim. Wydał około 100 tomów własnych prac i tłumaczeń. On pierwszy wypowiedział skuteczną walkę wstrętowi do czytania w Polsce. Nie dość, że pisał i wydawał książki, ale jeździł nawet z niemi do celniejszych miast Polski. Od 1835—1838



Fr. Salezy Dmochowski.

wydawał „Muzeum Domowe," pismo podobne do Przyjaciela Ludu w Lesznie. On pierwszy ocenił Mickiewicza, oddając mu należne pochwały, choć zwrócił też uwagę na jego usterki przeciw językowi. Dmochowski starał się utrwalić pamięć swego ojca, był czułym na nędzę bliźnich.

a nawet ułożył książkę, podającą piękne przykłady miłosierdzia chrześciańskiego. Zasłużył się dobrze krajowi jako pisarz i człowiek.

August Wilkoński, ur. 1805 † 1852, Wielkopolanin, zajmuje miejsce w piśmiennictwie polskiem jako jedyny prawie humorysta, tj. piszący lekko, dowcipnie i wesoło. Opowiadania swoje powieściowe zwał ramotami. „Są to niby satyry," pisze Teofila Radońska, „wybornie odzwierciedlające i chłoszczące wady społeczeństwa polskiego, ale w sposób tak komiczny, że czytelnik, przyglądając się sobie samemu, gniewać się zapomina, bo śmiać się musi. Ale też August Wilkoński obrał sobie nową zupełnie, odrębną drogę do wytkniętego celu: nie moralizuje on wprost, bo wie, że morały długie, choćby najwymowniejsze, nudzą — zwłaszcza młodzież niecierpliwią — nie wyszydza, ani karci występków własnemi słowy, ale cel swój i zamiar zręcznie osłaniając, na widownią życia wprowadza bohaterów swoich, czasem jako ideały, godne naśladowania, najczęściej jednakże bez żadnych stron dodatnich, płaszczykiem śmieszności okrytych — wstrętnych. Dozwolił on swej żywej, ruchliwej, wesołej wyobraźni bujać i igrać z tak lekką swobodą i łatwością, jakiej nawet genialni francuzcy humoryści pozazdrościćby mu mogli. Jego sposób pisania lekki, prosty i popularny, łatwy na pozór, a w rzeczy samej trudny do naśladowania, uczynił go przystępnym i mniej wykształconej klasie społeczeństwa naszego."

Zbiorowe wydanie pism Wilkońskiego wyszło w Poznaniu i w Warszawie w 5 tomach.

Józef Dzierzkowski, ur. 18·7 † 1865, napisał 60 mniejszych i większych powieści i dwa utwory sceniczne, oprócz licznych artykułów dziennikarskich. Do celniejszych jego opowiadań należą: „Kuglarze, Król dziadów, Wieniec cierniowy, Skarbiec, Uniwersał hetmański, Serce kobiece, Rodzina w salonie;" z tych „Uniwersał" należy do najlepszych powieści polskich. „Dzierzkowski posiadał w wysokim stopniu talent malowania charakterów, umiejąc w nie wlać ciepło i życie. Każdy charakter u niego

jest ściśle określony i prawdziwy. Nie ma u niego w żadnej powieści owych charakterów bladych, których pełno w nowszych powieściach, ale każda postać u niego jest jakby z jednego kruszcu ulana; każda występuje z tła jakby rzeźbiona." — „Wszystkie dzieła Dzierzkowskiego," pisze dalej autor jego życiorysu w zbiorowem wydaniu dzieł D., „ożywione są duchem swojskim i gorącą miłością prawdy."

Kajetan Suffczyński, znany więcej pod nazwą Bodzantowicza, ur. 1807 † 1872, odznaczył się pięknemi opowiadaniami przeszłości. Do najlepszych jego powieści należą: „Rodzina Konfederatów, Boje Polskie i Zawsze Oni. Obrazy historyczne i obyczajowe z czasów Kościuszki i Legionów." Suffczyński przyswoił sobie znakomicie świetny talent opowiadania Rzewuskiego. Piękny, czysty język zaleca jego pióro. Treść nacechowana gorącą miłością Ojczyzny. Duch dawnej przeszłości polskiej cię owiewa, gdy czytasz jego opowiadania, bo też autor korzystał z opowiadań starych Polonusów, pamiętających świetne czasy Rzeczypospolitej. Szczególnie temi zaletami odznacza się ostatnia praca Suffczyńskiego: „Zawsze Oni," wydana przez księgarnią J. K. Żupańskiego w Poznaniu w wspaniałem wydaniu z rycinami Kossaka i godłami poetycznemi Pola, umyślnie do tej powieści napisanemi. Jest to jedno z najpiękniejszych naszych wydawnictw. Polecić je można gorąco, gdyż obok przyjemnej rozrywki można się ztąd wiele nauczyć, a nadewszystko utwierdzić w sobie uczucie patryotyczne. Koroną prac Suffczyńskiego są „Zawsze Oni." Jest to tytuł nader szczęśliwie dobrany. Ci „Oni" — to Polacy, którzy zawsze i wszędzie myślą o wolności Ojczyzny, gdyż skoro się tylko nadarza sposobność walczenia za świętą sprawę, wnet rzuca Polak rodzinną zagrodę i spieszy choć na koniec świata, znosząc trudy niesłychane, życia nawet nie szczędząc, aby tylko przyczynić się do osiągnięcia niepodległości Polski. Tę myśl rozwija prześlicznie opowiadanie: „Zawsze Oni." Wiele tu wplecionych staropolskich legend, trudycyi, opisów, zwyczajów, a wszystko owiane jakimś dziwnym, niewysłowionym urokiem.

Michał Grabowski, ur. 1805 † 1863, zasłynął jako znakomity krytyk i powieściopisarz. Najznakomitszem jego dziełem jest „Literatura i krytyka,“ które mu zapewnia na zawsze poczesne stanowisko w piśmiennictwie polskiem. Z powieści jego najlepszą: „Koliszczyzna i stepy.“ Oprócz tego wyszły z pod jego pióra: „Tajkury, Stannica Hulajpolska, Opowiadania kurennego, Zamieć w stepach“ i inne. Powieści Grabowskiego odznaczają się trafnem obrazowaniem prawdy historycznej i pełne są życia. Widownią ich stepy Ukrainy, które tylu naszych poetów natchnęły.

Zenon Fisz, znany pod nazwą Padalicy, brał za tło swoich opowiadań Ukrainę. Najlepsze jego powieści są: „Pokojówka“ i „Nestor malowany.“ Polecenia także godne jego: „Listy z podróży“ w 3 tomach. „Był to talent samorzutny,“ czytamy o nim, „oryginalny, prosty, niemal rubaszny, celujący humorem swojskim i zdrowym „chłopskim“ rozsądkiem.“

X. Ignacy Hołowiński napisał kilka zajmujących opowiadań, między niemi odznacza się mianowicie „Życie mojej matki,“ obrazek napisany z namaszczeniem, tchnący miłą, rzewną, szlachetną prostotą. Radzimy każdemu, co się łamie z przeciwnościami, co nieraz upada pod brzemieniem ciosów, przeczytać to prześliczne opowiadanie, tę prawdziwą perełkę piśmiennictwa polskiego. „Rachel“ jest powieść ludowa, przenosząca nas w świat żydowski. stósowna dla czytelni ludowych. Piękną jest legenda Hołowińskiego: „Korona“ i powieści, na wzór ludowych pod nazwą Żegoty z Kostrowca wydane. Występował także jako filozof, walcząc przeciw pojęciom Trentowskiego. Opisał pięknie swą podróż do Ziemi ś.; jest to dzieło bardzo pouczające. Największą jednakże sławę zyskał sobie Hołowiński poezyami, znanemi pod nazwą legend, z tych np. Buława Madeja, Krówka Jaremy, Sierota, w licznych książkach dla młodzieży są przedrukowane. Poemat Hołowińskiego: „Dzieciątko Jezus“ pomnaża szczupły zapas dzieł w naszem piśmiennictwie, które z popularnym wykładem łączą ważny przedmiot, a tem samem do szlachetnego dążą celu.

Jest to utwór, który i mniej oświeceni z korzyścią czytać mogą. Był także Hołowiński znakomitym kaznodzieją. Jego „Kazania świąteczne, niedzielne i przygodne,“ są tak piękne, że je obok Skargi i Woronicza postawić można.

Walery Łoziński zakończył życie, ledwie licząc 26 lat wieku. Powieści jego: „Szlachcic chodaczkowy, Szaraczek i Karmazyn, Zaklęty dwór“ napisane są z wielkim talentem. Dla ludu ułożył znakomitą książkę: „Ludzie z pod słomianej strzechy.“

Władysław Łoziński, brat Walerego, napisał kilka powieści, o których krytyka wyraża się z wielkiemi pochwałami. Wymieniamy niektóre: „Pierwsi Galicyanie; Czarne godziny; Hazardy; Legionista; Historya siwego włosa; Żółty generał; Opowiadanie Imci Pana Wita Narwoja, rotmistrza; Skarb watażki.“ Maluje nam Łoziński w swych opowiadaniach życie galicyjskie lub wiek XVIII. Zasługuje też na uwagę piękne jego dzieło: „Z estetyki i życia.“

Antoni Pietkiewicz, znany więcej pod przybraną nazwą Pługa. Czytamy o nim w „Rysie Literatury Polskiej“ Zdanowicza i Sowińskiego: „Gorąca wiara i cześć dla wszystkiego, co święte i wzniosłe, miłość braci i dobra powszechnego — szczera, głeboka, w każdej chwili płonąca, — delikatność uczuć nieporównana, prawdziwie apostolskie przejęcie się powołaniem autorskiem, młodzieńczy niczem niezrażony zapał, dziewicza skromność pióra, ciepło serdeczne — oto są cechy utworów Pługa“ Rozwija on tak poczciwą dążność, że mu nawet zarzucają zbytek tkliwości i poczciwości w jego pismach. Zarzut ten jest dlań największą pochwałą. Jego powieść „Piastunkę,“ osnutą na wspomnieniach własnego dzieciństwa, nazwał Trentowski „najpiękniejszą z powieści, jakie mu się czytać zdarzyło.“ Na szczególną uwagę zasługuje powieść Pługa: „Oficyalista,“ którą mianowicie ekonomom i podobnym urzędnikom polecić można, gdyż pociesza, dodaje ducha, zachęca do wytrwałej pracy i podaje piękne rady, aby uniknąć ostatecznego upadku. Wogóle wszystkie powieści jak np. „Bakalarze, Duch i krew, Spowiedź“ zasługują na jak największe rozpowszechnienie. Prześliczną jest sielanka Pługa: „Sro-

-czka," opisująca idealną miłość Jasia i Dosi, oraz przyrodę podolską.

Nie podobna w małem dziełku podać choćby tylko z nazwiska wszystkich naszych powieściopisarzy. Wspomnieć jeszcze wypada króciuteńko o następnych: Walery Przyborowski napisał powieści: Aryanie, Sokół królewski, Oblężenie Warszawy, Noc z 3 na 4 Grudnia i inne, odznaczające się ruchliwością i dobrym językiem. Alexander Głowacki (B. Prus) zachęca w swych powieściach do pracy, oszczędności i korzystania z czasu: a wyśmiewa dowcipnie przesądy i nałogi. Alberta Wilczyńskiego „Kłopoty starego komendanta" zyskały wielki rozgłos, „Ci, co lubią łatwy śmiech," pisze Chmielowski, „znajdą w rzeczach Wilczyńskiego niejednę chwilę rozrywki, a czasami nawet rozumnie, lecz bez pedanteryi podaną uwagę." Piotr Bykowski kreśli nam w swych opowiadaniach życie szlacheckie. Potępia błędy przodków, ale jednakże widzi więcej dobrego w przeszłości, niż obecnie. Jan Lam pisywał humorystyczne powieści na tle życia galicyjskiego, nacechowane głębszą myślą. Główne utwory jego są: „Panna Emilia, Wielki świat Capowic, Głowy do pozłoty, Dziwne karyery." Wł. Sabowskiego powieści „Kanarki, Na wędkę" i kilka innych są niezłe, niektóre jednakże jak np. „Kręte drogi" potępienia godne. Józef Rogosz występował jako poeta, dziennikarz, ostatecznie zwrócił się do powieści; z tych „Pokuta, Złamane serce i Marzyciele" najlepsze Edmund Chojecki pisał najprzód poezye; obszerną jego powieść „Alkadar" do piękniejszych w języku polskim zaliczyć można. M. Czajkowski zażywał niegdyś wielkiego rozgłosu z powodu powieści kozackich, a mianowicie podobał się „Kirdżali." Niestety! pisarz ten najprzód został Turkiem, a pod koniec życia uderzył czołem przed Moskwą. Oj! biada temu, kto się wypiera swej wiary i narodowości! Karól Cieszewski napisał kilka pięknych powieści, z tych „Talizman" i „Sierotki hetmańskie" nalepsze. Cieszyły się też powodzeniem jego komedye: „Zerwany most i Piekielne męki." Wydawał przez dwa lata „Czytelnię dla Młodzieży." Zgasł w kwiecie wieku. Leon Potocki wydał kilka zaj-

mujących powieści, z tych „Swięcone czyli pałac Potockich, oraz „Wilczek i jego pięciu synów“ najlepsze. W ostatnich czasach zasłynął August Jeske-Choiński, jako znakomity powieściopisarz i krytyk. Szereg jego powieści jest bardzo liczny. Do lepszych należą: „Nad Wartą; Po złote runo; Stłumione iskry; Z kulą u nogi.“

Piszące Polki.

Od 1800 r. wystąpiło około 300 piszących Polek, a wszystkich wogóle było przeszło 350. Jest to tak znaczna liczba, że o nich samych można by dzieło napisać. Tu tylko niektóre wymienimy.

Klementyna z Tańskich Hofmanowa. Bardzo to zacna, poczciwa, zasłużona autorka. Kobiety i dziewice polskie sławić jej pamiątkę w późne czasy powinny. Urodziła się 1798 r. w Wyczułkach o 6 mil od Warszawy. Odebrała tak nieszczęśliwe wychowanie, że lepiej umiała mówić w dzieciństwie po francuzku, aniżeli po polsku.

Gdy przeczytała śliczny wiersz Brodzińskiego: „Żal za językiem polskim“ zabrała się gorliwie do pracy nad językiem polskim i oto doszła do takiej wziętości, że dzierży pod wielu względami pierwszeństwo między piszącemi Polkami, a wpływ wywarła na społeczeństwo polskie, mianowicie na niewiasty, niesłychany. Mieszkała do 1831 r. w Warszawie, gdzie wydawała wyborne pismo czasowe:

„Rozrywki dla dzieci“, z których powiastki znane są powszechnie dzieciom polskim. W tych rozrywkach podawała z upodobaniem artykuły, oparte na życiu narodowem, jak np. obrazy z historyi polskiej, życiorysy sławnych Polaków, opisy kraju, obyczajów ludu itd. Te prace krzepiły dzielnie w młodem pokoleniu uczucie ojczyste. Była też w Warszawie nauczycielką, a od 1827 roku nadzorczynią wszystkich tamże szkół żeńskich. Po 1831 roku opuściła kraj rodzinny i zamieszkała w Paryżu, gdzie 1845 roku rozstała się z światem. Na jej pomniku napis: „Matki i dzieci, zmówcie za nią Zdrowaś Marya“.

Z pism Tańskiej, oprócz Rozrywek, zasługują na szczególną uwagę: „Pamiątka po dobrej matce.“ „Amelia matką.“ Obydwa dzieła dla kobiet nieocenionej wartości. „Krystyna.“ O tej książce powiedziano, że każdy, kto ją czyta, pomimowoli czuje się rozrzewnionym i lepszym, jakby po spowiedzi. Źródłem tego świętego chrztu ducha jest zacne serce autorki. Bohaterką powieści jest stara panna, tak serdecznie i pięknie wystawiona, że wiele młodych panien po przeczytaniu tej powieści postanowiło żyć nazawsze w panieństwie. Inne jej dzieła są: „Jan Kochanowski w Czarnolesiu. Święte Niewiasty. Historya Powszechna 3 t. Dziennik Franc. Krasińskiej. Listy Rzeczyckiej. Książka do nabożeństwa dla Polek i dla dzieci. Wiązanie Helenki“ itd. Jej pisma odznaczają się pięknym językiem i poczciwą dążnością; jest w nich coś miłego,

pociągającego, wzruszającego. Jakie piękne daje rady Polkom, a jak kocha Polskę, lud wiejski i dzieci! Szlachetna to bardzo postać w dziejach piśmiennictwa polskiego. Wy młode Polki, naśladujcie zacną Klementynę; niech ona wam będzie gwiazdą przewodnią w życiu, a szczęśliwym będzie nasz naród, jeżeli w jej duchu pracować będziecie.

Szczegółowo pragniemy polecić „Jana Kochanowskiego," o którym mówi jeden z polskich pisarzy: „Prostota serca, pogoda wyobraźni, wielka niekiedy podniosłość myśli, z nieporównanym wdziękiem kreślone obrazy domowego pożycia, pracowicie, umiejętnie i sumiennie zebrane objaśniające przypisy, w całem dziele piętno wyższej jakiejś, lepszej tęsknoty, wszystko to stawia Jana Kochanowskiego w rzędzie najcelniejszych prac autorki."

Pisma Tańskiej powinny się wszędzie znajdować, tak w szkólnych bibliotekach, jak i w czytelniach ludowych, gdyż na to rzeczywiście zasługują. Nowe zbiorowe wydanie wyszło niedawno w Warszawie. Najdokładniejszy życiorys Hoffmanowej skreśliła Pruszakowa. Niech będzie błogosławioną pamięć zacnej Klementyny!

Tańska posiada tę niespożytą zasługę, że pierwsza zaczęła pisać książki dla dzieci w języku polskim.

Seweryna z Żochowskich Pruszakowa, z drugiego małżeństwa Duchińska, zajmuje

godnie miejsce obok Tańskiej. Napisała dotąd 80 większych lub mniejszych tomów prac rozmaitych, nacechowanych wyższą myślą i odznaczających się pięknym językiem. W Warszawie od 1856 do 60 wydała 15 tomów „Rozrywek dla młodocianego wieku.“ Jest to niejako dalszy ciąg rozrywek Tańskiej, zastósowanych do pojęć dzisiejszych. Dobór artykułów i czysty język zalecają to wydawnictwo. Oprócz tego napisała „Powieści dla młodzieży, Upominek dla dziewcząt wiejskich, Szkółkę domową i Noworocznik.“ O te dzieła, a szczególnie o Rozrywki starajcie się usilnie, młodzi czytelnicy. Czynność literacka Duchińskiej jest zdumiewającą. Tworzy oryginalne, pełne życia poezye, oraz dobre powieści, przekłada arcydzieła z innych języków, szczególniej z francuzkiego, włoskiego i niemieckiego, zajmuje się literaturą węgierską i rumuńską, jest spółpracowniczką licznych pism, a nawet pisze znakomite artykuły po francuzku. Maryan Dubiecki taki sąd wydaje o poetce: „Tendencya wysoce moralna, swojskością i głębokiem uczuciem nacechowana, przejawia się w jej utworach. Talent jej poetyczny posiada tyle świeżości, iż niemal wzrasta z latami.“ Z poezyi Duchińskiej uwagi godne: „Drużbacka“, poemat liczący 4000 wierszy, przedstawiający obraz dziejowy narodu z czasów tej poetki: „Dwie gwiazdy, Sebastyan Klonowicz, Unia Lubelska, Obrazki dramatyczne, Panslawiści, Wianek na cześć króla Jana III. Polska w upadku i odrodzeniu

czyli Rejtan." Najnowszym utworem Duchińskiej jest wspaniałe dzieło: „Królowie Polscy w pieśniach i obrazach." Część poetyczną napisała Seweryna Duchińska; rysunki wykonał Walery Eljasz. Utwór ten porównać można z Śpiewami Historycznemi Niemcewicza. O każdym królu polskim jest pieśń, a przytem jego osoba w pięknym rysunku w całej postaci przedstawiona. Dzieło to wyszło nakładem K. Kozłowskiego w Poznaniu. Oprócz tego opracowała ważne dzieła: „Dzieje Węgier" i „Obraz literatury średniowiecznych ludów, a mianowicie Słowian i Niemców" w 2 tomach. Zamiast rozwodzić się wiele o jej pismach, podajemy piękny wierszyk jej pióra, zachęcający tak wymownie do wytrwałej pracy:

„Sieję proso na zagonie, czyż je będę żąć?
Przecież z wiarą rzucam w ziemię ziarno bądź co bądź,
Może w miejsce bujnych plonów da mi szczere pole
Same habry i ostróżki, lub marne kąkole:
Lub co gorsza, może jeno piołuny i głóg
W nagrodę za trud podjęty przeznacza mi Bóg:
Lecz ja w ziemię pochylona, cicho i w pokorze,
Moje proso na zagonie sieję w Imię Boże!

Może wicher z burzą zwieje mych zasiewów ślad,
Może wzeszłe słota spłócze lub wybije grad:
Może, gdy tchną latem z nieba słoneczne upały,
W marny popiół i perzynę zmienią plon mój cały;
Może nocą, gdy powieje z łona ziemi chłód,
W niwecz pójdzie znój oracza i podjęty trud;
Lecz nie bacząc, jakie straty przyszłość zrządzić może,
Moje proso na zagonie sieję w Imię Boże!

W Imię Boże sieję proso, sieję bądź co bądź,
Więc nie pytam, czy plon bujny przyjdzie sierpem żąć:
I nie lękam się mozołu, ni trudu, ni pracy,

Ale sieję jak śpiewają w polu rankiem ptacy,
Z pełną wiarą i nadzieją, że zbudzony wczas
Dźwięk ich pieśni pójdzie w niebo z ranną rosą wraz,
O! Bóg dobry szczerym chęciom siewcy dopomoże,
Ja też proso na zagonie sieję w Imię Boże!"

Posłuchajcie tylko jak wymownie Duchińska zachęca do pracy młode polskie pokolenie:

Trzeba pracy długiej, twardej,
W pocie czoła — w ducha znoju;
Trzeba złamać umysł hardy,
Mężnie, w cięży i pokoju
Służyć prawdzie, służyć Bogu.
I w domowym trzeba progu
Wzniecać ogień czysty, jasny;
A ten płomień, gdy rozgore,
Gdy uleczy serca chore,
Trzeba w głębi duszy własnej
Wprzód grzechowe skruszyć pęta.
W górę serca, w górę duchy!
A powstanie nasza Święta,
Same spadną z niej łańcuchy.

W r. 1872 obchodzili uroczyście rodacy 25 letni jubileusz literacki pani Seweryny w Rapperswyl w Szwajcaryi. Młodzież polska złożyła jej w darze adres i złote pióro, ozdobione polskim herbem. Piękna ta uroczystość odbiła się radosnem echem w wszystkich ziemiach dawnej Polski.

Byłoby bardzo pożądanem, aby pisma Duchińskiej, a mianowicie te, które przeznaczone są dla młodzieży, wyszły w nowem, ale taniem wydaniu. Oby zacna poetka wróciła niedługo do ojczystej ziemi!

Jadwiga Łuszczewska, znana więcej pod nazwą Deotymy, jest niezwykłem zjawiskiem w piśmiennictwie polskiem. Jako 16letnia dziewica improwizowała, to znaczy, że gdy gdy jej ktoś podał jaką myśl, a choć tylko jeden wyraz, Deotyma na to zadanie po krótkiej chwili namysłu wygłaszała poemat. Ten niezwykły talent budził swego czasu potężne zajęcie. Jedni ją wynosili pod niebiosa, drudzy ganili. Podziwiać należy w poezyach Deotymy wielką sztukę, łatwość tworzenia, głęboką naukę, piękny język, wspaniałe myśli i wielkie natchnienie. Ujemną stronę jej poezyi stanowi brak znajomości życia ludzkiego, a mianowicie walk i łamania się z losem. Deotyma, wychowana w salonach, nie miała sposobności przypatrzeć się rzeczywistemu życiu, które najczęściej wśród cierpień się rozwija. Pokazuje się na niej widocznie, że sam talent bez pracy nie zapewnia powodzenia. Odebrała ona jak najstaranniejsze wykształcenie pod kierunkiem matki, także autorki i znakomitych nauczycieli. Młoda Jadwiga z zapałem uczyła się dziejów ojczystych, oddawała się również naukom przyrodniczym i filozoficznym, czytywała gorliwie arcydzieła wielkich poetów, szczególnie zaś pisma naszych wieszczów. Od lat dziecięcych odznaczała się głębokiem uczuciem religijnem. Z jej poezyi zasługują na szczególną uwagę: „Tomira, Polska w pieśni, Wanda, Chrobry, Jadwiga, Sobieski, Wiosna, Potęga pieśni.“ Utwory jej wyszły w 2 tomach pod tytułem: „Improwizacye i poezye Deotymy.“

Znakomity estetyk Kremer tak o niej przemawia: „Słysząc ją, trudno wstrzymać podziwienie swoje; taka urocza świeżość tchnie z tych jej improwizacyi, zwroty tak uderzające, bo niespodziewane; obrazy świecące kolorytem tak pełnym przepychu, taka tu oryginalność w przenośniach. Wszak nawet wyrazy pojedyńcze, użycie języka, władanie mową, wyraźnie świadczy, że tu tchnienie idzie z góry.“ Deotyma w ostatnich czasach pisuje powieści prozą; dotąd wyszły: „Na rozdrożu, Krzyż nad otchłanią, Zwierciadlana zagadka, Branki w jasyrze“ itd. Pisane są pięknym językiem, ale brak im, podobnie jak poezyom, znajomości życia. Choć jeden krótki utwór znakomitej naszej poetki przytaczamy, dodając, że miała lat 18, kiedy go napisała:

Pieśń Dziewicy.

Pierś rycerza drą pociski,
Rólnikowi uschnie kłos,
Matka płacze u kołyski; —
Najszczęśliwszy dziewic los!

Gdy ma igła jedwab plecie,
Chwil przyspiesza srebrny strzał;
Dzięki Panie, żeś kobiecie
Świętą miłość pracy dał.

Harfa moja wiarą dźwięczy,
Pióro szuka wiedzy bram;
Sztuki piękne w waszej tęczy
Niech przymierze z niebem mam.

Wśród przyrody, jam królową,
Tron mój się nie lęka burz,



Dwie złote rady Tańskiej każdemu, szczególnie jednak młodzieży przydatne.

Stać się użytecznym własnej Ojczyźnie, przyłożyć się do oświaty, do ulepszenia rodaków, jest to jedna z najmilszych rozkoszy, jakie serce człowieka na tej ziemi doznać może.

Praca jest jedną z pierwszych powinności naszych, praca konieczną dla człowieka potrzebą, praca jest przeznaczeniem naszem. W niej jedyny jest sposób wypłacenia się Bogu, rodzicom i ojczyźnie; do pracy zawczasu wprawiać się należy.

Gdy koronę mam liliową,
Mało dbam o berło z róż.

Być pieszczotą w rodzin gronie,
Rajskiej strzechy kochać próg.
Mieć żar w sercu, piosnkę w łonie,
To mi tylko kazał Bóg.

Paulina z L. Wilkońska należy do pierwszorzędnych polskich autorek; pierwszą zaś jest co do ilości dzieł wydanych, bo żadna Polka więcej nad nią nie napisała. Urodziła się 1809 roku w miasteczku Swarzędzu niedaleko Poznania. R. 1832 poślubiła A. Wilkońskiego. Oboje osiadłszy w Warszawie, oddali się pracy literackiej. Paulina polubiła szczególnie pisanie powieści. Wydała przeszło sto tomów powieści i prac literackich. Do lepszych jej prac należą: „Cierniowa gałązka, Wawrzyna, Irena, Tak się dzieje, Dziedziczka Czarnolic, Kazimira, Skalińce, Dziedzic Orłowa, Na dwóch krańcach, Wnuk, Mrowin i Trock, Fata Morgana i Powołanie,“ „które stanowi niejako wyznanie wiary autorki, jest odbiciem wskroś jej szlachetnego charakteru, prawych dążeń, uczciwych zasad, zacnych, a prawdziwych głębokich przekonań.“ Wielkiej ceny są Wilkońskiej: „Moje wspomnienia o życiu towarzyskiem w Warszawie.“ Wilkońska doznała licznych w życiu przeciwieństw. Przedwczesny zgon małżonka, którego silnie kochała, ugodził ciężko tkliwe jej serce. Doznała też wiele przykrości od własnej rodziny, a pod koniec życia utraciła znaczną część

majątku, co jej zgon przyspieszyło. Zgasła 1875 r. dnia 9 Czerwca.

Najobszerniejszy życiorys Wilkońskiej skreśliła w „Warcie“ Teofila Radońska. Z tego serdecznie i pięknie napisanego wspomnienia podajemy choć jeden tylko ustęp: „Szlachetna ta kobieta, wyższa sercem i rozumem, musiała, jakeśmy to widzieli, zastósować pracę do wszelkich życia okoliczności. Pisać stało się dla serca i duszy jej potrzebą i koniecznością; umysł jej czynny i twórcza siła spocząć jej nie dały. Materyałem, wątkiem, z którego wysnuła niejednę myśl piękną w całem znaczeniu, wspaniałą, głęboką przejmującą serce i duszę, była podniosła miłość Boga i Ojczyzny. Bogaty ten, niewyczerpany zasób najszczytniejszego uczucia wydał to wszystko, co dobrem pięknem i prawdziwem w utworach jej znajdujemy, i sprawił, że prace jej, choć nie arcydzieła, były zawsze przez czytającą publiczność sympatycznie, wdzięcznie i z przyjemnością witane — słowa prawdziwe i szczere, wprost z duszy i serca czytelników spływały, szczepiąc tam zdrowe ziarno cnót i prawych zasad. Obywatelskie, towarzyskie i rodzinne życie jest treścią nieomal każdej oryginalnej powieści Pauliny W., a poszanowanie obowiązków i cnót staropolskich, uznanie pracy, zasługi, przywiązanie do zwyczajów, obyczajów i tradycyi przodków myślą jej przewodnią.“

Dodać wypada, że Wilkońska pisała także dla ludu i młodzieży. Prześliczną jest tej powiastka „Złoty Warkocz,“ oparta na tle-

powstania Kościuszkowskiego. Wydała też 1840 r. w Warszawie: „Powiastki dla panienek,“ których nie podaje nawet bibliografia Estreichera.

Narcyza Żmichowska, znana pod nazwą Gabryeli, ur. 1819 † 1876 r., była obdarzona tak potężnym talentem poetyckim, że Ilnicka nazwała ją „kobietą najwyższego natchnienia, jaką posiadaliśmy kiedykolwiek,“ a porównując ją z Tańską, twierdzi, że stoi z nią na równi. Zdanie to, choć niezupełnie trafne, gdyż wpływ Tańskiej był i jest daleko większy, aniżeli Żmichowskiej, wskazuje jednak, że jest to niezwykła w piśmiennictwie naszem autorka. O jej poezyach powiedziano, że „są tam strofy tak rzewne i smętne, jak postać zapłakanego anioła nad grobem najdroższych nadziei.“ Pierwsze jej utwory wyszły w Poznaniu 1845 roku pod tyt.: „Wolne chwile Gabryeli,“ a później w Warszawie w czterech tomach „Pisma Gabryeli.“ Poezye jej odznaczają się prześlicznym językiem, bogactwem uczuć i myśli, oraz smętną, za serce chwytającą rzewnością. Powszechnie znanym jest jej piękny wiersz: „Czemu mi smutno?“ Z obszerniejszych jej prac zasługują na uwagę: Maina i Kościej, Prządki, Poganka, Dańko z Jawuru i Biała róża. Ta ostatnia powieść takie uczyniła wrażenie w Warszawie, że pewien prawnik pojął ubogą panienkę za żonę, w przekonaniu, że jest autorką tej powieści. Ułożyła też obszerną Geografią w dwóch tomach. Pisma

Żmichowskiej, opromienione wyższą myślą, zasługują na rozszerzenie nie w samych tylko kołach niewieścich.

Eliza z Pawłowskich Orzeszkowa odznacza się tak potężnym talentem powieściopisarskim, że znakomity krytyk Chmielowski przyznaje jej pierwszeństwo pomiędzy powieściopisarzami, którzy po 1863 r. wystąpili, zanim wyszła powieść Sienkiewicza „Ogniem i mieczem." Urodzona 1842 r. zaczęła pisać po ostatniem powstaniu, aby wskazać nowe drogi do wewnętrznego odrodzznia się po strasznym pogromie, jaki uderzył nasze społeczeństwo w 1863 r. Czytamy o niej następne zdanie w pewnem piśmie: „Jeżliby można scharakteryzować jednem słowem działalność Orzeszkowej, to moglibyśmy powiedzieć, że w wszystkich jej powieściach przebija jedna myśl, jedno żądanie: oświaty, tej prawdziwej, która doprowadza do zrozumienia obowiązków jednostek wobec ogółu; żąda jej nietylko dla ludu i dla ciemnych, nieświadomych mas żydowskich, lecz i dla tych klas, co na pozór wzięły ją w wyłączne posiadanie; żąda jej bez różnicy dla wypieszczonych synów magnackich (w powieści: Pan Graba) i dla upośledzonych pod tym względem kobiet wszystkich sfer (Marta, Pamiętnik Wacławy)."

Orzeszkowa, podobnie jak Kraszewski, pragnie, aby żydzi połączyli się z Polakami. Przedstawia ona Izraelitów w nader korzystnem świetle. Zdaje się, że to pragnienie pozostanie

na zawsze pięknem marzeniem, gdyż żydzi bynajmniej nie pragną zlania się w jedno z Polakami. Na tem tle są osnute dwie powieści Orzeszkowej: „Meir Ezofowicz i Eli Makower,“ tłomaczone na obce języki. Z innych jej powieści uwagi godne: „Mirtala, Nad Niemnem, Ostatnia miłość, Rodzina Brodowiczów, Na dnie sumienia, Zygmunt Ławicz i jego koledzy, Pompalińscy, Sylwek Cmentarnik“ i wiele innych. Zarzucają jej, że maluje zbyt jaskrawo błędy i ujemne strony.

Niektóre powieści Orzeszkowej a mianowicie: Niziny, Romanowa i Dziurdziowie mogą czytać z pożytkiem nawet mniej wykształceni. Sympatyczna to autorka, która rozszerzywszy usilną pracą zakres swej wiedzy, szerzy zdrowe pojęcia w naszem społeczeństwie.

Zasługują jeszcze na uwagę: **Marya z Czartoryskich**, księżna wyrtemberska, napisała pierwszy romans polski „Malwina“ czyli domyślność serca,“ oraz ułożyła piękne powieści ludowe, zawarte w drugiej części „Pielgrzyma w Dobromilu,“ którego autorką jest jej matka Izabella Czartoryska, znana założycielka pamiętnej w Puławach Świątyni Sybilli, zawierającej najdroższe pamiątki polskie. Marya Czartoryska była prawdziwym aniołem opiekuńczym ludu wiejskiego. W Wysocku w Galicyi zbudowała kościół i klasztor dla sióstr miłosierdzia, zapisując im wieś Moszczany z obowiązkiem pielęgnowania sierot i chorych. Zakład ten dotąd istnieje, dając przytułek 20 sierotom i pielęgnując blizko 30 chorych. „Piękna ta postać niewiasty polskiej,“ pisze o niej Siemieński „cicho przemknęła się po ziemi, a niemniej zostały po niej pamiątki, które nie jak zasuszone, lecz jak świeże kwiaty długo przypominać ją będą.“

Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska, ur. 1792 † 1832, odznaczyła się zaszczytnie powieściami: „Zofia i Emilia;“ „Pierwsza młodość, pierwsze uczucia“ i „Wieczór adwentowy,“ który się najwięcej podoba. „Jaraczewska maluje nam wiernie życie polskie dawniejsze i tego czasu, w którym żyła. Jej powieści są na wskroś narodowe, polskie, a przytem pełne uczucia religijnego. Nietylko pracami literackiemi się zasłużyła. Starała się o dobrobyt włościan, miała dla nich lekarza, rozwoziła między nich leki, odwiedzała chorych, niosąc pod słomiane strzechy słowo miłości i pomoc. Dla księży poblizkich założyła biblioteczkę. „Czynić dobrze i działać użytecznie,“ pisze Ludwika Ossolińska, „było zawsze dla niej zajęciem chwili obecnej i lubem przyszłości marzeniem.“ Napisała też dobrą książeczkę dla młodzieży: „Upominek dla dzieci, czyli krótkie powieści moralne.“

Karolina z Potockich Nakwaska, ur. 1798 † 1875, zasłużyła się dobrze społeczeństwu polskiemu, a szczególnie Polkom, ułożeniem znakomitego dzieła: „Dwór wiejski,“ które jest w swoim rodzaju jedyne. Są tam przepisy urządzenia domu w najdrobniejszych szczegółach. Tom drugi stanowi książkę kucharską, a trzeci najciekawszy, obok praktycznych rad i przepisów zawiera nauki, tyczące się najważniejszych zagadnień życia. Kraszewski wysoko ceni to dzieło, gdy tak przemawia: „Nie pozostało ono pewnie bez wpływu na społeczeństwo nasze, rozeszło się po kraju i poniosło ze sobą wzorowe zasady, a głównie tę wielką prawdę, że i najmniejsze czynności powszednie mają w życiu ogromne znaczenie, że heroizmem być może cierpliwość, skrzętność wytrwała, praca i praktyka cnót niedostrzeżonych dla oka, lecz w gospodarstwie społecznem nabierających wagi nadzwyczajnej.“ A w innem miejscu: „W sposobie przemawiania autorki naszej jest coś tak sympatycznego, ożywionego, ciepłego, dobitnego, iż to, co z pod pióra jej wychodzi, mówi do serc, chwyta za nie i przekonywa. Nigdzie serdeczniej się nie odzywa, jak w „Dworze wiejskim.“ Posłuchajmy jak sama Nakwaska przemawia do Polek: „Zawód kobiety nie jest tak błahy, ani tak

poziomy, jak to niektórzy myślą i mówią: w waszych bowiem rękach szczęście mężów, pomyślność dzieci, od was idzie przykład podwładnym, wy się uważać powinnyście, jako mające opiekę duchową nad tylu istotami, waszej pieczy przez Opatrzność powierzonemi.“ Wydała też powieści dla dzieci i krótką historyą polską w angielskim języku.

Anna z Krajewskich Nakwaska, początkowo jak wiele innych Polek, pisywała po francuzku; jej pióra są: „Aniela, czyli obrączka ślubna, tłomaczona na francuzkie i niemieckie, Odwiedziny Babuni, Wieczory niedzielnego starego stolarza i Obraz warszawskiego społeczeństwa.“ Popierała czynnie zakłady dobroczynne. **Karolina Wojnarowska** skreśliła „Pierścionki Babuni,“ które można na równi postawić obok Pamiątki po dobrej matce Tańskiej. Styl jej prosty, zrozumiały, piękny. W pismach jej pełno rad pożytecznych i zdrowych, nacechowanych miłością Ojczyzny i uczuciem religijnem. **Paulina Kraków** wydała: Pamiętniki sieroty, przełożone na niemieckie, Wspomnienia wygnanki, Niespodzianka, Zbiór powiastek, Wieczory domowe i inne. Przez sześć lat wychodził jej staraniem noworocznik „Pierwiosnek,“ a z W. Trojanowską redagowała „Zorzę,“ pismo dla młodzieży. Szlachetna dążność i piękny język są zaletami pism Krakowowej. **Ewa Felińska** jest autorką kilku pięknych powieści, jak np. Hersylia, Pan Deputat, Siostrzenica i ciotka. Za usiłowania narodowe wysłaną była na Sybir. Owocem tego pobytu jest znakomite dzieło „Wspomnienia z podróży po Syberyi, i pobytu w Berezówce“ przełożone przez Lacha Szyrmę na język angielski, a przez Olimpią Chodźkową na francuzki. Syn jej Szczęsny zasiadł na stolicy arcybiskupiej warszawskiej, później przebywał długo na wygnaniu. **Gabryela z Güntherów Puzynina** tworzyła niezłe poezye, powieści i dramaty. W obszerniejszej powieści „Marylka“ zachęca do cichego poświęcenia i zamiłowania rodzinnego ogniska. Zamiast reformować, poprawiać społeczeństwo, do czego nawet niektóre piszące kobiety dążą, zachęca do mężnego znoszenia przeciwieństw. Jej poezye, które wyszły pod

znoszenia przeciwieństw. Jej poezye, które wyszły pod tyt.: „W imię Boże,“ „Dalej w świat,“ odznaczają się poczciwą dążnością, uczuciem religijnem i za serce chwytającą szczerością uczucia. **Zofia z Kamińskich Węgierska** wydała dla młodzieży: Legendy historyczne polskie (Poznań u Żupańskiego), Podróż malownicza po najciekawszych okolicach ziemi naszej, Obrazy wieku dziecinnego itd. Prace jej odznaczają się pięknym, malowniczym językiem. **Julia z Molińskich Wojkowska**, rodem z Kórnika, odznaczała się niezwykłym talentem pisarskim. Ułożyła dla ludu dobre dziełka: „O poczciwym Janku i dobrej Marysi, Dwie książki, które stary Wojciech kupił do czytania“ — dla młodzieży: „Tadzio; Mała Marynia i Nauki religijno-moralne.“ Jej Piosnki dla ludu wiejskiego są prześliczne, szkoda tylko, że podburzające przeciw bogatszym klasom. **Łucya z książąt Gedrojciów Rautenstrauchowa** pozostawiła po sobie piękną pamięć dziełami: „Wspomnienia o Francyi, Miasta, góry i doliny, W Alpach i za Alpami“ odznaczającemi się pięknem, powabnem opowiadaniem. **Eleonora Ziemięcka** zajmowała się poważnemi badaniami filozoficznemi w duchu katolickim. **Marya z Majkowskich Ilnicka**, zasłużona redaktorka „Bluszczu,“ wystąpiła najprzód z poezyami, teraz pisuje wiele powieści. Opowiedziała dla młodzieży wierszem Dzieje Polski w książce: Ilustrowany Skarbczyk Polski. — „Natchnienie jej, czytamy o niej, jakkolwiek nie ma ani orlego polotu, ani głębokości nadmiernej, odznacza się za to szczerotą, wielką rzewnością i nieporównanym wdziękiem. Dodać do tego należy mistrzowskie władanie językiem i formę poetycką, tudzież najzacniejszą myśl, przeświecającą we wszystkich jej utworach.“ Z powieści jej najlepsze: Pan profesor i Saryusze. **Walerya Morzkowska** pisuje bardzo wiele do pism, głównie warszawskich. Jej powieści, nacechowane pewną wyższością, potrącają o ważne pytania, nieraz przecież przechodzi autorka zakres, właściwy kobietom. „Jerzy i Augusta, Między Scylą a Charybdą“ są z jej powieści najlepsze. **Józefa Śmigielska** ułożyła kilka niezłych powieści, a prócz tego wydała sześć tomów Zabaw przyjemnych i pożytecznych dla młodzieży, oraz „Obrazki z życia świątobliwych Polaków i Polek“; te ostatnie wraz z Borkowską. **Marya**

z Brzezinów Sadowska, występująca pod nazwą Zbigniewa, zaczęła z początku pisywać humorystyczne obrazki. Pierwszą jej humoreską była Podróż naokoło świata, odbyta w trzech godzinach. Światem to człowiek, do którego na oceanie prawdy płynie autorka statkiem „wyobraźnią,“ któremu dowodzi kapitan „żądza.“ Statek nadpływa do kraju „głowy,“ której stolicą „rozum,“ a królem „przemysł wielki.“ Potem następuje podróż do „serca.“ Myślą zasadniczą tego obrazka jest potępienie materyalizmu, zabijającego polot ducha. Doskonalszą humoreską (tj. lekkiem, dowcipnem opowiadaniem) są Pamiętniki muchy. Pan Serwacy, przemieniony po śmierci w muchę, szuka łzy odkupienia. Przesuwa się tu przed naszemi oczyma szereg obrazków, a choć to humoreska, płakać nieraz trzeba. Podobnego zakroju są Cztery ideały. Z jej powieści najlepsze są: Oksana, Rocznica, Niecnota, Sąsiedzi. — „W Niecnocie, pisze Chmielowski, przed oczyma naszemi staje wielka postać kobiety, w której niesłychana energia pokonała nieśmiałość niewieścią a wyższe wychowanie, wyrywając z jej natury wszelkie chwasty, bujnie porastające wśród otoczenia, w którem żyć była zmuszona, na jej czoło kładzie aureolę niepospolitości i namaszcza ją chryzmatem wytrwania na smutne życia koleje.“ Sadowskiej talent jest więcej męzkim, niż niewieścim, w każdym razie odznacza się odrębnością.

Anna z Krakowa (Terlecka) i **Anna Libera Krakowianka** wystąpiły jako poetki. Anna Krakowianka we dnie pracowała igiełką, aby zarobić na chleb dla matki i siebie, a nocami tylko mogła czytać i pisać. **Julia Goczałkowska** odznaczyła się poezyami i powieściami. Piękną jest jej odpowiedź Wasilewskiemu, gdy tenże nazwał Galicyanki „błyszczącemi plewami.“ Izraelitka **Meyersonowa** jest prawie jedyną z niewiast izraelskich, która pisze pięknie po polsku. Jej powieść „Dawid“ posiada wysokie zalety.

Agniszka Baranowska, poetka wielkopolska, napisała dramaty: „Starżowie i Zamek w Kościanie.“ Zbiór jej poezyi wyszedł 1885 r. pod nazwą: „Ostatni wieniec.“

Prace Baranowskiej odznaczają się pięknym językiem i niezwykłą siłą. Niektóre ustępy są prześliczne.

Przed niedawnym czasem zasłynęła Litwinka **Marya Rodziewiczówna**, która napisała następne powieści: „Dewajtis, Kwiat lotosu, Straszny dziadunio, Pierwsza kula, Szary proch" i inne. Najlepszą jej powieścią jest: „Dewajtis," odznaczający się pięknym językiem i szlachetną dążnością.

Aniela Milewska nie cieszy się wielkim rozgłosem, ale mimo to posiada wielkie zasługi, gdyż rozsiewa w swych pismach zacne i piękne myśli i zasady, a pisze także przystępnie dla ludu i młodzieży. Hasłem jej niejako jest zdanie: „Więcej cnoty i światła." Z powieści Milewskiej uwagi godne: „Matka artysty, Rozstajne drogi, Sieroce dzieje, Pamiętnik Garbuska i Wojna Szwedzka," powieść ludowa. Napisała także kilka dramatów i drobnych powieści dla ludu.

Niepodobna tu wymienić wszystkich Polek, pracujących na niwie literatury narodowej. Wymieniamy choć następne nazwiska: Bibianna Moraczewska wydała kilka powieści i dzieje Polski dla ludu. Bogusława z Dąbrowskich Mańkowska jest autorką cennych „Pamiętników" i kilku komedyi. Marya z Gniezna (Springer) układała poezye religijne. Zofia Urbanowska napisała polecenia godną powieść „Księżniczka." Teofila Radońska ułożyła dobrą „Gramatykę Polską dla młodzieży," a przez kilka lat redagowała w Poznaniu „Tygodnik Beletrystyczny i Dom Polski." Oprócz tego uwagi godne: W. Kociałkowska, Zofia Kowerska, Zuzanna Zajączkowska, Marya z Mireckich Czarnkowska, Helena z Bogulickich Rogozińska, Teresa Prażmowska, Aniela Tripplinówna, Z. Łasińska i wiele innych. Łasińska wydała 1892 roku nakładem księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu zbiór nowel pod nazwą: „Komary," które świadczą chlubnie o powieściopisarskim talencie autorki.

Mówcy i pisarze naukowi.

W Polsce kwitnęło dawniej krasomówstwo kościelne i świeckie. Skarga, Birkowski, Wujek, Białobrzeski, Bembus i inni zasłynęli jako kaznodzieje kościelni. Świeckich mówców z powodu licznych sejmów, sejmików i zebrań była bardzo wielka ilość. W naszym czasie tylko religijna wymowa może się rozwijać; świeccy mówcy, broniąc nieprzedawnionych praw naszych, muszą przemawiać w obcych językach. Z pomiędzy krasomówców kościelnych najważniejsi:

Ksiądz Karól Antoniewicz. ur. 1807 r. we Lwowie, brał udział w powstaniu 1831 r., a 1839 r. po utracie żony i dzieci wstąpił do zakonu Jezuitów. Wkrótce po wyświęceniu na kapłana zaczął nawoływać do pokuty lud galicyjski, który 1846 r. splamił się rzezią galicyjską. Wielka to zasługa Antoniewicza, że zdołał uspokoić rozhukane chłopstwo w Galicyi. Później rozpoczął błogosławioną pracę misyjną w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku, wytępiając mianowicie zadawniony nałóg pijaństwa, który wywierał i wywiera straszne w naszym kraju spustoszenia. Szlachetny charakter ks. Antoniewicza zajaśniał całym blaskiem podczas cholery 1852 roku. Zakończył życie w tymże roku we wsi Obrze w W. Ks. Poznańskiem. Ukochał on gorąco lud wiejski, mówiąc: „Połowę nieba zajmią chłopi polscy.“

Powiedział też o sobie:

Będę jak żebrak, ubogi, wzgardzony,
Co za żeńcami nikłe zbiera kłoski,
Łzami polewał ojczyste zagony
I słowo Boże niósł z wioski do wioski.

Pisał prześliczne książeczki dla prostaczków, układał wiersze i wygłaszał wspaniałe kazania. Był to niejako prorok polski, karcący błędy i grzechy narodowe, oraz przepowiadający jaśniejszą przyszłość naszej Ojczyźnie.

Z pod jego pióra wyszły następne dziełka które gorąco wszystkim polecamy: „Obrazki z życia ludu. — Czytania świąteczne dla ludu naszego. — Święty Izydor oracz. — Groby Świętych Polskich. — Kwiateczki misyjne. — Nauki i mowy przygodne. — Listy w duchu Bożym do przyjaciół. — Poselstwo anioła w niebie do matki na ziemi i wiele innych.“ Nieznane dotąd kazania ks. Antoniewicza wyszły 1890 r. w Krakowie.

Przytaczamy jego prześliczny wiersz, jak Hucuł rozmawia z ptaszyną.

Hucuł do ptaszyny.

Przyleciałaś tu ptaszyno między dzikie góry,
Chcesz przylepić twe gniazdeczko do przelotnej chmury,
Leć w doliny, leć w równiny: tam zamki i grody,
Tam są śpichrze pełne zboża i kwiatów ogrody.
Na szerokich, żyznych łanach już żółknieje zboże,
Tu ci ziarna biedny Hucuł posypać nie może.
Tam weselej, tam swobodniej latać tobie będzie,
U mnie jodły w polu rosną, głaz sterczy na grzędzie.
Tutaj matka nie wyżywi i własnej dzieciny,
Leć ptaszyno w inne strony, w podolskie równiny.

Ptaszyna odpowiada.

Nie polecę, nie porzucę huculskiej zagrody,
Bo mi milsze wasze lasy, milsze wasze wody,
Pod tą strzechą matka moja gniazdeczko zlepiła,
Jam w tej chacie z twą dzieciną razem się rodziła.
Tu mnie matka nauczyła smutną piosnkę nucić,
Ja tu z wami chcę pozostać i z wami się smucić.
Z wami będę wszystkie losy złe i dobre dzielić,
Z wami głód i nędzę znosić, z wami się weselić,
Latać będę po tych skałach, kryć się w tej krzewinie,
Z wami będę w ciemnej nocy śpiewać w połoninie.
Dla was ja nie pożałuję do lotu skrzydełek,
Bo wiem, że wy dla mnie zdradnych nie macie sidełek.
I na smętarz nieraz zlecę, gdzie są wasze groby,
I na krzyżu sobie siadłszy, nucić będę pieśń żałoby.
A więc dajcie mi umierać tam, gdziem się rodziła,
Bo ta ziemia nad świat cały i ptaszynie miła!

Ksiądz Jan Koźmian, który znał osobiście ks. Antoniewicza, taki sąd o nim wydaje:

„Był on wszystkiem dla wszystkich, a dla każdego wszystkiem w dobrą porę. Z kazalnicy głos jego grzmiąco się podnosił przeciw zepsuciu grzechowemu, usta jego z niezachwianą siłą prawdy wiary wykładały; w konfesyonale, przy ognisku rodzinnem był to ojciec najczulszy, umiejący koić, zachęcać, opatrywać wszelkie rany moralne, umiejący płakać z zasmuconymi, radość szczęśliwych uświęcać, a zawsze pociągać wylaniem, ośmielać prostotą i pokorą.“

Hieronim Kaysiewicz, ur. 1812 † 1873 w Rzymie, brał udział w powstaniu 1831 r., a 1841 r. przyjął święcenia kapłańskie. Był

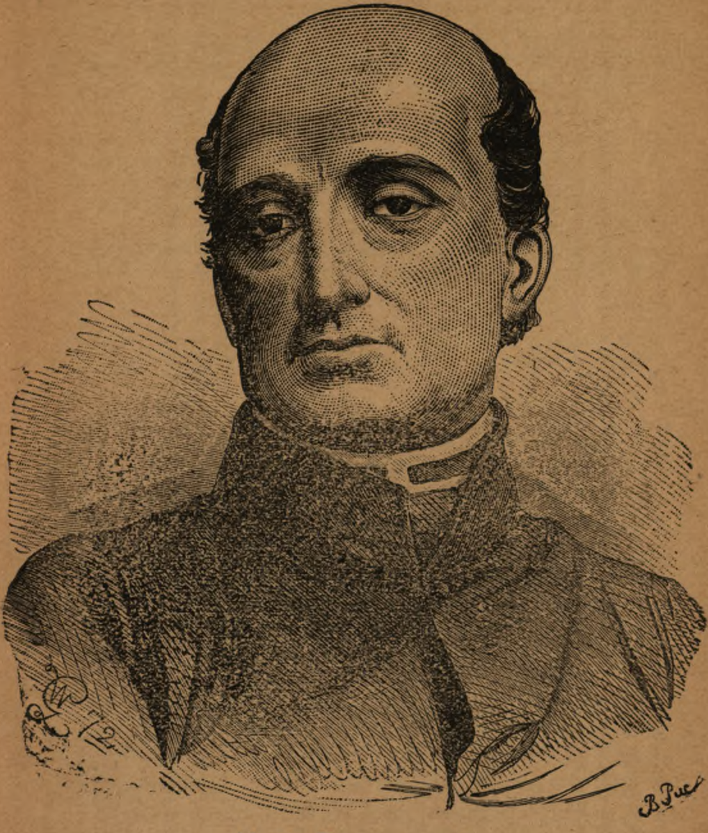
on przełożonym Zmartwychwstańców, owego zakonu katolickiego, do którego założenia przyczynił się najwięcej zasłużony Bogdan Jański. Kaysiewicz jest tak potężnym kaznodzieją, że go słusznie obok Skargi postawić można. Miał on tę odwagę, że wypowiedział zdanie: „Wszystkie klęski aż do dnia dzisiejszych sobie wyłącznie przypisać winniśmy.“ Inaczej głosili Krasiński i inni poeci, dowodząc, że Polska cierpi niewinnie, jak Chrystus. Wystąpił Kaysiewicz stanowczo przeciw błędnej nauce Towiańskiego, choć ją popierał wielki Mickiewicz. Starał się też usilnie o nawrócenie Bułgarów na wiarę katolicką, a usiłowania jego nie pozostały bez skutku. Słowo Boże głosił rodakom w Rzymie, Paryżu, Londynie, w Ameryce, Galicyi i w Wielkopolsce. Przemawiał na obchodach pogrzebowych zasłużonych Polaków i Polek, jak np. Klementyny z Tańskich Hofmanowej, Adama Czartoryskiego, Michała Lewickiego, metropolity unickiego w Galicyi i wielu innych. Jego kazania na niedziele i święta, oraz przygodne są bardzo liczne, a wszystkie odznaczają się głębokością myśli, wielką nauką i prześlicznym językiem. Przede wszystkiem młodzież, pragnąca się poświęcić zawodowi kapłańskiemu, powinna czytać i badać kazania ks. Hieronima, jednakże wykształceni, jak i mniej wykształceni, powinni się starać o znajomość pięknych kazań i innych dzieł wielkiego krasomówcy. Pisma Kaysiewicza wyszły w 3 tomach w Berlinie; wysoka cena przeszkadza ich rozpowszechnieniu.

Znakomitą także pracą tego kapłana są: „Rozmyślania o męce Chrystusa Pana.“

Przytaczamy wyjątek z kazania ks. Kaysiewicza, opisujący cierpienia naszego narodu w ostatnich czasach:

Błagam tych wszystkich, którzyby tę księgę czytali, aby się nie zrażali przeciwnemi przygodami, które nas dotykają. Ach! Bracia! jakże grubo, jak gęsto łzami i krwią zapisana ta księga cierpień narodowych, odkąd czasy upadku i kaźni dla nas się zaczęły. Już za cara Piotra 10,000 rycerzy polskich, zwolenników Leszczyńskiego, w kraju jeszcze niepodległym porwanych, przebyło pieszo w kajdanach całą Rosyą i marnowało się na Sybirze. 10,000 konfederatów barskich, walczących za wiarę i niepodległość narodową, przeszło tymże szlakiem, śpiewając pieśni pobożne, i zastało niewiele staruszków z pierwszego zaprowadzenia Katarzyny. Przynieśli im smutną wieść o ostatecznym upadku kraju pogromieńcy kościuszkowscy. Za Mikołaja 30,000 wiary polskiej zapełniło Sybir i uralskie stepy, a każdorocznie prawie nowe ofiary zapędzano aż do Nerczyńska. Zesłańcy mikołajowscy zaczęli pierwsi stawiać ołtarze i kościoły na tej ziemi mąk i boleści. Ach! gdyby na mogile każdego Polaka, zmarłego od półtora wieku na Sybirze, stanął był krzyż pamiątkowy, jużby one głośno przed światem świadczyły, że to ziemia zdobyta naszemi ofiarami.“

Alexander Jełowicki, ur. na Ukrainie 1805 † 1877, walczył za niepodległość Polski 1831 r., później założył w Paryżu księgarnię. Zasłużył się wielce piśmiennictwu ojczystemu przez wydawanie licznych dzieł narodowych. Jego nakładem wyszło pierwsze wydanie sławnego Pana Tadeusza. Zostawszy kapłanem, utwierdzał zasady wiary katolickiej słowem i pismem. Ważniejsze jego dzieła są: „Mie-



Alexy Prusinowski.

siąc Maryi. Wianek duchowy w 5 częściach. Korona męki Pańskiej. Książka do modlitwy i rozmyślania. Kazania o Świętych Polskich i o Królowej Korony Polskiej, tudzież nauki przedślubne, mowy pogrzebowe i kazania przygodne." Piękny język, głęboka miłość wiary i ojczyzny, oraz apostolska żarliwość cechują jego pisma. Życie swoje opisał w dziele, które gorąco zalecamy: „Moje wspomnienia" (II wydanie nakładem księgarni J. K. Żupańskiego).

Jełowicki nie był tak wymowny, jak Kaysiewicz, ale pisał piękniejszą polszczyzną, przypominającą nieraz Skargę. Kto chce pisać i mówić dobrze po polsku, niech jak najczęściej czyta pisma ks. Jełowickiego.

Alexy Prusinowski, ur. 1819 w Gostyniu, † 1872 w Poznaniu, zasłynął jako jeden z najznakomitszych kaznodziejów polskich i jako zasłużony pisarz ludowy. Przemawiał serdecznie podczas uroczystości żałobnych za dusze śp. Mickiewicza, Krasińskiego, Lelewela, Rogiera Raczyńskiego, arcybiskupa Przyłuskiego i wielu innych mężów. Talent krasomówczy ks. Alexego uwielbiał gorąco Z. Krasiński. Niemniejszą zasługę zjednał sobie Prusinowski przez wydawnictwa „Wielkopolanina" w 1848 r., i „Wiarusa," wydawanego 1850 r. Były to pierwsze polityczne pisma polskie ludowe, tak doskonale redagowane, że można się z nich po dziś dzień uczyć, jak wydawać pisma ludowe. Pisał on nadzwyczaj jasno, dobitnie i serdecznie.

To też rozbudził w wysokim stopniu chęć do czytania u ludu i rzucił pierwsze zasady wykształcenia politycznego klas niższych w Wielkopolsce. W r. 1860 zaczął wydawać „Tygodnik Katolicki,“ przez co położył wielkie zasługi dla sprawy katolickiej i narodowej. Jego kazania wyszły w Lesznie i w Poznaniu. Najobszerniejszy życiorys Prusinowskiego skreślił Klemens Kantecki.

Jan Chryzostom Janiszewski, ur. 1818 † 1891, biskup-sufragan poznański, jaśnieje jako potężny kaznodzieja i pisarz teologiczny. Wielkie jego zasługi i głęboka wiedza doprowadziły go do godności biskupa sufragana poznańskiego. Zabierał głos wymowny na obchodach pogrzebowych Karola Marcinkowskiego, O. Antoniewicza, Adama Czartoryskiego, arcybiskupa Fijałkowskiego itd. Pamiętną jest jego mowa podczas nabożeństwa, odprawionego przy pierwszem walnem zebraniu Ligi Polskiej w Kórniku. Przemawiał także często dzielnie na sejmach w Frankfurcie i w Berlinie, broniąc praw naszego narodu.

Kazania i mowy ks. Janiszewskiego wyszły 1878 r. we Lwowie pod napisem: „Dwadzieścia mów i kazań przygodnych.“ Oprócz tego jest autorem znakomitych dzieł: „Bezżeństwo kapłańskie“ i dzieła o walce państwa z kościołem: „Kościół i państwo chrześciańskie.“

Jan Koźmian, ur. 1814 † 1877, przemawiał bardzo często w kościołach wielkopol-

skich, ale mało jego kazań wyszło drukiem. Piękną i treściwą jest jego mowa na cześć O. Hieronima Kaysiewicza. Największą zasługą ks. Koźmiana jest wydawnictwo „Przeglądu Poznańskiego.“ W przeciągu 21 lat wyszło kilkadziesiąt tomów tego pisma, które było znakomicie redagowanem w duchu ściśle katolickim, a pisywali doń tacy mężowie, jak np. Z. Krasiński, Zaleski, Winc. Pol, Szajnocha, Antoniewicz, Kaysiewicz, Semeneńko, Lenartowicz itd. „Pisma ks. Jana Koźmiana“ wyszły 1881 r. w 3 tomach nakładem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.

Wielkie są zasługi Koźmiana jako pedagoga, czyli wychowawcy. Przez wiele lat w Poznaniu był kierownikiem pensyonatu, tj. zakładu dla młodzieży, uczęszczającej do gimnazyum. Zachęcał swych wychowańców do ścisłego pełnienia obowiązków religijnych, narodowych i zawodowych, a nade wszystko zalecał usilną pracę w myśl słów Z. Krasińskiego: „Idź i czyń, czyń ciągle bez wytchnienia.“

Piotr **Semeneńko**, ur. 1814 † 1886 r., przyczynił się najwięcej z ks. Kaysiewiczem do założenia zgromadzenia zakonnego Zmartwychwstańców. Z kazań jego najlepsze: O miłości ojczyzny, oraz o śś. Cyrylu i Metodym. Oprócz tego ogłosił następne prace: „Prawda o kościele Bożym, Obraz słowa polskiego i jego odmian, Nauka o magnetyzmie“ i inne.

Istnieje oprócz tego wielki zastęp kapłanów, którzy wymownie głosili i głoszą słowo Boże, oraz przemawiają podczas narodowych i pogrzebnych uroczystości. Wymieniamy choć niektórych: **Kanonik Jabczyński** miewał kazania w katedrze poznańskiej; zasłużył na wdzięczną pamięć przez wydawnictwo „Archiwum teologicznego i Gazety kościelnej". **Ludwik Trynkowski** słynął z wymowy w Wilnie; jego kazanie na pogrzebie Jędrzeja Śniadeckiego należy do najpiękniejszych w piśmiennictwie polskiem. **Józef Mętlewicz** należy do celniejszych kaznodziejów polskich w naszym wieku. Jego kazania wypełniają 6 tomów. **Zygmunt Golian** zażywał swego czasu wielkiej wziętości w Krakowie z powodu znakomitej wymowy. Ogłosił drukiem: „Kazania niedzielne, świętalne, pasyjne i majowe." **Kapucyn Prokop Leszczyński**, znany pod nazwą Ojca Prokopa, położył wielkie zasługi jako kaznodzieja i utwórca licznych dzieł religijnych, pomiędzy któremi najważniejsze: „Żywoty Świętych." **Stanisław Chołoniewski** wydał 1843 r.: „Dwa wieczory u pani starościny Olbromskiej" i „Sen w Podhorcach", które zajmują się odgadnieniem zadań filozoficznych na tle nauki Chrystusa. Jego piękne i natchnione „Kazania" wyszły 1888 r. w Krakowie. Polecić je można nietylko wyłącznie kapłanom.

Pomiędzy żyjącymi kaznodziejami i teologami katolickimi uwagi godni: **Józef Pelczar**, zasłużony profesor uniwersytetu w Krakowie, wydał: „Kazania na uroczystości i niektóre święta N. P. Maryi;" pięknem jest jego kazanie o królowaniu i opiece Bogarodzicy nad narodem polskim; inne jego dzieła są: „Pius XI i jego pontyfikat" w 3 tomach; jest to cenna praca, opisująca najnowsze dzieje Kościoła Bożego; „Prawo małżeńskie katolickie" — „Życie duchowne" i inne. **Władysław Chotkowski** odznaczył się najprzód, jako znakomity kaznodzieja w Poznaniu, obecnie jest profesorem w Krakowie przy uniwersytecie Jagiellońskim. Przemawiał często podczas pogrzebnych uroczystości zasłużonych mężów, jak np. Seweryna Mielżyńskiego, Jana Koźmiana, Zyblikiewicza, Kraszewskiego itd. Z dzieł jego najważniejsze: „Sześć kazań o kwestyi socyalnej i Sześć kazań o chrześciańskiem wychowaniu dzieci." Dwie te prace zasługują z wielu względów na jak naj-

większe rozpowszechnienie. Zaleca gorąco rodzicom, aby dzieci zawczasu zachęcali do pracy. Jakżeż prawdziwem, choć bolesnem jest następne zdanie: „Nie masz nic smutniejszego, jak tak zwany proletaryat szlachecki. Już go bieda w kleszcze ujęła, a on jeszcze wierzy, że jest panem, do roboty żadnej wziąść się nie może, bo nie umie.“ Pięknie pisywał ks. Ch. dla ludu w piśmie „Przyjaciel Ludu.“

Antoni Kantecki, obecnie proboszcz w Strzelnie, położył wielkie zasługi jako mówca, redaktor i pisarz ludowy. Najpiękniejszem jego kazaniem jest zapewne: „Mowa na żałobnem nabożeństwie za duszę ś. p. ks. Wacława Sztulca,“ wypowiedziana w Poznaniu 1887 r., w której zachodzi następne zdanie: „Położenie, w jakiem się znajdujemy, aczkolwiek groźne i budzące obawy, nie jest jeszcze rozpaczliwe, bylebyśmy tylko sami o sobie nie zwątpili.“ Dla ludu napisał ks. Kantecki: „Gorzałka. Bratnie słowo do ludu polskiego; Pius IX, jego żywot cierpienia i czyny; Życiorys Leona XIII; Opis pielgrzymki do Rzymu i Żywot śś. Cyryla i Metodego.“ Dziełkiem „Gorzałka“ zasłużył sobie ks. K. na trwałą wdzięczność dobrze myślących rodaków. **Józef Stagraczyński**, obecnie proboszcz w Łeknie, wydał 8 tomów wybornej „Biblioteki kaznodziejskiej,“ zawierającej dobre kazania różnych mówców i własne. Z pod jego pióra wyszły: „Ojcze nasz; Zdrowaś Marya; Godzina śmierci, Nauki katechizmowe (nakładem Księgarni katolickiej w Poznaniu), dzieło pomnikowe w 5 tomach i inne.

Józef Krukowski w Krakowie ogłosił drukiem: „Kazania na uroczystości i święta N. Maryi Panny, tudzież nauki majowe; Nowe nauki majowe; Rozmyślania majowe i Teologią pasterską katolicką.“ Jest to sumienny i pracowity pisarz.

Ks. **Łukaszewicz**, proboszcz w Żerkowie, wydał: „Kazania na wszystkie niedziele i święta roku kościelnego“ w 2 seryach. **O. Jackowski** był najprzód kapłanem w dyecezyi chełmińskiej, później wstąpił do zakonu Jezuitów. Podobnie jak ks. Antoniewicz stara się usilnie o wykorzenienie w ziemiach polskich pijaństwa. Napisał w tym celu dziełko: „Namowa do wstrzemięźliwości.“

Antoni Krechowiecki, słynny mówca, jest autorem kazań: „Skład apostolski, Nauki o męce Pańskiej,“ bardzo stósowne dla początkujących kapłanów. **Stanisław Załęski** zasłużył się dobrze piśmiennictwu następnemi wydawnictwami: „Konferencye i nauki rekolekcyjne, Czytania majowe dla ludu,“ oraz obszernem dziełem: „Czy Jezuici zgubili Polskę?“ Zasługuje na gorące polecenie: „Kaznodnica parafialna“ wydana w 3 tomach 1888 r. we Lwowie przez ks. Antoniego Królickiego.

Zasługują jeszcze na uwagę następni kaznodzieje i teologowie: **Adam Krasiński**, biskup wileński, słynął z wymowy; napisał też kilka dzieł teologicznych, z tych najlepsze: „Prawo kanoniczne.“

Zygmunt Szczęsny Feliński, arcybiskup waszawski, przyjaciel Słowackiego, przemawiał często w Warszawie przed 1863 r. Ułożył znakomite dzieło: „Wiara i niewiara w stósunku do szczęścia osobistego.“ Jest to owoc długich rozmyślań, a mogą i powinni czytać tę książkę i mniej wykształceni. Wyszły także z pod jego pióra: „Konferencye o powołaniu i Konferencye duchowne.“

Floryan Stablewski, od 1892 r. arcybiskup gnieźnieński i poznański, zabierał często głos wymowny podczas pogrzebnych uroczystości zasłużonych Polaków i Polek. Mowy jego zalecają się patryotycznym, wysokim nastrojem ducha i czystością języka. Wypowiada on wielkie prawdy życiowe, które zasługują, aby na zawsze przechowały się w pamięci. W mowie na pogrzebie Rozalii Łączyńskiej, tak np. określa zadanie niewiasty: „Jej nie dano powołań mężczyzny, w których wartość jego i cnota na szerszej widowni ludzkiej ma sposobność ukazać się i wypróbować. Nie do niej należy berło władzy, ale do niej miękka dłoń do otarcia łez, — nie do niej posługa około ludzkiej nędzy, — nie do niej obrona ojczyzny i służba publiczna w narodzie, ale do niej obrona świętości domowego ogniska, służba w rodzinie.“ Ks. Stablewski należał do najcelniejszych mówców Koła polskiego na sejmie w Berlinie. Bronił z zapałem i skutkiem nieprzedawnionych praw kościoła katolickiego i naszego narodu.

Jest jeszcze niemały szereg natchnionych kapłanów,

którzy za pomocą wymowy szerzą błogosławiony wpływ w naszem społeczeństwie.

Pomiędzy niekatolickimi mówcami uwagi godni: **Leopold Otto**, ur. 1819 † 1882, pastor ewangelicki, przemawiał w Warszawie i Cieszynie. Wydał: „Dziewięć kazań na Ojcze nasz." **Robert Fiedler**, zasłużony obrońca narodowości polskiej na Ślązku, pastor w Międzyborzu, ogłosił drukiem: „Kazania na wszystkie święta roku kościelnego." Wrocław 1844. — „Mowy pogrzebowe z dodatkiem niektórych formuł pogrzebnych przy różnych sprawach kościelnych." Sycow 1850. Zaprawiony na pisarzach zygmuntowskich, pisze śliczną polszczyzną. **Celestyn Mrongowiusz**, pastor w Gdańsku przy kościele św. Anny, wydał w Królewcu 1834 r.: „Zbiór kazań podwójnych na niedziele i święta uroczyste całego roku" w 2 częściach. Mąż ten położył wielkie zasługi, gdyż stawiał śmiało skuteczny opór zapędom germanizacyjnym. Dawał on lekcye języka polskiego królewiczowi pruskiemu, który później panował jako Fryderyk Wilhelm IV. Mrongowiusz, mając poparcie w królu, odwrócił niejeden cios grożący naszej narodowości. Wydał na nowo „Flisa" Klonowicza i ułożył słownik polsko-niemiecki.

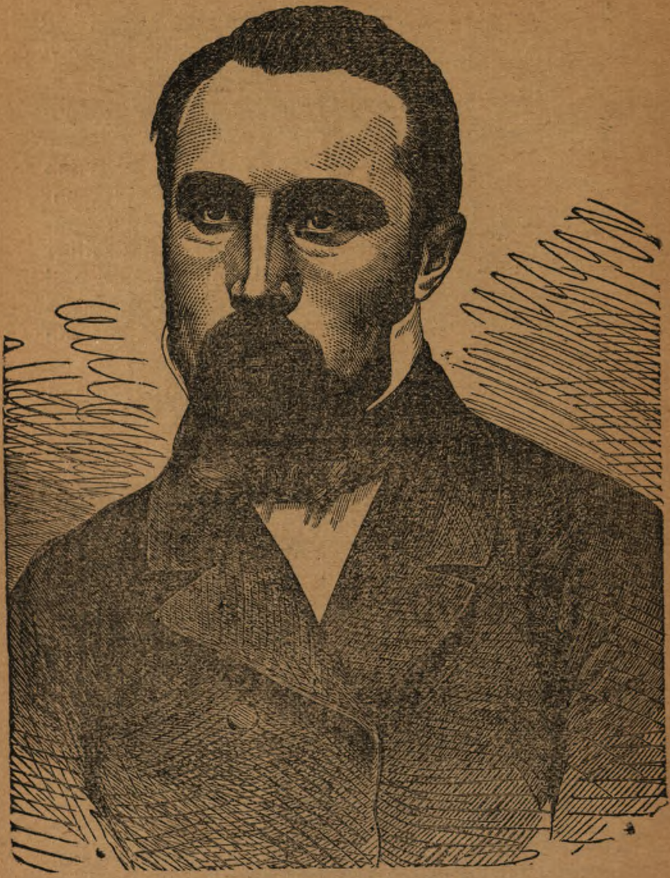
Wiadomo, że żydzi, choć od wieków zamieszkują polską ziemię, jednak w sprawach religijnych używają dotąd wyłącznie języka niemieckiego i hebrajskiego. Dopiero w ostatnich czasach niektórzy szlachetni Izraelici piszą w języku polskim książki religijne i używają w bóżnicach języka polskiego. W tym kierunku położyli zasługi: Markus Jastrow, Izaak Kramsztyk, Daniel Neufeld i Jakób Tugendhold.

Skutkiem utraty bytu politycznego nie mogli się Polacy tak odznaczyć na polu naukowem, jak inne narody. Mimo to istnieje wielki poczet rodaków, którzy jako nauczyciele szkół wyższych i pisarze w różnych gałęziach wiedzy dzielnie się przyczynili do wzrostu

oświaty w naszym narodzie. W szczupłem naszem dziełku możemy tylko o niektórych polskich autorach wzmiankę uczynić.

W ekonomii politycznej*) czyli w gospodarstwie społecznem dzierży pierwsze miejsce **Józef Supiński**, który napisał dwa bardzo ważne dzieła: „Myśl ogólna fizyologii powszechnej i Szkoła polska gospodarstwa społecznego.“ Supińskiego stanowisko i zasługi można najlepiej w ten sposób określić, jeżeli mu się przyzna nazwę nauczyciela pracy i oszczędności w polskim narodzie, gdyż przede wszystkiem wzywa on nas do rozumnej pracy i oszczędności. Supiński jest największym polskim ekonomistą. Urodził się 1804 roku, w r. 1864 zaniewidział. Dzieła jego wyszły najprzód we Lwowie w 5 tomach, a później w Warszawie. Każdy wykształcony Polak i Polka powinni czytać pilnie uczone prace naszego rodaka, który w dziele: „Myśl ogólna fizyologii powszechnej,“ wkracza w dziedzinę

*) Ekonomia polityczna czyli gospodarstwo społeczne, zwane także narodowem, jest to nauka, która stara się zapoznać ludzi z tem wszystkiem, co służy do podniesienia dobrobytu. Przede wszystkiem w zakres ekonomii wchodzi praca, oszczędność, kapitał i kredyt. Każdy pojedyńczy człowiek i rodzina musi zaspokoić swoje potrzeby materyalne, a mianowicie starać się powinien o pożywienie, mieszkanie i ubiór. W tym celu trzeba pracować i oszczędzać. Takie same potrzeby posiadają państwa, narody i gminy, czyli społeczeństwa. Gospodarstwo społeczne stara się wykryć zasady i prawa, które są potrzebne dla wzrostu dobrobytu ogółu i jednostek.



Ewaryst Estkowski.

filozofii. Dwie te nauki, tj. filozofia i gospodarstwo społeczne pozostają w ścisłym związku. Przed Supińskim odznaczył się w zakresie gospodarstwa społecznego Fr. Skarbek, (patrz 224 str), a w ostatnich czasach zasłynął na tem polu **Leon Biliński**, profesor ekonomii politycznej w uniwersytecie lwowskim a obecnie przebywający w Wiedniu, jako przełożony ważnego urzędu, zajmującego się austryackiemi kolejami żelaznemi Wydał on dwa ważne dzieła: „System ekonomii społecznej i System nauki skarbowej.“ Są to znakomite dzieła.

Z innych pisarzy w tym kierunku uwagi godni: L. Jakubowski, autor dzieła: „Zasady gospodarstwa społecznego“ i Henryk Kamieński, który wydał: „Filozofią ekonomii materyalnej ludzkiego społeczeństwa.“

W zakresie nauk matematycznych zasłużyli się: Henryk Niewęgłowski, Wawrzyniec Żmurko, Jan Kanty Steczkowski, Władysław Zajączkowski. Adolf Sągajło, Maryan Baraniecki, Teofil Żebrawski, Władysław Folkierski, Wł. Gosiewski i wielu innych. Najznakomitszym naszym pisarzem na polu matematycznem jest Żmurko, który słynie także z swych pomysłów za granicą.

Pierwszorzędnym polskim fizykiem był zmarły przedwcześnie Zygmunt Wróblewski, profesor uniwersytetu w Krakowie, który dokonał kilka ważnych odkryć w fizyce, a przede

21*

wszystkiem dokonał skroplenia gazów, o co się na próżno kusili uczeni zagraniczni. Obok niego postawić należy Wojciecha Urbańskiego, profesora fizyki i astronomii we Lwowie. Z dzieł jego najważniejsze: „Zasady fizyki, Fizyka umiejętna i O wpływie jakości powietrza na zdrowie i życie człowieka."

W chemii odznaczyli się: Emil Czyrniański, Ignacy Fonberg, Józef Zdzitowiecki, Br. Znatowicz, Jakób Natanson, Br. Radziszewski i inni.

Do nauk przyrodniczych należą: mineralogia, t. j. nauka o kopalinach; botanika, czyli nauka o roślinach i zoologia czyli nauka o zwierzętach. W tym kierunku odznaczyli się:

Ludwik Zejszner, był znakomitym, samodzielnym mineralogiem. Z dzieł jego najważniejsze: „Systemat minerałów według zasad Berzeliusza, Paleontologia i Geologia," (są to nauki ściśle spokrewnione z mineralogią). Opisywał Wieliczkę i Tatry. Owocem jego badań gór tatrzańskich jest książka: „Pieśni ludu Podhalan czyli górali Tatrowych polskich, poprzedzona wiadomością o Podhalanach."

A l o i z y A l t h wydał w Krakowie: „Zasady mineralogii."

H i e r o n i m Ł a b ę d z k i w dziele: „Górnictwo polskie" opisał kopalnie ziem polskich.

Ignacy Czerwiakowski, ur. 1808 † 1882,

profesor wszechnicy krakowskiej, jest pierwszym polskim botanikiem. Celniejsze jego dzieła są: „Botanika ogólna“ w 2 tomach i „Botanika szczegółowa“ w 6 tomach. Czerwiakowski zdobył sobie uznanie nawet za granicą.

Józef Rostafiński i Edward Janczewski, profesorowie uniwersytetu krakowskiego, są obecnie najcelniejszymi pracownikami w dziedzinie botaniki. Rostafiński wydał dla młodzieży szkólnej: Botanikę; oprócz tego napisał wiele cennych rozpraw, odnoszących się do nauk przyrodniczych.

Z dawniejszych botaników zasłużyli się: Józef Jundziłł, który opisał rośliny litewskie; Antoni Andrzejowski, uczeń szkoły krzemienieckiej, wydał: „Rys botaniki i Florę Ukrainy,“ tj. opis roślin ukraińskich. Jakób Waga ułożył znakomite dzieło: „Flora polska,“ zawierająca opis roślin, rosnących dziko w ziemiach dawnej Polski.

Do najsławniejszych polskich zoologów należą: Maksymilian Nowicki, Gustaw Belke, Antoni Waga, Konstanty Pietruski, Felix Jarocki, E. P. Leśniewski, Benedykt Dybowski, M. Girdwojń itd.

Maksymilian Nowicki, ur. 1824 † 1890, zajmował się głównie rybami polskiemi. Starał się usilnie, aby w licznych wodach galicyjskich osadzać nowe gatunki ryb, przez co przyczynił się do pomnożenia dobrobytu krajowego. Z licznych jego prac zasługują na szczególną

uwagę: „Ryby i wody Galicyi, Kozica, Motyle Galicyi“ i „Zoologia“ z licznemi rycinami.

Antoni Waga jest pierwszym polskim entomologiem, tj. badaczem owadów. Odbywał w celach naukowych dalekie podróże. Wydał następne dzieła: „Zoologia,“ opracowana podług francuzkiego oryginału; Wiadomości z nauk przyrodzonych, Teorya gospodarowania wewnętrznego czyli zbiór wiadomości potrzebnych gospodyniom i inne. Pisał także cenne rozprawy po francuzku.

Gustaw Belke jest autorem dzieł: „Mastologia czyli historya naturalna zwierząt ssących“ w 3 tomach; Historya nauk przyrodzonych podług ustnego wykładu Jerzego Cuvier'a w 5 tomach; oraz wielu rozpraw w języku polskim i francuzkim.

Konstanty Pietruski, znany więcej za granicą z badań naukowych, aniżeli w kraju, wydał kilka dobrych książek, między któremi zasługują na uwagę: „Historya naturalna zwierząt ssących dzikich galicyjskich, O niektórych rzadszych krajowych zwierzętach ssących, oraz Historya naturalna i hodowla ptaków zabawnych i użytecznych“ w 4 tomach.

Benedykt Dybowski, obecnie profesor uniwersytetu lwowskiego, badał pod względem zoologicznym różne okolice Syberyi, gdzie odkrył kilkanaście nowych gatunków zwierząt. Za liczne prace został obdarzony przez towa-

rzystwo geograficzne w Petersburgu złotym medalem.

Ornitologią, czyli nauką o ptakach zajmowali się z zamiłowaniem: Konstanty Tyzenhaus, Wł. Taczanowski i Kazimierz Wodzicki. Pierwszy ułożył znakomite dzieło w 3 tomach: „Ornitologia powszechna.“ Taczanowski, znany z prac naukowych w języku polskim, francuzkim i rosyjskim, jest autorem cennej książki: „Ptaki krajowe“ w 2 tomach.

Na szczególną uwagę zasługuje **Kazimierz Wodzicki**, ur. 1816 † 1889 r. Pod skromną nazwą: „Zapiski ornitologiczne“ ogłosił obszerne opisy następnych ptaków: bociana, jaskółki, kukułki, kruka, jastrzębia, wróbla, kuropatwy, skowronka i orła. Czegoś podobnego nie posiada żadna literatura zagraniczna. Prawdziwie mistrzowską pracą jest książka: „Orły polskie.“ Oprócz tego wydał: „O sokolnictwie i ptakach myśliwskich,“ gdzie mówi wiele o domowem życiu naszych przodków. Napisał Wodzicki wyłącznie dla ludu dziełko: „Kochajcie przyrodę,“ która powinna być powszechnie znaną.

Medycyna czyli nauka lekarska mimo nieprzyjazne okoliczności rozwija się pomyślnie w ziemiach polskich. Liczny jest zastęp lekarzy, którzy poświęcają swe pióro, aby wzbogacić wiedzę lekarską. Ktoby chciał poznać bliżej polskie piśmiennictwo lekarskie, temu polecamy znakomite dzieło L u d w i k a G ą s i o r o-

w s k i e g o pod nazwą: „Zbiór wiadomości do historyi sztuki lekarskiej w Polsce od czasów najdawniejszych aż do najnowszych“ (do 1854 r.) w 4 tomach. Uczona ta praca opisuje obszernie obywatelskie, naukowe i literackie prace takich np. lekarzy, jak Karola Marcinkowskiego, Józefa Majera, Karola Kaczkowskiego, Malcza, Natansona i innych.

W zakresie agronomii czyli nauki o rólnictwie uwagi godni: M i c h a ł O c z a p o w s k i, ur. 1788 † 1854, odznacza się w swych pracach poprawnym językiem i samodzielnemi poglądami. Najlepszem jego dziełem, z którego i dziś rólnicy wiele się mogą nauczyć, jest: „Gospodarstwo wiejskie, obejmujące wszystkie gałęzie przemysłu rólniczego, teoretyczno-praktycznie wyłożone“ w 12 tomach. Jest to najobszerniejsze dzieło rólnicze w języku polskim. Inne jego dzieła są: „Ogrodownictwo zastósowane do potrzeb ziemianina polskiego,“ oraz „Nauka ekonomii czyli zarządu gospodarstw“ w 2 tomach.

J a n N e p. K u r o w s k i zażywał swego czasu wielkiej powagi w piśmiennictwie rolniczem. Z licznych jego dzieł najważniejsze: „Wiadomości gospodarskie każdemu rólnikowi niezbędnie potrzebne“, wydane 1836 roku w Warszawie. „Sztuka urządzenia gospodarstw wiejskich i Weterynarya popularna.“

D e z y d e r y C h ł a p o w s k i, urodził się 1788 † 1878, jeden z najznakomitszych pol-

skich agronomów, położył dla krajowego rolnictwa niesłychane zasługi, gdyż zaprowadził wzorowe gospodarstwo w dziedzicznej wsi Turwi pod Kościanem, a zarazem wychował cały zastęp postępowych rólników. Ułożył bardzo dobrą książkę „O rólnictwie,“ która się doczekała trzech wydań. Chłapowski był prawdziwym ojcem dla włościan. Za jego głównie staraniem powstało pierwsze pismo polskie dla ludu pod nazwą: „Szkółka niedzielna.“



Dezydery Chłapowski.

Ignacy Łyskowski jest autorem książki rólniczej dla mniej zamożnych rolni-

ków: „Gospodarz“ która doczekała się kilku wydań. Każdy gospodarz i właściciel choćby kawałka ziemi powinien tę książkę sobie zakupić. Łyskowski wydał także: „Trzy nauki gospodarcze.“

Dla ogrodników ułożył Józef Strumiłło ważne dzieło: „Ogrody północne“ w 3 tomach, które się doczekały już 6 wydań.

Wojciech Jastrzembowski, zasłużony profesor przy szkole rólniczej w Marymoncie, napisał znaczną liczbę dzieł uczonych, odnoszących się do rolnictwa i historyi naturalnej. Układał także dziełka dla ludu, jak np. „Cudowna potęga rydła, motyki i sochy, skierowana do pręta, morgi i włóki.“

Edmund Stawiski zbierał wiadomości do historyi rólnictwa polskiego.

Wielki wpływ na rozwój rólnictwa polskiego wywarło Towarzystwo Rólnicze w Warszawie, które istniało od 1858–61 r. Wyszło za jego staraniem i pobudką wiele pism rólniczych. Najobszerniejszem wydawnictwem polskiem w zakresie rólnictwa jest Encyklopedya Rólnicza, wydana w Warszawie staraniem księcia Lubomirskiego, Stawiskiego, L. Górskiego i St. Przystańskiego. Obecnie drukuje się drugie wydanie tego ważnego dzieła. Równocześnie wychodzi w Warszawie mniejsza Encyklopedya Rólnicza.

W Wielkopolsce oddał i oddaje nieocenione zasługi rólnictwu Maksymilian Jackowski, jako patron kółek rólniczych. Wydał

on kilkadziesiąt treściwych broszur, zawierających pożyteczne nauki dla włościan.

Pisarze ludowi i pedagogiczni.

..... błogosławieni na wieki śpiewacy,
Których głos łzy osusza boleści i pracy.

J. N. Jaśkowski.

Słyszymy często, że lud polski nadzieją szczęśliwszej przyszłości naszego narodu. Tak jest w rzeczy samej — szlachta polska spełniła swe wielkie posłannictwo; ostatnim szlachcicem polskim w najszlachetniejszem tego wyrazu znaczeniu był Kościuszko, który jest ogniwem, wiążącem Polskę szlachecką z Polską ludową. Jeżeli jednakże lud ma spełnić godnie wielkie zadanie, jakie go czeka, potrzebuje koniecznie oświaty; bez niej nietylko nie przyłoży ręki do świętego dzieła, ale gotów je niszczyć, jak się to już działo. Jest to jednym z największych naszych błędów, że staraliśmy się za mało o dobro duchowe i materyalne ludu. Gdybyśmy choć cząstkę tych zasobów i zabiegów użyli dla dobra i oświaty ludu, których użyto na powstania, jużby dziś było inaczej w naszym kraju.

Wzięliśmy się za późno do oświaty ludu, (zwracam uwagę, że przez lud nie rozumiem nieokrzesanego pospólstwa), jednakże i na tem polu już znaczne są i piękne owoce, tylko

trzeba je między ludem rozpowszechniać. Większą stokroć ma zasługę ten, co sprzeda lub rozszerzy choć tylko kilka dobrych książek, aniżeli ten co kilka lichych, tak zwanych ludowych dzieł, napisze. Atoli trzeba znać dobre książki ludowe, ztąd słuszna, aby podręczniki, służące do bliższego poznania piśmiennictwa polskiego, zawierały wiadomości o pisarzach ludowych, a nie pomijały ich, jak dotąd milczeniem, rozpisując się natomiast niepotrzebnie o małoważnych sprawach.

Podobnie wielkiego znaczenia jest piśmiennictwo dla dzieci i młodzieży, gdyż od stopnia wykształcenia młodzi zawisła w znacznej części przyszłość każdego narodu. Jako pisarz dla dzieci położył największe zasługi:

Stanisław Jachowicz. Oto szanowne nazwisko prawdziwego przyjaciela dzieci polskich. Wy ani nie przeczuwacie, miłe dzieci, jak was serdecznie ten zacny pisarz miłował i ile dla was pracy poświęcił. Urodził on się w Dzikowie w Galicyi 1796 r. Kształcił się w Stanisławowie i Lwowie, a od r. 1818 zamieszkał w Warszawie. Tu najprzód pracował jako urzędnik, a potem jako prywatny nauczyciel języka i literatury polskiej. Na tej zaszczytnej pracy spędził lat 38. Uczył mianowicie w szkołach żeńskich. Umiał w młodych Polkach obudzać zamiłowanie do ojczystego języka i piśmiennictwa. Był też prawdziwym ojcem sierot — uczył ich bezpła-

tnie, a choć sam ubogi, zebrał 80,000 złt. pol. na wybudowanie dla nich domu.

Widząc w polskim języku brak stósownych książek dla dzieci, starał się tej potrzebie zaradzić. Wydał najprzód bajki i powiastki, które się doczekały licznych wydań. Nie ma podobno dziecka polskiego, które czytać umie, aby nie znało choć jednej bajki Jachowicza, gdyż każdy elementarz polski je zawiera. Jakie te bajki śliczne, piękne, proste, serdeczne, a ile w nich nauki, dobrego! To też te bajki i powiastki tak długo istnieć będą, dopóki będą polskie dzieci na świecie. Są tak dobre i doskonałe, że zdaje się, że niepodobna lepszych napisać. Mogą je i starsi czytać, a złe to dziecko, które nie lubi serdecznych bajek Jachowicza, Z innych jego pism dla dzieci wymienienia godne: „Pamiątka dla Eryczka“ w 4 tomikach, „Śpiewy dla dzieci. Książeczka dla Stefcia. Siedm obrazków z życia Chrystusa. Ćwiczenia pobożne dla dzieci. Książka dla rzemieślników“ itd. „Zarysy historyi polskiej“ wierszem nie są dotąd drukowane. Wszystkie te pisma są tak dobre, że ich nie potrzeba nawet polecać, gdyż same swoją treścią się zalecają.

Jachowicz nietylko dzieci kochał; a mianowicie sieroty, ale wogóle ludzi. Tysiące świadczył dobrodziejstw, choć sam mało posiadał. Dzielił się ostatnim groszem z potrzebującymi, dawał im swój ubiór, lub swoje książeczki, aby je sprzedali. Takich dobroczynnych Polaków, jak Jachowicz, nie-

wielu nasza ziemia wydała, to też pamięć jego będzie w narodzie naszym błogosławioną.

Na Jachowiczu sprawdziły się słowa Malczewskiego, że białe pióra pokory najwidniejsze, gdyż osięgnął on to, czego żaden pisarz polski nie osięgnął, że jest w najdalszych zakątkach naszej ziemi znany, i gdzie nawet pisma Kochanowskiego, Skargi, Mickiewicza nie dotarły, tam znane są utwory Jachowicza. Jest to jeden z najwięcej wpływowych pisarzy polskich.

Umarł ten zacny człowiek 24 Grudnia 1857 roku w Warszawie. Nic słuszniejszego nad to, co napisano na jego pomniku, że jego dziećmi były wszystkie dzieci polskie, to też módlcie się dziatki za niego, jak za ojca.

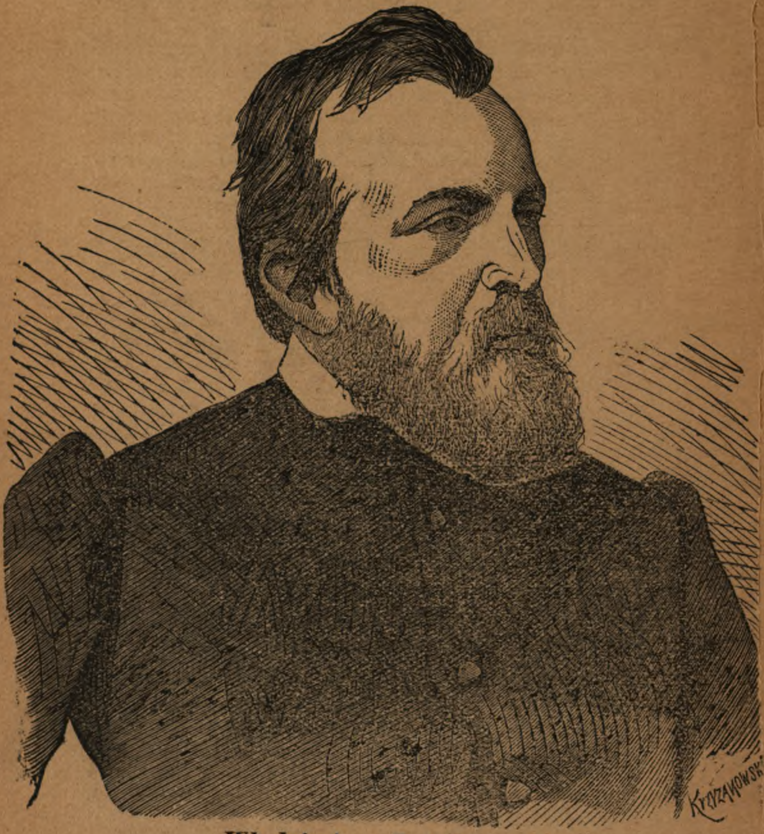
Dopiero mniej więcej po 1830 r. zaczęto wydawać ludowe pisma i książki tj. uwzględniające potrzeby i stopień ukształcenia ludu. W tej mierze należy się słusznie pierwszeństwo tej części starej Wielkopolski, która się zowie Wielkiem Ks. Poznańskiem. W tej dzielnicy odznaczyli sie na tem polu następujący pisarze:

Ks. Tomasz Borowicz, jeden z najzasłużeńszych pisarzy ludowych. Urodził on się pod strzechą wieśniaczą, znał zatem potrzeby ludu. Lat 15 bez przerwy od 1834—1848 r. wydawał dla włościan „Szkółkę Niedzielną,“ pierwsze pismo polskie ludowe, na owe czasy dosko-

nało. Podawał w niem sprawy religijne, a mianowicie Żywoty Świętych, rzeczy gospodarskie, moralne powieści i anegdoty. Pismo to było niesłychanej taniości, gdyż kosztowało na pocztach rocznie tylko 4 złp., a wychodziło co tydzień w Lesznie nakładem Günthera, który choć był Niemcem, jednakże wydał wiele użytecznych pism i dzieł polskich. Franciszek Morawski przypisał ks. ks. Borowiczowi piękny wiersz o św. Izydorze, jako hołd uznania zacnej pracy nad oświatą ludu. Ten kapłan jest prawdziwym dobroczyńcą ludu polskiego. Był on pierwszym, który wydawał pismo polskie ludowe, a za wielką zasługę poczytać mu należy niezwykłą u Polaków wytrwałość. Umarł 1857 roku we wsi Brodnicy pod Sremem. Cześć jego pamięci, pokój jego popiołom!

Jan Popliński. Jak Borowicz dla włościan, tak Popliński pracował nad oświatą młodzieży i ludu w wyższem znaczeniu; — na tem polu są jego zasługi bardzo wielkie. Rozpoczął on w Lesznie wydawnictwo „Przyjaciel Ludu," który od 1834—50 lat wychodził. Pismo to przyczyniło się wielce do rozbudzenia życia umysłowego w W. Ks Poznańskiem, a zarazem ukrzepiło dzielnie ducha narodowego. Było to pierwsze pismo polskie obrazkowe. Po dziś dzień można się z niego bardzo wiele nauczyć. Ułożył także Popliński dwie części wybornych „Wypisów Polskich," które młodzieży najusilniej polecamy. Wywierał on też wpływ bardzo wielki jako profesór języka polskiego przy leszczyńskim gimnazyum, gdyż miał zachęcać młodzież do zamiłowania języka ojczystego i pilnej nad nim pracy. Umarł w sile wieku 1839 r. Przyjaciel Ludu był prawdziwie ludowym tylko za redakcyi Poplińskiego, choć i późniejsze roczniki mają wielkie zalety. Popliński był nader prawym, szlachetnym, zacnym i kraj ojczysty gorąco kochającym mężem.

Ewaryst Estkowski. Jeżeli nie będziemy uważali na skutki pracy, ale na czyste chęci, niezmordowaną wytrwałość i wielką miłość ojczyzny, to słusznie trzebaby zaliczyć Estkowskiego do pierwszorzędnych pisarzy pol-



Włodzimierz Dzieduszycki.

skich. Niestety! los nielitościwy nie dozwolił mu osiągn ą zamierzonych celów, gdyż zgasł w 37 roku życia. Mim zgon tak wczesny piękne prace Estkowskiego nie tak ła tw pójdą w zapomnienie, a dopóki cnota w zacności u ludz będzie, także imię Estkowskiego w wdzięcznej pamięci narodu żyć nie przestanie.

Urodził się ten znakomity pedagog (tj. nauczyciel) w Drzązgowie pod Środą w 1820 r. Młodość była dlań bardzo smutną, nie miał bowiem dobrych nauczycieli. Odbywszy bieg nauk w seminaryum nauczycielskiem w Poznaniu, został nauczycielem ludowym. Po kilku latach udał się na wszechnicę do Wrocławia, aby rozszerzyć zakres wiadomości. Miał już przyrzeczoną posadę nauczyciela w seminaryum nauczycielskiem, ale został usunięony, gdyż nie podobało się to niektórym, że gorąco kochał Polskę. R. 1848 głównie Estkowski przyczynił się do założenia Towarzystwa Pedagogicznego w Poznaniu, które miało na celu polepszenie losu nauczycieli, a przez to i wzrost oświaty narodu. Od 1849 r. wydawał pięć lat wytrwale „Szkołę Polską," pismo pedagogiczne tj. poświęcone wychowaniu, wybornie redagowane, po dziś dzień wielce dla nauczycieli użyteczne, a od 1850 r. redagował „Szkółkę dla dzieci," która do roku 1855 istniała. Pismo to chętnie i po dziś dzień dzieci czytają.

Ks. Koszutski z Mielżyna napisał kilkanaście wybornych dzieł dla ludu i młodzieży na tle religijnem; oto napisy niektórych: „Żywot śś. Cyryla i Metodego, św. Wojciecha, ś. Stanisława, bł. Wincentego Kadłubka, Pięciu Męczenników Kaźmierskich, ś. Stanisława Kostki, Żywoty śś Chłopców" itd. Wszystkie te pisma są bardzo pracowicie ułożone, a oddychają, rzec można, nietylko gorliwością dla Kościoła, ale i serdecznem zamiłowaniem narodu i przeszłości, dla tego zasługują na jak największe rozpowszechnienie.

X. Symforyan Tomicki zasłużył sobie na wdzięczną pamięć napisaniem „Mądrego Wacha," wybornej książki ludowej. Doświadczał swych sił także jako mówca i poeta. Za redagowanie Szkołki Niedzielnej odsiedział blizko 3 lata więzienia w fortecy.

Edmund Bojanowski, mąż pełen świątobliwości, zasłużony założyciel Służebniczek Maryi. Wydawał pospołu z ks. Koszutskim „Rok Wiejski.“ Zebrał „Piosnki dla Ochronek“ i wydał kilka roczników „Pokłosia“ (dla wyższych stanów), z których dochód przeznaczył dla sierót. Pochowany w Jaszkowie pod Śremem. Ks. Brzeziński Filipin napisał „Historyą Zakonu XX. Filipinów w Gostyniu,“ bardzo pracowicie zebraną, i przełożył z łacińskiego „Szkołę doskonałości.“ Karól Ney był redaktorem pierwszego pisma w języku polskim: „Kościół i Szkoła.“ Fr. Tuczyński ułożył kilkadziesiąt niezłych książek ludowych.

W Prusach Zachodnich już przed 1830 r. wychodziły dziełka ludowe w Chełmnie. Były to prawda tłomaczenia, ale na owe czasy wielkie miały znaczenie. Ks. Dąbrowski, rodem z Prus Zachodnich, później biskupa-sufragan w Poznaniu, przełożył wiele dzieł ks. Schmida na polskie, a mianowicie: „Genowefę, Koszyk kwiatów, Jajka wielkanocne“ itd. Pisma te, a mianowicie Genowefa, należą do najwięcej rozpowszechnionych książek polskich. W Poznaniu Ks. Dąbrowski ułożył z polecenia arcybiskupa Dunina: „Książkę do Nabożeństwa,“ która zapewne jest najwięcej rozszerzoną książką polską, gdyż rozeszło jej się milion egzemplarzy. Dowód to najlepszy, że dzieła ludowe mogłyby mieć bardzo wielki odbyt, albo trzeba się starać, aby były dobre, tanie i aby wszelkiemi siłami między ludem je rozpowszechniać Ks. Dąbrowski ma tę wielką zasługę, że położył znaczną tamę przeciw pijaństwu w W.Ks. Poznańskiem. Przykład ks. Dąbrowskiego naśladowali w Prusach Zachodnich ks. Pokojski i ks. Osmański, którzy niemało dzieł z niemieckiego przetłomaczyli. Prawda, że w nich polszczyzna nietęga, ale chęci były dobre, a lepiej że lud czyta polskie książki, aniżeli wcale nie lub niemieckie.

Józef Gółkowski ur. 1787 um. 1871 r. w Chełmnie. Zasłużony to krzewiciel ojczystego piśmiennictwa w ziemi pomorskiej. Przyczynił się ten czcigodny starzec niemało do tego, że nad Bałtykiem brzmi jeszcze dotąd polskie słowo. Założył on pierwszą polską drukarnię i księ-

garnię w Prusach Zachodnich i zaczął wydawać tamże pierwsze pisma polskie. Był on redaktorem „Nadwiślanina,“ który 17 lat wychodząc, dzielnie walczył w obronie polskiej narodowości, i wiele dobrego wywołał. Prócz tego wydawał Gółkowski „Szkołę Narodową,“ oraz był nakładcą „Katolika“ i słynnego „Przyjaciela Ludu,“ a drukował też kalendarze, książki nabożne, pieśni i t. d.

Ignacy Danielewski, jeden z najwięcej uzdolnionych pisarzy polskich ludowych. Nikt pewnie nad niego nie ma więcej zasług co do rozbudzenia w ludzie polskim poczucia narodowego i wykształcenia politycznego klas niższych przez wydawnictwo „Nadwiślanina“ i „Przyjaciela Ludu“ (obecnie Prz. L. wychodzi w Poznaniu, a Danielewski wydaje „Przyjaciela“) w obronie nieprzedawnionych praw narodowości polskiej. Liczne też redaktorzy i nakładca ponosili kary i tak Gółkowski został skazany na trzy lata więzienia, Danielewski przesiedział rok w fortecy, a Walenty Stefański za napisanie artykułu dwa lata, a ile kar pieniężnych nałożono! Danielewski wydał też kilkanaście roczników Kalendarza polskiego dla wiarusów, broszurę o „Wyborach,“ której się rozeszło kilkadziesiąt tysięcy, oraz o „Unii Lubelskiej“ i o „Kazimierzu Wielkim.“

Ignacy Łyskowski ułożył oprócz „Gospodarza,“ o którym była już mowa, „Książeczkę dla ludu polskiego“ wydaną w Chełmnie 1848 r., zawierająca historyą polską itd. „O Janie III Sobieskim. „Pieśni i Przysłowia ludu polskiego w Prusach Zachodnich,“ a oprócz tego „Poezye i Słowa Prawdy,“ zawierające gorzkie ale niestety! aż nadto prawdziwe słowa prawdy dla szlachty polskiej. Wielką zasługą Łyskowskiego jest, że wzywa posiedzicieli, aby się dobrze z ludem obchodzili. On jeden z pierwszych zakładał biblioteki ludowe. Łyskowski był od 1848 r. gorliwym obrońcą narodowości polskiej w sejmach niemieckich, krzewicielem oświaty ludowej, zawołanym rólnikiem i prawym charakterem. Wzywał gorąco rodaków do zamiłowania pracy i oszczędności.

Ks. Knast wydawał w Chełmnie Katolika, a Julian Prejs, znany więcej pod nazwą „Sjerpa Polaczka“ redagował 1849 roku w Chełmży „Biedaczka.“ Przez lat kilkanaście wydawał Prejs niezły kalendarz. Napisał i kilka powieści; z tych „Doktor Marcinek, Doktor cudowny, Doktor Cudotwórca“ jest jedną z najlepszych polskich powieści ludowych, szkoda że tak mało znana. Bohaterem jej nieodżałowany Karol Marcinkowski. Może ta wzmianka przyczyni się do rozszerzenia tej istotnie dobrej powieści. Prejs lubuje się bardzo w rymowaniach, niezawsze szczęśliwych, i w szczególnych, przez siebie tworzonych wyrazach. W każdym razie należy mu się uznanie za wytrwałą pracę nad oświatą ludu.

W Prusach Wschodnich, gdzie żyje blizko 300,000 Polaków protestantów, zacny pastor Gizewiusz położył wielkie zasługi dla narodowości polskiej przez wydawnictwo doskonałego „Przyjaciela Ludu Łeckiego,“ (od miasta Ełk tak zwanego).

Przechodzimy do Ślązka. Tu najlepiej można poznać wielki wpływ książek i pism czasowych polskich. W Ślązku austryackim Paweł Stalmach, wydając wytrwale 36 lat Gwiazdkę Cieszyńską, nietylko uratował od zagłady narodowość polską w księstwie Cieszyńskiem, ale tak ją potężnie rozbudził, że lud wiejski polski wybrał posłem na sejm do Wiednia kmiecia Jerzego Cieńciałę (Polak wyznania ewangielickiego), który się trzyma strony polskiej a tymczasem niestety! z Galicyi chłopi polscy i ruscy z Niemcami przeciw sprawie polskiej nieraz głosowali. Prócz Stalmacha w Ślązku austryackim odznaczyli się: Jan Śliwka, nauczyciel w Cieszynie. Wydał on kilka doskonałych dziełek szkólnych ludowych.

Ks. Janusz ułożył piękną książkę polską do nabożeństwa dla katolików. Ks. Żmijka napisał kilka pięknych powieści.

W Ślązku pruskim ma wiele zasług o wzrost oświaty narodowej Karól Miarka, dawniejszy redaktor Katolika i utwórca kilku dobrych dzieł ludowych, z których „Górka Klemansowa i Szwedzi w Łę-

dzinach" najlepsze. Praca nad oświatą ludu polskiego sprowadziła Miarce kary pieniężne i długie więzienie. Poprzednikiem jego był Józef Lompa, który pisał bardzo wiele, ale bez wyższej myśli, choć w każdym razie, jako pierwszemu pisarzowi polskiemu na Ślązku, należy się wdzięczna pamięć za jego skromne usiłowania.

Tu też wypada nadmienić o Józefie Łepkowskim, żyjącym w Krakowie, który założył w Śląзku 1848 r. pierwsze pismo polskie w Bytomiu pod nazwą: „Dziennik Górnośląski." Ks. Ficek w Piekarach wydawał czas pewien „Tygodnik Maryański" pismo religijne, oraz przedrukował „Matkę Swiętych Polską Jaroszewicza;" największą przecież jego zasługą jest walka przeciw pijaństwu; za jego głównie staraniem przestało w Ślązku pić wódkę 100.000 polskich Ślązaków. Karól Kosicki dobijał się lat wiele wytrwale o wywalczenie należnych praw w Slązku językowi polskiemu. Założył też dla ludu pismo czasowe: „Poradnik." Młynarz Piekoszewski ułożył dobry śpiewnik. Kowal Juliusz Ligoń w Król. Hucie pisał serdeczne i piękne artykuły do różnych pism, a mianowicie do Katolika. Ułożył wierszem „Iskrę miłości z Górnego Slązka," dotąd niedrukowaną. Księża: Bogedain, Stabik, Cytrynowski, Damroth, Szafranek wydawali różne dziełka, tak samo Reszka, Besta, Onderka i inni. Nauczyciel Cygan z Głogówka wydał oprócz książki szkólnej zbiór polskich pieśni szkólnych, a Roger zebrał pieśni ludu polskiego w Ślązku.

Obecnie wychodzą w Śląзku następne pisma: Katolik, Swiatło i Praca w Bytomiu pod kierownictwem ks. Radziejewskiego; w Opolu: Gazeta Opolska pod redakcyą Br. Koraszewskiego; w Raciborzu: Nowiny Raciborskie, wydawane przez Maćkowskiego. W Cieszynie drukuje się 6 czasopism polskich.

Walery Wielogłowski. Należy do pierwszorzędnych pisarzy polskich ludowych. Napisał najobszerniejszą powieść polską ludową „Komornicę," oraz opisał za opowiadaniem włościanina Borunia jego podróż do Rzymu i pielgrzymkę do Ziemi świętej. Trzy te książki w ka-

żdej czytelni ludowej koniecznie znajdować się powinny. Ks. G o n d e k napisał kilka wybornych dziełek ludowych, np. „Dolina Józefata, Gorzałka źródłem wszelkich zbrodni, Siedm grzechów głównych“ itd.

J ó z e f C h m i e l e w s k i, obecnie inspektor szkólny w Sanoku, ułożył znaczną liczbę pism dla ludu i młodzieży. Pisywał nieomal do wszystkich pism polskich ludowych. Wydał piękne „Pieśni dla dzieci, Wiązankę“ itd.

Jan Kanty Gregorowicz pod wielu względami może być uważany za najznakomitszego pisarza polskiego dla ludu. Pod nazwą Janka z Bielca wydawał dalszy ciąg „Kmiotka,“ później „Zorzę“ i ułożył niemałą liczbę wybornych książek ludowych, z tych najlepsza „Ukryte Skarby.“ Obok niego stanął W ł a d y s ł a w A n c z y c, który później redagował „Kmiotka.“ Stworzony to niejako pisarz ludowy, walczący o lepszą z Gregorowiczem. Komuż się nie podobają jego „Chłopi Arystokraci,“ a mianowicie „Łobzowianie,“ bez których komedyjek bodaj czy się może obyć jaki teatr amatorski? Anczyc napisał bardzo wiele dobrych dzieł dla ludu i młodzieży. Polecenia godną jego książeczka mianowicie: „Pijaństwo zguba włościan.“ Jego wiersz „Tyrteusz“ należy do najpiękniejszych w polskiej poezyi.

Nie ma tu ani połowy nazwisk pisarzy ludowych, a jednak dość to pokaźna liczba i jest w czem przebierać. Lecz napisać książkę bodaj czy taka sztuka, jak ją rozprzedać. Nie na to się książki ludowe piszą, aby na półkach księgarskich pleśniały, ale aby krzewiły oświatę między ludem. Zatem wydawcy i krzewiciele książek zasługują także na wdzięczną pamięć. Wymienimy tu choć niektóre w tym kierunku załużone osoby. W Królestwie Polskiem pozyskał sobie na tem polu wielkie zasługi T a d e u s z L u b o m i r s k i, za którego staraniem zaczęła wychodzić „Biblioteka dla rzemieślnika polskiego“ i A d a m M i e c z y ń s k i, redaktor Gazety Rólniczej, Opiekuna, wydawca Kalendarzy i wielu dzieł ludowych. W Galicyi wypada wymienić A l f r e d a M ł o c k i e g o i T r z e c i e s k i e g o. W Wielkiem Ks. Poznańskiem Ks. Arcybiskup Wolicki kazał wydrukować swoim kosztem

6000 egz. „Nauki o moralności" i przesłał każdej szkole ludowej po egzemplarzu. Jego też staraniem wyszła wyborna „Nauka dla włościan." Wielką też piśmiennictwu ojczystemu wyświadczyło przysługę wydawnictwo ks. Bażyńskiego w Poznaniu, które wydało około 100.000 dobrych książek za przystępną cenę, a niemałą liczbę rozdało bezpłatnie.

Obecnie w Galicyi „Macierz Polska" wydaje dobre i tanie książki ludowe, a Towarzystwa oświaty w Krakowie, Lwowie, oraz Towarzystwo czytelni ludowych w Poznaniu zakładają biblioteczki dla ludu.

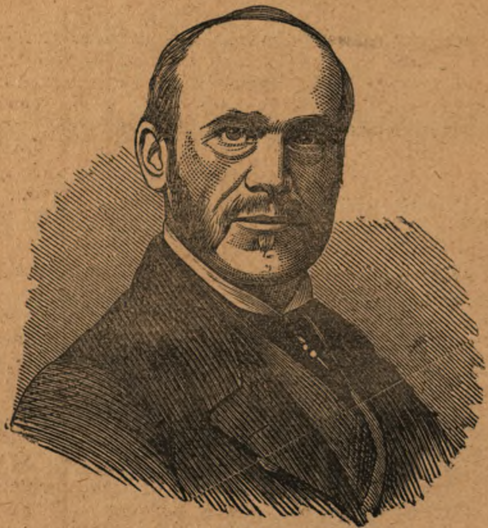
Badacze literatury i języka polskiego.

Najcelniejszym historykiem piśmiennictwa polskiego jest **Michał Wiszniewski**; napisał on Historyą literatury polskiej w 10 tomach, doprowadzoną do XVII wieku Najobszerniejsze to dzieło o naszem piśmiennictwie.

Oprócz niego zajmowali się dziejami literatury polskiej następni mężowie: Lesław Łukaszewicz, Karól Mecherzyński, K. Wojcicki (patrz str. 280), Maurycy Mochnacki (str. 217), Jan Majorkiewicz, Wacław Maciejowski (str. 216), Julian Bartoszewicz str. 222), Al. Tyszyński, Wojciech Cybulski, Stan. Tarnowski, J. Klaczko, Wład Nehring, Jan Rymarkiewicz, Adam Kuliczkowski, Włodzimierz Spasowicz, Piotr Chmielowski, Adam Jocher, Karól Estrejcher. Władysław Wisłocki, Wojciech Kętrzyński, Stefan Buszczyński († 1892) i inni.

Antoni Małecki, urodził się 1821 roku w Objezierzu pod Obornikami, jest jednym z najzasłużeńszych polskich literatów pomiędzy żyjącymi. Był najprzód profesorem w gimnazyum poznańskiem, później objął katedrę filologii w uniwersytecie krakowskim, następnie przeniósł się do Insbruku w Tyrolu, a obecnie żyje we Lwowie. Małecki napisał pierwszy życiorys Mickiewicza w języku polskim. Z pod jego pióra wyszły dwa dramaty: „List

żelazny i Grochowy wieniec." Najwięcej sławy zjednało mu znakomite dzieło: „Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła." Drugą jego ważną pracą jest: „Gramatyka historyczno-porównawcza języka polskiego" w 2 tomach. Napisał prócz tego wiele drobnych rozpraw, oraz przełożył po mistrzowsku na polski język greckie tragedye Sofoklesa:



Antoni Małecki.

Elektrę i Anygonę. Wydał także „Gramatykę języka polskiego dla szkolnej młodzieży." W r. 1892 obchodził Małecki 50letni jubileusz literackiej pracy. Cały rzec można naród składał zasłużonemu mężowi serdeczne życzenia.

Stanisław Tarnowski, profesor historyi literatury polskiej przy uniwersytecie krakowskim, oraz prezes akademii umiejętności w Krakowie, wywiera wielki wpływ na rozwój oświaty narodowej piórem i żywem słowem. Jest to pierwszorzędny krytyk polski. Odznacza się także wymową. Za jego głównie staraniem wychodzi w Krakowie znakomicie redagowany: „Przegląd polski." Napisał on cały szereg świetnych rozpraw, wyjaśniających dzieje piśmiennictwa polskiego. Ogłosił w 3 tomach: „Studya do historyi literatury polskiej."

Piotr Chmielowski ułożył „Zarys literatury polskiej" od 1864 do 1880 r. Jest to książka bardzo zajmująca i starannie napisana. Obszerniejsze jego dzieła są: „Adam Mickiewicz, zarys biograficzno-literacki" w 2 tomach. „Nasi powieściopisarze. Zarysy literackie" 631 stron. „Studya i szkice z dziejów literatury polskiej." Oprócz tego napisał Chmielowski kilkanaście broszur i większych artykułów o polskiem piśmiennictwie. Jest to pracowity i sumienny pisarz. Kto chce poznać bliżej polski ruch umysłowy, niech czyta prace Chmielowskiego.

Włodzimierz Spasowicz, założyciel dobrze redagowanego pisma w Warszawie „Ateneum," pisuje rozprawy literackie i miewa odczyty, odznaczające się odrębnym poglądem. Napisał po rosyjsku dzieje literatury polskiej, które na polskie przełożył A. G. Bem. (trzecie wydanie 1891 r.)

Maryan Dubiecki jest utwórcą książki: „Historya iteratury polskiej na tle dziejów narodu skreślona" (Warszawa 1889 r. 2 tomy). Czytamy tam na początku: „Wśród zakresu wiedzy ludzkiej rzeczy swojskie, jako najbliższe, na pierwszym planie zawsze stać powinny. Poznać je, zbadać, obowiązkiem jest każdego prawdziwie ukształconego człowieka. Są one podwaliną niejako w wychowaniu młodzieży."

Najlepszym z podręczników o literaturze polskiej jest niezawodnie: „Zarys dziejów literatury polskiej na podstawie badań najnowszych pracowników do szkólnego i podręcznego użytku przez Adama Kuliczkowskiego." Wydanie IV. Lwów 1891. Cena 6 marek.

Pomocniczą nauką piśmiennictwa jest bibliografia. W zakres dziejów literatury wchodzi duchowa strona bibliografia zaś zajmuje się materyalną stroną książek, tj. papierem, drukiem, objętością książek itp. Najznakomitszym polskim bibliografem jest

Karol Estrejcher, bibliotekarz uniwersytetu w Krakowie. On pierwszy zebrał i policzył płody duchowej pracy naszego narodu, tj. druki. Obliczył, że wyszło 150,000 druków polskich lub tyczących się Polski. Każdy druk można śmiało liczyć w przecięciu najmniej po 1000 egzemplarzy, zatem ogólna liczba druków polskich wynosi 150 milionów egz. Znaczenie bibliografii określa Estrejcher temi słowy:„ Pracą stoi wszelki naród, liczmy się więc z każdą pracą, czy to fizyczną, czy umysłową. Bibliografia jest zestawieniem liczb tego rachunku. Rachujmy się, trzymając się i nie dając; niechaj naukowa praca narodu rozwija się coraz potężniej, a naród spotężnieje tem samem.“ Bibliografia polska zebrana przez Estrejchera (tj spis tytułów książek) zawiera kilkanaście grubych tomów.

Na tem samem polu położyli wielkie zasługi Żegota Pauli i Władysław Wisłocki. Pierwszy wydał kodex dyplomatyczny uniwersytetu krakowskiego, zawierający dokumenty, przywileje, nadania, tyczące się najwyższej szkoły polskiej, a Wisłocki zasłużył się wielce wydawnictwem „Przewodnika bibliograficznego“, który co miesiąc wychodzi, oraz opisem rękopisów biblioteki Jagiellońskiej. Ważna to praca, jeżeli zważymy, że znajduje się tam 4500 rękopisów.

Mężowie, którzy popierają literaturę przez zakładanie bibliotek, wydawnictwo pożytecznych książek i niesienie pomocy zasłużonym literatom, zowią się mecenasami, tj. opiekunami piśmiennictwa.

Wielu jest, a więcej jeszcze było dawniej bogatych Polaków i Polek, ale mało jest opiekunów literatury. Do najznakomitszych mecenasów należą:

Książę Adam Czartoryski doprowadził uniwersytet wileński do kwitnącego stanu. W Paryżu założył Towarzystwo literacko-historyczne. Popierał użyteczne wydawnictwa i napisał obszerny życiorys Niemcewicza.

Edward Raczyński, fundator Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, wspierał uczonych i wydawał z rękopisów

liczne a szacowne dzieła, jak np. listy Jana III, pamiętniki Paska itd itd. Odbywał podróże po Wielkopolsce, aby opisać zabytki przeszłości. Napisał i wydał pożyteczne dzieła: Opis podróży do Turcyi i Wspomnienia Wielkopolski. Nie nadwerężył majątku, choć książęce dla narodu czynił ofiary.

Alexander Przeździecki odznaczył się zaszczytnie jako pisarz i opiekun literatury polskiej. Ułożył znakomite dzieło w 5 tomach „O Jagiellonkach". Główną jego zasługą jest wydanie dzieł Długosza po łacinie i po polsku oraz „Wzorów sztuki średniowiecznej w Polsce", pamiątkowego dzieła, które mu pomógł wydać zasłużony Edward Rastawiecki.

Tytus Działyński założył w Kórniku bibliotekę, zawierającą białe kruki, tj. nadzwyczaj rzadkie kiążki polskie. Był on pierwszym prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Wydał znaczną liczbę wspaniałych dzieł, odnoszących się do przeszłości Polski. Nikt z panów polskich nie popierał tak czynnie przemysłu polskiego, jak Działyński. Mawiał on z dumą, wskazując na zamek kórnicki, że tu każdy przedmiot wykonany ręką Polaka. Wzniosły przykład rodzica naśladował J a n D z i a ł y ń s k i; za jego staraniem i jego nakładem były drukowane cenne dzieła polskie naukowe.

Seweryn Mielżyński i jego żona Franciszka z Wilxyckich popierali usilnie sztukę polską i piśmiennictwo przez popieranie literatów. Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Poznaniu darował Mielżyński wspaniały zbiór obrazów i przeznaczył znaczny fundusz na zakupno domu dla zbiorów i wogóle na wydatki Towarzystwa. Zacni Sewerynostwo Mielżyńscy rozszerzali gorliwie książki pomiędzy ludem i młodzieżą.

Włodzimierz Dzieduszycki, żyjący w Galicyi, długą pracą i wielkim nakładem zebrał wielkie muzeum minerałów, roślin, zwierząt, przedmiotów starożytnych, obrazów, medali, monet, rękopisów i książek. Zbiór ten znajduje się we Lwowie i jest oddany na użytek publiczności. Znaczna liczba dzieł polskich naukowych wyszła za staraniem Dzieduszyckiego. Jest to wogóle jeden z najzasłużeńszych mężów dla dobra naszego narodu.

Polacy piszący o sprawie słowiańskiej.

Polacy należą do wielkiej rodziny słowiańskiej, powinni zatem pamiętać, że są nietylko Polakami, ale i Słowianami, mianowicie z tego względu, że przyszłość Polski zawisła w znacznej części od stósunku Polaków do Braci Słowian. Różne mogą być zdania o sprawie słowiańskiej i o stanowisku, jakie Polska względem Słowiańszczyzny zająć powinna, to jednakże pewną jest rzeczą, że badanie spraw słowiańskich, poznawanie języków i literatur słowiańskich narodów nigdy nie może być dla nas szkodliwem, ale tylko użytecznem. Z tej przyczyny zamieszcza się tu kilka wiadomości o tych pisarzach polskich, którzy o sprawach słowiańskich pisali: **Zoryan Chodakowski** ma tę zasługę, że swą rozprawą „O Słowiańszczyznie przed chrześciaństwem" nietylko zwrócił uwagę na ludowe podania, pieśni, obrzędy, zwyczaje, ale i na sprawy słowiańskie, a mianowicie poruszył myśl, że kiedyś Słowianie jeden tworzyli naród. Daleko większe na tem polu położył zasługi **Surowiecki** dziełem: „Śledzenie początków narodów słowiańskich" które podało myśl uczonemu czeskiemu Szafarzykowi do napisania sławnych „Starożytności Słowiańskich," przetłomaczonych na polskie przez Bońkowskiego. O tym samym przedmiocie pisał też **Jan Potocki**, prawda, że po francuzku, ale był on jednym z pierwszych na tej niwie pracowników. Tu także wypada wymienić: „Podróże po krajach słowiańskich" przez Sapiehę, odbywane na początku XIX wieku. Wielkie zasługi położyli także ci pisarze, którzy z słowiańskich narzeczy na polskie przekładali. Uwagi godni są: Bielowski, Siemieński, Zaleski, już wyżej wspomnieni; Feldmanowski tłomaczył wzorowym językiem pieśni chorwackie, szkoda, że jego piękna praca nie znalazła rozgłosu. Zmorski był bardzo wielkim wielbicielem spraw słowiańskich. Tłómaczył na polskie pieśni serbskie i łużyckie oraz pisał pięknie o Serbach-Łużyczanach. Piotr Dahlmann przetłomaczył Szafarzyka „Słowiański Narodopis," podający pokrótce wiadomości o języku, siedzibach i literaturze Słowian. Wł. Bełza, wyborny pisarz dla dzieci, doświadczający i w poważniejszej poezyi swych zdolności i to nie bez powodzenia,

przełożył pięknie z czeskiego na polskie: „Pieśni Wieczorne“ Halki.

Archeolog Józef Łepkowski pisał także o sprawach słowiańskich, a mianowicie jego pióra jest piękny artykuł o Pradze, stolicy Czech. Jest to bardzo pracowity i zasłużony pisarz na polu archeologii, czyli nauki o starożytnościach, a przytem prześlicznie opisuje naszą polską ziemię. Prace jego są nietylko gruntowne, ale i piękne. Opisał nam mianowicie serdecznie naszą stolicę Kraków. Co za prześliczny jego artykuł o hejnałach krakowskich!

Pojedyńcze dzieła i rozprawy tyczące się sprawy słowiańskiej, pisali: Bogusławski napisał obszerną książkę: „Rys dziejów Serbo-Łużyczan,“ (najobszerniejszą pracę o tym ostatnim szczepie plemienia słowiańskiego, które niegdyś nad Łabą było potężne). Papłoński przełożył pięknie na polskie kronikę Helmolda, podającą ważne szczegóły o pradawnych Słowianach. Gliszczyński w dziele „Hus i Husyci“ kreśli nam wiekopomne boje husyckie, kiedy Czesi nieomal z całą Europą zwycięzkie toczyli boje. Każmirz Szulc w kilku pięknych rozprawach podniósł myśl jedności słowiańskiej a mianowicie wzywa, aby Słowianie łączyli się na polu przemysłowem i handlowem, przez co ułatwi się polityczne zbliżenie. Wydawał też dawniej pisma: Żnicz i Tygodnik Poznański. Ignacy Łyskowski pięknemi ro prawami w „Nadwiślaninie,“ wychodzącym w Chełmnie, wzywał gorąco do łączenia się z braćmi Słowianami, tak samo, lubo umiarkowaniej przemawiał X. Malinowski z Komornik pod Poznaniem, słynny utwórca najobszerniejszej „Gramatyki Polskiej,“ znakomitego dzieła, wydanego staraniem Ludwika Rzepeckiego. X. Malinowski wydał także Gramatykę Sanskrycką (sanskryt jest to prajęzyk, z którgo romańskie, giermańskie i słowiańskie języki biorą początek.)

P. Sieniawski wydał w Gnieźnie 1881 r. ważne dzieło: „Pogląd na dzieje Słowian zachodnio-północnych.“

Wilhelm Bogusławski opracował: „Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej do połowy XIII wieku“ w 4 tomach. Cena 36 marek, dotąd wyszły 3

tomy. Jest to jedna z najlepszych prac o dawnej Słowiańszczyźnie. Szkoda, że wysoka cena nie dozwala na rozpowszechnienie tego znakomitego dzieła.

Pomijamy wielu innych pisarzy, o ile, że o niektórych np. o Libelcie, Moraczewskim była już mowa. Wypada tu wymienić Czecha Edwarda Jeinka, który nietylko zamieszcza liczne artykuły o Polakach w pismach czeskich, ale także pisuje po polsku do różnych polskich czasopism, zachęcając do wzajemności polsko-czeskiej.

Polacy dotąd za mało zajmowali się poznawaniem spraw słowiańskich, nie dążyli do wzajemności słowiańskiej, choć nas tak czule wzywa do tej cnoty znakomity poeta czeski Szolc, mówiąc, abyśmy piękną słowiańską wzajemność, czyli spólność i miłość, ukochali.

Niech zatem każdy, jak może, przyczynia się do ukrzepienia wzajemności słowiańskiej, a mianowicie łączyć nam się potrzeba z Braćmi naszymi Czechami.

Poczet pisarzy

których życiorysy w „Piśmiennictwie" podane.

W r. 1893 wyjdzie dziełko: „Rys dziejów literatury polskiej dla użytku szkolnej młodzieży." Cena około 80 fen.